



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Za 50 hal.

NASZ ŚLĄZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy piątek po południu. — Redakcja i administracja w Czesk. Cieszynie, ulica Rosnera nr. 28. — Prenumerata roczna 20 Kł. Kto potrzyma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcę gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamować się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czelidkiem na poczt. urząd czekowy w Pradze.

Co chcemy.

Chcemy zostać wierni sobie, pamiętając swych ojców, swemu kraju.

Chcemy w naszym wolnym, silnym i rozwijającym się państwie żyć jako jego swobodni, równouprawnieni i wierni obywatele, gotowi zawsze bronić jego interesów, ochotni przyczynić się własną siłą, własną pracą owocną do utwierdzenia i rozkwitu jego wewnętrznego życia i do wzmocnienia jego zewnętrznego znaczenia.

Po utraceniach wojennych, po zaciętej walce o państwową przynależność naszej ziemi, tęsknimy my tu pod Beskidami za błogosławioną, spokojną pracą. Chcemy zyskać i przygotować naszym dzieciom rzetelnym dążeniem lepsze czasy i lepszą przyszłość.

Nasz rodzony kraj, ten mały szmerek szerokiego świata, oddecha koniecznie nowym spokojnym życiem.

To, co bywało od wieków prawem, co przemocą, podstępem i zdradą przez setki lat gnębiono, lecz wyniszczyć nie zdołano, przebudziło się do nowego życia.

Wierni spuściźnie naszych przodków, wierni swemu kulturalnemu przeobrażeniu, my Ślązacy, którzy dumni jesteśmy z tego, że staliśmy się Czechosłowakami i wszędzie i zawsze nimi bez ogródki pozostajemy, wyznawając to z pychą otwarcie, radośnie pozdrawiliśmy dzień, w którym nasz kraj, ta czarna czarna perła między innymi krajami korony Św. Wacława, przyłączony został — lecz niestety nie cały — do Republiki Czechosłowackiej.

To, dla czegośmy nieustannie i niezmordowanie pracowali, dla czegośmy ponieśli chętnie niejedno utrapienie, stało się faktem, skutecznością.

Przeszło trzy lata upłynęły od tej doby.

Widzimy z szczerą radością, jak powrócił do kraju naszego porządek, jak znów przyszyły prawo i ustawy do swego znaczenia. Prawo pięści ustąpiło i powróciła wolność, swoboda, jak pod względem językowym, tak religijnym lub też i przeświadczenia osobistego.

Nasz mozolnie zapracowany gród ma swoją wartość. W zaufaniu, że ci mężowie, którzy kierują gospodarką naszego państwa, powiodą się dobrze, rozumnie i sumiennie, wykonywamy nasze domienne prace i obowiązki i spokojnie się kładziemy na odpoczynek.

Naszym dążnościom i uśłowianiom o wyższe nasze samokształcenie się otwierają się przystępniejsze możliwości. Zwyższa się poziom kulturalny naszej ludności, a z nim zdolność i dojrzałość do konkurencji z narodami zachodnioeuropejskimi, co do wyrobów rzemieślniczych i przemysłowych.

To wszystko widzimy.

A przecież żyją z nami, nawet między nami tacy ludzie, którzy tak samo widzą i słyszą, ale udają być głuchymi i ślepy, chociażby chętnie stali się chcieli przewodcami ludu. Pięknie by nas zawiedli! Odwajają się przemawiać w imię „Czechosłowacji“, jakoby on tak myśleć i tak odczuwać musiał, jako oni sobie tego życzą.

Nie jesteśmy ani nie będziemy bezgłowym, nierozumnym tłumem lub tłuszcą, aby na nas opierał on swoje znaczenie, aby na nas odwoływał się ktobądź, który z nami nie odczuwa, któryby szachmarzył wbrew naszego wrodzonego przekonania; przez jego krechę pracę daje on nam sam poznać nasze przeznaczenie, nasz cel.

Za naszymi słusznymi sprawami przemawiamy najchętniej sami. Sami sobie chcemy być konsulami.

Widzimy za nadto jasnie naszą przyszłość, tak jak nie zapomnieliśmy naszą przeszłość.

Zachowaliśmy swoje cechy, piętna, chociaż w 1908 r. mówił w Zakopanem ksiądz Franciszek Michejda o ludu śląskim jako o „rozbitkach“, a przedwcześnie prorokował, że ludność Cieszyńska „spłynie zupełnie z polskim obywatelstwem ostatnich cząstek porozbiorowych.“

Tym sposobem wypowiedzianem zostało z ust znawcy naszych stosunków, że Ślązacy nie są Polakami, lecz że się nimi dopiero mają stać, aż będą spolszczeni.

Proroctwo Michejdy tak się wypełniło, że dopiero teraz pod naciskiem polskiej państwowej władzy narzuca się w polskiej części Śląska obywatelom, zarówno Ślązacom jak i Niemcom, na gwałt i na rzekomo wrodzoną polskość.

My możemy i śmiejemy rzec o sobie, że jesteśmy Ślązakami, którzy dążyli do połączenia z ludem czesko-słowackim w jego własnym państwie, co o sobie nasi współbracia z Poza-Olzy rzec nie mogą i nie śmia.

Naszych pomysłów i poglądów nie zapaniśmy się przy pierwszych publicznych sposobnościach, które nam się zdarzyły.

Nie ugięci podaliśmy przy spisie ludności w r. 1921 naszą narodowość jako czesko-słowacką, jako też nie zaprziliśmy naszego politycznego przekonania co do koniecznej współpracy z czeskim obywatelstwem na Cieszyńsku podczas wyborów gminnych.

A patrzcie!

Znaleźliśmy tu wrogów i zaprzalców nie tylko w rządach naszych, których zwykli byliśmy widywać, lecz też i w obozie, w którym byliśmy i wytrwaliśmy niekiedy w najcięższych chwilach naszego istnienia, znachodzili i zjawiają się ludzie, którzy by chcieli w na-

PO NASZEMU.

Niech to genś kopnie zadniom nogom. Trzy dni już gonim za tom potworom szlajferkom z tej obrany, ale darmo, nimogem jom nigdzi nonść. Niemyślijcie se, że sie kole ni mom, bo je już to stare jako Abrahamowa kość a pyszczyko to mo . . . byłby człowiek i myślonkom już zgrzeszył. Toż widzicie, że to z jakisikiej jinnej przyczyny jom hledom. Chcem sie ji poradzić, czyby nie wiedziała o niejakiem feshnym szlajferzu, coby nom pisał do naszego Ślonzoka. Jak prawiem, trzy dni już za nim gonim a nimogem jom treść. Je to babsko, wszendzi styrczy swój spuchły nos, wszendzi je a nigdzi człowiek ji nimoże nonść. Tak zech wom usłyszał, że szła na Girowe sie uczyć jeździć na tych łyszkach abo jako sie już to tam nazywo. Ale na Girowej już niebyło ani słyhu dychu po szlajferce a tak zech sie spuścił na Hrczawe na ten hamerschlog, bo mi było szkarednie zima a w klepeta mie okropnie łozimbało a potem zech szel wom przez dziełek do Bukowca. A spotkolech tam jednego gorola a wom był łokropnie smutny. Pytom sie „Łujcu, a cożecie taki smutny“, a gorol na to: „Niech to las trzaśnie!“ Kszefia sie nom już ganz popuły. To nima teraz żoden szpac. Krowy z Polska już szmuglować nimożesz, bo som tam drogże jako u nas. A na polskom strone, hm, tam by wszystkiego potrzebowali, ale cóż. Czem to majo mzapłacić? To kadyby człowiek hned wóz drabinowy ze sobą na piniondze wzion. Roz zech jim tam przeszmuglował kilo cukru a toch dostał zoń tela tych marek, zech jich na toczkach musioł wieść do domu. A jak wom przydem już na naszom

strone, to se wom mi jedna baba prawí: „Nale chłopku, nacóz to mocie ty szmaty, czy se chcecie tem wylepić wasz szyszot?“ Jo sie wom rozgniwół a wszystkoch wieipoł do Olzy a od tego czasu już zech niebył na drugiej stronie. A jo mu prawiem, że bezmała sie w P. Cieszynie marka dzwigo. Tu sie wom zaczon gorol śmiec a krzyczy: „Toć sie dzwigo, bo na Bobrzku oblepili nimi rampy, bo jim to łacni przijdzie niż by jich mieli sztrajchować.“ Podolech gorolowi renke a jidem wom dali ku Piosku. Tu wam spotkom jednóm babe, w rence dzierżała włosy z dudka, fortuch ji już wisioł na penycku, z gemby ji forskało a krzyczy: „Chłopku nie widzieliście tam kandy mojigo ofackanego Pawła?“ Jo sie na babe dziwom, kyrczem ramionami a ona zaś spuściła a szło ji to jako stary tragacz jak nima namazany a prawí: Wiecie teraz już to tak długo niebydzie, to musi koniec świata przijdź. Pomyślijcie mojigo Pawła, tego nejwyższego w gminie, co sie mu każdy w dziedzinie mo kłaniać, tego wom takowy borok z lasa ofacko! A baba chyci mie za renke a przycisła sie ku mnie; jo sie już zlenk, że mi chce dać pusu, ale łona mi prawí po cichu: Wiecie mój Pawliczek se wypił troche tego ankoholu a szel wom naprociw temu słuneczku, co ze wschodu przijdzie a przed kierym wszyscy czechmoni uciekać bydom. A podziwiejcie, ci zamiast uciekać tak mu wyfackali, jemu takimu inteligentowi. Ach Boże, Boże, cóż też mój Pawliczek teraz pocznie? A babsko wom zaczęło ryczeć a jo sie wom zebroł a jidem dali. Tu jidzie jeden chłopek, no a tak sie my dali do rzeczy. Chłop wom sie nimóg tej naszej republiki nachwolić. Mówił, jak to w Pradze z ministrami mówił i był na gościnie z nimi, jacy to som panowie fajni, że za Austryje jak mówił z pisarczykiem to musioł

dzierżeć czopke w rence a teraz se siedzi z panem ministrem za stołem. Anich sie nienazdoł a już my byli w Jabłonkowie a jidemy prawie kole czytelnia a to słyszem krzyk, jak by sie tam dziesień bob wadziło. Podziwom sie przez okno a tu widzem, jak jeden panoczek krzyczom a szkubiom sie przy tem jako wróbel na nici. Dziwom sie lepszy a tu — ani wierzyć nie chciało, nale dyć to som pon d . . . a okropnie sie gnijawom, że gmina schwoiliła odstompienie „Łazów“ krantenkasie w Frysztocie. Nie mogą to rozumieć, jako sie to móгло bez nich a tego drugigo z tej Łabajówki stać. Okropnie jich to mierzi, że przy tem ta macierz szkolna dostała terno z pazurami. No, myślem se, krzyczcie, panoczku, krzyczcie, psi głosy nie jidom pod niebiosy. A jak wom już przychodzem na rynek, tu zech wom spotkoł Jure z Podkozubowej a on sie mie po cichu pyto, czy to je prawda, że majom w Jabłonkowie założyć jakisikiej zakład pożyczniczy. A jo mu na to, czy sie nieboji Boga, przecyz w Jabłonkowie dziełchy nie wiedzom, na co som stworzone. On sie wom uśmiewo a prawí, zech to dobrze kopnył. Jo sie prendko przekrzyżowół a wypłutech sie trzy razy, aby jim to nieszkodziło. A jidem dali. Stawilech sie u Bulawy na achtlik warzonki, podziwolech sie przez szparke do extrazimmry a widzieliem tam, jak sztyrzy panoczkowie grali karty o halerze a siedemnoście jim kibicowało. Tak zech sie kapke zagroł a chcem dali. A tu leci prawie jeden bryftreger ku mnie a do mi jakisikiej kompresni pismo. Jo prendko zech go otworzył a było to pismeczko od szlajferki. Chce, abyech tam ku ni zaroz przyjechał, że już na mnie z boleściom czeko. Tak zech sie pusił na bajhof. Jak przyjadem zpatkem, tóż potem wom jeszcze wiecej opowiem.

szych dążeniach po naturalnem kulturalnem, gospodarczem i politycznem złączeniu się z narodem czechosłowackim, które to dążenia są częściowo wynikiem naszej państwowej i narodowej przynależności, częściowo wynikiem naszej przeszłości, widzieć „ogrozenie interesów“ ludu śląskiego.

Wszak rozumiemy, o czyje interesa chodzi!

Grozi niebezpieczeństwo, że posłuszne stado się rozbiegnie o wiele prędzej a to na zachód, a znajdzie sobie nowych pasterzy, którym ten wschodni wiatr nie wiał by tyle do płaszcza.

Nie jest to zadaniem tego to artykułu, nie jest to naszym celem, abyśmy siali pomiędzy lud śląski kłótnie i niezgodę.

Życzymy każdemu swoje przeświadczenie i cenimy je.

Nie możemy ale milczeć, aby z ludem śląskim igrało niebezpieczeństwo, prowadzone z nim grę podwójną.

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami tego, jak sztucznie się sięje w rzędy naszego ludu śląskiego orientację, która mu podotała była obcą, nawet od ludzi, z którymi on nie odczuwał wspólnie i był zawsze w rozterce.

Nie wiemy, kto upoważnił apostołów tej to nowej orientacji, aby odważyli się mówić w imieniu „Ludu śląskiego“. W naszym imieniu zapewne nie mówią. Nie zapomnieliśmy jeszcze uciერი i prześladowań, które musieliśmy znosić za nasze przeświadczenie podczas plebiscytu. Nasze rany krwawią się jeszcze, a dlatego nie możemy tak szybko i chętnie podać rękę tym, którzy nam je zadali. Opuścić — to nie jest jeszcze zapomnieć. Jeżeli ktoś działa tylko w imieniu pewnej grupy ludzi, którzy może mają na celu tylko swoje własne interesa, a chcą ugasić swoje pragnienie na przemoc dla zdobycia sławy i wpływu, niech będzie!

„Nie zastępuje praw ludu śląskiego ten, który podkreśla swe opozycyjne stanowisko wobec Czechów“ (Dziennik Śl. Cieszyńskiego Nr. 23).

Nam nie śmie zapewniać lojalności ten, który zwodzi nasz lud, „aby on w boju o prawo swoje kroczył drogą Hlinky i jego Słowaków“.

Czy nie zna tej metody obronnej polecający, który by się z pewnością do głębi duszy obraził, gdyby ktoś o jego lojalności w najniższym wątpliwości ku naszej Czeskiej Republice, kto jest sprzymierzeńcem Hlinkowej walki w naszym sąsiedztwie; a wie on może, czy to jest na korzyść naszego państwa tego rodzaju walka, a czy jest ona prowadzona prawnymi i moralnymi środkami?

Potem rozumiemy wszak, że głosząc taką orientację „je upłne stejne czy župa czy województwo“ („Nasz lud“ Nr. 4 u. r.), potem rozumiemy zuchwałość żurnalistyki zagranicznej, która prawdopodobnie zachęcała teni to dążeniami chce obronić chciwość polską o posiadanie Jaworzyny i marną groźbę o domaganie się rewizji czechosłowacko-polskich granic. („Czas“ z 21. stycznia b. r.). Co na to odpowiedzą apostołowie tej nowej orientacji? Czy ma to być ona pożądana przyłżytość, która żywi w nich nadzieję, „że połączenie (rozumiej Slezska!) w jakiejbyś formie kiedyś nastąpi“. („Nasz lud“, Nr. 1.)

Nam nigdy nie było i nie jest obojętnem, dokąd nasz kraj należy. Ze spokojnem sumieniem

patrzemy w przyszłość, a jesteśmy przeświadczeni, że się nikt z nas lękać nie będzie bomb, które mi zagraniczne gazety polskie tak rade strzelają.

Bylibyśmy ciekawi, „ile z tych panów“ z „Zaboru czechosłowackiego“, którzy mają pełne usta lojalności, a przez cieszyński most sobie chodzą po polityczne fortele i dobre rady, chciałoby rzeczywiście nas opuścić i przeprowadzić się do Ojczyzny. Niech uważają tylko, żeby i bez korektury granic się nie dostali tam, dokąd ich ciągnie.

Takiej lojalności nie rozumiemy!

Ta to gazeta, której pierwszy numer niniejszem przedkładamy publiczności, zrodziła się z koniecznej potrzeby, wytryska z naszych szeregów; jej tendencję i cel najlepiej charakteryzuje rezolucja, powzięta na zgromadzeniu kilku przewodców tego ludu śląskiego w Cz. Cieszynie, dnia 20. stycznia t. r., który to lud został podotąd wiernym swym poglądom i nie zaparł się mimo nie dających się wysłowić prześladowań w czasie, kiedy sam wyrabiał sobie przeświadczenie i był ochotny, sam zadecydować o losie swej ziemi.

Rezolucja ta brzmi:

Rezolucja.

Czechofilscy Ślązacy z kraju cieszyńskiego, zgromadzeni w Czeskim Cieszynie dnia 20. stycznia 1924, uchwalają następującą rezolucję:

„Tubylecy lud na Cieszyńsku już za czasu plebiscytu oświadczył z większej części przychylnie do Czeskosłowackiej republiki. Przy spisie ludności w roku 1921 przyznał się ten lud ku narodowości czechosłowackiej (wspominając sobie na swych morawsko-czeskich przodków), jego poczucie przynależności narodowościowej we chwili, kiedy o ziemię cieszyńską miało się rozstrzygać, się silno przebudziło i się z całych sił bronił przeciw przyłączeniu Śląska cieszyńskiego ku Polsce. Od tej to chwili dąży ta ludność do zupełnego złączenia z czechosłowackim narodem do którego ona należy a z nim na podstawie swojej starej, dobrej tradycji a w dążeniu o skutecznienie się swojego kulturalnego i gospodarczego rozwoju ściśle złączyć się musi, chcąc zostać wiernym swej przeszłości i tradycji jako naród oddany Czeskosłowackiej republice.“

Od początku niezawisłości naszej republiki Czeskosłowackiej aż do dziś mogli się Ślązacy przeświadczyć o tam, z jakim wynikiem służyła ta republika swoje kulturalne, gospodarcze a socjalne interesa, jakich wyników się dopracowała w zagranicznej polityce i jak występuje jako główny faktor co do utrzymania światowego pokoju i zaprowadzenia dobrych porządków. Tylko złośliwy nie widzi albo nie chce widzieć a uznać tak piękne a obfite owoce mozołnej pilności i zdolności czechosłowackiego narodu. Czy komu z nas imponuje dzisiaj sytuacja w polskiej albo niemieckiej republice?

Dlatego każdy dobry Ślązak musi się zastanowić nad postępowaniem niektórych faktorów, którzy aż do niedawna występowali jako przewodnicy Ślązaków a dziś stoją w rzędach przeciwników wszystkiego co czechosłowackie. Jeżeli ci jednostnicy dążą do tego, aby nasz śląski lud zwiósć na manowce, to się mylą a mogą być przeświadczeni, że Ślązacy się zwiósć nie dadzą a tem więcej nie,

gdyż widzą, że niektórzy z tych jednostników poczynają naruszać i te najważniejsze zakłady naszej ustawy, napadając na nią i publicznie w gazetach. Takową pracę zgromadzeni z rozgoryczeniem odsadzają i im to prawo, mówić za lud śląski, nie przyznawają.

Gminne wybory dokazały, że śląski lud większością stoi za stronami czechskimi, naszemu państwu wiernymi, i tej to polityce chce wiernym pozostać i także w przyszłości.

Aby nasz lud był słyszany a do publiczności nie wnikał tylko głos żywiołów państwu nieprzyjacielskich, dlatego uchwała dzisiejsze zgromadzenie, żeby w najkrótszym czasie wydawano gazetę, która byłaby tubą naszych dążeń. Gazeta ta będzie ogniwem wszystkich Ślązaków narodowi czechosłowackiemu przychylnych a republice wiernie oddanych, będzie źródłem pouczeń, zwierciadłem politycznego żywota w państwie i zagranicą, będzie gazetą politycznie niezawisłą, w której się będzie odzwierciedlać żywot w pojedynczych gminach.

Ze względu na to, że czechosłowacy Ślązacy większą częścią byli zmuszeni chodzić do szkół polskich a do dziś nie mieli przyłżytości się nauczyć języka czechosłowackiego, tak że czytanie czechosłowackich gazet sprawia im trudności, dawa zgromadzenie wniosek, żeby nowa gazeta była przechodnio pisana w języku polskim, zastosowanym do tutejszego dyalektu.

Zgromadzenie sądzi, że śląski lud uwita tą nową gazetę i będzie ją podporować. Wtedy z pewnością nowa gazeta spełni swoje posłanie, będzie łącznikiem nas wszystkich Ślązaków, których głos musi być wysłyszany.“

W Czeskim Cieszynie, dnia 20. stycznia 1924.

Następują podpisy.

Swe niezachwiane uczucia wierności i posłuszeństwa do państwa Czesk. wyrazili ci to zastępcy w telegramie, zasłanym p. prezydentowi Republiki, a który brzmiał:

Panu

T. G. Masarykowi, prezydentowi czeskiej Republiki w Pradze.

My czescy Ślązacy, zgromadzeni na posiedzeniu w Czesk. Cieszynie, zasyłamy Wam, miły P. Prezydencie, wyraz najgłębszego poddaństwa i miłości, a oświadczamy, że jesteśmy i zostaniemy wiernymi obywatelami tego państwa, dla któregośmy już w czasie plebiscytu tyle wycierpieli, a że interesa państwa i interesa czeskiego narodu na Cieszyńsku, którego członkami jesteśmy, będziemy zawsze wiernie bronić w nowej gazecie, którąśmy prawie założyli.

Farnik, przewodniczący,

Michnik, zastępca przewodniczącego.

Wierzmy, że tysiące ludu śląskiego, do którego przemówimy w rzadkach tej gazety, a to jasnie i wyraźnie, a z którym to ludem zawsze odczuwać będziemy, zrozumiały nasze zdążenia; na tem zrozumieniu chcemy budować i, opierając się o wolę ludu, wykonamy kawał pracy pożytecznej, na którą nasza śląska ziemia i ten dobry śląski lud z pewnością zasługują.

Wydawnictwo.

FEJLETON.

Niespodziewany wybawca.

(Powieść czechosłowacka.)

Za onych dawnych czasów, gdy prawie całe chrześcijaństwo powstało dla wypędzenia niewiernych Saracenów z ziemi Świętej, wyciągnął także z innymi krzyżakami na tę wyprawę, ślubem związany, młody czeski rycerz, jedyny potomek rodu Dobrzeńskich. Odnaczał on się męstwem w wielu bitwach, aż w jednej ciężko ranił, z konia spadłszy, dostał się w saracenińską niewolę.

Ten młody niewolnik wpadł w ręce arabskiego szajka (niższego dowódcy wojskowego), który go odwiódł do swojego grodu, daleko za Jordanem leżącego. Tam, nie będąc jeszcze wygojony z ran, musiał w grodzie twardą ziemię przekopywać, a gdy pracą zemdlony upadał, pobudzał go do niej na nowo srogi bicz.

W takim stanie niemiłosiernego z sobą postępowania i niegodziwego obchodzenia się, przetrwał potomek zachońskiego rycerskiego rodu kilka miesięcy, ale w końcu osłabł tak, że oczekiwał z każdą chwilą śmierci. Jednego dnia, w pracy zupełnie opadłszy na siłach, położył się w cieniu drzewa; aż tu wkrótce pan jego stanął przed nim.

— Jak ty śmiesz, przebrzydły psie chrześcijański, — powstawać z tego dziki mahometanin, — tak się lenistwu oddawać wprzód, nimeś ukończył wyznaczoną pracę? Allah mnie słyszy: Za mały pieniądz sprzedałbym cię,

niekczemy próżniaku, gdyby kto tak był nierozsądnym, żeby cię chciał kupić.

— Zakłajesz się, — rzekł do niego śmiało młody Dobrzeński — trzymać się będę twego słowa, ponieważ mam nadzieję w Bogu moim, że o mnie da wiadomość przyjaciółom albo krewnym moim.

— Masz nadzieję w Bogu twoim? — krzyknął szajka, dziko się zaśmiewając, — zobaczymy, czy cię oswobodzi. Jakem przyrzekł, za sto czerwienców uwolnię cię, gdy mi je kto za ciebie wypłaci; ale wiedz o tem, że tak cię strzec każę, aby się żywa dusza o tobie nie dowiedziała.

Od tej chwili dwakroć pogorszył się los młodego Czecha. Sam jeden był ganiany do pracy rano, sam jeden kładł się znowu wieczorem na słomianą pościel. Z żadnym niewolnikiem nigdy zejść się nie było mu wolno i przez wiele tygodni nie widział innego ludzkiego oblicza, prócz swojego nielitościwego stróża. O ucieczce ani pomyśleć można było; bo gdyby nawet z grodu mógł się być wymknąć, nie zdołałby przejść pieszo tej pustyni, która otaczała gród na wszystkie strony.

Cały rok już tak biedował w okowach niewolniczych. Przybliżała się wiosna, która powiększała pracę jego. Raz, klęcząc w tylnym zakątku ogrodu, prosił gorąco Boga, aby go z tej ciemnej niewoli uwolnił choćby i przez śmierć. Wkrótce usłyszał nad sobą szum i, wzniósłszy oczy do góry, zobaczył stado bocianów, ciągnących do krajów północnych. Czy to być może? Czyli go wzrok omamia? Zdaje mu się, że widzi między temi

bocianami bociana z Chwałkowie, z miejsca swojego rodzinnego, bociana białego, z rozpostartymi skrzydłami czarnymi, jak go w domu widywał latającego często nad lipami około kościoła. Zaświtała mu nadzieja i natychmiast dał znak, na który ułaskawiony bocian w domu przylatywał do jedzenia, trzykroć zaklaskawszy w dłonie. Zaraz spuścił się bocian z obłoków i stanął przed Dobrzeńskim, wesoło skrzydłami trzepocąc.

Łzy radości wylewając, głaskał go Dobrzeński po szyi i wołał go imieniem Jeniczka, jak go domowi w zamku ojcowiskim nazywali, a bocian tak mile na niego spoglądał, jakby radość jego poznał i odczuwał wspólnie.

Wkrótce przyszła Dobrzeńskiemu myśl, jakby z nieba natchniona: wziął lekkie łyeczko i wyrwał na niem szybko ostrym cierniem, jak nazywa się szajka, u którego jest uwięziony, za jaką cenę przyrzekł pan jego pod przysięgą wypuścić go na wolność, i prosił ojca swego, aby pośpieszył go oswobodzić, jeżeli go żąda oglądać jeszcze żywego. Tento listek przywiązał bocianowi koło szyi modrą przepaską, jedyną pozostałą przy nim drogą domową pamiątką, u której wisiał czarny krzyżyk. Z niewysłowioną spoglądał Dobrzeński radością na bociana, jak się ten w powietrze wznosił i krążył chwilę nad nim, a potem, jakby na pożegnanie, spojrzawszy na swego pana, a skierowawszy lot swój między zachód i północ, ku Czechom zmierzał. I patrzył za nim, aż w końcu ten wierny ptak, coraz bardziej malejąc w oddaleniu, zniknął zupełnie w obłokach.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z Poza-Olzy.

„Polska skłonność do zgody“. Jak Polacy lubią zgodę ze swoim czeskim sąsiadem, o tem świadczy artykuł opublikowany w krakowskiej gazecie „Ilustrowany kurjer codzienny“. Podajemy go dosłownie, niech każdy sam posadzi „polską skłonność do zgody“:

„W dniu 23. stycznia b. r. obchodząc będziemy piątą rocznicę haniebnego napadu czeskiego na bezbronną ludność polską na Śląsku Cieszyńskim. W dniu tym każdy Polak, ojciec rodziny, w szkole nauczyciel dzieciom powinien objaśniać, jak wiarołomny sąsiad nasz „brat“ słowianin zrabował naszą rdzennie polską, bogatą ziemię Śląsk Cieszyński w czasie, kiedy Polska broniła swych rubieży wschodnich przed zalewem przez dzieć bolszewicką i broniła Europy i jej kultury.

W dniu 23. stycznia każdy Polak z zakrwawionem sercem, z gorzką łzą w oku spogląda w stronę Śląska Cieszyńskiego, gdzie tysiące Polaków jęczy pod despotyzmem Czechów, gdzie zrabowano nam szkoły, fabryki, kopalnie i prywatne majątki, gdzie teraz chcą wyrzucić z piersi dzieci polskich poczucie narodowości polskiej i religii, każdy Polak spogląda na grobowce poległych w obronie swej ziemi bohaterów w wsiach począwszy od Skoczowa a szczególnie w Stonawie, gdzie najwięcej krwi polskiej wytoczono.“

A jak wygląda to jęczenie tysięcy Polaków pod despotyzmem Czechów? Wszak to każdy z Was widzi. Naszym Polakom się ani wspomni żądać o spojenie z Polską. Tyle praw, co im dawa władza, w żadnym państwie innym by nie mieli. Niech nie katuszą polskie rządy miliony ludzi innej narodowości niż polskiej, n. p. czeskiej, ukraińskiej, ruskiej i niemieckiej, niech im dadzą to, co mają zaręczone w traktacie pokoju a potem dopiero mogą pisać o innych państwach, które wszystko pełnią a może jeszcze więcej, jak to się w traktacie wymaga. Ale Polak trzyma się przysłowia: „Według siebie sądzę ciebie!“.

Wojsko będzie ściągać podatki od opornych. Polska je w biedzie. Wartość polskiej marki dziennie upada. Premier Grabski czyni wszystko, by tylko zachronić Rzeczpospolitą przed bankrotem. I podatki są już obywatelom częściowo nadyktowane. Ale są tam całe armady kanciarzy, którzy się wymykają od płacenia powinności skarbowych, tak że w łonie gabinetu uchwalono, żeby do wydobywania podatków wprzągnąć wojsko. Są to smutne zjawiska, jak rząd musi do wydobywania powinności skarbowych poużyć i bagnetów.

Węgiel polski jest najdroższy na świecie! Ceny węgla w Polsce znacznie przekroczyły poziom cen węgla na rynku zagranicznym. Płace górników po uwzględnieniu ostatniej podwyżki w wysokości 110%, osiągnęły już poziom płac przedwojennych. Drożyzna węgla potęguje trudności, które polski przemysł musi zwalczać w dobie kryzysu. 1 q węgla przyjdzie w Pol. Cieszyźnie przeszedł nad 40 Kł.

Krytyczne położenie urzędników państwowych. Z powodu nieracjonalnego wypłacania dodatków drożyznianych, bo z półmiesięcznym opóźnieniem, wartość otrzymywanych dodatków drożyznianych nie stoi w żadnym stosunku do codziennych potrzeb urzędnika a dlatego panuje w kołach państw. urzędników wielka bieda.

Głodny chłop może gwałtem przeprowadzić reformę rolną. Los chłopów w Polsce jest ku politowaniu, równa się losowi chłopów w bywałej caryst. Rosji. Sejm polski schwalił reformę rolną, ale do dziś ją nie przeprowadził ani też nie przeprowadzi. Spotyka tu ogromny odpor szlachty polskiej a księża, którzy mają prawie całą dobrą rolę w rękach. Chłop musi pracować od rana do wieczora, a to na szlachtę, która pieniądze przegra a przehula. Dlatego zniepokojenie między ludem chłopskim i jego nienawiść ku szlachcie rośnie i grozi niebezpieczeństwem, aby sobie rozdrażniony chłop polski kiedyś jego prawo nie wymógł drogą gwałtu, jak to gazeta „Piast“ pisze: ...głód ziemi milionów woła coraz głośniejsz pod adresem przesyconych o swój konieczny i naturalny pokarm. A głód zawsze bywa złym, często nawet bardzo złym doradcą, szczególnie wtedy, gdy głodni widzą innych sytych i obfitość zbędnych pokarmów zadowolnie strzegących.

Sprawa staje się coraz bardziej piekącą. Wzbiera ona, jak fala i dojdzie napewno do takiego napięcia, że rozstrzygną ją wypadki, skoro nie chcieli — czy nie umieli — rozstrzygnąć ich ludzie. Wówczas konsekwencje, których nie trudno się domysleć, przypiszą sobie tak egoiści, jak doktrynerzy.

Kronika tygodnia

Lenin umarł.

Założycielem sowieckiej Rosji był Lenin, który, dopiero 54 lat stary, umarł ubiegłego tygodnia. Lenin był synem kierownika szkoły. Już w młodych latach poświęcał się nankom komunistycznym. Brat jego został za udział na rewolucyjnym powstaniu odsadzony na śmierć a wyrok ten też przeprowadzono. Za krótki czas aresztowano i Lenina a odsadzono jako członka organizacji anarchistycznej na wygnanie do Syberii. Leninowi podarzyło się uciec, przebywał przez dłuższy czas we Szwajcaryi a stał się nareszcie profesorem na ruskim uniwersytecie w Paryżu. Po wypuknięciu rewolucji wrócił do Rosji a stał się wodcem bolszewików. W roku 1922 ale zachorował a od tego czasu mniej więcej liczono z jego zgonem. Kto będzie następcą Lenina jest pytaniem, którem się zajmuje cały świat. W Londynie są tego zapatrywania, że następcą jego będzie Kamenew, ale są też i tego zapatrywania, że i Trocki wszystko uczyni, żeby tylko całą moc na siebie ściągnąć. Teraz po śmierci Lenina panują w Rosji trzy osoby a to: Kamenew, Zinowiew a Stalin, albo jak ich właściwie imiona są: Rosenfeld, Apfelbaum a Grunzin Dzugaszewski, wszyscy żydzi. Naczelnikiem Czerezwyczejki jest Dzerdżiński, rodem Polak, głównym faktorem ale niejaki Unsclit.

Lenin był we władzy sowietów jedyny chrześcian, miał ale żydówkę zażonę.

Lenin będzie pochowany w Moskwie we średniej wieży Kremlu. Czy śmierć Lenina będzie mieć jakiś wpływ na socyalne a polityczne stosunki w Rosji, poczytamy nas dopiero przyszłość. Według niemieckich gazet liczy się z pewnością, że w Rosji przyjdzie ku przeciwwolucyjnemu powstaniu.

* * *

Przewiezienie zwłok Lenina do Moskwy.

Zwłoki Lenina przewieziono do Moskwy. Gazety o tem piszą: Od rana place i ulice, któremi miał przechodzić kondukt pogrzebowy Lenina, zostały obstawione szpalierami wojsk. Ruch uliczny ustał zupełnie i wszystkie sklepy zamknięto. O godzinie 1. w południe przybył specjalny pociąg, złożony z lokomotywy i wagonu ze zwłokami Lenina, spoczywającymi w dębowej, czerwonym suknie obitej trumną, pokrytej wieńcami ze sośniny oraz sztandarami z godłami sowieckimi. Następnie Kalenin, Zinowjew, Stalin i Bucharin wzięli trumnę na ramiona i wynieśli z wagonu.

Za trumną ze zwłokami postępowały siostry i żona Lenina, prowadzona przez Zinowjewa. Wśród zebranych dygnitarzy sowieckich brak było Trockiego. Kondukt poprzedzało 17 wozów z wieńcami i banderya konna z sztandarami komunistycznymi. Po obu stronach trumny postępowali jako straż honorowa kolejarze. Przewiezienie zwłok trwało 2 godziny.

Gdy kondukt pogrzebowy przybył na Czerwony Plac, zgromadzone tam oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni oddały salwę honorową. W powietrzu unosili się lotnicy. Ciało Lenina złożono o godzinie 3. w domu związków zawodowych.

Z naszego kraju.

Czeski Cieszyn. Miasto Czeski Cieszyn stawa się miastem handlu. Przyczyną tego jest rozdzielenie Cieszyzna. Część Czeski Cieszyn, bywały „Sachsenberg“, leży przy dworcu kolejowym. Widzimy tu jeden interes obok drugiego. Prawie teraz, kiedy marka polska idzie w dół a ceny tak pokarmów jakoż i innych potrzebnych artykułów idą szalenie w górę, tak dużo ludzi przychodzi nawet i z Polsk. Cieszyzna nakupować do nas. Przeważnie są to polscy żydzi, którzy chcą sytnacyi wykozystać.

— (Kasa oszczędności w Czesk. Cieszyźnie.) Miejska „Frydecka spożytkownia“ z Frydka otwiera tutaj swoją filię, na co ma już pozwolenie od ministerium.

— (Polski pietyzm.) Polska chciwość o „wydrzisdusztwi“ nie zna granic. Jak każdy wie, cmentarz Polskiego i Czeskiego Cieszyzna jest społeczny, ponieważ dotąd tak w tym jakoż i w innych wypadkach nie była do dziś przeprowadzona likwidacya, bo Polacy likwidować nie chcieli, ponieważ nie mają w porządku. Polska straż finansowa żąda w ostatnich dniach, żeby za każdy wieniec na pogrzebowym wozie było zapłacone cło a to za 1 kg wieńca 60.000 marek. Czy tem chcą pomóc Polsce w jej gospodarczym upadku? Mysłemy, że ani to ich nie wyratuje.

Jedno ale uskutecznią tem! Oburzenie obywateli z Czesk. Cieszyzna je tak wielkie, że się poczyną ważne rozmyślać o założeniu własnego cmentarza.

— (Nasze pieniądze w Polsk. Cieszyźnie.) W kasach w Polsk. Cieszyźnie, głównie w miejskiej kasie, układało dużo obywateli z powiatu cieszyńskiego i jabłonkowskiego swój oszczędzony grosz. Przyszło rozdzielenie, pieniądze w Polsk. Cieszyźnie musiały zostać a z pięknych mająteczków stały się tysiące beczennych marek polskich. Teraz jeszcze polski rząd przepisuje z tychto wkładek podatki.

Łąki. Wszystkim dobrze znajomy Augustin Łukosz ze Stonawy był powiatowem sądem we Frysztacie odsadzony za obrazę czeskich Ślązaków ku wysokiej karze pieniężnej i ku zapłaceniu 280 Kł kosztów sądowych. Piękny to urzędnik czeskosłow. kolei państwowej.

Albrechtice. Przy walnem zgromadzeniu tutejszej Matice Osvěty Lidové zostali wybrani do wydziału sami nasi dobrzy Ślązacy, jako p. Michnik a p. Budinski. Do nowej czeskiej szkoły, którą wystawił stat a naszą gminę ani halerz nie stoi, głoszą się ciągle nowe dzieci. Lud nasz nie zapomni, że pochodzi z morawskiej krwi, że w roku 1880 nie był jeszcze w naszej wiosce ani jeden Polak, ale żyli tu sami Morawcy. Lud nasz dobrze wie, że jejich dzieci mogą się dożyć lepszego a lekciejszego chleba tylko wtedy, kiedy będą znać czeski, państwowy język. Dzisiaj bez znajomości języka czeskiego, nie może się stać ani „frajtrem“ u wojska. Obywatel.

— (Chce nachytać giłw na lep.) Po naszych dziedzinach chodzi niejaki Salomon ze St. Miasta a obiecuje ludziom rolę na podstawie poziomkowej reformy. Ponieważ rozdzielani folwarków prowadzi tak zwany „Státni pozemkový úřád“, który jest nieprzecznie w rękach czeskich a nie takowy Salomon, tak mu trzeba zwrócić na to uwagę, aby nasz lud nie bałamacił a jak przyjdzie do chałupy, mu hned dwierze pokazać. W Łonkach mu już dali szykowne miano: „Drzstula ze Starego Miasta“.

Stare Miasto. Boli tu naszych obywateli a nimoga tego zapomnieć, że pan Szweda, którego my mieli radzi i trzymali go za dobrego Ślązaka-Czechosłowaka, sprzedał swoją gospodę naszym wrogom. Jesteśmy przeświadczeni, że otrzymany grosz mu nigdy błogosławieństwa nie przyniesie.

Jabłonków. (Pełno płaczu a lamentu.) Tutejszy lekarz s. p. Sikora poręczył we swoim testamencie stary młyn z polem w Łazach (Jabłonków) na 3 części a to: dla gminy Jabłonkowa, na klasztor a na utrzymanie polskich szkół średnich, tak dla Macierzy szkolnej. Wdowa miała prawo używać pozostałości aż do śmierci. Ale równocześnie miała prawo pozostałość tę odstąpić na publiczne, dobroczynne cele. Nie uczyniła tego, tak po jej śmierci przypadłaby pozostałość wspomnianym 3 instytucjom. Rozumie się, że pozostałość, czy już to budynki, czy pole, nie śmiały by być sprzedane osobom prywatnym.

Każdy, kto Łazy zna, to wie, jak dzisiaj wyglądają. Dach starego młyna jest jedna dziura, drzewo w nim, niegdyś tysiące w cenie, dziś zgniłe. I tak wszystko jest tam we stanie smutnym. Wtedy nikt to nie widział, żaden nie dał dobrej rady wdowie, każdy tylko ganiał, rosypał rozumy, ale aktywnie nikt niezasiał. Wdowa znowu nie miała tyle majątku, żeby wszystko utrzymać w dobrym stanie. Prawdą jest, że gmina pokusiła się o to, aby zyskać pozostałość a dać za to wdowie tyle, żeby mogła bez starości żyć. Wyjednowania się zawsze rozbiły. A było to prawem szczęściem dla gminy. Niech sobie ktokolwiek chce przedstawi, jakie gmina miałaby wydatki, jakie ciężary a coby z całego miała za zysk. Odstępne wdowie miało być, według jejego żądania, 200.000 Kł. To tylko odstępne. A gdzież była teraz kwota, którą by gmina musiała do budynków włożyć, aby je tylko trochę dać do porządku. Obliczono to znowu na 200.000 Kł. A coby z tego mogło być? Podotąd nie, jak może pomieszkania. Niech ale teraz ktoś obliczy, ile byłoby dochodów, przypuszczając żeby pomieszkania i pole się wynajęło. Procenta ze 400.000 Kł wynoszą rocznie 16.000 do 20.000 Kł. Ile byłaby gmina otrzymała najmu za pole? A skąd miała gmina wziąć tę kwotę? Pożyczyć za wyższy procent? Tak objekty leżały. Aż członkowie zastępstwa gminnego, którzy mieli na celu tylko dobro miasta, zwrócili uwagę na to kasie chorych we Frysztacie. A zastępcy tej to oglądali sobie posiadłość, uznali ją za odpowiednie miejsce na wystawienie pawilonów dla chorych na gruźlicę, sanatorium ewentualnie szpitalu. Wyjednowano z panią Sikorową a ta darowała całą posiadłość na tego publiczne cele, ponieważ będzie to nie tylko dla członków kasy chorych, ale dla całej publiczności, jak to w kontrakcie kupna brzmi. Znowu kasa chorych dała pani Sikorowej na utrzymanie jejego życia 165.000 Kł. Że ty pieniądze p. Sikorowa sama nie spotrzebuje, a że po ni będą dzie-

dziczyc jej dzieci, jest pewnem. A czy jest to moźne niesprawiedliwym? Nie jest to okrutny testament, w którym dzieli ojciec takowy majątek a wyłącza z dziedzictwa własne dzieci? Ale o tem dosyć. Pytamy się, zyska miasto tem, jak w Łazach na wiosnę przystąpią ku budowie, jak tam się wystawią pawilony a rok rocznie tu przyjedzie kilka set chorych? Zyska tem miasto, jak chorych będą przychodzić odwiedzać ich krewni?

Niektórzy w Jabłonkowie są albo chcą być w tym kierunku ślepi! Wskazuję tylko na wojsko, które w Jabłonkowie 4 roku było. Rękami i nogami broniono się przeciw temu, żeby wojsko w Jabłonkowie pozostało, może dlatego, że byli Czesi. Bronili się nawet czynownicy, których powinnością było, akcyę, by wojsko pozostało, podierać Uwierzy to kto, że za 1 m² pola, na którym się miały stawiać koszary, żądano 50 Kč? Przecież to państwo, ten stat, to my wszyscy, a nie śmiemy powożować je dlatego za dojną krówę. Inne miasta się o koszary biły, deputacye wysyłały do Pragi a u nas — chciało się golić bez brzytwy. A jak wojsko odeszło, to dopiero narzekanie: „Szkoda, szkoda.“ Niechalo przecież to wojsko tu dla dokładnego obliczenia w naszym miasteczku miesięcznie do 70.000 Kč, t. j. rocznie 840.000 Kč. A kto otrzymał ten pieniąż? Może „Czeszy zastępcy w gminie?“ Nie, nasz sklepik, rzeźnik, piekarz, gospodźki, bez względu na narodowość albo wyznanie. A z temi Łazami je to same. Już są ludzie, którzy podobają rekursy! Że z krokiem tem się nie zgadzają Polacy, się im nie dziwiemy. Że pan Malinowski jest cały zdenerwowany przy myśli na to zdarzenie, albo że inni panowie z polskiego obozu biegają bez głowy, nie śmiemy się dziwić, ponieważ z tej pozostałości ani halerz nie dostaną na Macierz szkolną. Ale że ludzie, którzyby mieli z wdzięczności witać tak szczęśliwe ukończenie tej „tragedye łażeckiej“, też przeciw temu są, to musi każdego bystrze myślącego obywatela wprost oburzyć. Którzy to są, wie się dobrze. Imiona tych osób sobie zapamiętamy a przy przyležitosti opublikujemy.

Jabłonków. (Nieszczęście.) Idzie sobie kobietka ulicą, naraz uszliżła, padła na ziemię a więcej nie powstała, bo musiano ją odwieść do tutejszego szpitala. Złamała sobie nogę. „Nieszczęście nie chodzi po górach, ale po ludziach“, dlatego baczność, przeważnie teraz na ręk gładkich drogach.

Wędrynia. Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o umieszczenie załączonego artykułu w Waszej gazecie „Nasz Ślązak“. Służąc chętnie do ewentualnego wyjaśnienia, kreślę się z wysokim szacunkiem: (następuje podpis):

(„Śląsk dla Ukraińców.“) Pod tym tytułem pojawił się w gazecie „Robotnik śląski“ w Nr. 18 z dnia 25. stycznia 1924 artykuł, ujadający w sromotny sposób na nauczycieli narodowości ukraińskiej. Nie chcemy się wdawać w głębszą dysputę z suchotniczem tem piśmi-dłem, lecz pragniemy przedewszystkiem stwierdzić tylko prawdę faktów. Otóż prawdą jest, że władze szkolne pierwszej instancyi przydzielily za porozumieniem z Opawą niektórym szkołom nauczycieli-Ukraińców. Są oni ale wszyscy wychowankami seminaryów utrakwistycznych polsko-ukraińskich, a władają zatem doskonale jak językiem polskim tak ukraińskim. Seminarya galicyjskie były za czasów austriackich pod dozorem inspektorów polskich. Że wychowankowie tych seminaryi kwalifikowani są i dla szkół polskich, świadczy dobitnie ta okoliczność, że teraźniejszy rząd polski przenosi nauczycieli-Ukraińców ze Wschodniej Galicyi do okolic czysto polskich, jak n. p. pod Warszawę, lub też na placówki polsko-niemieckie, jak n. p. do Poznania i na Pomorze, nie uważając takie przeniesienia za nieetyczne, jak to „Robotnik“ nazywa.

Rzeczoni nauczyciele brali udział w bitwach narodowych o niepodległość swej ziemi ojczystej pod Lwowem w roku 1918—1920, a zabrani do niewoli polskiej, uratowali swe życie ucieczką przed ich pewną śmiercią. Będąc na tułaczce, znaleźli chleb dla ich kwalifikacyi na Śląsku, zajmując po części te posady, które opuścili dobrowolnie niektórzy w plebiscycie zanadto angażowani nauczyciele-Polacy, którzy pomimo ogłoszonej amnestyi ze strony Rządu Republiki Czeskosłowackiej nie reflektowali na swe dawne stanowiska.

„Robotnik śląski“ ubolewa i płacze, że ich dzieci oddane są w wychowanie i naukę nauczycielom nie-Polakom, a ma na myśli jedynie nauczycieli-Ukraińców. Nieborak zdaje się nie być oryentowanym o tem, że tutaj u nas uczy na szkołach polskich dużo nauczycieli, mających tylko kwalifikacyę dla szkół niemieckich. Zaś kilku t. zw. nauczycieli-Polaków władza tak biednie, nawet sromotnie, językiem polskim, że ci przez „Robotnika“ potępieni nauczyciele-Ukraińcy z łatwością pokonają swych kolegów, co do wiadomości gramatycznych

i ortograficznych z języka polskiego, tem bardziej, że nauczyciel-Ukraińiec nie posługuje się poza szkołą innego języka, jak tylko polskiego lub czeskiego, a przeciwnie, nauczyciele-„Polacy“ chętniej używają w życiu prywatnem mowy niemieckiej zamiast polskiej. I ten fakt zamilcza „Robotnik“, uważając to prawdopodobnie za etyczne i godne wychowawcy dzieci robotniczych.

Czy ten nauczyciel-Ukraińiec pała nienawiścią do wszystkiego, co polskie, jak to zaznacza „Robotnik“, o tem może chyba przemówić otoczenie takiego nauczyciela. Władzom szkolnym krajowym będzie milszy zapewne ten nauczyciel, który, będąc jakiegobądź narodowości, spełnia sumiennie i bezstronnie swój obowiązek, aniżeli taki pedagog, który dopuszcza się fałszowania metryki szkolnej w celu uzyskania pozwolenia na otwarcie dwóch paralelek zbytecznych, czem naraża kraj na niepotrzebne wydatki, co miało miejsce w jednej podgórskiej gminie, a sprawcą był on „powszechnie szanowany i ogólnie zaufaniem darzony ex-kierownik, rodowity Polak“.

Jak dalece sięga ten „krwawy, kulturalny dorobek“ Robotnika śl. świadczy najdobitniej to, jakich wyrazów on w swych odłamach gazety używa. Bo bezpodstawne nadawanie ludziom nieznanym przydomku „chuligan“: twierdzi i wskazuje na jego stopień inteligencyi i dorobionej kultury.

Nie dziwnego, że „Rob.“ nazywa zastępcę inspektora szkoln.pow. p. Glajcara „służalcem“. Rady szkolnej krajowej, biorąc jemu to widocznie za złe, że on to był, który wymógł służbową stajnię Augiasza tego wzorowego, powyż wspomnianego ex-kierownika podgórskiej szkoły.

Zdaje się, że „Robotnik“ nazywa każdego człowieka „służalcem“, który stoi na stanowisku prawa i sprawiedliwości, co wcale nie licuje się z poglądami partyjnemi P. S. P. R., chyba z ideami bolszewików w Sowdepil.

W końcu zaznaczamy, że o kwalifikacyi naukowej lub pedagogicznej nauczycieli-Ukraińców nie decyduje „Robotnik śl.“, lecz władze szkolne, które w tym celu poczynily już kroki, wysyłając inspektora krajowego na inspekcję do poszczególnych nauczycieli-Ukraińców. My ukraińscy nauczyciele twierdzimy, że tak demokratyczną republikę, jak jest Republika czeska, musi każdy czcić, przeważnie my Ukraińcy, bo nas wyratowała przed kulą albo stryczkiem wolnej republiki polskiej.

Jeden z tych naucz.-Ukraińców.

Wędrynia. W niedzielę dnia 25. listopada 1923 przyszło już w późnej godzinie nocnej ku nieprzyjemnej debacie między trzynieckimi robotnikami w gospodzie pana Jana Ciemalę, teraźniejszego wójta, która się skonczyła krwawą bijatyką. Robotnik Raszka z Karpentnej poranił nożem robotnika Łabaję z Nawisla. Zranienie było ciężkie, nawet i życie niebezpieczne, ponieważ przeciął Łabajowi arterię nad pięścią. Zraniony omdlał. Zamiast mu pospieszyć z pomocą, wyrzucono go za drzwi, gdzie się kąpał w kałuży własnej krwi, cierpiąc zimę. Ponieważ właściciel gospody pan Ciemala, który byłby z pewnością swem zakroczeniem zaraz w początku kłótnie dalszej bijatyce zapobiegł, nie miał zmiłowania z pobitym a z pewnością byłby raniony swoim zranieniem podległ, gdyby się niebyło naszło kilka ludzi, którzy zranionego odnieśli na dworzec. Pan Ciemala zamknął gospodę a kazał pogasić światła. Naczelnik stacyi pan Nowotny zaraz zawiadomił pana Cinciałę i prosił, aby niechał zranionego odwieść do szpitala w Trzyńcu. Ale pan C. miał opilego parobka. Wszystkie prośby świadków czynu były daremne. Pan wójt stał z rękami w kieszeniach a kiwał tylko ramionami. Groziło ranionemu niebezpieczeństwu a dlatego posłał go pan Nowotny pociągiem robotniczym do Trzyńca. Byłby raniony umarł we szpitalu, z pewnością miałby to p. Ciemala na sumieniu.

Dziwi się każdy, że p. wójt tak postępował! W jego gospodzie się napili, w jego gospodzie się pokłócili, w jego gospodzie się pobili a było by mu to przyjemnym, gdyby w jego gospodzie i człowiek raniony miał zginąć? Wątpimy! To, co zaszło, to jest mała wskazówka, jak traktuje nasz wójt robotnika, którzy w nim widzą swego patrona a zapominają na to, że żyje z jejich grosza, krwawie zapracowanego. Dziś się wstrzymamy dalszej krytyki. Ale będziemy czuwać a zawsze wystapiemy, jak który będzie grzeszył przeciw bliźniemu, a miał by to być i wójt. Świadek.

Bystrzyca. Odbor Matice Osvěty Lidové a gospodarczy spółek urządzają w sobotę, dnia 2. lutego 1924 w sali Robotniczego domu w Bystrzycy społeczny bal. Przygrywać będzie kapela p. Lyżbickiego. Wstępne: pan 6 Kč, damy 4 Kč.

W niedzielę dnia 27. stycznia odbyło się tu walne zgromadzenie odboru Matice Osvěty Lidové za licznego współudziału członków. Odbor liczy dzisiaj 79 członków. Czeska szkoła ma dwie klasy a jest ulokowana przeważnie we szkole polskiej. Ze względu na to, że liczba

dzieci uczęszczających do szkoły czeskiej się zwiększa, domagają się członkowie odboru M. O. L., aby rząd przystąpił już koniecznie ku budowie czeskiej szkoły. Dalej żądają, aby początkiem przyszłego szkolnego roku była tutaj założona państwowa czeska szkoła wydziałowa dla Bystrzycy a okolice. Wskazuje się na czynność Polaków, którzy już dziś mają szkołę wydziałową pod dachem, tymczasem na szkołę czeską się jeszcze nie kopią ani grunta.

Nydek. W niedzielę, dnia 27. stycznia t. r., zeszli się nasi Ślązacy w gospodzie pana Eisnera ku walnemu zgromadzeniu tutejszego odboru Matice Osvěty Lidové i aby wzięli na wiadomość referaty pojedynczych czynników wydziału. Konstatowano, że odbor ma 53 członków. Do szkół czeskich uczęszcza 110 dzieci, a to w Nydku—Głuchowa 35 dzieci. Obywatelstwo żali się na polskiego kierownika szkoły p. Michejda, któremu powierzono prowadzenie poczty. Czeszy Ślązacy z Nydku podają rezolucję, tyczącą się wybudowania czeskiej szkoły, do Pragi, a będą się w niej domagać szkoły murowanej a nie drewnianej, jak to jest projektowanem. Drewniana budowa by taniej nie przyszła niż budowa murowana a mimo tego było by tu większe niebezpieczeństwo pożaru. Wszak i obie nowe szkoły polskie są murowane.

Nawsi. W sobotę, dnia 2. lutego t. r., urządzają członkowie „Federace strojvůdců v Návsi“ w lokalach restauracyjnych p. Božka na dworcu kolejowym bal, na który wszystkich przyjaciół zwią. — „Matice Osvěty Lidové“ otworzy początkiem tego to miesiąca w Nawsiu freblówkę (materskou školku) dla dzieci tutejszych Ślązaków.

Oldrzychowice. W niedzielę, dnia 20. stycznia 1924, założono tutaj czeski gospodarczy spółek, do którego po referacie pana weterynarza Druckera, się przylgosiło 35 członków.

Gródek. (Bal.) Ochotnicza straż pożarna urządziła w sobotę, dnia 2. lutego b. r., w lokalu gospody gminnej bal, na który zaprasza najuprzejmiej gości, lubiących się towarzysko zabawić i wesoło potańczyć. Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp od osoby 5 Kč.



Powiatowy urząd polityczny w Czeskim Cieszynie prosi o następujące opublikowanie:

Przyjmowanie odwiedzin stron w ministerstwach.

Rada ministrów uchwaliła taki nowy porządek dni i godzin przyjmowania wizyt u członków rządu i w ministerstwach, płatny od 1. stycznia b. r.:

Panowie ministrowie przyjmują strony od godziny 10. do 12. dopołudnia w tych to dniach:

1. W poniedziałek:
pań minister z pełną mocą dla spraw Słowaczyny w Bratysławie;
2. We wtorek:
panowie ministrowie dla spraw wewnętrznych, zasobowania ludu, kolei, socyalnej pieczy, robót publicznych, zdrowotności i unifikacyi;
3. We środę:
panowie ministrowie dla spraw zagranicznych, obrony narodowej, szkolnictwa, skarbu, sprawiedliwości, poczt i telegrafów.

Co się zaś tyczy dni i godzin przyjęć u referentów w ministerstwach, zostało ustanowione:

Ogłasza się wtorek i środę za dnie dla przyjmowania stron we wszystkich urzędach centralnych, a to w czasie od 9. godz. dopoł. do 1. po poł., wyjąwszy urząd ministra z pełną mocą dla spraw Słowaczyny w Bratysławie, gdzie przeznaczono za dnie dla przyjmowania stron poniedziałek i wtorek, a to również od godz. 9. dopoł. do 1. po poł.

O ile się rozchodzi o odwiedziny u członków rządu rozumie się samo przez się, że dotyczyć się mogą jedynie przypadków z zakresu danego ministerstwa, a to tylko takich, które wymagają rozstrzygnięcia przez samego ministra. Odwiedziny w sprawach osobistych lub prywatnych są możliwe tylko po wyprzedzającym wyjednaniu. Poleca się tym stronom, które przychodzą w sprawach urzędowych lub publicznych, aby przedtem podały w ministerstwie cel swych odwiedzin.

Tym to sposobem wyznaczona została dla styczności z publicznością w centralnych urzędach tak wielka część urzędowych godzin, że nie można poczynić dalszego rozszerzenia przy niniejszych stosunkach.

Uprasza się dlatego publiczność w interesie ułatwiania czynności administracyjnej i w interesie własnym, aby ograniczyła odwiedziny swoje w urzędach centralnych na wypadki konieczne nieodzowne, w innym razie aby zwróciła się najprzód do urzędów niższej instancji dla spraw przynależnych, a wreszcie, aby swoje interwencje ograniczyła na najwięźlejszą i najkrótszą rozprawę rzeczy.
Rada politycznego urzędu:
Dr. Michałek, m. p.

Rozmaitości.

Karciarstwo jako jedna z przyczyn upadku Polski.

Karciarstwo rozpowszechniło się najwięcej w Polsce za panowania królów Augusta II. i III., zwanych Sasami, oraz za Stanisława Poniatowskiego, który sam wprawdzie nie grywał w karty, mimo to popierał hojnie podupadłych szulerów. Większość posłów, która na sejmie grodzieńskim 1793 r. zatwierdziła drugi rozbiór Polski, byli to zawołani gracze. W roku 1794 generał Poniński, syn zdradcy Adama, szulera pierwszej klasy, z powodu gry nie pośpieszył na pomoc Kościuszcze pod Maciejowicami, przez co spowodował klęskę. Gdy król pruski uciekał z pod Warszawy do Berlina, miał go zatrzymać w Wielaniu obywatel Stokowski, który zamiast stać na straży, wołał grać w karty, przez co przeoczył ucieczkę króla. Prawie wszyscy ówczesni magnaci polscy zgrywali się w karty. Brały także udział w grach hazardowych kobiety.

Jak powinien polecać karczmarz swoją karczmę?

Śłuchajcie, wy wszyscy, których to interesuje! Śłuchajcie mężczyźni, kobiety i dzieci! Śłuchajcie mieszczanie i wieśniacy!

Podaję wam wiadomość, że otworzyłem karczmę! Mam zamiar zamieniać ludzi pilnych i uczciwych na pijaków i żebraków! W przeciagu kilku lat mogę was przygotować do zakładów dla obłąkanych i do więzienia! Wystaram się dla was o klótnie, bijatyki i kradzieże i to za pomocą napoi, które wam bardzo smakować będą. Napoje te sprowadzą na was choroby i nieszczęścia, odbiorą wam rozum i majątek, a nawet i życie i uczynią żony wdowami, mężów wdowcami, a dzieci — sierotami!

Aeroplanem około świata.

Kilka angielskich oficerów chce dniem 1. kwietnia t. r. nastąpić cestę aeroplanem koło świata, która będzie trwać 90 dni. Olbrzymi ku temu celu przeznaczony aeroplan z motorem o 450 HP (końskich sił) jest już gotowy. Zdarzenie to jest tem więcej ciekawem, ponieważ o tym samym czasie podnikną amerykańscy piloci również lot około świata, tak że chodzi tu o wyścigi pomiędzy aeroplanami angielskimi a amerykańskimi. Dowódcem angielskiej wyprawy będzie Mac Plarem, który wyjedzie ze swoim aparatem z londyńskiego portu Creuznot, przeleci potem Atlantyczny ocean a wymieni w drodze dwa razy motor, a to w Toronie a w Tokiu.

Zajakliwość.

Badaniem konstatawano, że zajakliwość jest rozszereżona po całym świecie. Zjawia się tak w Afryce jakoż u Indów a Chinczyków. Ciekawem jest, że równocześnie z pokrokiem kultury wyższa się ilość zajakliwych, których rzadko napotykamy u narodów dzikich albo półdzikich. W państwach cywilizacji uważa się za chorobę. Dalej zbadano, że na południu jest mniej zajakujących się ludzi niż w krajach na północ, a tu znowu można się przeświadczyć, że zajakujący są przeważnie rodu męskiego. Tak wykazuje statystyka w Niemiecku między 8218 się zajakującymi dziećmi 5985 chłopców a tylko 2233 dziewcząt.

Zklamany dobroczyńca.

Angielski szlachcic Lord Leverhulme, jeden z najbogatszych finansistów angielskich, kupił przed kilku rokami małą wyspę Lewis w bliskości wysp Hebridskich a chciał tam przeprowadzić socyalną reformę, aby tak zlepszyć los tamtejszego tubylczego ludu, który się rekrutuje tylko z ubogich rybarzy. Ale nasz szlachcic się zmylił. Lud się tam tak trzyma starych tradycji obyczajów, że nie chciał ani słyszeć o planach Lorda Leverhulme. Tem postępowaniem rybarzy nasz angielski finansista zklamany, zaniechał reformy a chciał im darować całą wyspę, ale ani tego rybarze nie przyjęli a tak jest Lord Leverhulme zmuszony wyspę sprzedać w drodze publicznej licytacji.

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:

koron austriackich	2050—
koron madziarskich	588—
serbskich dinarów	2'48
polskich marek	250.000—

placi się za:

100 lirów	Kč 152'37
100 franc. franków	" 160—
100 szwajc. "	" 605'50
100 belg. "	" 143'75
100 holend. złotych	" 1305'25
1 dolar	" 35'05

Moskwa ma 2 miliony obywateli, a między nimi jest 1½ miliona urzędników sowieckich.

Rekord urzędniczego miasta nie odniosła ani Rzesza niemiecka, ani Niemiecka Austria lub Czechosłowacya, ale — Moskwa. Ma ona według ostatniego spisu ludności 2 miliony mieszkańców, pomiędzy którymi doliczono się aż 1½ milionów urzędników bolszewickich. Jest to objaw, wynikający z państwowego socjalizmu, biorącego wszystkie przedsiębiorstwa pod swój zarząd. W związku z tą legią urzędników stoją wysoko ceny zboża i wyrobów przemysłowych, ceny, sprawiające zawrót głowy. Na drodze z Iwanowa do Moskwy skarżył się jakiś kmiotek przed pewnym, tamtejsze okolice zwiedzającym gościem naszej Republiki, że sprzedał krowę za 6 czerwonońców, ale bótów poniżej siedmiu nabyć nie zdołał. W Caracinie żądano za zwykłą iwanowską chustkę na głowę zamiast przedwojennych 10 kop. — dwa pudry (= 32 kg) rży, a pod Moskwą za łokieć kanafasu 1½—2 pudów maki i t. d.

Zgrozę tę potwierdzają i gazety sowieckie. Na wsi kosztuje w gubernii kijowskiej kawałek bawełnianej materyi w długości 10 łokci (około 3 m) na surdut i spodnie 20 pudów (= 320 kg) rży. O jakości tej materyi świadczy ta okoliczność, że chłop spotrzebuje rocznie dwa takie ubrania, uszyte z tej sowieckiej bawełnianej materyi. A zatem na oszacowanie jednego członka rodziny potrzebnych jest 40 pudów rży, t. j. cała przeciętna uroda z normalnego przydziału ziemi na głowę, który wynosi w gubernii kijowskiej pół dziesięciny (około dwóch morgów).

Wesoły kącik.

— Jaka jest różnica między wielbłądem a pijakiem?
— Wielka różnica!
— Wielbłąd może przez dwa tygodnie pracować, a obywać się tak długo bez picia; zaś pijak może dwa tygodnie pić, a wcale nie pracować.

— Mamo, czy poganie także noszą spodnie?
— Czemu, moje dziecko?
— Bo gdy wczoraj w kościele ksiądz zbierał składkę na nawracanie pogan, to ojciec wpuścił do skarboxki knefel od kalot.

Na jarmarku.

— Czego się boisz, Mosku, przecież wiesz, że rasowy koń nigdy nie kopie.
— Nu, ja wiem, ale czy un wie?

— Cóż porabia wasz syn, kumotro?
— Służy biedaczysko w marynarce.
— A to mój szczęśliwszy, bo mu pan jego sprawił nowe ubranie.

Arabskie przysłowie.

Kto nic nie wie i nie wie, że nic nie wie, ten jest głupiec; unikaj go.
Kto nic nie wie i wie, że nic nie wie, ten jest nieświadomy; poucz go.
Kto wie a nie wie, że wie, ten jest śpiący; obudź go.
Kto wie i wie, że wie, ten jest mądry; słuchaj go.

Zdanie Zenona filozofa.

Dlatego przyrodzenie nadało człowiekowi jedno usta, a uszów dwoje, iżby więcej słuchał niż mówił.

Gospodarz i lekarz.

Przyjacielu, na Gromnicę nie wydawaj połowicę!

To przysłowie, mili gospodarze, jest wam zapewne znajome. Jest to życzliwa gospodarska przestroga i rada, z pastwą czyli strawą, którą macie na pogotowiu, ile można oszczędzać; jest to wyrok, sprawdzony dla waszego dobrego powodzenia znowu gospodarskimi doświadczeniami, tak jak podobnie jest rzeczą konieczną nie zaprzeczoną, iż wczesna uprawa roli względem oziminy i siewu jarego bardzo rzadko się nie poszczęści.

To prawidło gospodarskie: Na Gromnicę nie wydawaj połowicę, poświęcone jest od przodków naszych, których jesteśmy obowiązani czcić przez wykonywanie odziedziczonych przepisów. Ten obowiązek ma być nam podwójnie świętym, osobliwie gdy jest rzecz nie tylko o szczęściu naszym, ale i nawet o powszechnem dobrem powodzeniu.

Skądże to pochodzi, że krowy wasze dojne, nie wyłączając wiele gospodarzy, są wysilone, chude i głodem wymorzone, a że każdego roku o tym czasie ku wiosnie aż do miesiąca maja mleko, masło i ser tak rzadko i za wysoką tylko cenę są do dostania? Skądże narzekanie, że wasze krowy często ani tyle mleka i masła nie dają, ile potrzebują wasze małe dzieci? Skądże zwyczajna słabość bydła waszego ciagowego? — Stąd najbardziej, że na przestroge przodków naszych „Na Gromnicę nie wydawaj połowicę“ ma się za nader mały wzgląd. Jest prawda, że nie wiele mamy łąk a ku temu złe, a oprócz tego role, wydawające dopiero po przedesłem wynalozeniu i po ciężkiej uprawie potrzebną pastwę.

Aleć też prawda, że podczas wojny światowej pola wyjałowiały dla braku sił roboczych. Z drugiej strony jest znowu rzeczą niezaprzeczoną, że pomimo tych trudności jest wiele gospodarzy, którzy, zwyczajwszy wszystkie te trudne okoliczności, mogą już radzi przystawać na swych urodach. Badając się przyczyny tego szczęścia gospodarskiego, doznacie się zapewne, że oprócz pilności i wytrwałości przysposobiło to szczęście należyte rozpodzielenie żniwa, choćby i nie bardzo hojnego.

Stawajcież się tedy podobni tym gospodarzom, którzy podzielił sobie rozumnie i roztropnie na jesień strawę dla bydła, nie sprzedawają jej, ale raczej więcej bydła chowając, sami ją wypotrzebują. Nie pogardzajcie ani najniższym zarobkiem, ale pożytkujcie, ile gospodarstwo wam pozwala, ze wszystkich okoliczności.

Jaja kurze.

Kura przez całe życie może znieść do 500 jaj i znosi ich tem więcej w ciągu roku, im lepiej jest żywiona. Kto więc hoduje kury, żeby mieć jaja, powinien wybierać takie ich rasy, które są nośne, i trzymać je w czystym kurniku, często przewietrzanym, a ciepłym podczas zimy. W takich warunkach trzymana, a dobrze żywiona kura może mieć w ciągu roku przeszło 200 jaj, kiedy nasze kury, o które prawie nie dbamy, niosą ledwie 100 jaj rocznie. Po dwu latach, skoro kura zniosła przeszło 400 jaj, nie warto jej już dłużej trzymać. Kury różnych ras niosą jaja różnej wielkości. Zagranicą nie sprzedają jaj, tak jak u nas, pomieszanych bez względu na wielkość, tylko w trzech gatunkach: duże, średnie i małe, każde z osobna, bo są w różnej cenie.

Kury niosące dużo jaj, źle wysiadują kurczęta. Kto chce zatem trzymać kury nie na handel jajami, ale żeby sprzedawać kurczęta albo je tuczyć, powinien w tym celu trzymać inne, odpowiedniejsze ich rasy.

Biedak, ten pies na łańcuchu!

Jak przeraźliwie wyje! Jaki musi być zbolaty! Nie dziwnego, że go ból trapi, kiedy go to liche budzisko ani od mrozu, ani od gorąca, od deszczu i burzy, ani od upału słońca nie chroni. Brud wewnątrz i zewnątrz budy. Trapione przez parchy, robactwo i głód leży to biedne stworzenie na twardem, obrzydliwym miejscu, będąc we dnie i w nocy na łańcuchu. A gdy to biedne psisko od holu, głodu i zimna zawyje, to go chcą kamieniem lub kijem zaspokoić! Taką ma dostać zapłatę za to, że strzeże we dnie i w nocy domostwa i całego gospodarstwa. Niestety wiele psów musi w ten sposób cierpieć nawet i u takich ludzi, którzy chcą być dobrymi chrześcijaninami, lecz hańbią przez takie obchodzenie się ze zwierzętami nie tylko siebie ale i swoją religię.

Zlitujcież się więc teraz przy tak srożej zimie nad tym biedakiem! To nie jest do przebaczenia, jeżeli tak wierne zwierzę, któreby w razie potrzeby życie za was oddało, musi takie zimno cierpieć. Starajcie się o to, żeby

go buda od mrozu ochraniała, żeby miał ciepłe i czyste legowisko, żeby przez częste kąpiele został uwolniony od robactwa i brudu i żeby nie musiał cierpieć głodu i pragnienia. Nie dopuścić, żeby go trapiło lub drażniono. Jeżeli macie dobre serce, to przyczynicie się to tego, żeby został złagodzony ten ciężki los psów na łańcuchu, a one się wam za wasze małe dobrodziejstwa odwdzięczą podwójną wiernością i przywiązaniem.

Hodujmy kwiaty domowe.

Mieszkanie nasze, w którym przeważną część życia spędzamy, powinno być odpowiednio do potrzeb i możliwości właściciela urządzone, winno być miłe i przyjemne. Możliwi mają wiele sposobów uczynienia domowego zacisza powabnym, przyjemnym i zajmującym; nie brak ich jednak również i biedniejszym. Mało dotąd zwraca się u nas uwagi na hodowlę kwiatów doniczkowych, mimo, iż przez to najuboższy nawet kącik i pokój staje się miłym, gdy się w nim widzi kilka pięknych kwiatów dobrze utrzymanych. Zastosowanie kwiatów w mieszkaniu może być rozliczne. Nie tylko zastawiamy niemi deski u okien, można też upinać je na ścianach, jak bluszcze i winorośle, wieszając w doniczkach u sufitów i wnęków okien, odziać niemi biurka i stoły, zdobić obrazy lub figury Świętych, rozwieszać w odpowiednich podstawach pomiędzy obrazami i t. p. W ten sposób rośliny dobrze dobrane i odpowiednio zastosowane są największą ozdobą każdego mieszkania. Wnoszą one w puste mury odrobinę życia, weselą oczy swą zielonością, zwłaszcza teraz w zimie, gdy zakwitną, sprawiają radość całej rodzinie, są jej chlubą przed gośćmi. Na roślinach uczą się dzieci poznawać pierwsze zjawiska wzrostu, pączkowania i kwitnienia roślin; na nich wprawiają się dziewczynki do ciągłej a troskliwej opieki nad żywymi twórami. Ze wszechmiar zalecić należy, aby hodowli pokojowej kwiatów poświęcono u nas więcej uwagi, niż dotychczas.

Reguły dla gospodarzy.

Lenistwo traci, praca zyskuje ostrożność;
Nie odkładaj na jutro, co dziś zrobić można.
Dla każdej rzeczy miejsce naznaczyć należy;
Uważaj, czy każda rzecz na swem miejscu leży.
Przewiduj, zapobiegaj, byś straty nie miewał,
Głupi mówi po szkodzi: „Jam się nie spodziewał.”
W zagrodzie i blisko niej niech się nie pali;
Ogień wielu pogubił, co mu dowierzało.
Zawsze masz się do robót gruntownych sposobić;
Nie dosyć to jest zrobić, ale dobrze zrobić.
Nie polegaj ze wszystkim na inszych posłudze;
Ile możesz sam dojrzysz, ślepe oczy cudze.
Miej dozór, twój robotnik żeby nie próżnował;
Miej litość, i nad siłę żeby nie pracował.
Dziś napraw, co potrzeba koniecznie naprawić;
Jutro może też praca w dwójnasób zabawić.
To rób w pogodę, a to odkładaj na słotę,
Ale zawsze namyśl się, nim zaczniesz robotę.
Nie umiesz czego zrobić, lepiej szukać rady,
Niż ze szkoda popełnić w twej robocie wady.
Porządne ochędstwo i w domu i wszędzie,
Dobrego gospodarza pierwszym znakiem będzie.
Nie dokończysz wszystkiego, pracując dniem całym,
Ma co robić gospodarz, byle chciał być dbałym.
Gospodarz długo śpiący zrobi zbioru mało,
Spaść dosyć, gdy siedm godzin spanie mu zabrało.

Każdy dobry Ślązak czyta i abonuje gazetę „Nasz Ślązak“

Który chce dobrych wskazówek, dobrej rady w którym bądź kierunku, niech się zwróci na naszą Redakcję. Informacje dają się bezpłatnie. Informacje jednolitym osobom podają się drogą prywatną (pismem), informacje ogólne w naszej gazecie. Markę na odpowiedź załączyć.

Redakcja.

O uchronieniu się od gruźlicy.

Na gruźlicę (suchoty albo u nas „łusok“) umiera co rok daleko więcej ludzi, niż na wszystkie inne choroby. Gruźlica wyrządza przytem tem większą szkodę, że ginie przez nią mnóstwo ludzi w pełnej sile wieku. Gruźlica należy więc do najstraszniejszych chorób ludzkich, wywołanych przez mikroby. Prątek gruźlicy może napadać wszystkie części ciała, n. p. kości, nerki, płuca. W tym ostatnim razie nazywają gruźlicę suchotami.

Z gruźlicy, w początkach choroby, można się całkiem wyleczyć. To też w cywilizowanych krajach walczą wszyscy z gruźlicą i coraz mniej ludzi na nią zapada. Jest obowiązkiem każdego, przyczynić się do zwalczania tej strasznej plagi.

Można i trzeba zwalczać gruźlicę: przez uodpornianie ciała i przez chronienie się od zakażenia.

Uodpornianie polega na starannej czystości wokoło siebie, na mieszkaniu w suchych widnych izbach, na dobrem i rozumnym odżywianiu się.

W płwocinach chorego na gruźlicę znajdują się prątki czyli mikroby gruźlicze. Dopóki płwocina jest wilgotna, to prątki nie mogą z niej ulecieć w powietrze, więc nie jest niebezpieczna. Ale gdy się zesznie, zostanie rozdeptana, czy innym sposobem rozpylona, to prątki podczas oddychania dostają się przez drogi oddechowe do naszego ciała i tak zakażają człowieka gruźlicą. Gruźlica napada i bydło. Mlekiem od krów, chorych na gruźlicę, można się też zakażać.

Jeżeli się mieszka z człowiekiem, chorym na gruźlicę, to zachodzi niebezpieczeństwo zakażenia się. Nie trzeba się z takim człowiekiem całować. Nikt nie powinien sypiać w jednym łóżku z gruźlicznym.

Chory na gruźlicę nie powinien nigdy płuć ani na podłogę, ani na ulicę, bo wtedy sieje koło siebie zarazę. Na ulicy powinno się spluć w chustkę a chory gruźlicy powinien taką chustkę wrzucać do wody, żeby płwociny nie mogły się zeszchnąć, rozkruszyć potem i wreszcie rozpylać. Chory na gruźlicę powinien spluć na papier i zaraz wrzucać go do pieca. Może też spluć do naczynka z wodą a wodę tę z płwocinami wylewać codziennie do kloaki.

Niecałowanie się z chorym, trzymanie się na jakiś metr od jego ust, kiedy mówi, obmywanie rąk po jakimkolwiek zetknięciu się z chorym, lub jego pościelą, oto główna ochrona przed zakażeniem się.

Przykazania o zachowaniu zdrowia.

1. Trzymaj się prosto i nie uciskaj ciała ubraniem.
2. Oddychaj nosem, dbaj o dobre powietrze dniem i nocą.
3. Staraj się we wszystkim zachować miarę.
4. Utrzymuj w czystości ciało, nie kładź się spać nie umywszy rąk i nie wypłukawszy ust.
5. Spij wyciągnięty prosto, w chłodnym pokoju, z rękami na koldrze; spij dowolnie, ale wstawaj rano.
6. Gryź dobrze potrawy; nie objadaj się.
7. Ochraniaj narzędzia zmysłów, zwłaszcza wzrok.
8. Dbaj, żebyś miał zawsze głowę chłodną, nogi ciepłe i żołądek wolny.

9. Nie pal i nie używaj żadnych alkoholowych trunków.

10. Nie rób drugim przykrości, owszem opiekuj się nie tylko słabszymi ludźmi, ale i zwierzętami, żeby mieć zadowolenie.

11. Hamuj gniew i namiętności, bo one prowadzą do złego i do upadku zdrowia zarazem.

12. Staraj się być zawsze uprzejmy i wesoły, żebyś mógł żyć długo w czerstwym zdrowiu.

Socjalny przegląd.

Narodowa gospodarka.

Śledząc gospodarczy postęp Czeskosłowackiej republiki od początku jej utworzenia, byliśmy świadkami ogromnych przeszkód i trudności, które było trzeba pokonać ażeby republika mogła się pod względem gospodarczym postawić na własne nogi. Na samym początku byli to w pierwszym rządzie austriacy niemiecy, którzy przy pomocy niemców w republice czynili wszystkie możliwe przeszkody, przeważnie na kolejach w Austrii, gdzie nasze wysyłki, kierowane do zagranicy na kolejach austriackich samowolnie zatrzymywano, a wskutek tego patrzono się na nas z zagranicy z nieufnością, kiedy nasze wysyłki nie przychodziły na czas, lecz po kilku urgencejach. Wszystkie ówczesne urgenceje nie nie pomagały i kosztowało to wtedy dużo pracy i wysiłków, niż pod tym względem nastąpiła częściowo naprawa a myśmy byli za granicą rehabilitowani.

Dzisiaj, kiedyśmy gospodarczo stosunkowo dosyć silni, niezależni, kiedy nasz przemysł a handel torują sobie drogę do przodu, słyszymy różne rzeczy (czy im można wierzyć?), że nasi niemiecy chcą wyzyskać różne wewnętrzne afery ku oszkalowaniu naszej gospodarki i kolportują je w kilku językach za granicą. Nie będziemy mieli na tyle odwagi przeciw tym nikczemnościom radykalnie zakroczyć, tak nie zbędzie nie innego, jak wszystkie następstwa i szkody wskutek tego powstałe ponosić.

Kryzys amerykańskiego rolnictwa.

W roku 1900 produkowały Stany Zjednoczone północnej Ameryki 1/4 całej produkcji światowej. Wojna jednak przyczyniła się do tego, że rolnicy amerykańscy produkcję jeszcze zwiększyli, t. zn. z przedwojennych 245 mil. ha na 300 mil. ha, co czyniło około 28%. Przeciwnie zapotrzebowanie obcego zboża w Europie klesło, bo jeszcze niektóre kraje wykazują zwyczaj przeznaczoną na wywóz, tak, że amerykańscy rolnicy nie mają odbytu na swoje zboże, które im leży nieużytkowane na składach. Wskutek tego klesły ceny amerykańskiego zboża od roku 1920 o 83%. Rolnicy amerykańscy wołają o naprawę a przede wszystkim o możliwość wywozu do zagranicy.

Węgierski państwowy deficyt.

Węgierski państwowy deficyt wynosi 125 mil. K we złocie, t. j. 750 miliardów koron papierowych.

Zabezpieczenie socjalne.

Prawie się obraduje o uskutecznieniu socjalnego zabezpieczenia. Oprócz dotychczasowego zabezpieczenia podczas choroby ma być utworzone jeszcze zabezpieczenie na starość i dla inwalidów. Obraduje się także nad tem, by organizacja tych poszczególnych zabezpieczeń była jedna. Miałoby to tę dobrą stronę, o ile by zabezpieczenie było jednolite, a szło by do zjednoczenia wszelkiego zabezpieczenia, że by było także tańsze. To zabezpieczenie ma jeszcze w tym roku przyjść do skutku.

**Wszystek elektryczny materiał,
lampy żarowe,
lustry i t. d.
otrzymacie najtaniej
tylko u firmy:**

**Elektra Habermann
Trzinec**

Wprost niezbędnym stał się
“Maltimel”

wszędzie tam, gdzie chodzi o to, żeby w krótkim czasie zwiększyć unikające siły, zwiększyć apetyt, zwiększyć wagę ciała, właśnie po ciężkich operacjach. Pudełko po 6 Kc a 10 Kc do otrzymania we wszystkich drogeriach i aptekach, gdzie to nie otrzymacie, zażądacie wprost u

Józefa Marka, główna drogeria a skład „Maltimelu“ dla Ślązka w Orłowej, albo u Józefa Marka, drogeria w Jabłonkowie.

American-Kino w Trzyńcu.

Tylko dnia 3. lutego 1924
o 1/2 5. godzinie po południu
a o 8. godzinie wieczór
sensacyjny historyczny film:

**Zgon wojewodczy
z Feranty.**

W głównej roli Paweł Wegner
a Lida Salmonowa.

Za 50 hal.

NASZ ŚLĄZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy piątek po południu. Redakcja i administracja w Czesk. Cieszynie, ulica Rosnera nr. 28. — Prenumerata roczna 20 Kč. Kto otrzyma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcę gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacy się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. nrząd czekowy w Pradze.

Zmartwychwstał! Alleluja!

Zwycięstwo życia nad śmiercią, ducha nad ciałem, zwycięstwo prawdy i miłosierdzia nad kłamstwem, ludzka złością i podstępem — oto znaczenie Świąt Wielkanocnych świata chrześcijańskiego.

W radosny hymn wielkanocnego Alleluja miesza się wesoły śpiew przyrody; z łona tej prawiecznej matki-rodzicielki wydobywa się z całą siłą wiosenna piosenka życia. Wzbił się znów skowronek pod obłoki — — —

I w tych naszych górach marnie się broniła uparta zima, która tak długo trzymała je we swych martwych, zimnych szponach, wietrzykom wiosennym, które długo ze swem przybyciem zwłotały, ale nareszcie przecież do nich zawitały.

Nie będzie w tych górach w krótkim czasie ani zakałka, ani miejsca, gdzieby nie dotarły ciepłe, złociste promienie słoneczne, wzbudzające zarówno do życia jak olbrzymów leśnych, tak i ostatni wąty kwiateczek, ukryty w półmroku leśnym.

Całe stulecia istniał taki okres pasyjny dla narodu czeskosłowackiego.

Całe stulecia znosił on policzekowania, biczowania i wleki krzyż swych utrapień i trosk.

Często, nawet przeczęto zdawało się, że i jemu przygotowywuje się ostatni Wielki Piątek, aby wbito w jego czoło cierniową koronę upokorzenia, nasadzono przemocą cierniową koronę tam, gdzie według prawa ojców sam miał królować.

Lecz naród ten wierzył i ufał niezłomnie, że dzień i jego zmartwychwstania przyjdzie, przyjsć musi. A dzień ten przyszedł. Zwyciężyła prawda nad kłamstwem, sprawiedliwość nad bezprawiem.

Rozwarły się żelazne podwoje cel więziennych, rozpięta długo katowana matka-ojczyzna swe ramiona, aby przytulić i uściskać tysiące tych, o których się już — — już zdawało, że nie uwidzą więcej swych rodzinnych chat, lecz że poniosą smutny los swych przodków, los banitów, czeskich wygnańców, eksulantów. Słońce wolności oświeciło niebawym blaskiem rozległe łąki

czeskosłowackiego kraju, od Szumawy aż do Tatr rozbrzmiała się jakby z jednej szczytów radośna pieśń wolności i pokoju. A pieśń ta odbiła się i o naszą śląską ziemię, a tysiące ludu śląskiego zrozumiały ją dobrze. Przez długie lata musiał harować rodak śląski za kawałek chleba, na który sobie przecież sam ciężko zapracował w pocie swego czoła, uginając grzbiet i przyjmując już zwyczaj i mowę obcą.

Aby zapomniał swej przeszłości, aby łatwiej była złamana jego hardość, aby łatwiej zrzekł się wiary w sprawiedliwość historii: wędrował syn śląsko-morawskich eksulantów do polskiej szkoły, z czeskim kancjonałem stawał przed amboną, z której słyszał wprawdzie zrozumiałe, lecz jego duszy i sercu obce słowa, z których czerpać miał posiłek i pociechę w chwilach smutku i utrapień tego życia.

Lecz nigdy nie zaginęło zupełnie w ludu śląskim jego poczucie przeszłości narodowej i przynależności, chociaż może chwilowo się zdrzemnęło. A poczucie to przebudziło się. To, co w kraju cieszyńskim i w powiecie jabłonkowskim głosi się obecnie o swoje święte, nieprzemilczane, naturalne prawo, co głosi się do pamiętki swych przodków: to obchodzi uroczystość swego zmartwychwstania, swego wskrzeszenia.

Daremnie stawiają się przeciw biegowi historycznej sprawiedliwości ci, którzy wprawdzie nie są głuchymi i niewidomymi, ale przecież nie chcą ani słyszeć, ani widzieć tego, dokąd należą i czemu nie unikną. Idea oswobodzenia czeskosłowackiego narodu postępuje i w naszym kraju, zagląda już i do ostatnich wiosek naszych gór; idea ta zamienia się w pragnienie o wolne życie demokratyczne, niesie poznanie prawdy, jest dążeniem do uwydatniania i rozwoju pożytecznych sił i zdolności, nadzwyczajną miarą daje się odczuć na polu duchowego zapasu.

A zatem otwórzmy wiosnie drzwi serca naszego!

W tej myśli witaj do nas, święta Wielkanoco, święto zmartwychwstania Chrystusowego, przyrody i naszego!

* * *

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:

koron austriackich	2113—
koron madziarskich	2355—
serbskich dinarów	436
polских marek	270.000—

Płaci się za:

100 lirów	Kč 158-25
100 franc. franków	218-25
100 szwajc.	614-50
100 belg.	188-75
100 holend. złotych	1294—
1 dolar	34-70

Zmartwychwstanie.

Chrystus zmartwychwstał! Chrześcijańskie dzwony
Radosną światu ogłosiły wieść.
Chrystus zmartwychwstał! śpiesz druha strapioną
Zmartwychwstać z Bogiem, do nieba się wznieść.

Grobowy kamień, coś serce naciska,
Odwal z swych piersi i żyw zmartwychwstań!
Anioł zwątpienia, co strzegł grobowiska,
Cofnie się z trwoga, gdy blask padnie nań.

Chrystus zmartwychwstał! A z Chrystusem razem
Słońce z zimowych zmartwychwstałe chmur,
Błysnęło ciepłem, — za jego rozkazem
Stopione śniegi polały się z gór.

Wiosna przed nami! Do pluga, do pluga!
Kto jakim pługiem orze zagon swój;
Pau Bóg da żniwo — i plon, i zasługa,
Miodu i mleka wytrysnie nam źródło.

Mamy u ramion skrzydła promieniste,
Mamy przed sobą nadpowietrzny kraj!
O słońce nasze, Zbawicielu — Chryste,
Ty oczom naszym orla siłę daj!

PO NASZEMU.

(Ciąg dalszy.)

Dróciarz Jura.

Ale Bulawa prawia, że to stoi 46 koron. Jo cheem na niego, jako to przyjdzie, że ten koniak tak drogi, a że płacem jeny 20 koron. Wedle mie stoł jakisikej porzondny gazda a ten sie uśmiecho a prawi: „Wiesz dróciarzu, zapłacić musisz. Łacny koniak jeny był za plebisytu. Ale to go pili jeny fajni panowie, bo jich moc nie stoł. To ci taki fajny-fajny pon przyszł do ferlogu a cheioł koniak. Ten panoczek tam, prawiom mu wszystkie panie Hans, je fajny człowiek a hned sie tego pana pyto: „Co se życzą panie...?“ (no, ale miano żech już zapomnieli). „Proszę faszke najlepszego koniak. Tak! Ile stoi?“ „Sto koron“. „Co? Tu masz pan!“ a fleknył mu na pudle 40 koron, ale jeszcze tych hastryjackich. Pon Hans wom łoczy zrobili ale byli po cichu, bo wiedzieli, żeby łostatek jim mogli na rynku dopłacić.“

Tak prawił mi ten chłop. A jo mu zaś prawiem, że jo nie cheem tego pańskiego koniak, jeny ten „Arbeiter-koniak“. Tu sie pon Jożko na mnie jednym okiem podziwiali a prawił: „Tóż mów hned drociarzu“. Jo wzion koniak do kapsy a puścił się zaraz na bajhof.

Kupiłech se kartke aż do jednej dziedziny nad wodom, siednem na cug i jadem. W tej stacy żech wysiednił. Wicie, moji ludkowie drodzy, jużech sie tela po tym świecie nachodził, alech jeszcze takiego kramu nigdzi niewidzieli, jako w tej bystrej dziedzinie, co tam majom dwa kościoły a jeden bezmała zjedli. Jużech

tam straszcznie downo niebył. Tożech sie aż za głowę teraz chycił, co tam wszystko uwidzieli i usłyszeli. Czemu sie ludzie lepszy majom, to tem gorzy jeden z drugim żyjom. Cheiołech tesz co zarobić i tożech wom zaszeł do jednej gaździnki, co to mo ziencia przy hajzebonie. Tosz sie mi wom, wicie, ta gaździno strasznie skarżyła i wykladała mi, jako to ten zien z tom její cerom szpatnie żyje, choć majom wszystkiego po uszy, to im firt a firt czegośikej chybio i że sie już bezmała aji sondzili. Była by mi to wszystko ta gaździno opowiedziała, bo gembulka ji tak szła, jakby była łojem namazano, alech joch musioł już jisz, bo sie już śmieowało a trzeba mi było nocega chladać. Tak wom jidem po ceście i rozmysłom, kajby przenocować. Tu sie mi spomniało, że je tu jeden gospodzik, coch to kiejśik u niego na Grodku nocował i walem wom prosto ku mostu do niego. Ale jakżech wloz do gospody, to sie mi zdało, żech zabłondził, bo za szynkwasem stoł taki hruby panoczek, jako kiesikej Gensty w Jabłonkowie, a wedle niego siedziała tesz tako grubo paniczka i strasznie sie jeden na drugigo szpatnie dziwali. Nie dowierzołech wom, żeby to był ten gospodzik, co kiejśik na Grodku był. Bo na Grodku był trzy razy cienszy a dycki sie na gospodzkom pięknie dziwoł. Jużech nie nieprawił, siedniłech se a kozołech se 4 tworuszki, achlik a zemle; jem, popijom a posłochom. Słyszolech, jak tam ludzie wyklodali o tym gospodzkim roztomaito rzeczy, rzondzili, że zakiel był na Grodku, że był szykowany, ale jak sie dostał do Bystrzyce ku tej guchowej, to strasznie zbohatnił i teraz nie wie, co mo z temi piniondzami robić. Już se aji wile przy bajhofie kupił; a teraz on chce mieć

kup na niem a gospodzko tesz; tóż sie teraz wolitego firt a firt wadzom i tak dali... Potem wom tam zaczęli śpiewać takom pieśniczke, co sie zaczyno: „Bystrzyca jest piękno wieś...“ Po drugi wom jom powiem. Nie podobało sie mi tam w tej gospodzie, wzionech mój warsztat na pleca a ciągnem sie dali ku Nydku.

Tu żech wom spotkoł takiego fieszaka. On zdrowi, jo odpowiedziol, dali my sie do rzeczy, siedli my se na kamień u cesty i zaczęli fulać. On mi powiadał, skond je, co robi a całom takom litanie. A między innymi mi powiadał, jak przegnali polskiego financa, co szeł ku nom na zolety. Tosz wom to - było tak: Tam hej za Nydkem, niedaleko polskiej granice je chałupa. I w tej chałupie je piękno Marynka. Roz to było wieczór, miesionczek kapke świecił a ten fieszak tam szeł do tej chałupy. Jak wom przychodzi ku chałupie, tu słyszy „Ale Marysiu, dla Boga, wszak ja pani kocham“. Ten fieszak se pomysłol: Mój Boże, czy sie już granica polsko pomkla? Cóż też za pani tu przyszły?

Jidzie wom po cichutku za chlewki a dziwo sie. Tu wom widzi jakigosi oficera przy chlewie, na kapie a bluzie miał pełno strzybła i złota (ale za to prózne kapsy) i poznoł, że to polski financ, co sie mu zachciało dziełuchy z Czech. Pani Marysia siedziała w chlewie a dojiła krowe. Przy chlewie stoł gwer od financa. Ten fieszak sie tak jeszcze dziwo a tu na jedno go ktosikej chyci za ramiono. Podziwoł sie a tu byli dwa jego kamradzi a prawił mu do ucha: „Ty, temu jegomościowi domy dzisio pieprza. Wiesz, to je ten, co nas cheioł zawrzyć jako Czechy a teraz by mu czesko dziełucha woniała. Ty zacznieš.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwa ewangelickie zbory a. w. w Cz. Cieszynie.

Po rozszarpaniu naszej pięknej i drogiej ziemi śląskiej w dniu 28. lipca 1920 nastąpił dla zbórników ewangelickiego kościoła w Cieszynie, mieszkających po lewym brzegu rzeki Olzy, przykry czas, gdyż kościół pozostał w dzisiejszym Polskim Cieszynie. Z powodu uniknięcia formalnych trudności musieli się nasi ewangelicy obywateli zastanowić z czasem i nad tą kwestią, ażeby utworzyć w Cz. Cieszynie nowy samoistny zbor. Zebrano się kilkuset ludzi, którzy wybrali z pośród siebie kuratorium i większe zastępstwo zborowe i powołano jako pierwszego pastora księdza p. Geryka z Morawy, gdyż się już poprzednio prezbyterstwo postarało o pozwolenie, aby móc odprawiać nabożeństwa i ceremonie kościelne w małym, drewnianym kościółku w wojskowych barakach w Cz. Cieszynie. Zbor ten ewangelicki a. w. rozwija się obecnie pomyślnie, albowiem ma wszystkie warunki do samorządnej egzystencji, a otrzymał już nawet przyrzeczenie, że może liczyć z całą pewnością na subwencję państwową na budowę kościoła własnego. Ponieważ ale ksiądz p. Geryk włada tylko językiem czeskim i niemieckim i w takim odprawia też co niedzielę regularnie nabożeństwa, puszczono w obieg pogłoskę, jakoby ten zbor czesko-cieszyński nie był zborom ewangelickim a. w., lecz jakimś zborom sekciarskim, zborom Braci czeskich i t. p., pomimo że ksiądz Geryk ukończył n. p. ten sam fakultet teologiczny we Wiedniu, co i inni, albo sam ks. sen. Kulisz z P. Cieszyna. Widocznie był ten nowy zbor ewangelicki a. w. prawowitym Ultra-polakom solą w oczach, gdyż utworzyli własny zbor i powołali własnego duszpasterza a to pastora p. Zahradnika z Białej, który został w niedzielę, dnia 13. b. m., w uroczysty sposób instalowany, czyli wprowadzony w swój nowy urząd. Wszystkie próby i usiłowania, aby doszło do połączenia tych dwóch stosunkowo słabych zborów w jeden wspólny i silniejszy spęły na niczem; Polacy nie chcieli ani słyszeć o jakiejś ugodzie. Jedynym powodem, że nie przyszło do porozumienia, było widocznie to, że ksiądz p. Geryk głosi czyste słowo Boże w języku państwowym, co razi delikatny słuch Wszechpolaków, podkreślających ale i tłumaczących przy każdej sposobności swą aktorską lojalność do Republiki czesko-śląskiej.

Dziś, kiedy wszystkie wyznania są równymi wobec prawa, dziś, kiedy nikt nie cierpi ucisku i nienawiści dla osobistego przekonania, dla wiary, pozwalają sobie polscy ewangelicy na różne wybryki. Niech badają w dziejach kościoła okres największego ucisku, najboleśniejszej niedoli, jaką przetrwać musieli ich praojcowie w czasie od 1654—1709, kiedy Jezuiti rozpoczęli na Śląsku swoją przeiwreformacyjną pracę, kiedy w piwnicach, przy szczytach zgrupowali się ludzie w nocach, czytając biblię, która podczas dnia w komnie lub pod deskami ukrywali, kiedy czasem w nocy poszli do gestych lasów na t. zw. spowiedziska, aby wysłuchać z zagranicy przybyłego księdza, który im objaśnił słowo Boże i podał Wieczernią Pańską, kiedy nieraz uderzyli dragoni na modlacy się zbor, zabierając z sobą księdza i znamienitszych starszych do więzienia zamkowego w Cieszynie, znęcając się nad nimi po drodze w sposób nie do opisania: wtedy zapewne wśród ewangelików nie było ani śladu polityki narodowej, świeckiej! A gdy później został im ugodą altranszacką (22. sierpnia 1707) i recessem egzekucyjnym (27. stycznia 1709) dany z łaski jeden kościół, myśleli, że osiągnęli szczyt radości i zadowolenia. Nie baczono na to, w jakim języku każe ksiądz dla wielkiej i nieopisananej radości, że po długim oczekiwaniu nadeszła dla śląskich ewangelików pomoc w sposób niespodziewany.

Ludność miała wprawdzie biblię w języku polskim, lecz kancjonał i większa część modlitewników były w języku czeskim. Kancjonał naszego ziomka Jerzego Trzanowskiego, który znajduje się jeszcze podotąd jako droga pozostałość z onych czasów w chatach ludu ewangelicko-śląskiego, używany był powszechnie od r. 1636 aż do 1865 r.

Większa ilość księży ewangelickich pochodziła z zagranicy Śląska i nie władała językiem śląskim. A tak byli pastory cieszynscy Tymoteusz Łowczyński (około 1600) i Maciej Platani (około 1709) Słowakami; w Bystrzycy byli na posadzie Andrzej Paulini (1782—1805) i jego syn równego nazwiska (1805—1829) Słowakami z Niżniej Śląny; w Nawsiu pracowali Józef Franciszek Schimko (1821—1826) i Jan Winkler (1826—1874), obaj pochodzący z Wsecina na Morawach; w Golezowie sprawowali urząd Andrzej i Michał Orgini (1789—1792—1804) i Paweł Terlitz (1837—1888), wszyscy trzej z Wsecina; na Wiśle byli Samuel Košaný (1782—1788) z Neusohlu na Słowaczynie i Michał Kupersmidt (1818—1867), pochodzący ze słowackiej wsi na Spiżu i Andrzej Lihocki (1788—1794), przybyły z Morawy; w Błędowicach zaś Ferdynand Szelecsany (1784—1794), rodem ze Słowaczyny; w Ustroniu Michał Solnenzis (1785—1797), Słowak i t. d.

Widać zatem, że ewangelicka ludność na Śląsku nie była wtedy taka wymyślna i przebiegająca. Ksiądz przyswajał sobie język śląski a lud przyzwyczajał się do wymowy księdza. Były to czasy, kiedy domy Boże służyły wyłącznie dla głoszenia ewangelii a nie do roztrząsania politycznych bredni, jak to niestety dziś ma częstokroć miejsce. Ksiądz wygłosił kazanie w języku czeskim lub słowackim a pieśni Trzanowskiego były w ucisku i krzyżu najdziałniejszą do budzenia wiary i pogłębiania jej, mimo — że wydrukowane były w języku czeskim.

W mury kościoła ewangelickiego na Śląsku wprowadzono politykę po ogłoszeniu słynnego patentu protestanc-

kiego (8. kwietnia 1861) a jeszcze bardziej po przybyciu do Cieszyna z Warszawy ks. Dra Leopolda Otto (1866—1875), jako i po założeniu Towarzystwa ewang. oświaty ludowej w r. 1881. To też nie dziwne, że dzisiejsi t. zw. Polacy wyznania augsb. z okolicy Cz. Cieszyna, pędzeni ślepym szowinizmem językowym w intencjach ks. Ottona, nie myślą o porozumieniu z już istniejącym zborom a. w., lecz pragną mieć swój kościół narodowy. Ciekawi jesteśmy, jak długo taki stan rzeczy potrwa, gdyż polski zbor czesko-cieszyński będzie i nadal odprawiał swe nabożeństwa na Wyższej Bramie w P. Cieszynie i nie może się też spodziewać rządowej subwencji na budowę kościoła, bo państwo chyba nie udzieli pieniężnego wsparcia dwóm równym przedsięwzięciom w jednej gminie. Jesteśmy dalej ciekawi, czy pp. prezbyterowie będą zadowoleni z p. Zahradnikiem, który, jak słychać, nie jest na wschód oryentowany.

Wiadomości z zagranicy

Turcja. Donoszą z Angory, że tureckie zgromadzenie narodowe zniosło zakaz użycia alkoholu (o którym pisaliśmy niedawno na tem miejscu, prz. Red.) i uznało wyrób napojów wysokokowych za monopol państwowy.

Francja. Do Paryża przybyła rumuńska para królewska. W podróży wziął udział i rum. minister spraw zagr. Duca. Wizyta ma charakter polityczny. Zawarty będzie w Paryżu układ francusko-rumuński, będący dalszem ogniwem układów Francji zawartych z Czechosłowacją, Belgią i t. d.

Włochy. Odbyły się tam wybory do parlamentu. Nowa izba będzie się składała: Z 374 posłów listy rządowej, 65 socjalistów różnych odcieni razem z komunistami, 39 popolari, 19 demokratów liberalnych, 11 demokratów społecznych, 12 członków opozycji konstytucyjnej, 4 Słowian, 7 republikanów, 3 członków z partii chłopskiej, 2 członków partii polityki czynnej. — Wszyscy kandydaci faszystów, w liczbie 220, zostali wybrani. Najpoważniejsze straty poniosła katolicka partya ludowa. Po raz pierwszy od r. 1870 brali w wyborach udział księża i dostojnicy duchowni, którzy bez wyjątku głosowali za faszystami. Zakonnicy również głosowali w komplecie, oddając swe głosy na Mussolini'ego.

Rumunia. Ze względu na poważne rozruchy antysemickie na uniwersytetach w Bukareszcie, Czerniowcach i Temeszwarze, ogłoszono w tych miastach stan wojenny. Szereg profesorów uniwersytetu stanął przed sądem wojskowym pod zarzutem agitacji pogromowej.

Jugosławia. Pisma donoszą z Belgradu, że rząd postanowił nie powoływać więcej na sesję obecnego parlamentu, który odłagłby swe ostatnie posiedzenie dnia 15. maja, celem wysłuchania reskryptu królewskiego, rozwiązującego Izbę i rozpoczynającego nowe wybory. Obecny rząd otrzyma od króla polecenie przeprowadzenia nowych wyborów.

Anglia. Premier Ramsay Mac Donald zamierza w czasie ferii parlamentarnych udać się na kilka dni do Paryża w celu spotkania się z premierem Poincarem i omówienia z nim szeregu spraw aktualnych.

Niem. Austria. Rokowania rosyjsko-rumuńskie, które prowadzono we Wiedniu, zerwano.

POLSKA.

W komisji budżetowej sejnu polskiego przyznał otwarciu główny komendant państwowej policji polskiej. Borzencki, że policja posługuje się częstokroć „nahajkami” czyli biczem w celu skłonięcia aresztowanego do zeznania prawdy. (Prawdopodobnie do wymuszenia zeznań!) Borzencki twierdził, że policja polska jest dobrze zorganizowana i państwo może być z jej działalności zadowolone. Przyznał również, że funkcjonariusze policji otrzymują 200 milionów Mkp. (około 770 Kł) i parę butów miesięcznie. Wysoką tę sumę udowodnił on tem, że policja wystawiona jest na różne niebezpieczeństwa i nie ma przyszłości zapewnionej. Powiedział dalej, że pod takimi ciężkimi warunkami składa się materiał personalny niestety z wielkiej części — analfabetów, gdyż inteligentni ludzie mało wstępują w szeregi policji. Po 6-tygodniowym wyszkoleniu zostaje taki analfabeta umundurowany — i policjant jest gotowy.

Teraz dopiero dowiadujemy się z ust najwyższego policyanta polskiego — skąd się ci polscy grondole niegramotni na granicy polsko-czeskiej, n. p. na głównym moście cieszyńskim, biorą. Wyszukolenie bowiem żandarmów polskich w niczem się nie różni od wyszkolenia wysokiej policji lub straży pogranicznej skarbowej.

Niżej podajemy dosłowny protokół posiedzenia Rady gminnej (kom. adm.) w Uhrecach Niezabitowskich (Wsch. Gal.), sfabrykowany przez rządowego wójta i nauczyciela Polaka. Jak śledztwo wykazało, polecił wójt sekretarzowi gminnemu ułożyć ten protokół, następnie podpisali go do spółki obaj, a nauczyciel sfałszował podpisy radnych, których — rozumie się — na posiedzeniu nie było. Dopiero po wejściu w życie uchwały sfingowanej dowiedziała się gmina i radni o tym protokole. Zauważa się, że w gminie tej znajduje się dziesięcioro dzieci z językiem macierzyńskim polskim i wyznania rzym.-katolickiego. Reszta dzieci jest języka ukraińskiego i wyznania grecko-katolickiego. Protokół ten brzmi (błędy językowe i w pisowni autentyczne!): Protokół posiedzenia Rady gminnej z dnia 2/XII. 1923.

Obecni: Jan Chmiel n. gminy, Fedko Lylyk, Wasyl Hredil, Wasyl Jurkiewicz, Hryńko Ikawy, Andruch Jakuba, Hryńko Kucar. Naczelnik gminy konstatuje, że

na dzisiejszy posiedzeniu zebrano się w pełnej liczbie radny, uznaje komplet zdolny do powzięcia uchwały i otwiera posiedzenie. Naczelnik gminy przedstawia rady gminy o zmiany języku wykładowy na język polski tylko z tem, że ruski ma być przedmiotem jako język religijny gr. kat. Rada gminna jednogłośnie uchwalała na dzisiejszym dniu, aby znieść język w wykładowy w szkole ruskiej 2. kl. w Uhrecach niezabitowskich polski z tem, że język ruski ma pozostać jako przedmiot i w nauce religii gr. kat. Na tem zakończono i podpisano. Uhrec dnia 24/XI. 1923.

Jan Chmiel n. g., Hryńko Ikawy, Wasyl Jurkiewicz, Hryńko Kucar, Fedko Lylyk.

* * *

„Kuryerek” wzywa energicznie, że należałoby raz już zacząć się leczyć z chorobliwej manii nieustannego zmieniania ludzi na kierujących stanowiskach. Mania ta przyczynia się między innymi do tego, że cały personel poszczególnych ministerstw i cały korpus dyplomatyczny i konsularny przedstawia się jak wielka trupa turystów, obwożonych nieustannie z amerykańskim pośpiechem po wszystkich kontynentach i państwach lub wydziałach ministerstw. Żaden wojewoda czy starosta nie może się pono żyć ze swym okręgiem, ani żaden pułkownik ze swoim pułkiem, wskutek tego żaden z nich niemal nie może pokazać co umie, bo mu się na to prawie nigdy nie zostawia czasu. — I najwyższy czas także — lamentuje Kuryerek — zerwać z odziedziczoną po szlacheckich przodkach metodą dobierania sobie t. zw. swoich ludzi, t. j. usuwania nawet najlepszych pracowników na to, by w ich miejsce wprowadzić osoby sobie szczególnie sympatyczne, czy ze względów osobistych, czy partyjnych, czy nawet dzielnicowych. Zbyt to przypomina dawne rządy królewskie, którzy obsadzali stanowiska publiczne swoimi zausznikami bez względu na ich wartość — oraz na stosunki państw środkowo- i południowo-amerykańskich, nie mniej jak bałkańskich, gdzie zmiana ministra po ciąga za sobą zmianę wszystkich urzędników, aż do woźnych włącznie. Gorączkowość z jaką specjalnie i włącznie w Polsce dokonują się takie zmiany na kierujących stanowiskach, właśnie nie pod kątem fachowości lub wogóle lepszych kwalifikacji rzeczowych, lecz z innych postronnych pobudek, nie jest cechą państwa o wysokiej cywilizacji, nie przydaje Polakom powagi w oczach świata i niewątpliwie w pewnej mierze przyczynia się do tego, że jak Amerykanie nazywają obecnie Europę Bałkanem świata, tak Europa uważa jeszcze Polskę za Bałkan Środkowej Europy.

* * *

Od dnia 20. b. m., to jest od dnia otwarcia Banku polskiego, staje się „złoty polski” prawnym obiegowym środkiem pieniężnym. Wymiana marek polskich rozpocznie się od 1. maja i ukończona będzie w terminie rocznym. „Złoty polski” wypuszczony zostaje w relacji 1,800.000 mkp.; jednocześnie z wypuszczeniem złotego polskiego wydany zostanie bilon polski na sumę 180 mil. zł. p. Bilony przyjmowane być muszą przy wypłatach maksymalnie do kwoty 20 zł. p. Ostateczna wymiana bilonu nastąpi w czasie od 1. stycznia 1925 r. Tak brzmi rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej polskiej w sprawie zmiany systemu pieniężnego.

Z naszego kraju.

Powiat cieszyński.

Cz. Cieszyn. (Instalacja ewang. proboszcza.) W niedzielę, dnia 13. b. m., wprowadzony został w uroczysty sposób w swój urząd proboszcz ewang. zboru (polsko-niemieckiego) a. w. ksiądz Paweł Zahradnik. Akt oficjalny, przy którym wzięli udział zastępcy państwa, p. radcy rządowego jako naczelnika pow. urzędu pol. Dra Michałka i referenta w sprawach kultu przy pow. urzędzie pol. p. Dra Nováka, przeprowadził w obecności ewang. duchowieństwa z Czesk. i Polsk. Cieszyna i prezbyterów p. senior Foltwarczny z Orłowej. Nabożeństwa, przy których nowy proboszcz miał niemieckie i polskie kazanie, odbyły się w Polsk. Cieszynie, gdyż oficjalne wprowadzenie do urzędu było przeprowadzone w tymczasowym lokalu modlitwy w Cz. Cieszynie, ulica Ostrawska, budynek p. Walka. Nowy proboszcz jest rodakiem tutejszego kraju. Pochodzi z Kojkowic, gdzie się narodził 15. listopada 1893. Dotąd był na posadzie także i w Mor. Ostrawie a pod koniec w Białej przy Bielsku. Oczekiwują go zapewne liczne i ciężkie prace. Spodziewamy się, że nowy proboszcz będzie się usiłował, aby w porozumieniu i z niepospolitym taktem pomagał wytwarzać stosunki w ewang. kościele a. w. w kraju cieszyńskim tak, jaki to jasny stosunek tego kościoła wymaga ustawa do państwa czesko-śląskiego, którego rząd uznał jego administracyjną niezawisłość i samodzielność. Cieszyłoby nas, gdyby w nowym duchownym przyszedł apostoł zgody i pokoju. Należy podotknąć, że oficjalny akt przeprowadził p. Foltwarczny wyłącznie w języku polskim.

(Polskie kłopoty.) W polskiej części Śląska nie mogą się patryoci zdecydować, jaka trafna nazwa ma nosić ten „prastary polski gród Bieltz”. Są głosy, aby potrzymano nazwę „Bielsko”, lecz i takie, aby ohrzeżono miasto na „Bialsk”, ewentualnie „Bialsko”. Oto węzeł gordyjski, z którym stoi i upada święta Rzeczpospolita Polska!

(Ukarani redaktorzy.) Przed kilku dniami odbyła się w Mor. Ostrawie rozprawa sądowa przeciw niektórym redaktorom polskich gazet, którzy w ohydny sposób napadali na swych chudych odłamach na nauczy-

cieli z Doln. Błędowic, a to pp. Aleksandra Petryka i Mikołaja Perejmy, z powodu tego, że jako Ukraińcy opowiadają się uczyć na polskiej szkole, zaniebawiając rzekomo swe służbowe powinności, mają dzieci, nadawając im i zmuszając je do przestąpienia do szkoły czeskiej. „Tygodnik” nazwał owych nauczycieli „zbiegami z Polski z powodu antypaństwowej polityki”. Wyrok zapadł następujący: Odpowiedzialny redaktor „Tygodnika”, Andrzej Hyli „Gazety kresowej”, Franciszek Muroń, skazani zostali dla zaniebawiania powinności redaktorskich na karę pieniężną po 100 Kč, a redaktor „Naszego ludu” zapłacił 40 Kč; oprócz tego poniosła osadzeni kosztów sporne. (Koszta sądowe wynoszą zapewne jakich 1200 Kč a należność adwokata jakich 600 Kč.) Nauczycieli zastępował Dr. Hybner. Szkoda, że się owe artykuły pojawiły przed dniem 4. kwietnia 1924: w innym razie zapadłby wyrok tustszy.

— (Zbiórka.) We święta wielkanocne przeprowadziła studująca młodzież czeskiego realnego gimnazjum w Cz. Cieszynie zbiórki na korzyść Funduszu dla ubogich studentów tego zakładu. Fundusz ten troszczy się o ubogich, ale do nauki zdolną młodzież, zakupuje jej szkolne książki i potrzeby, karmi je w zimie. Dlatego, jak zapukała ta młodzież i na wasze drzwi, sięgnijcie chętnie do sakiewki, darujcie i wy niejaki ten grosz. Dajcie chętnie, jest to dla naszej młodzieży, która po nas będzie dalej pracować nad rozwojem naszej demokratycznej republiki.

— (Przydziałanie mułowych klaczy wojskowych na chów.) Aby była zapewniona potrzebna ilość mułów, wydał urząd wojskowy do prywatnego używania mułowe klacze zdadne do chowu. Przy ubieganiu się o takie plemienne klacze, które przejdą po sześciu latach do państwa, posiadacz musi oddać komendzie wojskowej do sześciu lat od tej klaczy bezpłatnie dwa dwuletnie żrebięta. Jeżeli tego warunku nie spełni, utraci prawo do pozostawienia sobie klaczy na swą własność po upływie sześciu lat. Przez cały czas używania jest obowiązany dzierżawca klaczy należycie pielegnować i zachować ją przez dobre żywienie przy zdadności plemiennej; jeżeli zachętuje, powinien powołać zaraz weterynarza; obowiązany jest również przypuścić ją w każdym roku do wojskowego ogiera tego zakładu, który ją wydał do prywatnego używania. Dopóki komenda wojskowa nie odda klaczy bezpłatnie do prywatnej własności, jest upoważniona na wypadek wybuchnięcia wojny, powołać ją bez wynagrodzenia do służby wojskowej. Jeżeli się komenda wojskowa przekona, że klacz w prywatnym użytkowaniu nie jest zdadna na plemię, ma prawo wymienić ją przez inną, przyczem czas utrzymania tej pierwszej klaczy zaliczy się w zupełności gospodarzowi. Używający jest uwolniony od jakiegokolwiek uiszczenia należności za stawianie nawet i w dobie, kiedy klacza przeszła już w jego własność. Innych warunków dowiedzieć się można u komendy oddziału artylerii Nr. 258 w Opawie i u ewidencyj koni 1.8. Kto reflektuje na odstąpienie jednej albo kilka takowych klaczy, niechaj poda zaraz prośbę, zaopatrzoną 2 Kč stemplem i dołożoną certyfikatem urzędu gminnego. Starostwo potwierdzi, że udania o osobnych i gospodarczych stosunkach prosiącego odpowiadają prawdzie. Prośby należy co najrychlej wnieść na adres komendy artylerii oddział Nr. 258 w Opawie.

— (Jak się Warszawa liczy z P. Cieszymem.) „Gazeta cieszyńska” pisze, że nie można było dać dobitniejszego dowodu, że uważają miarodajne koła w Warszawie Polski Cieszyn za coś zupełnie podrzędnego i pragną tę część miasta odciać od komunikacji międzynarodowej, jak przez całkowite ignorowanie niezliczonych życzeń i zażaleń z powodu naprawy połączeń kolejowych. Napotkano pod tym względem w Warszawie na głuche uszy. Jak się dowiaduje owa gazeta, nie będzie się znajdował w nowym rozkładzie jazdy ani jeden pociąg, któryby skutecznie miał lepszą komunikację z dalszym światem zewnętrznym. Ostatnie pociągi dojeżdżają wieczorem tylko do Bielska, a o tem niema ani mowy, aby wyjechał wcześniej rano jakiś pociąg osobowy z Cieszyna, gdyż pociągami o g. 6. rano przyjeżdża się dopiero w południe do Krakowa, nie mając potem żadnego dalszego połączenia. A tak pozostaje P. Cieszyn i nadal na uboczu i przewisłko „Teschen-Friedhof” otrzymuje swe pełne uzasadnienie.

Trzyniec. (Uroczystość Smetanowa.) W niedzielę, dnia 13. b. m., urządziły miejscowe czeskie towarzystwa w Trzyniecu uroczystość z powodu setnej rocznicy urodzin Fr. Smetany. Sala hotelu werkowego tworzyła piękny ramek do owej uroczystości, która się bardzo dobrze udała. Uroczystość zagajono pięknie dźwiękami z motywów opery „Libuša”. Ta przedegrała jako i dalszemi orkiestrowymi punktami programu, głównie wyjątkami z symfonicznego cyklu „Moja ojczyzna” jako i niemniej części z nieśmiertelnej opery: „Sprzedanej narzeczonej”, upiększyła słynna kapela wojskowa 8. p. cieszyńskiego ten wieczorek, lecz dała też dobitny dowód swej niezrównanej zdolności. Obszerna sala przez swe akustyczne zbudowanie przyczyniła się również do uwydatnienia koncertu. Publiczność wynagradzała kapelę burzliwymi oklaskami, a gdy odegrano wyjątki ze „Sprzedanej niewiasty” nie chciały te oklaski umilknąć. Należały one przedewszystkiem kapelmistrzowi p. Janowskiemu, który po mistrzowsku wie opanowywać każde dźwięki muzyczne. Salonowa muzyka Smetanowa była również zastąpiona smyczkowym kwartetem „Z mego

życia”, którego trzy pierwsze części odegrali pp. Pruša, inż. Spousta, Cepek i Slachta z nadzwyczajnym powodzeniem. Z całego urozmaiconego programu utkwił w sercach i duszy śpiew p. Filipowej przy wtórowaniu fortepianu, która swym niebiańskim głosem odśpiewała pieśń: „Ach, jaki żal” ze „Sprzedanej narzeczonej”. Nieśsty słyszeliśmy tylko jeden tego rodzaju wyjątek z tej opery. Podziwialiśmy wprost modulacyjny, dźwięczny głos p. Filipowej, której najtrudniejsze miejsca były fraszka przy odśpiewaniu. Zwiedzenie wieczorku było przez czeskie obywatelstwo liczne. Zdziwiło nas tylko, że szersze, nieczeskie warstwy Trzynieczanów, nie odstały się, z wyjątkiem niektórych. Czy może wysokość wstępnego, czy może też lokal hotelu werkowego odstraszały owych obywateli od tego koncertu, którego w Trzyniecu rzadko słyszeć, nie wiemy. Nie mogło to ale być na przeszkodzie zamożniejszym warstw hut, które się zawsze chlubią ze swego zamilowania do muzyki, lecz innym razem budynek hotelu nie omija. Czy mamy sobie myśleć, że tym warstwom jest nazwisko Smetany obce, lub zaciskują sobie może uszy przed jego czeskością? Niechaj będzie! Kto podotąd nie zmadrał, dla tego niema pomocy. — Należy także wspomnieć, że dyrekcja huty nie była wcale zastąpiona. (Od Red.: Prosimy o uwzględnienie i przebaczenie, że korespondencję dla braku miejsca skrócono.)

Powiat jabłkowski.

Bystrzyca. (Wybory gminne.) W ostatnim artykule o wyborach gminnych nasza nam nie miała omyłka. Pierwszym zastępcą naczelnika gminy został wybrany p. Jan Hezko, hutnik, też członek partii komunistycznej, a nie p. Paweł Mlynek, jakosmy mylnie podali, co niniejszem sprostować chcemy.

Dolna Łomna. (Odczyt.) W niedzielę dnia 13. b. m. odbył się tutaj w szkole czeskiej odczyt sąd. nadradcy Poliška o egzekucji, „wymownikach” i innych prawnych rzeczach, znowu kierownik Smyczek miał odczyt z obrazami o Simplonskim tunelu. Udział był liczny.

Piosek. (Zapytanie.) Pewien członek zboru ewangelickiego z Piosku zapytuje się p. pastora Krzywonia, dla kogo właśnie zbor zakupił powóz? Czy dla księdza ewangelickiego zboru w Nawsiu, czy może też dla innych gości? Rad słyszałby odpowiedź!

Nawsie. (Z Sekcyi M. O. L.) Zarząd tutejszy sekcyi M. O. L. prosi o następujące opublikowanie: Do wszystkich członków „Młotów” i. Legitymację wydawa począwszy od 15. b. m. członkom kasyer, któremu należy zapłacić: członkowie za rok 1924 10 Kč, za legitymację na rok 1924 1 Kč. Kto tych należności nie uiszczy, nie będzie uważany za członka. 2. Odnaki członkowskie za 8 Kč i stanowią M. O. L. za 3 Kč od sztuki wydaje sekretarz. 3. Książki do wypożyczenia się każda niedziela od 10.—12. godz. w lokalu friblowki. 4. Członków uprasza się o podarowanie książek, pamiątek, naczyń, krojów i t. p. dla księgi pamiątkowej sekcyi. Podarunki przyjmuje sekretarz. Przeczytane, stare, niepotrzebne książki jako i niewiązane roczniki gazet i czasopism i t. d. darujcie bibliotece! Dary przyjmuje sekretarz i bibliotekarz. Sekretarzem jest: p. Minařík Waclaw, kasyer dworcowy; kasyerem: p. Božek Otokar, restaurator; bibliotekarzem: p. Hladký Emil, maszynista. Za Sekcyę M. O. L. w Nawsiu: Jan Dvouléty, naczelnik stacyi.

— (Pogrzeb.) Foltyna Ludwik, palacz, 42 lat stary, zmarł po ciężkiej chorobie dnia 10. b. m. w Nawsiu. Pogrzeb odbył się 12. kwietnia. Chociaż pogoda nie dopisała, wzięło udział w pogrzebie bardzo dużo ludzi. Za ogrzewanie w Boguminie odstawił się do pogrzebu osobiście przełożony zmarłego p. inż. Bureš, za urząd dworcowy naczelnik p. Dvouléty Jan, za M. O. L. w Nawsiu, którego był umarłym członkiem, deputacya 10 zastępców, dalej wszyscy wolni maszyniści i palacze ogrzewalni z Jabłkowskiej i Karwinej. Kondukt prowadziła kapela kolejarzy. Nawiejska mniejszość utraciła w umarłym dobrego czeskiego człowieka. Pozostała wdowa i jedno ćwierć roku stare dziecko.

— (Kradzież.) W ubiegłym tygodniu włamali się nieznajomi złodzieje do tutajszego konsumu „Budoucnosti” i wykradli koniak, wódek, kielbasy jakoż i towaru łociowego (płótna, barchanu i t. d.) w cenie 3000 Kč. Złodzieje dostali się do sklepu oknem.

Wędrzyna. (Pożar.) W nocy ze środy na czwartek, t. j. z 16. na 17. b. m., spłonął po części budynek mieszkalny tutajszego gospodarza p. Karola Cieniałę. Przyczyna pożaru jest niewiadoma. Szkoda wyrządzona zdaje się być pokryta asekuracją.

Powiat frysztański i bogumiński.

Karwina. (Szyb „Gabryeli” w Karwinie zniszczony.) W ubiegłą sobotę i niedzielę wydarzyło się na szybie „Gabryeli” w Karwinie straszna katastrofa. W piątek, dnia 11. b. m., zauważyli górnicy gromadzące się gazy na 5. piętrze tej jamy w korytarzu l. 29., pochodzące z zaparzonego węgla. Komisya, która przybyła zaraz z Mor. Ostrawy, zarządziła natychmiastowe zamurowanie rzeczonego korytarza, aby zapobiedz niebezpieczeństwu. Gdy praca ta była już prawie ukończona, eksplozowały nagle nagromadzone gazy, a to w sobotę o 3/4 na 12. dopó. Murarze, zatrudnieni przy wystawieniu tego ochronnego wału zostali przez pocisk powietrza na 12 metrów odrzućci, przyczem zabiły w około latające cegły 15 robotników i zraniły ciężko sześciu. Podjęto natychmiast środki zaradcze w celu zapobiegnięcia dalszym katastrofom. Zamknięto szczególnie wszystkie

otwory do jamy. W niedzielę rano zauważono, że nastąpiły podczas nocy dwie dalsze eksplozje i że ilość nagromadzonych gazów stale się zwiększa; z powodu uchodzącego ze wnętrza szybu dymu wnioskowano, że wybuchnął na dole pożar. 20 minut po 2. godzinie popoł. w niedzielę nastąpiła straszna eksplozja, słyszana na kilka mil. Skutki jej były okropne. Eksplozja nie spowodowała wprawdzie ofiar z ludzi, lecz rannych jest kilkadziesiąt. Szkoda na materiale wyrządzona nie daje się wprost określić, stoi ale zapewne na równi — o ile nie przewyższa — ze szkodą spowodowaną eksplozją magazynu dynamitowego w Herzmanicach. 40 metrów wysokie żelazne rusztowanie, wybudowane w celach wydobywania węgla z szybu, zawałiło się jak domek z kłót. Jedna opodal stojąca 20 metrów wysoka wieża do chłodzenia została literalnie zgolona z powierzchni ziemi. Wszystkie zabudowania kopalniane odniosły ciężkie uszkodzenia, jako i budynki pobliskiej kolonii robotniczej, których dachy zostały po części zdemolowane, nie mówiąc już o szybach, ramach okiennych, drzwiach i sprzętach pomieszkaniowych. Wiuda szybowa wyleciała jakby z rury armatniej i spadła na dach budynku, zawałając doszczętnie budynek, który stał niebawem w płomieniach. Bezpośrednio po eksplozji uniosła się z szybu ogromna chmura dymu i pyłu, widzialna daleko, która po upływie pół godziny rozeszła się dopiero zwolna. — Ciężko rannych odwieziono do szpitala zawodowego, lekko rannych opatrzone i oddano do opieki domowej. W dalekim obwodzie zamknął silny kordon żandarmerji przystęp do szybu, gdyż nowe eksplozje nie są wykluczone. Aby stłumić pożar szybu i zniweczyć gazy, jest projekt zatopienia całej kopalni, co by znaczyło jej unieruchomienie na przeciąg jednego roku. Szyb „Gabryeli” jest jeden z najobfitszych szybów zagłębia ostrawsko-karwińskiego, produkował dziennie 200 wagonów węgla i zatrudniał 1650 górników, których teraz rozdzielono na inne okoliczne szyby.

Rozmaitości.

Straszny pożar w Łodzi. W piątek, dnia 11. b. m., o godz. 6. rano, wybuchł w Łodzi (w Polsce) w przedalni Angersteina, zatrudniającej kilkuset robotników, groźny pożar. Przedalnia spłonęła doszczętnie. W czasie akcji ratunkowej padło ofiarą płomieni trzech strażaków i między nimi naczelnik jednego z oddziałów łódzkiej straży ogniowej. Zwłoki tych ofiar odnaleziono dopiero po ugaszeniu pożaru. Straty wynoszą kilkaset tysięcy dolarów. Ogień powstał w kotłowni, prawdopodobnie z powodu nadmiernego rozgrzania się ogrzewaczy. Iskry dosięgnęły drewnianego sufitu, spowodowały ogień, który szybko rozszerzył się na całą fabrykę. Ofiarą padła też jedna kobieta z dzieckiem. Bohaterska śmierć strażaków wywołała wielkie wrażenie.

Zamordowanie czeskiej pary w Palestynie. Do Pragi nadeszła z Palestyny wiadomość, że Arabowie zamordowali czeskiego podróżnika nazwiskiem Maly-Tatransky oraz jego żonę, pochodzącą z Śląskiej Ostrawy. Maly-Tatransky był czeskim publicystą i podróżował po świecie, zbierając materiały do opisów i odczytów.

Ruch reemigracyjny do Republiki czesko-słowackiej. Wśród kolonistów czeskich, osiadłych w licznych miejscowościach na Wołyniu, daje się z powodu niezdrowych stosunków gospodarczych w Polsce zauważyć obecnie ruch reemigracyjny do Republiki czesko-słowackiej. Zapowiedziany jest wyjazd większej grupy reemigrantów czeskich wraz z całym inwentarzem żywym i martwym z okolic Równego i Waszkowa.

Śmierć Stinnesa. W piątek, 11. b. m., zmarł w Berlinie w 54. roku życia Hugon Stinnes. Nazwisko zmarłego Stinnesa było jednym z tych niewielu nazwisk, które w powojennym świecie wystawiane było z największym zainteresowaniem. Była to potęga-dyktator gospodarczy i finansowy Niemiec, który zapomocą spadku marki niemieckiej zdołał ograbić pół Niemiec i pół świata. Był zarazem organizatorem oporu niemieckiego przeciwko płaceniu odszkodowań i wogóle ponoszeń przez Niemcy gospodarczych skutków wojny — więc ich „zbawcą” i ich łupieżcą jednocześnie. Stinnes był typem wielkiego współczesnego finansisty-rabusia a zarazem organizatora. Tem skombinowanem działaniem dorobił się Stinnes olbrzymiego majątku, ocenianego skromnie na 2 i pół miliarda Mk zł. Majątku tego w pospolitem tego słowa znaczeniu Stinnes zbyt wiele nie używał — był on dla niego tylko narzędziem potęgi. Do Stinnesa należało setki fabryk w różnych gałęziach przemysłu, które opanowywał stopniowo, zwłaszcza w przemyśle — „ciężkim” — od kopalni węgla i rud do maszyn, okrętów, lokomotyw i t. d. — Pozostawił on pięcioro dzieci.

Jak Niemcy niszczyli Francję. Czytelnik nasz powinien dokładnie zrozumieć, czemu Francya żąda tak stanowczo od Niemiec odszkodowań i co jej grozi, gdyby uległa z takim wrogiem. A sprawę tę zrozumieć, jeżeli się przyjrzy obrazowi zniszczenia, dokonanego przez Niemcy we Francyi. Obraz ten jest zaiste straszliwy. Na terytoryach, okupowanych podczas wojny we Francyi, Niemcy zniszczyli: 3720 miast i miasteczek, 319 269 domów (zniszczonych doszczętnie), 313 675 domów (zniszczonych częściowo), 4875 mostów i wiaduktów, 5875 km toru kolei, 1610 km kanałów, 11 560 fabryk, przyczem 2 712 000 mieszkańców musiało opuścić swoje siedziby. Należy podać, że ziemia uprawna na przestrzeni 2 300 000 ha stała się niemożliwą do użytku. Zwierzchni pokład urodzajny zabrano i wywieziono. Domy spalono, fabryki zburzono, pozbawiając je przytem wszelkich naczyń i narzędzi. Kopalnie zalano. Drzewa owocowe

ścięto na wysokość 1 m od ziemi. Okręgi północne Francji stały się prawdziwą pustynią. Niszczenie kopalni węgla odbywało się systematycznie i nie było podyktowane przez motywy strategiczne. Używano do tego metod naukowych tak doskonałych, że po wojnie inżynierowie niemieccy mogli udzielić Francuzom jaknajbardziej szczegółowych i zdumiewająco szybkich informacji co do rozmiarów, dokonanych spustoszeń. Istniały (dla każdej kopalni) protokoły wysyłane do głównej kwatery niemieckiej, gdzie je starannie badano i gdzie opracowywano nowe polecenia w dalszej akcji burzenia tego, czego dokonała praca narodu francuskiego w ciągu wieku. Już w r. 1915 burzenie kopalni w Courrière i Livoin odbywało się pod pozorem niebezpieczeństwa, zagrażającego jakoby tyłom armii niemieckiej, w razie gdyby bataliony francuskie znalazły dla siebie przejścia pod ziemią. Zdawałoby się, że w tym celu powinno było wystarczyć przecięcie kabli od wind, które zrzucono na dno kopalni, oraz zniszczenie wentylacji. Niemcy nie poprzestali jednak na tem, ale zalali kopalnie. Oprócz wnętrza kopalni burzono także systematycznie jej części naziemne, a więc wszelkie instalacje na powierzchni. Począwszy od wiosny 1915 r. Niemcy systematycznie rozsadzali dynamitem salę za salą, maszynę za maszyną, budynek za budynkiem. Każda część maszyny otrzymywała swój osobny nabój, aby uniemożliwić jej rekonstrukcję. W ten sam sposób niszczone wentylatory, kompresory i t. d. Biura kopalniane znikły z powierzchni ziemi, plany kopalni, statystykę jej i wszelkie dokumenty spalono, a domy robotnicze zdemolowano, starto na proch. Ostatecznie to burzenie doprowadziło do tego, że 320 zagłębiń uczyniono niemożliwymi do użytku na szereg lat całych, kilka szybów jest tak zrujnowanych, że przy najsiłniejszej pracy nie podobna marzyć o jakiegokolwiek pracy w nich przed upływem lat dziesięciu. Kopalnie, zalane wskutek wyżej opisanych „działań naukowych”, zawierały po wojnie 60,000.000 do 80,000.000 m³ wody. Ponieważ niezmiernie trudno było osiągnąć tych punktów, gdzie dawniej istniały tamy podziemne, więc podczas robót rekonstrukcyjnych woda zalewała dzieło odbudowy nowymi masami i właściwie trzeba było usunąć potrójną ilość wody, aby dobrze pracę prowadzić. Kopalnie Courrières i Livoin dostarczały rocznie 20,000.000 t węgla, przyczem produkcja ich zwiększała się z każdym rokiem o 1,000.000. W r. 1920 zapewne byłyby dostarczały 26,000.000 do 28,000.000 t. Aby doprowadzić je do produktywności przedwojennej, trzeba będzie poczekać do 1930 roku. Dzieło zniszczenia niemieckiego (w samych tylko wyszczególnionych kopalniach) pozbawiło dachu 100.000 robotników. — Straty wynoszą (wcześniej tylko w kopalniach węgla) 350,000.000 dolarów. Na ogólną ilość 40,051.000 t węgla, które produkowała Francja w 1913 r., na departamenty okupowane przypadało 27,369.000 t.

Wesoły kacik.

Rady nowożytnego Polaka. Słuchaj, synku, jak ci kto kiedy będzie mówił o duszy, o sercu, o szlachetności, ojczyźnie i tym podobnych bujdach, to mu powiedz tak: „Mój ojciec nie znał tego wszystkiego a zrobił na mając miliardy; to i ja nie potrzebuję tem zawracać sobie głowy“.

* * *

Z humoru polskiego. Pewien bardzo energiczny komisarz rozpoczął walkę z paskarzami i dla postrachu postawił szubienicę. Wiecie, co się stało? — Paskarze powiesili komisarza a szubienicę puścili na pasek!

O kupcach w Polsce.

Czy marka polska leci do góry,
Czy marka polska zlatuje w dół,
W jednakiej mierze dla Polaka
Bywa nieszczęsny życiowy padół:
Bo wiem czy zachód gardzi markami,
Czy, ceniąc wielce, kupuje z gustem,
Nasz kupiec chciwy zysków nadmiernych
Tym samym bywa zawsze oszustem.

Myśl śledziennika. To dziwne! Im bielsza mąka, tem czarniejsze się robią na niej szachrajstwa w Polsce.

Myśl. Najdroższe krawaty noszą dziś w Polsce ci, dla których wystarczyłyby zwykłe postroje.

Rozumowanie. Wiesz, k o z a to jednak jest naprawdę polskie zwierzę narodowe; bo jak tak dalej pójdzie, to połowa Polski będzie siedziała w kozie.

W sądzie polskim. Sędzia: Świadek niech nie kręci, tylko odpowie na postawione pytanie stanowczo: Tak! lub nie!

Świadek: Są przecież takie pytania, że odpowiedzieć na nie nie można ani tak, ani nie.

Sędzia: Świadek zuowu kręci. Takich pytań niema.

Świadek: To ja pana sędziego zapytam się tak, że pan sędzia nie powie ani tak, ani nie.

Sędzia: To możliwe. Na przykład, co takiego?

Świadek: A czy pan sędzia już przestał brać łapówki?

W szkole warszawskiej. „Gapiszewicz, powiedz mi, co byłoby dla ciebie najprzyjemniejsze?“

„Umrzeć za ojczyznę, panie profesorze.“

„Dobrze, a dla ciebie, Fajarkowski?“

„Żyć dla ojczyzny.“

„No, a cóż ty powiesz, Krypeliński?“

„Być dostawcą dla ojczyzny.“

* * *

Protekcjonista w ministerstwie warszawskim. „Starasz się pan o posadę referenta w moim wydziale? Któż za panem przemawia?“

„Matura, Sorbona (uniwersytet w Paryżu), panie naczelniku.“

„Nie znam tych pań wprawdzie, lecz oczekuję pierwszą dziś wieczór w moim pomieszkaniu a ta druga pani niechaj się jutro zjawi.“

Krakowskie przysłowia.

Używaj w handlu fałszowanej miarki, szybko uzbierasz prawdziwe dolarki.

Natura ciągnie złodzieja do handlu.

Czem chata bogata ... tem paskuje.

(Reprodukcje żartów w Polsce.)

Gospodarz i lekarz.

Kilka słów o kozie domowej.

Do najpożyteczniejszych zwierząt domowych należy bezsprzecznie koza. Miło to stworzenie, pomimo swoich zalet, jest jednak u nas dotychczas zupełnie po macoszemu traktowane. Pożyteczność jej ocenili należący Niemcy, dlatego też u nich hodowla kóz największe robiła postępy. Na wystawach kóz, bardzo często tam urządzanych, otrzymują hodowcy niemieccy wysokie premie. A u nas? Hodowla kóz u nas nie może się rozwijać głównie dla niczem nieuzasadnionego uprzedzenia do tego zwierzęcia. Zarzucają mu, że z powodu swego żywego usposobienia wyrządza wielkie szkody, wspina się po dachach, ogryza drzewka i t. p.

Hoduję kozy od kilku lat; nie widziałem jednak jeszcze kóz moich skaczących po dachu. Że koza robi szkodę w ogrodzie — i to nawet znaczną — nie da się zaprzeczyć, — ale które ze zwierząt domowych, puszczone samopas do ogrodu, nie wyrządzą w nim szkody? Twierdzą również, że mleko od kóz z powodu swej wstrętnej woni nie jest możliwe do użycia. Na to odpowiem, że jak ci, którzy nigdy mięsa króliczego nie jedli, twierdzą z całą stanowczością, że jest ono słodkie, — tak samo o zapachu mleka koziego mówią ci, którzy go nigdy nie pili. Mogę jednak zapewnić każdego, że mleko od kóz czysto utrzymywane, szczególnie od kóz rasowej, nie ma żadnego specjalnego zapachu i wyglądem swoim nie różni się niczem od mleka krowiego; natomiast zawiera więcej tłuszczu i jest gęściejsze od tego ostatniego, — użyte zaś n. p. do kawy nie ustępuje w niczem najlepszej śmietance z mleka krowiego.

Mleko kozie powinno ważną rolę odgrywać w wyżywieniu dzieci, tem więcej, że kozy prawie nigdy nie podlegają gruźlicy w przeciwieństwie do krów.

Słusznie też zwa kóz „krowa ubogiego“! Potrzebuje ona jednak większego starania, dbałości, dobrego wyżywienia, którego jej dotychczas ludzie skąpią, a wtedy stanie się obfitem źródłem dobrego, a przede wszystkim nadzwyczaj zdrowego pokarmu, jakim jest mleko kozie.

Do hodowli nadaje się więcej rasa saaneńska, gdyż kozy tej rasy są bez rogów, są więc bezbrodne, a jako takie są łagodniejsze, szczególnie w obcowaniu z dziećmi i łatwiejsze w obsłudze.

Pożytek z pszczół. Pszczelarstwo przynosi największą korzyść z wszystkich gałęzi gospodarstwa. 60 do 100 pni wyżywi dostatecznie rodzinę z 6 do 8 osób. Jeżeli pszczelarstwo jest zatrudnieniem pobocznym, daje ładny dodatek do głównego dochodu. Pszczoły dają miód i wosk, za które obecnie można dostać wiele pieniędzy. Bardzo wielką korzyść przynoszą pszczoły przez zapyłanie roślin, t. j. przez przenoszenie pyłku kwiatowego z jednej rośliny na drugą. Im więcej pszczół w jakiej okolicy, tem większy urodzaj na owoce i jarzyny, właśnie skutkiem przenoszenia pyłku czyli zapłodnienia. Wielkie znaczenie ma pszczelarstwo dla handlu i przemysłu. Setki i tysiące pni, setki i tysiące centnarów miodu i wosku i różne narzędzia pszczelarskie bywają przewożone z jednego kraju do drugiego, a nawet z jednej części świata do drugiej, gdyż handel pszczolami, wytworami i narzędziami pszczelarskimi jest bardzo rozwinięty i przynosi miliony. Oprócz tego przerabiają fabryki wosk, cukiernie i miodosytnie miód, co znowu daje tysiącom ludzi zatrudnienie i zarobek a fabrykantom miliony. Zatrudnienie pszczolami przynosi nam i korzyść moralną, bo uczy nas pracowitości, pilności, zgody we wspólnej pracy i porządku. Wszak i pismo św. każe nam iść do pszczoły i uczyć się od niej zamilowania do pracy i łączenia się dla dobra ogólnego.

Socjalny przegląd.

Kształcenie poza szkołą: Odczyty i teatry, wystawy i muzea. „Nie dla szkoły, lecz dla życia się uczymy“, mówi rzymskie przysłowie. Nie kończy się kształcenie człowieka w szkole; szkoła bowiem dopiero daje podstawy i sposoby dalszego wykształcenia. A kto nie chce zapomnieć szkolnej nauki, kto nie chce szybko utracić sprawności i świeżości umysłu, niech ustawicznie dopełnia swych wiadomości, niech do późnej starości nie rozstaje się z książką. Nie od rzeczy było, że podaliśmy już w poprzednich numerach naszej gazety kilka wskazówek co do ćwiczenia umysłu poza szkołą. Pisaliśmy już na temata: „Co czytać? i jak czytać?“ i „Dysputy i rozmowy“. Pospolite czynniki pozaszkolnego kształcenia są też i te: Odczyty i teatry, wystawy i muzea. Odczyty i teatry kształcą niezmiernie, szczególnie

odczyty, które zapoznają z wynikami wiedzy, badań, wynalazków; które popularyzują wiedzę głębszą, nie wszystkim przystępną. Poważny odczyt winien nam być nie tylko przyjemnością — lecz też i potrzebą oświeżenia i z bogactwa myśli a treść jego należy zanotować. Teatr zapoznaje z arcydziełami literatury dramatycznej, ukazuje życie, jakim jest i jakim być powinno; unikać wszakże należy sztuk i przedstawień marnych, obliczonych tylko na zysk, a które podburzają niskie instynkty mas bezmyślnych. Wystawy i muzea — to raj dla myśli poważnej. Kraj, który posiada pięknie urządzone i bogate muzea i wystawy starożytności, zabytków sztuki, nowoczesnych dzieł sztuki, biblioteki — daje świadectwo swej kulturze. W muzeach archeologicznych (starożytnych), historycznych, botanicznych, zoologicznych, mineralogicznych, przemysłu i handlu, znajduje się dorobek myśli i usiłowań ludzkości a człowiek myślący nie może obojętnie takich zbiorów pominąć. Pamiętać wszakże należy: 1. Aby przy zwiedzaniu rozporządzać potrzebnym czasem, nie śpieszyć się zbyt; 2. nie oglądać chaotycznie, nie pomijać szczegółów; 3. korzystać z objaśnień; 4. poczynić głównejsze notatki i zachować katalog; 5. pogłębić nabyte wiadomości z książek i opisów; 6. przy studiach wszelkiego rodzaju są wystawy i zbiory muzealne nieocenione.

Żądajcie we wszystkich gospodach, restauracjach i hotelach gazetę: „Nasz Ślązak“!

Wprost niezbędnym stał się „MALTIMEL“

wszędzie tam, gdzie chodzi o to, żeby w krótkim czasie zwiększyć unikające sity, zwiększyć apetyt, zwiększyć wagę ciała, właśnie po ciężkich operacjach. — Pudełko po 6 Kč a 10 Kč do otrzymania we wszystkich drogeriach i aptekach, gdzie to nie otrzymacie, żądajcie wprost u JÓZEFA MARKA, główna drogeria a skład „Maltimel“ dla Śląska w Orlowej, albo u JÓZEFA MARKA, drogeria w Jabłonkowie.

Poszukuję piekarni

albo lokalu, w którym by takową urządzić można. Ewentualnie z urządzeniem.

Adres w Administracji tej gazety.

P. T. publiczności z Jabłonkowa i okolicy

poleca się jako

obrońca w sprawach karnych i zastępca notaryusza

Mikołaj Liska w Jabłonkowie

Rynek Masaryka.

Księgarnia Hutterera w Czesk. Cieszynie

poleca swój obfity skład wszystkich kancelaryjnych artykułów za ceny najniższe.

Sprzedaje

fortepiany, pianina

najlepszego wykonania po tanich cenach.

Starsze fortepiany, pianina i inne instrumenty muzyczne kupuję po cenach dziennych.

Handel fortepianów

Bernard Goldberger, Czeski Cieszyn,

ulica Fabryczna Nr. 17.

Na wiosenny zasiew

gwarantowane nasiona a zasiewne zboże

różnego gatunku jakoż i sztuczne nawozy

oferuje za najtańsze ceny

Centralny gospodarczy skład

dla Śląska i Morawy, zap. tow. z o. r.

filia w Czesk. Cieszynie, Malcownia.

Sprzedaż wszystkich gatunków karmiw, zboża,

gospodarczych maszyn, odśrodkówek „Libella“,

materyałów budowlanych i węgla. — Zakup

jęczmienia, owsa, żyta, pszenicy i innych

gospodarczych wyrobów za najniższe ceny.

Głoście się za członka!

Dla członków nadzwyczaj umiarkowane ceny.

Za 50 hal.

NASZ ŚLĄZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy piątek po południu. — Redakcja i administracja w Czesk. Cieszyńskie, ulica Rosnera nr. 28. — Prenumerata roczna 20 Kč. Kto potrzyma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcę gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacje się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. urząd czekowy w Pradze.

Od kiedy są Ślązacy polską partią?

17. marca b. r. przyjął pan prezydent republiki deputację polskich obywateli, zastępujących stronnictwa: „Związek śląskich katolików“, „Ludowców polskich“ i także „Śląską partię ludową“. Imieniem ostatniego stronnictwa przemówił nauczyciel Gustaw Wałach z Wędryni, przydzielony na polską szkołę w Orłowej. Mówił, że jego stronnictwo ze względów gospodarczych domagało się wcielenia Cieszyńskiego Śląska do Czechosłowackiej republiki. Śląsk cieszyński nie był jednak nigdy pono czeski. W dobie przygotowań do plebiscytu przyrzekły najwyższe urzędy republiki wydania rozporządzeń, dotyczących daleko sięgających praw rządzenia samym sobą dla ludu śląskiego, przeważnie w sprawach kulturalnych i szkolnych, równocześnie poniechanie Ślązaków w urzędach i we służbie na Śląsku cieszyńskim. Dziś dzieje się przeciwnie. Z przyrzeczeń zostały tylko słowa, samowola zastępuje samowładzę, a dla narodowości odbiera się ludziom chleb, nauczycieli się przenosi tylko dlatego, ponieważ dbają o dobro polskiej szkoły. Członkowie jego (mowcy) stronnictwa, które stało na stanowisku połączenia Śląska z Czechosłowacją, są wystawieni na gniew i prześladowanie tylko dlatego, że nie chcą być ślepem narzędziem czechizacji.

Temu to kilku, z pewnością interesującymi zdaniem wyświecił mowca „Śląskiej partii ludowej“ (Koźdoniowców) dzisiejsze stanowisko stronnictwa, które przywłaszcza sobie prawo, mówić za Ślązaków, a przytem jeszcze równocześnie ze stronnictwami narodowo-polskimi zastępować żądania polskie! Naszym Ślązakom muszą się teraz otworzyć zupełnie oczy. Widzą jasnie, że w partii pp. Koźdoniów, Wałachów, Matuli i jeszcze kilku podobnych wodzów niema miejsca dla Ślązaków. Nasi Ślązacy, którzy zawsze bronili się przeciw polskiemu wpływowi i dobrze sobie jeszcze przypominają, co musieli wycierpieć od Polaków w czasie plebiscytu, i dziś jeszcze

dobrze widzą, czem są Ślązacy w oczach Prapolek w polskiej części Cieszyńska, muszą z tego wywodzić swój stosunek do partii, która dostała się wprost na łono stronnictw polskich.

Dziś jest tedy „Śląska partia ludowa“ stronnictwem narodowo-polskiem, rozumie się tak polskiem, jak dalece jest p. Wałach Polakiem. Dziś jej delegat twierdzi przed prezydentem naszego państwa, że ziemia cieszyńska nigdy nie była czeską. Przeczytajmy sobie jednak w oficjalnym memoriale „Śląskiej partii ludowej“, wyśtosowanym do międzynarodowej komisji plebiscytowej w Cieszyńskie, odstępy 9. i 10. Wówczas sami twierdzili wogóle coś innego. Dosłownie tam czytamy:

„Kraj nasz od przeszło 700 lat jest oderwanym od Polski i od tego też czasu niema z nią żadnego politycznego związku. Od połowy 14. stulecia stanowił on dokładną część krajów korony św. Wacława. W układzie Trenczyńskim, w roku 1335, zrzekli się królowie polscy w prawomocnej formie wszelkich praw i pretensyj do niego. Historia Śląska nie jest częścią historii państwa polskiego. Polityczne losy Polski nie biegły w żadnym wypadku równoległe z losami kraju śląskiego. Wielkość i sława Polski nie były równocześnie wielkością i sławą Śląska, jak też upadek Polski nie był naszym upadkiem i zniszczeniem. Duchowa i materialna kultura Śląska wykazuje we wszystkich swych dziedzinach znamiona pochodzenia zachodniego. Kraj nasz należał od przeszło 600 lat do wspólności kultury Zachodu, czyli środkowo-europejskiej, w żadnym razie nie do kultury wschodniej czyli polskiej. Wielowiekowe, wspólne dzieje z Zachodem nie mogły też pozostać bez widocznego wpływu na usposobienie i świat myśli u ludności naszej. Język czeski był tak w urzędach, jak kancelaryach kraju przez setki lat w użyciu. I dziś jeszcze znaleźć można w wielu domach śląskich akta i pisma w języku czeskim pisane, które ludność nasza na pamiętkę minionych czasów przechowywuje. Starsi ze współziomków naszych opowiadają, że oni jeszcze się po czesku uczyli

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:

koron austriackich	2085.—
koron węgierskich	2515.—
serbskich dinarów	438
polskich marek	270.000.—

Placi się za:

100 lirów	Kč 153.75
100 franc. franków	224.75
100 szwajc. „	620.50
100 belg. „	188.75
100 holend. złotych	1293.—
1 dolar	34.65

i z czeskich śpiewali śpiewników. Wiele naszych pieśni ludowych, wiele przysłów śląskich, jako też i zwrotów dyalektu śląskiego wziętych jest z języka czeskiego, lub na tym języku opartych. Nasz dyalekt ludowy i dziś jeszcze przeziębionym jest licznymi czeskimi źródłami i zwrotami.“

Dalej przypomina memoriał oświadczenie polskiego posła do sejmu śląskiego, dra Michejdy, z dnia 6. listopada 1908, któremu przyznał bez skrępow, że oba narody sąsiadnie (t. j. czeski i polski) mogą w dobrej wierze dyalekt śląski dla siebie reklamować. Odstęp 10. wspomnianego memoriału podawa wyświecenie, dające część obywatelstwa na Cieszyńskie zowie się Ślązakami. Aby swoje odrębne stanowisko kulturalne i polityczne tem wyraźniej uwidatnić, aby z zupełną świadomością mogli ogłosić, że nie są Polakami, przez co tem silniej chcą właśnie zaakcentować swoje stanowisko, skierowane przeciw połączeniu z Polską. Dalej czytamy w tym samym odstępie, że ani zbliżenie się narzecz (dyalektu) ludowego do polskiej mowy literackiej nie zdołało wywrzeć swego wpływu na obywatelstwo, zwłaszcza we wschodnich okolicach Cieszyńska, żeby nie czuło się czemś innym, aniżeli Polakami. „Pod tym względem

PO NASZEMU.

(Ciąg dalszy.)

Dróciarz Jura.

Nasz fieszak się mianował Paweł. Tóż Paweł hned wyskoczył z poza chlewków a idzie ku finansowi i prawi: „Dobry wieczór“. Ale tu wam już finanse chycił za gwer, mierzy i woła: „A co ty pan chcesz?“ Jak wam to Paweł uwiadził, skoczył wam ku finansowi, doł mu faturę, aż wam gwer z renki wypod, kapa z głowy się skulała a z nosa na pół metra długi wyskoczył a prawi mu: „A co ty, psakrew panie, coś, coś ty chcesz na nasej stronie, tu mos służbę a strzelać byś chciał?“ Potem wam chycił finanse, zasmyczył na kupe gnoja przed chlew a zaczn jego nosem orać po gnoju. Jak już tak dobrze poroż, tak niechoć chłopca leżeć na kupie, wzion gwer, odwrzcił szperklop a wyciongnął patrony a prawi: „Teraz zaniesem gwer do Nydku naszym finansom“. Tu wam polski finanse wyskoczył jak zajonc, klenknął na kolana, płacze, prosi, zaklino się. Paweł się dziwo na zoletnika, dyć nasz człowiek, tóż nie miał tak twardego serca i prawi: „Tóż przysiongaj a mów to, co jo ci bydym mówił“. Finanse dzwignął obie rence a mówił za Pawłem: „Tóż przysiongaj na ojczyznę, że już wiecej na zolety na czeskom strone chodzić nie bydem. Teraz dziepro wiem, że tu u nas w gorach mamy szykowne dziołchy a nie pani. Nie polezem nigdy drugimu do kapusty. Bydym chodził jeny za polskimi fortuchami.“ A było tego jeszcze wiecej. Potem kożoł finansowi wstać a musioł przed nim maszerować ku granicy. Paweł szel za nim, gwer w rence, patrony w kapsie. Niedaleko granicy, przy lesie, zostol Paweł stoć a

prawi: „Wiesz, jo każdemu wierzym, jeny Polokowi ni. Zwoli tego zrobimy to tak. Pujdziesz aż tam ku temu kamieniu na granicy. Jo zostanem tu a postawim gwer z patronami u tego stromu. Jak pisknym, to se przydz tu po gwer a hned też piskej z nim za granicę“. Jak Paweł powiedział, tak się stało. Finanse odeszel, Paweł postawił nabity gwer u stromu, potem pisknął a stracił się w lesie. Finanse borok, przylecioł, wzion karabin a laufschrift za granicę. Od tego czasu się ani ku czeski granicy nie zbliży

Tak my fulali jeszcze trochę, potem se my powin-szowali „Szczęśliwych świąt“ a szli każdy swojom cestom.

Tak my se dali potem z Bogem a jo walem dali ku Nydku. Zastawilech się u łujca Eisnera. Było tam przy szynkwasiu pore ludzi a okropnie się śmioli. Co tam przedtem już opowiadali, to niewiem, jeny to, co potem mówili, to żech słyszoł a teżech się temu ogromnie musioł hechtac, aż mi pempkem szkubało. Tóż wam był jeden miendzy nimi, co już był delszy czas żonaty. Babe wam mioł szykownom, radzi się mieli, ale jedno jim stoło w cescie. Była to szwigermutter, co przy nich mieszkala i jich we dnie, w nocy wachowała. Chłop by już na to nie niebył prawił. Ale staro baba widziała, jak się młodzi majom radzi, wspomniła se asikej na swoji młode roky, zabyło ji żol i zaczyna wam zienciovi dokuczać. Zienć z poczontku wszystko cierpliwie znosił jak baranek; ale jak wam roz też w nocy z gospody przyszoł, szwigermutter mu zaczęła nadawać; on się ji ale śmiol; tak wam go polola wodom, co se ku łózkowi już nagotowała. To wam go okropnie rozgniewało. I zaprzysiongnył się na ni pomóc. W tem mu była jego żonka na pomocy. Tóż roz wam doł tej starej, a ona se rada szrubla, się porzondnie namazać. Potem ją posłoł jeszcze

roz po sztwiertku do gospody. Tymczasem ji wyciongnął deski z pod słomy z łózka. Nato prendko się zewlek a legnył se, a niż staro się wróciła, już wam na oko twardo społ. Szwigermuttera ziencia nie budziła, wyszrubowała sztwiertku sama a potem wam szła spać. Ale ledwa se do łózka siadła, kopyrt, już z kanonem leżała na ziemi, nogi do góry. Nejgorszy było, że nimogła wstać, aż ji ciera musiała przyjść na pomoc. Po drugi zaś przyszeł zienć w nocy z roboty. Szwigermutter wam spała jako konsek drzewa. Chłop po cichutku wzion jej spodnice a jakle a cosikej tam nasuł. Na drugi dzień była niedziela. Toście mieli widzieć szwigermutter. Chciała wam do kościoła. Ale ledwo zaszła konsek, tak się wam zaczęła szkrobać roz na przodku, po drugi na zadku. Wróciła się. Przez cały dzień gonila wam kole chałupy a kaj jaki wengiel był, tak-stanyła a drzyła się oń jako wieprzek. Zienć nasuł ji do szot proszku świerzbionego. Zaś inny roz donioł proszku na kichani a jak szwigermutter spała, tak szel a fuknył ji tam trochę do fyrnioka, zgasił światło a fuk pod ciepłom pierzyne. Żonom jego już jeny od śmiechu pod pierzynom trzępało. A za chwilkę się wam rozpoczyna kanonada. Jak wam zaczęła szwigermutter kichać, tak ją aż na trzy końce brało. I kocur ze strachu z pieca uciek. A jeszcze wam je pore takowych szpumparnadli zrobił. To wam pomogło. Szwigermutter widziała, że ziencia gembom nie przemoże, nabyła rozumu, dała mu już potem pokuj a dzisio go mo rada. Żech se pomyśloł: nale jo też to muszem z mojom szwigermutterom tak zrobić; zapłaciłch za konsek kiebasy a puściłch się dali. Ale w Nydku się zdo, że tam jeden drugigo drótuje, takżech wam nienaszeł żodnej roboty i jidem zaś nazpadek. Przydem do Bystrzyce a siednem se do cugu ku Wendryni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

istniała zawsze między Polakami z Galicji a Ślązakami istotna i głęboka różnica.

Tak mówili członkowie „Śląskiej partii ludowej” jeszcze przed 4 laty. Dużo z nich nie jest już owszem dawno w tej partii.

Skoro zobaczyli, że niektórzy członkowie z czystego osobistego zysku, a kilku nawet z powodu wybijanej urażliwości, niby obrażone wielkością, zaczęli zmieniać swoje przeświadczenie jako surdut, wystąpili ze stronnictwa a zostali wiernymi zasadzie, że lud na Cieszyńsku jest od wieków mocno połączony z kulturą czeską i nigdy się nie czuł polskim, przyłączyli się do ruchu czesko-śląskiego, zaniechając swych wodzów balansować i macać w niejasności zapatrywania i często w złowieszczej beznadziei. Dziś jeszcze pozostająca garstka wiernych około p. Koźdonia szuka ostatnie wyjście i zbawienie w taborze polskim, gdzie sobie owszem Ślązacy to „swoje odrębne stanowisko” i tą „zupełną świadomość, że nie są Polakami” trudno zabezpieczyć, ponieważ w broszurce P. Koniecznego „Śląsk Cieszyński pod władzą czeską”, wydanej tego roku w Poznaniu, czytamy na stronie 66: „Szeroko w Polsce znana partya „Ślązakowców” (Polacy czujący po niemiecku), wyrosła za sprawą Niemców śląskich. Otóż partya ta na gruncie czechosłowackim przechodzi z wolna w szeregi narodowe polskie. Do niej należy znaczna część nauczycieli z Józefem Koźdoniem na czele. Mała część poszła na bezwzględne usługi Czechów, a reszta, z Koźdoniem na czele, prowadzi już otwarcie walkę z Czechami i szuka oparcia w stronnictwach narodowych.”

To z pewnością cenne poznanie dla tych, którzy sobie myśleli, że Koźdoniowcy nie zdradzili swego programu i nie stali się ślepiemi narzędziami polskiego nacjonalizmu. Z tą małą częścią jest owszem autor wspomnianej polskiej broszury we wielkiej omyłce. Nie mała, ale wielka część bywałych zwolenników „Śląskiej partii ludowej” przeszła do oryentacji czechosłowackiej, a tylko kapitanowie z byłym generałem — bez wojsk — poddawają się łasce i niełasce dawniejszemu wrogowi. Jest ciekawem, że pan Koźdon nie miał dotąd odwagi, mówić o zmianie swojej partii publicznie; widocznie pozostawił sobie jeszcze jakieś tyłne drzwi otwarte i dlatego wysłał także do pana prezydenta nauczyciela Wałacha, osobę całkiem podrzędnego znaczenia, która się kiedyś może ofiarować, jak ukazałaby się n. p. na innej stronie lepsza konjunktura dla t. zw. „Śląskiej partii ludowej”, albo lepiej powiedziawszy, gdyby się jeszcze gdzieś indziej znalazła niejaka pomyslna przyłeczność do uspokojenia osobistych aspiracji duchowego twórcy i wódcy mianowanej partii.

Aby było jasnem, kto przemawiał w imieniu tej partii, dodajemy kilka słów o p. Wałachowi. Był on stałym nauczycielem w Sibicy, gdzie przed wojną gmina zamieniła za pomocą 1000 K subwenyji od „Schulvereinu” polską szkołę na niemiecką. W. był współpracownikiem pana Koźdonia. Przez protekcję mianowanego stał się W. po rozstrzygnięciu sporu cieszyńskiego prowizorycznym kierownikiem polskiej szkoły we Wędrynie. Polacy się przeciw temu zamianowaniu bronili, wysyłali deputacje do szkolnych urzędów, ale p. Wałach trzymał się niezachwianie nowej posady, a bronił się rękami-nogami przeciw polskiemu napastnikowi, by się tylko utrzymać na dobrym miejscu. Wędrzyńscy obywatele walczyli przeciw p. Wałachowi, twierdząc, że jest Niemcem, pracownikiem Nordmarku i t. p. Stał się także sekretarzem gminy Wędrzyni, gdzie jest komisarzem rząd. p. Ciencią, również zwolennik p. Koźdonia. Pan Wałach miał zawsze więcej na myśli korzyść sprawy niemieckiej i mało kochał wówczas Polaków. Przeciwnie stał blisko tych, którzy się usiłowali założyć we Wędrynie niemiecką freblówkę „Kulturverbandu”. Kiedy założono we Wędrynie czeską szkołę, wytężył wszystkie swoje siły, żeby tylko jej sprawić trudności i przeszkody. Wywołał wprost nieznosne stosunki w gminie, stopniował bój przeciw czeskiej szkole na ostrze noża, rozdwoił się nawet i z p. Ciencią, a z nienawiścią do czeskiej szkoły połączył się z polskimi plebisytowymi faktoremami à la Ciemała. Każdy się temu dziwił, ile razy się musiała czeska szkoła upokorzyć, niż nauczyciela Wałacha przeniesiono z Wędrzyni do Orłowej. Przez odejście mianowanego znikło napięcie między czeską i polską szkołą, chociaż na polskiej szkole ustanowiono za kierownika polskiego narodowca p. nauczyciela Wojnara. Dzisiaj jest na polskiej szkole święty pokój a czeska szkoła spełnia we Wędrynie spokojnie swoje powinności.

P. Wałach stał się radykalnym Polakiem i „Śląska partya ludowa” zmieniła się w „polskie stronnictwo”, które się postawiło do jednego frontu z polskimi szwiniastami z Dr. Wolfem i rolnikiem Jasiem z Wielopola.

Tyle o p. Wałachowi a jego partii.

Co się tyczy przedniesionych zażaleń, są one powszechnie znanymi rzeczami, o których dowiedzieliśmy już kilka razy, że są kłamstwem. Myślimy, że to narzekanie na prześladowanie i żalenie się z tego powodu, jakoby

Polacy byli przedmiotem naszego gniewu, nie uchwyci już u naszego ludu, ja, nawet sami polscy socjaliści twierdzą, „żeby Polacy na Śląsku Cieszyńskim byli poddani gwałtom ze strony czeskiej, jest do pewnego stopnia nieprawdą” („Robotnik Śląski”). Ufamy, że ani w Pradze, ani pan prezydent tym lamentom nie wierzy. Jeżeli mówi ktoś dziś tak, a jutro inaczej, nie może zyskać sobie u ludzi sędziwych zapewne żadnego zaufania i wiary.

Co się tyczy tej autonomii śląskiego ludu, zachowania obecnych stosunków kulturalnych i szkolnych, jako i poniechania Ślązaków w urzędach i służbie na Śląsku Cieszyńskim, temu także dobrze rozumiemy. Wiemy, czego chcieli tem pp. Wałachowie, Koźdoniowie i inni podobni osiągnąć. Przecież każdemu są znane słowa, które charakteryzują zamiary tej partii: „Ich bin noch derselbe Deutsche, der ich war.” (Jestem jeszcze tym samym Niemcem, którym byłem.) Chcieli prowadzić dalej germanizację w Cieszyńskim, chcieli, żeby ta garstka Niemców na Śląsku opanowywała dalej większość słowiańską. Ci panowie ale zapomnieli, że w naszej ziemi cieszyńskiej nie tworzą większości ani Niemcy, ani Polacy, ani z nimi równowarci Koźdoniowcy, lecz że większość stanowią Czesi ze Ślązakami, państwu wiernymi i oddanymi.

Ślązacy, którzy zostali wierni czeskiemu narodowi i czerpają dziś z jego bogatych kulturalnych, gospodarczych i politycznych źródeł potrzebne siły, nie mogą cierpieć, ażeby w urzędach mieli pierwszeństwo tylko Niemcy, którzy są tutaj w niknącej mniejszości. Dziwi każdego ta ogromna troska Polaków o losy Koźdoniowców. Z jednej strony biorą ich Polacy do swych deputacji, zaś znowu z drugiej strony są przeciw ich zamianowaniu na polskie szkoły (Trzyniec), chociaż według słów p. Wałacha cierpią dlatego nauczyciele-Koźdoniowcy, że troszczą się o interesa szkół polskich. Jaka jest właśnie w tem logika?

Ciekawą jest też troska nauczyciela-Koźdoniowca o polski lud, któremu się według jego słów odbiera ze względów narodowościowych chleb. Jeżeli się tych ubogich Polaków w naszym państwie pozbawia rzekomo chleba, dlaczego trzymają się wtedy Polacy, przynależni do Polski, rękami, zębami i nogami naszej republiki, dlaczego przesiedlają się ustawicznie nowi Polacy do naszego państwa, dlaczego domagają się tak szalenie naszego prawa przynależności państwowej, dlaczego wreszcie tyle polskich robotników zagranicznych pracuje u nas w kopalniach i innych przemysłowych przedsiębiorstwach, chociaż i u nas panuje w pewnym stopniu bezrobocie, dlaczego jest to wszystko, jeżeli się Polakom wiedzie u nas tak niepomyślnie.

Z wywodów, przedniesionych przez nauczyciela Wałacha u pana prezydenta, widzimy, że mianowany bądź to nadużył mandatu swej partii, albo przedniósł tylko swoje osobiste życzenia pod płaszczykiem stronnictwa i łgał, albo mówił prawdę; wtedy ale dał dowód, że Koźdoniowi Ślązacy zdradzili swój program, zaparli się swej przeszłości i stanęli do społecznego frontu z Polakami. Poczciwi Ślązacy nie mają miejsca w partii, która oprócz starego nazwiska „Śląskiej partii ludowej” nie zachowała sobie z byłego programu już więcej nic; znowu partya, zmieniawszy się w stronnictwo polskie, nie ma prawa mówić w imieniu Ślązaków!

Wiadomości z zagranicy

Jugosławia. Komisja weryfikacyjna potwierdziła wszystkie mandaty partii Radicza, wskutek czego rząd obecny znajduje się w mniejszości i Pasicz podał się do dymisji, o ile nie zdola pozyskać dla swej koalicji rządowej jeszcze jakiegokolwiek frakcji, co w zasadzie jest możliwe. W sferach sejmowych panuje przekonanie, że Pasicz otrzyma nawet mandat przeprowadzenia wyborów na wypadek, gdy praca z sejmem obecnym okaże się niemożliwą.

Bawaria. Wynik przeprowadzonych tam wyborów jest następujący: Bawarska partya ludowa uzyskała 85 mandatów, związek ludowy 17, socjaliści 14, związek chłopski 6, prawica narodowa 4, komuniści 3.

Rosya. Na nadzwyczajnym zjeździe białoruskich sowietów uchwalono amnestję dla więźniów politycznych; uwolnionych zostaje 700 osób.

Stany Zjednoczone. Prezydent Coolidge wygłosił onegdaj mowę, w której między innem powiedział, że Stany Zjednoczone chętnie wspierają będą finansowo Europę w celu zapewnienia pokoju, lecz nie dadzą ani dolara na zbrojenia wojenne.

Niem. Austria. Sytuacja gospodarcza Austrii stale się pogarsza. Wywóz towarów zagranicę maleje a dowóz wzrasta. W pierwszych dwóch miesiącach dowieziono do kraju towarów za 190,000,000 koron złotych więcej, aniżeli wywieziono.

Rzesza Niemiecka. Do niedalekich wyborów do parlamentu kandyduje nie więcej jak 23 stronnictw politycznych.

Hiszpania. Mały Oton, syn zmarłego cesarza Karola, uczy się w Lequesto nie tylko języka madziarskiego,

ale i czeskiego i chorwackiego. Matka jego twierdzi, że będzie on takich wiadomości jako przyszły cesarz potrzebować.

Włochy. Premier Mussolini odjechał na wyspę Sycylię, aby wziąć udział w poświęceniu nowego miasta, które ochrzczono według niego na Mussolinia. — Mussolini wydał rozporządzenie, według którego zniesiony został tytuł 2/3 części szlachty, hrabiów, baronów i markizów. Dotyczy się to tytułów nadanych z ramienia papieża po roku 1870.

Albania. Grasują tam nieustannie bandy rozbójnicze. Przed kilku dniami zamordowała i orabowała taka banda czterech amerykańskich turystów.

Szwajcaria. Przy Bellizonie na kolei gothardzkiej zdarzyły się dwa pociągi. 30 ludzi jest zabitych i 50 ciężko rannych. Pomiędzy zabitymi znajduje się i wódcą niemieckich nacjonalistów Dr. Helfferich. Szkoda, wyrządzona na materyale, wynosi 5,000,000 franków.

POLSKA.

U nas domaga się 80.000 Polaków rzeczy, o których się im ani nie śniło w czasie, gdy odgrywali we Wiedniu pierwszą rolę lub byli podczas plebiscytu panami na Śląsku; ale zato mileży polska publiczność o milionie Polaków żyjących w Niemczech. „Kuryer” przyznaje, że ten milion Polaków pozbawiony jest jakiegobądź praw kulturalnie-narodowych, nawet i osobistych. Mają w całości sześć szkół ludowych a w bieżącym roku zostanie otworzone gimnazjum polskie w Holsztynie. „Nigdzie nie jest żadna mniejszość narodowa tak uciśniona i gnębiona, jak Polacy w Niemczech. O tem uciśnieniu jest jakoś cicho w świecie, jakoś żadna propaganda o niem nie pisze. Milion zupełnie pozbawionych wolności i wydziedziczonych Polaków w Rzeszy Niemieckiej czeka na pomoc, woła o ratunek.” — Będą to zapewne głosy wołające na puszczy, gdyż Polska ma dość kłopotu z samą sobą, jako i z tem, w jaki sposób ma oszpecić naszą republikę.

* * *

W Krakowie odbył się zjazd burmistrzów miast śląskich i galicyjskich. W powziętej rezolucji wystąpił zjazd przeciw wójtom i softysom jako i przeciw stałym radnym. Domagano się, ażeby ministerstwo spraw wewnętrznych zniósło niedołężne wydziały gminne i zaprowadziło w gminach komisye administracyjne z komisarzem rządowym na czele. — U nas krzyczeli Polacy, że jest to niedemokratyczne postępowanie, a w domu, w Polsce, chcą przeformować równą rzecz.

* * *

W Polsce znają dwie mniejszości: polską mimo Polski a niepolską w Polsce. Czego wszystkiego wymusza się dla pierwszej sorty, wiemy u nas dobrze; jeżeli się rozchodzi o drugą, wtedy pisze „Finklerblatt” „Kuryerek”: Traktat o ochronie mniejszości jest kulą u nóg Polski. Ten traktat krzywdy naszej musi zostać zmieniony.

* * *

Falszowanie pieniędzy jest zbrodnia, chociażby się to stało z temi lub owemi pieniędzmi, tutaj lub gdzie indziej. Dziwne porządki w krakowskim sądzie świadczą ale, że urzędy polskie nie są sobie tego świadome, a gdy rozchodzi się o czeskie pieniądze, objawiają niesłychaną niedbałość. Wiemy dobrze z czasów plebiscytu, że z Polski z cicha zgodnością polskich urzędów odbywał się do nas żywy dowóz fałszywych stemplów na bankówki, ale gdyż jeszcze w r. 1924 znikną z krakowskiego sądu fałszywe czeskie bankówki, jest pytaniem, czy urzędy sprawiedliwości w Krakowie można zaliczyć do europejskich. Przed rokiem bowiem była z powodu fałszowania koron czeskich odsadzona tam banda oszustów z kandydatem adwokackim Dr. Drelichem na czele; skonfiskowanych podrobionych pieniędzy ale nie zniszczono, ani nie wydano Republice czeskiej, lecz złożono w depozycie w sądzie krakowskim. Podczas rozprawy sądowej z powodu równego deliktu wyszło onegdaj na jaw, że niejaki Rudnicki mienił fałszywe czeskie stokoronówki. Dochodzenia wykryły, że Rudnicki, jako pisarz kancelaryjny w owym sądzie, przyswoił sobie jedną z tych deponowanych wiązek fałszywych czeskich bankówek, a reszta pieniędzy wydana została przez kasę sądową do obiegu. Taka gospodarka polska przynosi państwu naszemu wielkie szkody i urzędy nasze, jeżeli myślą, że Kraków leży w Europie a nie w Kamerunie, miałyby żądać najenergiczniej wysświetlenia tej haniebnej sprawy.

* * *

Były polski minister spraw zagranicznych, hrabia Aleksander Skrzyński, wydał w Londynie książkę pod tytułem „Poland and peace” (Polska i pokój), z której nie jest „Goniec krakowski” zadowolony, gdyż nazywa wydanie tej książki — skandalem publicznym. Skrzyńskiego nazywa obmowcą, człowiekiem gorszym nawet i podłyszczym od złodzieja, a to dlatego, że twierdzi on, że Polskę należy uważać za sztuczny zlepek, którego 75% granic jest nieustalonych i niejasnych, 20% niepewnych a tylko 5% zabezpieczonych. Jest to zresztą fakt, o którym śpiewają wszystkie wróble Europy; jeżeli przemówia o tem ale Czesi, wtedy ujadają na nich Polacy; a jak wspomni o tem Polak, nadawają również polskie gazety. Nie pozostaje nic innego, jak dla uciechy konstatować, że przynajmniej w tem ujadaniu i nadawaniu jest w Polsce jakaś konsekwencja.

* * *

„Poseł ew.” umieścił następującą ciekawą korespondencję: Misyja metodystów utrzymuje w Odolanowie w Poznańskim zakład dla zaniedbanych i opuszczonych dzieci. Rząd polski zarządził w styczniu b. r., że Misyja ta powinna do dnia 31. marca swoją religijną i humani-

tarną działalność zreorganizować według pewnych norm, w przeciwnym razie musiałaby opuścić Polskę. Wojewoda poznański wydał ale rozkaz, według którego zakłady odolanowskie do 31. marca miały być zlikwidowane. Starosta skrócił ten termin do 26. marca. Tymczasem ministerstwo spraw wewn. przedłużyło go do 1. maja. Kiedy kopię tego rozporządzenia ministerialnego pokazano staroście, on go nie przyjął do wiadomości, bo „on swoje rozkazy otrzymuje z Poznania”.

Dnia 24. marca zjawił się nagle i niespodziewanie w zakładach burmistrz i zażądał wydania sierot. Przedłożono wszystkie papiery i oświadczone, że z dzieci tylko 14% należy do kościoła katolickiego, zaś reszta (86%) jest ewangelicka. Burmistrz poszedł. Pół godziny później przyszli trzej uzbrojeni policyjanci i zażądali, aby im wydano dzieci. Apelacya do starosty nie pomogła; starosta nie chciał słuchać żadnych argumentów, chociaż też nie chciał odpowiadać za to, co się potem z dziećmi stanie. Wywleczono tedy z zakładu dzieci, płaczące i narzekające, bo je oderwano od ludzi, którzy im byli ojcem i matką. Cały personel płakał na głos. Policyjanci dzieci sprowadzili do knajpy, gdzie ludzie z miasta przychodzili, wybierając sobie i zabierając do domu, kogo chcieli; także z okolicy przychodzili ludzie, którzy tu chcieli znaleźć tanią siłę roboczą. Prawdziwy targ niewolników! Chodziło przytem o wielu szesnasto- do osmnastoletnich chłopaków, których rodzice oddali zakładowi na wychowanie, co jest notaryalnie stwierdzone. W knajpie odegrały się sceny, rozdzierające serca. Mali cztero- do ośmioletni chłopcy chcieli do domu, do metodystów, i nie chcieli iść za swymi nowymi „opiekunami”.

„Poseł ew.” dodaje do tego: Gdybyśmy tego opisu nie mieli od osoby, która była świadkiem całego zdarzenia, to by nam trudno było w to uwierzyć. Sprawy wyznaniowe trzeba załatwiać w zupełnie innym duchu, chyba żeby władze polskie nie liczyły się z tem, jakie sobie kulturalne państwa zachodnie, gdzie metodyści mieszkają w zwartej masie, wyrobia o Polsce zdanie. Z tego, jak się załatwia rzeczy drobniejsze, zwykłe lepiej można poznać, niż ze spraw wielkiej polityki, jaki w państwie panuje duch.

Kronika tygodnia

Milan Rastysław Štefánik.

(Według Jana Jursy.)

W dniu 4. maja b. r. obchodzi naród czeskosłowacki piątą rocznicę śmierci tragicznej jednego ze swych najlepszych synów, generała Milana Rastysława Štefánika. Nazwisko tego wielkiego męża jest na zawsze zapisane złotymi literami w dziejach naszego oswobodzenia. Štefánik był bohaterem ciałem i duszą, jakich się mało rodzi w świecie. Narodził się w r. 1879 w ubogim kraju nitrańskim w Košaryskach, gdzie ojciec jego był proboszczem ewangelickim. Studiował na Węgrzech, potem na wysokich szkołach we Szwajcarii, we Włoszech i w Pradze, gdzie się stał doktorem filozofii. Ognisty jego duch pisał się coraz wyżej i to nie dziwnego, że umiował sobie gwiazdziarstwo, astronomię. Z Pragi odszedł do Paryża i został dla swych wiadomości w roku 1907 zamianowany kierownikiem gwiazdarni, zbudowanej umyślnie dla niego na najwyższym szczycie alpejskim, Montblancu. Štefánik nabył słynnego imienia w obczyźnie jako wybitny astronom, ale on w sercu nosił tylko swą drogą ojczyznę czeską i swoją kochaną Słowacznę. Z niebotycznego Montblancu posyłał sprawozdania do czeskich i słowackich gazet.

Wybuchła wojna światowa. Štefánik rozumiał, że nadeszła dla niego chwila, gdzie należy koniecznie zamienić pióro za broń, pojął, że wybiła godzina dla czeskiego narodu. Zgłosił się za pilota do armii francuskiej. On, uczony i wynalazca, wstąpił jako prosty żołnierz do służby swej drugiej ojczyzny, ale awansował tak szybko, że już w roku 1918 wywyższył go rząd francuski na generała.

Štefánik był na wszystkich frontach i wszędzie odznaczał się przerażającą odwagą. Został mu powierzone najcięższe zadania; od nich nie odstraszała go ani choroba, ani bólesci cieleśne. Odznaczał się na froncie francuskim, na serbskim placu boju, w roku 1916 posłano go jako członka czeskosłowackiej Rady narodowej w Paryżu do Rosji organizować legiony, był w Rumunii, w roku 1917 organizował czeskosłowackich ochotników w Ameryce i w następnym roku szykował legiony włoskie. Ostatnie wielkie dzieło wykonał w Syberji, dokąd przyjechał w jesieni roku 1918, aby z naszymi ludźmi obmówił tam dalsze postępy ich pracy. Tam w dalekim Władywostoku doszła go wiadomość, że Zgromadzenie Narodowe w Pradze mianowało go ministrem obrony narodowej. Była to najwyższa cześć, jaką czeski naród mógł zaszczyścić swego bohatera.

Štefánik powrócił do wolnej ojczyzny. Zmierzał przez Stany Zjednoczone amerykańskie, Francję i Włochy; odtąd leciał potem na swym ulubionym powietrznym rumaku jako bohater z baśni do domu. Najpierw chciał uściskać swą starą i drogą matkę i kochanych braci. W Bratysławie czekał na niego naród. Już widzieli krawczy jego aeroplan we wysokości, już dochodziły go okrzyki radosne z dołu. Naraz wszyscy zdrętwieli i osłupieli ze zdumienia: aparat się wali. Štefánik ucałował swą ukochaną ziemię, ale martwymi wargami, i jego ojczyzna wzięła go w objęcie, ale nieżywego. Stało się to dnia 4. maja 1919.

Mogiła na wierzchu Bradla nad rodzimą jego wsią głosi narodu czeskosłowackimu, gdzie odpoczywa największy bohater nasz z wojny światowej.

Z naszego kraju.

Powiat cieszyński.

Cz. Cieszyn. (Metody plebiscytowe.) Jak wiadomo, poczynił pewien pan z zarządu Związku nauczycielstwa Śląska Wschodniego bez uchwały lub upoważnienia wszystkich członków tego związku kroki, aby inspektorem dla szkół polskich powiatu cieszyńskiego zamianowano nam obcego p. Chromika z Frysztatu. Wobec takiego samowolnego postępowania domagało się piśmiennie około 70 nauczycieli, członków owego związku, zwołania nadzwyczajnego posiedzenia z ramienia głównego zarządu związku, aby energicznie żądać wyjaśnienia z takiej podstępnej, kreciej pracy i zająć w tej sprawie odpowiednie i słuszne stanowisko. Mimo, że osobiście wnieśli trzej kierownicy szkół to podanie już przed miesiącem na ręce przewodniczącego, zarząd związku nie zwołał dotychczas takiego posiedzenia. Zważał on ale piżmo nosem i uczynił już w tym celu, niby prace przygotowawcze (lepiej zaradczą), to, że uchwalił na posiedzeniu w dniu 15. kwietnia 1924 jednomyślnie (!) „wykluczyć” (skąd nawinał się sekretarzowi związku taki kerniger ryze polski Ausdrack?) niektórych członków ze związku, których się boi, motywując swą uchwałę rzekomem „przeciwdziałaniem” tych członków „celom związku” (§ 5.), które objawia się najwidoczniej w tym kierunku, że odważyli się domagać przez swój podpis tego zgromadzenia. Kto właściwie „przeciwdziałal celom związku”, czy wykluczający, czy owi wykluczeni, wykaże rozprawa sądowa i wyrok, gdyż ci nauczyciele wnieśli przeciw takiemu plebiscytowemu bezprawiu skargę sądową.

— (Skandalicznie wysoka opłata szkolna w P. Cieszynie.) Śląska Rada wojewódzka w Katowicach wyznaczyła wysokość szkolnego za drugie półrocze szkolne 1923/1924 dla przynależnych do Polski uczniów 3-klasowej szkoły handlowej w P. Cieszynie na 50 zł. (= około 350 Kč), zaś dla studentów przynależnych do zagranicy, n. p. do Czechosłowacji, na 250 zł. (= około 1700 Kč). Cel jest jasny, komentarz zbiteczny.

— (Z klubu Beskid.) Beskid, sekcja Klubu czeskich turystów, przygotowuje się w bieżącym roku do żywej pracy. Dla podpory ruchu turystycznego zostanie umieszczona na budynku dworcowym lub pocztowym w Cz. Cieszynie wyraźna mapa z wyznaczonymi turami i przynależnymi objaśnieniami. Sekcja zgabiła debatę o studencka feryalna noclegarnia, tymczasem z czterema łózkami. Wycieczki klubowe urządzać się będzie od maja począwszy przeciętnie jedną w miesiącu, a to z należytych względów na wygodność członków (Sałajka, Ligotka Kameralna, Praszywa). Sekcja ma zamiar postarać się o poznaczenie drogi do Grabiny i jej doliny.

— (Śląski etnograficzny [narodopisny] zjazd do Pragi.) Śląskie etnograficzne towarzystwo „Sedliszczanie” w Sedliszczach przy Frydku, które wespół z kółkami młodzieży rolniczej już przez czas dłuższy zajmuje się zachowaniem śląskich własności i etnograficznych szczegółowości, przygotowuje na miesiąc maj, kiedy odbędzie się w Pradze państwowa wystawa rolnicza, śląski etnograficzny zjazd do Pragi. W Pradze ma być przeprowadzona t. zw. „Śląska zabawa”, wieczorek śląskich pieśni i tańców, etnograficzny pochod Ślazarów przez Pragę i na placu wystawy „Śląski rok”. Wyprawę organizuje redaktor Józef Vochala z Sedliszcz, gdzie zostanie w roku bieżącym urządzona druga wielka śląska uroczystość etnograficzna. W zajeździe śląskim do Pragi biorą udział: etnograficzne towarzystwo „Sedliszczanie” z własną kapelą śląską i chórem śpiewackim, kółka młodzieży rolniczej i członkowie Sekcji Macierzy oświaty ludowej. Prawdopodobnie zostanie w Pradze na niektorej mniejszej praskiej scenie odegrana nowa sztuka śląska Antoniego Hofinka p. t. „Maryczka Loryszowa”. Zgłoszenia do tego zjazdu do Pragi przyjmuje p. Józef Vochala we Frydku-Sedliszczach.

— (Aresztowanie paskarzy.) W listopadzie u. r. wytypowały urzędy nasze całą szajkę paskarzy, którzy przemysłowali przez granicę czesko-polską różne towary, a głównie było do naszej Republiki. Większa część tych przemysłników zdolano aresztować, przewoźcy umknęli jednak zagranicę, skąd pochodzili. Tam ale aresztowano ich w tych dniach. Są nimi: Michał Urbaczka, Jan Kiszka i Jan Śliwa z Koniakowa przy Istebnej. Aresztowanych odprowadzono do więzienia przy krajowym sądzie w P. Cieszynie. Śledztwo wykazało, że szwarcowali również różne towary z Niemiec.

— (Odczyt.) „Csl. obec legionářská” sekcja w Cz. Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 4. maja b. r., o godz. 10. dopoł. w sali rysunk. realn. gimnazjum publiczny odczyt o znaczeniu M. R. Štefánika w rewolucyjnym ruchu zagranicznym. Wstęp wolny. Powinnością każdego Ślązaka-Czechosłowaka jest, aby się na ten odczyt odstawił.

— (Powiatowa organizacja oświatowa) urządza w miesiącach maju i czerwca b. r. kurs dla amatorów teatralnych, a to w dniach 4. i 18. maja, 1. i 15. i 29. czerwca b. r., zawsze od 9. do 12. godziny dopoł., w lokalach hotelu „Central” w Cz. Cieszynie. Kurs zagajony zostaje w niedzielę, dnia 4. maja 1924, o 9. godz. dopoł., w hotelu „Central”, poczem nastąpi wstępny odczyt: „Rozbiór dramatu” i „O wyuczeniu się roli”. Polecamy wszystkim komisjom oświatowym obwodów cieszyńskiego, aby wysłały do kursu co najwięcej delegatów z rzędów amatorów teatralnych.

— (Wiedza dla czego!) Rząd polski wydał rozporządzenie, według którego ma nosić nowa waluta polska nazwę „złoty”, a nie „złoty polski”. Wstydzą się może za to, że mają papierowy „złoty” pieniądz, lub chcą może konkurować z holandskim złotym. Rząd warszawski

przypuszcza, że nazwa „polski” mógłaby ujemnie oddziaływać na kurs „złotego” w giełdach zagranicznych.

— (Prośba do urzędu dworcowego.) W poczekalni drugiej klasy jest na dworcu osobowym w Cz. Cieszynie zawsze przez nieprzewietrzanie tego lokalu bardzo niezdrowa, zapowietrzona atmosfera. Prosimy tą drogą p. naczelnika dworcowego, który się troszczy w każdym kierunku o porządek na dworcu, aby zakroczył i w tym względzie, jako i o to, ażeby puszczano pasażerów — o ile to nie przekracza przepisów regulaminu porządkowego — przynajmniej 5 minut przed przyjazdem pociągu na peron, aby uniknąć natłoku i ciżbie, spowodowanych przez otwarcie drzwi wyjściowych w ostatniej chwili.

Trzciniec. (Posiedzenie rady gminnej) odbyło się we czwartek, dnia 24. b. m. Przewodniczył wójt p. inż. Kořinek. Konstatawano, że w urzędzie gminnym, który nowy burmistrz przejął, było wszystko w najlepszym porządku. Obradowano o złożeniu różnych komisji a ustanowiono następujące komisje: Komisję finansową (16 członków), komisję policyjną (8 członków), komisję socyjalną (8 członków), komisję sanitarną (9 członków), komisję budowlaną (4 członków), komisję dla „spraw elektrycznych” (4 członków), komisję dla rzeźni (4 członków) i komisję dla spraw dyscyplinarnych (8 członków, z nich są 4 z rządu gminnych urzędników i sługów). Przedłożył się wydziału gminnemu do rozstrzygnięcia sprawa o gminnej stampilli i sprawa o ustanowieniu urzędowych godzin. Pierwsze posiedzenie wydziału gminnego odbyło się w piątek, dnia 2. maja 1924. Sprawozdanie w przyszłym numerze.

Powiat jabłonkowski.

Jabłonków. (Ogrzewalnia z Czaczy do Jabłonkowa.) Przed niedawnym czasem pojawiła się wiadomość, że ministerstwo kolei zamysła przełożyć ogrzewalnię (výtopnu) z Czaczy do Jabłonkowa. Pogłoski te zaprzeczono wtedy, lecz potwierdziły się już prawie.

— (Jarmark.) Następny jarmark wykładny w Jabłonkowie odbędzie się w poniedziałek, dnia 12. maja b. r. Burmistrz: J. Kopecki.

Nawsie. (Subwencje.) Czasopis „Rolnik Śląski” nr. 7 z dnia 1. kwietnia 1924 przynosi pod nagłówkiem „Z Towarzystwa rolniczego pod zaborem czeskim” sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego w Czeskim Cieszynie za rok 1923, że premie na buhaje otrzymali między innymi Antoni Kufa i Edwin Sikora (nr. 23), obaj z Nawsia. Jesteśmy ciekawi, za co właśnie te premie otrzymali. Czy może tylko dlatego, że są narodowcy? Przecież nikt nie może twierdzić, że ten, który buhaja całe lato zarówno z krowami na pastwisku pasie, jako Antoni Kufa, zasługuje na premię. Albo otrzymał Edwin Sikora dlatego premię, że ma tak wzorowy chlew na buhaja? Takie okoliczności przyjdą przy rozdawaniu premij z pewnością w uwagę! Może ma Towarzystwo rolnicze inne wskazówki, którymi się kieruje przy rozdawaniu premij. A tak postępowano też przy rozdawaniu premij na knury (kańce) i kury. Przy knurach bierze się zawsze wzgląd na gatunek (rasę). Dlaczego nie otrzymał p. Adam Sikora ani odpowiedzi na jego prośbę? Wszak każdy wie, że on ma najmodniejsze stajnie i co do buhajów a knurów najlepszy gatunek i z pewnością piękne sztuki. Trudni się chowem rasowego bydła już od roku 1869, otrzymał na wystawach pochwały i dyplomy, często I. ceny. A teraz? Wiemy przyczynę. Członkom, którzy sympatyzują z czeską stroną, nie śmie się nic dać! Najlepszym świadectwem o sprawiedliwym przyznawaniu premij jest przyznanie premii nauczycielowi Prymusowi z Nawsia za „hodowlę drobiu i drobnych zwierząt domowych”. I kura musiałaby się temu śmiać. Pan Prymus miał minionego roku 3 kury i 1 koguta a tego roku wogóle nie. Dlatego przecież musi dostać premię. Tak się szafuje z podporami państwa i Rady kultury krajowej.

Gródek. (Zgromadzenie) konstituujące Sekcji Macierzy oświaty ludowej odbędzie się w Gródku w niedzielę, dnia 18. maja b. r., o 3. godzinie popoł. w budynku szkolnym. Goście zamiejscowi są serdecznie witani.

Piosek. (Konstytuujące zgromadzenie „gospodarczego kółka” odbędzie się w niedzielę, dnia 4. maja b. r., popołudniu w gospodzie p. Nogi. Referować będzie inż. Kožušnik z Cz. Cieszyna. Gospodarze i gosposie, przyjdźcie z pewnością na zgromadzenie!

Straszny mord w Bystrzycy.

Żyjąca w Bystrzycy na Pasiakach Nr. 226 wdowa Ewa Matulowa, licząca lat 61, chałupnica biedna, poszła w sobotę, dnia 19. kwietnia b. r., rano około godziny 5. z domu i więcej do niego nie wróciła. Ponieważ nikomu nie powiedziała, dokąd idzie, i nie odbyła statku, niepokoiło to zniknięcie matki syna, który zaraz podjął się poszukiwania. Zawiadomiono krewnych, którzy przez całą sobotę szukali staruszki, lecz daremnie. Nareszcie w niedzielę, dnia 20. b. m., jakoś zaraz popołudniu, znalazł ją syn w „Brzezynie u Pastuszki” — Bieleśzowym lesie, w zarosłach martwą. Klęcząc miała chustką z głowy lekko podwiązana szyję; chustka była przymocowana do 92 cm wysokiego smreczka. Widocznym zaraz było, że Matulowa nie umarła przez powieszenie się, lecz od ręki obcej. Trupa zawieziono do marowni ementarnej. Sądowa komisja lekarska przeprowadziła obdukcję, przy której stwierdzono, że kobieta umarła przez zaduszenie gwałtowne, o czym świadczyły różne ślady na szyi. Morderca uchwycił swą ofiarę tak silnie za gardło, że palec jego przebił nawet na jednym miejscu skórę szyi. Stwierdzono również, że zamordowano nieboszczkę

w sobotę między godziną 6. i 7. rano, a zatem krótko po jej odejściu z domu, jako i to, że kilka chwil przed śmiercią była płciowo używana. Podejrzenia o wykonanie tego mordu padły pierwotnie na syna, lecz po przeprowadzeniu sekcji pośmiertnej na sąsiada, Pawła Konderlę, 43 lat liczącego ojca siedmiorga dzieci. Przyznał się on po części do czynu i został we środę, dnia 23. kwietnia, aresztowany i oddany do sądu powiatowego w Jabłonkowie. Podejrzenia były tem większe, że opinia szła w tym kierunku, jakoby Konderla utrzymywał z zamordowaną od przeszło 15 lat cudzołóżny stosunek. Ponieważ morderca przyznał się wprawdzie do czynu, lecz nie podał żadnych powodów, krążyła pomiędzy ludem dwa przypuszczenia: Konderla domagał się od dawnych czasów od Matulowej odsprzedaży kawałka pola za 6000 Kč, co mu też kobieta przyrzekła, lecz zwlekała z przeprowadzeniem. W ostatnim czasie miał się Konderla dowiedzieć, że sąsiadka niesie się z zamiarem sprzedaży tej parceli pod korzystniejszymi warunkami komuś innemu. Dlatego przypuszczają jedni jako powód mordu — zemstę. Według drugiej, a to prawdopodobniejszej wersji, chciał się Konderla pozbyć owej kobiety, która mimo swego podeszłego wieku przy swym przypuszczalnie chorobliwie rozwiniętym popędzie płciowym trzymała ojca siedmiorga dzieci przez 15 lat w żelaznych szponach, z których się inaczej wywinąć nie wiedział. A ponieważ obdukcja trupa stwierdziła akt płciowy tuż przed śmiercią, jest przypuszczenie, że Konderla wykorzystał sytuację do zaduszenia kobiety.

Jeżeli rozpisujemy się w tej sprawie, nie czynimy to, aby nad zmarłą trzymać sąd i nie mamy też i bynajmniej prawa mordercę brać w obronę lub go niemilosierdzie potępiać, bo „nie sądzimy, a nie będziemy sadzić; nie potępiamy, a nie będziemy potępiani”. Nie zaskarżyć, lecz politować mamy nieboszczkę, która stoi przed swoim sędzią. Pod każdym względem są obydwa nieszczęśliwymi ludźmi.

Wiemy, że życie zamordowanej nie było usłane na różach; była bieda w domu, kiedy jej drugi mąż poległ na wojnie w r. 1915, a kobieta nie otrzymywała blisko aż do zgonu zapomogi, renty wdowiej. Dopiero krótko przed śmiercią, może temu 2 miesiące, wypłacono jej całą zapomogę za ubiegłe lata, która wynosiła prawdopodobnie kilka tysięcy koron czeskich. Co się z pieniędzmi stało, nam niewiadomo. Owszem wiadomo nam, że miała z własnymi córkami z pierwszego małżeństwa i z zięciami w ostatnich latach wielkie kłopoty sądowe.

Poradca.

Artykuły informacyjne o obowiązku służby wojskowej.

(Ciąg dalszy.)

Ćwiczenia rezerwistów w broni.

Do ćwiczeń w broni są obowiązani tylko żołnierze rezerwy I. a to w całości na czas 14 tygodni, podzielonych na cztery razy. Oficerowie zapasowi narukują natomiast pięć razy na czas po 4 tygodnie. Ćwiczenia odbywają się: przy żołnierzach z reguły w 3., 5., 7. i 9. roku I. rezerwy. Pierwsze dwa ćwiczenia trwają po cztery tygodnie, zaś trzecie i czwarte ćwiczenie trwa po trzy tygodnie. Oficerowie zapasowi narukować muszą w 2., 4., 6., 8. i 10. roku I. rezerwy.

Prośby o przełożenie (odroczenie) ćwiczenia na przyszły rok lub inny czas danego roku, lub też o jego odbycie przy innym niż przynależnym piennym oddziale, należy wnieść najpóźniej 14 dni przed oznaczonym dniem narukowania na ćwiczenie, a to do przynależnej powiatowej uzupełniającej komendy za pośrednictwem urzędu politycznego I. instancyj. Jako powody prośby mogą być: choroba, egzamina, pobyt w obozie, lekarska praktyka i inne okoliczności, godne względu. Załącznikami są: wojskowa książka, lekarskie poświadczenie potwierdzone przez lekarza wojskowego, lub potwierdzenie odnośnego zakładu naukowego, albo też potwierdzenie urzędu politycznego I. instancyj, w którym uwidoczniła jest konieczność odroczenia. Jeżeli jest niemożliwym, aby poświadczenie lekarskie było wystawione lub też tylko potwierdzone przez lekarza wojskowego, musi ono być zaopatrzone urzędową klauzulą gminną, że nie było można postarać się o takie potwierdzenie tego świadectwa.

Oficerowie zapasowi muszą taką prośbę wnieść już na początku tego roku, w którym są obowiązani do ćwiczenia w broni, a to drogą przynależnej powiatowej komendy uzupełniającej do komendy swego piennego pułku.

Kto powinien się zgłaszać i gdzie?

a) Popisowi w październiku tego roku, który wyprzedza rok asenterunku, w urzędzie gminnym (jak już pisano).

b) Asenterowani zgłaszają do 8 dni każdą zmianę swego stałego pobytu w urzędzie gminnym. W dniu narukowania do aktywnej służby (prezencyjnej) musi się każdy odgłosić w urzędzie gminnym swego miejsca pobytu.

c) Rezerwowi zgłaszają się do 8 dni po wypuszczeniu ze służby prezencyjnej (czynnej) lub po ukończonym ćwiczeniu w broni w urzędzie gminnym swego miejsca pobytu. Tam zgłaszają również każdą zmianę swego pobytu.

Kiedy można się ożenić?

a) Ożeniaczka przed 20. rokiem i w czasie trwania asenterunkowej powinności nie jest z zasady pozwolona. Wyjątek stanowią jedynie takie okoliczności, które godne są rzeczywistego uwzględnienia. Prośby wniesie się do urzędu politycznego I. instancyj, do których należy koniecznie załączyć: rodne i chrzestne listy obłąbnień, zezwolenie ojcowe (sądu opiekuńczego), potwierdzenie, że narzeczona jest wolna lub owdowiała, dowód o okolicznościach osobnego względu godnych, które udowodnią wyjątkowe udzielenie pozwolenia do ślubu, wykaz o majątkowych stosunkach narzeczonych, ewentualnie potwierdzenie urzędu gminnego, że zawarcie ślubu leży w interesie żenichowym. O prośbie rozstrzyga urząd polityczny II. instancyj za zgodą krajowej komendy wojskowej.

b) Asenterowani — dopóki nie zostali wcieleni (tedy do 1. października) — nie śmą się żenić bez pozwolenia urzędów wojskowych. Pozwolenia udziela się wyjątkowo. Prośby należy wnieść do przynależnego urzędu politycznego I. instancyj a rozstrzyga o nich przynależna powiatowa komenda uzupełniająca. Załączniki do prośby są równe jak poprzednio podane.

c) Wcieleni rekruci, którym pozwolono na odłożenie służby prezencyjnej, jako i aktywnie służący młodzieńcy mogą zawrzeć związek małżeński tylko w wypadkach zupełnie wyjątkowych a rozstrzygają wtedy o nich komendanci ich piennych pułków (zakładów). Załączniki do prośby jak pod a).

Zawarcie ślubu przez osoby, oznaczone pod a), b) i c) bez wyraźnego urzędowego pozwolenia podlega ostrym karom.

Wesoły kącik.

(Reprodukcje żartów z Polski.)

Roztropny Kazio. „Kaziu, znowu pobili siostrzyckę? Jak mi nie będziesz grzeczny, to zrobię z tobą to, co władza robi z lichwiarzami żywnościowymi.” „Wiem, mamusia mnie ulaskawi!”

Też wynalazek. Do wydziału patentowego Ministerstwa handlu i przemysłu w Warszawie zgłasza się pewien wynalazca z prośbą o patent. — Szef wydziału: „Jaki jest pański wynalazek?” Wynalazca: „Czysto techniczny: chcę sprzedać sposób wyrabiania zapalek z główkami umieszczonymi z drugiej strony.”

W sklepiu krakowskim. „Co to? mleko znowu podrożało?” „Z byka pan spadł, czy co? To pan nie czytał, że magistrat znowu podniósł cenę wody?”

Chłop użyda. „Słuchaj, zydzie, pożycz 20.000 marek.” „Macze, Wojciechu, 20.000, ale za tydzień oddasz 40.000.” „Dobra. Niech będzie.” „Wiesz co, Wojciechu, skąd wy za tydzień weźmiesz od razu całe 40.000? Dajcie mi teraz połowę, a za tydzień oddasz drugą połowę.” „Ano, może i racja.” Chłop oddał żydowi 20.000, które dopiero co dostał i medytuje: „20.000 dał. 20.000 wzion. 20.000 jeźdem winien... I, cholera, zyd ma recht...”

Złodziej przed mieszkaniem kupca. „Chyba tutaj się mogę włamać czystym sumieniem. To będzie tylko urzeczywistnieniem zasady: „Swoje do swego po swoje.”

Wśród inteligencji. Żona: „Nic dziś nie kupiłam. Zabrakło mi pieniędzy, gdyż ceny znowu podskoczyły.” — Mąż: „Nie martw się żonusi. Właśnie Burek zdechł dzisiaj, to nam zapasów starczy na dłużej.”

Gospodarz i lekarz.

Podatki i dawki.

(Ciąg dalszy.)

Nie jest zadaniem tego artykułu, rozbiierać pojedyncze pozycje państwowego preliminarza; nieodzownym będzie ale, obeznać czytelników przynajmniej z cyframi, dotyczącymi się dochodów z podatków bezpośrednich. Preliminowano jako dochód

I. z podatków realnych . . Kč 223,290.000
II. z podatków osobowych . . Kč 1.332,337.000

Jak można z przytoczonych cyfr poznać, wynosi dochód z podatków bezpośrednich tylko mały ułamek dochodów państwowych i dlatego jest państwo zmuszone, szukać gdzie indziej obfitszych źródeł dochodów, aby móc pokryć swe potrzeby. Do takich źródeł należą przede wszystkim podatki pośrednie czyli konsumcyjne, dalej podatek z obrotu, dawka z węgla, cło i t. d.

Gospodarstwo państwowe jest najważniejszą kwestyą publiczną a byłoby pożądanem, aby wszyscy obywatele bez różnicy zapatrywali politycznych okazywali w tem zagadnieniu największe zainteresowanie. Jest nieuniknioną potrzebą, aby każdy obywatel był o swych prawach i obowiązkach dostatecznie informowany, albowiem jedynie takim sposobem można zapobiedz tak często wynikającym nieporozumieniom między obywatelami i administracją publiczną.

Według aktu konstytucyjnego Republiki czeskosłowackiej jest naród jedynym źródłem wszelkiej mocy państwowej w Republice czeskosłowackiej. Jest tedy powinnością każdego prawdziwego obywatela, aby państwo, które sam wybudował i które sam sprawuje, co najwięcej podporował i bronił jego interes pod każdym względem. Jedną z najważniejszych powinności obywatelskich jest: dać państwu, co mu się należy, t. j. dopomagać do pokrycia potrzeb publicznych, których państwo do swej egzystencji koniecznie potrzebuje. Jeżeli szkodzi kto interesu państwowemu, szkodzi sobie samemu i swym współobywatelom. Każdy placący podatek, który uważa płacenie podatku za nieczyste brzemie, musi sobie zawsze uprzytomnić, że wygodę, wypływającą z praw, które mu wobec państwa przynależą, zrównoważa w hojnej miarze ten obowiązek.

Jakie drugie podatki są obecnie w płatności?

a) Podatki bezpośrednie; b) podatki pośrednie czyli konsumcyjne.

Nazwa podatku „bezpośredniego” pochodzi stąd, że opodatkowanie dzieje się nie tylko bezpośrednio na osobę, która podlega tej opłacie, lecz głównie z tych powodów, że się to źródło podatku: majątek, dochód lub wartość pojedynczych prywatnych gospodarstw, w celu dodatku do państwowego gospodarstwa bezpośrednio a nie zakreślami, korowodami uchwyta. Przy podatkach pośrednich jest sposób uchwylenia odwrotny, gdyż podatek nie trafia placącego wprost, czyli bezpośrednio, lecz dzieje się w tym kierunku, że podatek objęty jest już w cenie towaru, który placący podatek konsumuje (cukier, piwo i t. d.). Podatek bezpośredni dzieli się zaś na:

a) Podatek realny i b) podatek osobowy.

Na pierwszym miejscu uwidocznił podatek dlatego się tak nazywa, ponieważ płaci się go z dochodów z realności, gdy zaś podatek osobowy ma za przedmiot opodatkowanie dochodu z osobistego zatrudnienia lub innych dochodów osobistych.

Do podatku realnego należy zaliczyć: 1. Podatek gruntowy, 2. domowy podatek klasowy, 3. domowy podatek czynszowy, 4. 5% podatku z budow docześnie od podatku uwolnionych.

Podatki osobowe są następujące: 1. Powszechny podatek dochodowy, 2. podatek dochodowy z obnośnych i koczowniczych profesyj, 3. podatek dochodowy z przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego obrachunku, 4. podatek rentowy, 5. podatek z poborów zwyczajnych, 6. podatek z wyższej pensji.

Żądajcie we wszystkich gospodach, restauracjach i hotelach gazetę: „Nasz Ślązak”!

Na wiosenny zasiew

gwarantowane nasiona a zasiewne zboże
różnego gatunku jakoż i sztuczne nawozy

oferuje za najtańsze ceny

Centralny gospodarczy skład

dla Śląska i Morawy, zap. tow. z o. r.

filia w Czesk. Cieszynie, Malcownia.

Sprzedaż wszystkich gatunków karmiw, zboża, gospodarczych maszyn, odśrodków „Libella”, materiałów budowlanych i węgla. — Zakup jęczmienia, owsa, żyta, pszenicy i innych gospodarczych wyrobów za najwyższe ceny.

Głosicie się za członka!

Dla członków nadzwyczaj umiarkowane ceny.

Wprost niezbędnym stał się

“MALTIMEL”

wszędzie tam, gdzie chodzi o to, żeby w krótkim czasie zwiększyć unikające siły, zwiększyć apetyt, zwiększyć wagę ciała, właśnie po ciężkich operacjach. — Pudełko po 6 Kč a 10 Kč do otrzymania we wszystkich drogeriach i aptekach, gdzie to nie otrzymacie, żądajcie wprost u JÓZEFA MARKA, główna drogeria a skład „Maltimelu” dla Śląska w Orłowej, albo u JÓZEFA MARKA, drogeria w Jabłonkowie.

P. T. publiczności z Jabłonkowa i okolicy poleca się jako

obrońca w sprawach karnych i zastępca notaryusza

Mikołaj Liska w Jabłonkowie

Rynek Masaryka.

CZESKI PRZEMYSŁOWY A GOSPODARCZY BANK

Filia w Czeskim Cieszynie

Centrala w Pradze, Na Przykopach 35

68 filii i ekspozytur

Kapitał akcyjny a fundusz rezerwowy

Kč 285,000.000—

załatwia wszystkie bankowe interesy.

Pożyczki.

Wkładki.

Komórki bezpieczeństwa.

Telegramy: „Przemysłowa” — Telefon: Czesk. Cieszyn 15

Za 50 hal.

NASZ ŚLĄZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy piątek po południu. — Redakcja i administracja w Czesk. Cieszynie, ulica Rosnera nr. 28. — Prenumerata roczna 20 Kč. Kto potrzyma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcę gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacje się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. nrząd czekowy w Pradze.

Okręg frysztański.

(Doba wojny światowej.)

Wojna światowa nałożyła na czeskim Ślązaku ziemie cieszyńskiej trudny egzamin. Krajanie nasi odczuwali dobrze z resztą narodu, że wojnę zwinął niemiecki imperyalizm czyli to chorobliwe dążenie Niemiec do panowania nad światem, do którego usług stawiała się wbrew ostrzegającym głosów Czechów także i Austria. Sympatia narodu czeskiego leżała wtedy zupełnie naturalnie od samego początku po stronie Czwórprzymierza; w Niemczech pokładał nasz naród całą swą nadzieję i ufność. Naród czeski był sobie tego zawsze świadomy, coby nastąpiło, gdyby Austria i Niemcy wyszły zwycięsko z wojny. Ciężko przypadało tłumić uczucia i zapatrywania, gdyż stały one w sprzeczności z ślepym zapalem wojennym Niemców. Dlatego byli też zaraz na początku wojny wydani nasi ludzie na pastwę surowych i srogich przesładowań; czeską prasę gnębiono ciągłymi konfiskacjami tak, że wiele gazet przestało raczej wychodzić, aby nie poddawać swych artykułów cenzurze, czyli ocenie urzędów policyjnym lub osobnym wojskowym kancelaryom prasowym. Że unicestwiono ruch stowarzyszeniowy, że pozabawiono szkoły czeskie z nauczycieli, kłębły ale przeciwnie odbywała się na niemieckich i polskich szkołach przez cały czas wojny regularna nauka, że wyrażano ludu naszemu, który posyłał swe dzieci do szkół czeskich, i niepokojono go, że zostaną po wojnie zamknięte wszystkie szkoły czeskie: To wszystko wypływało już z ówczesnych stosunków i poglądów zupełnie samo przez się, a w szczególności tutaj u nas na Śląsku.

Już w jesieni r. 1914 wywiezieni zostali z Orłowej jako ludzie niebezpieczni państwu: Dyrektor szkoły wydziałowej p. Antoni Klvaňa (teraz inspektorem), nauczyciel wydziałowy p. Fryderyk Štětina, urzędnik gwarectwa p. Alojzy Holeš i zarządca szybu „Henryk” z Karwinej p. Antoni Šrámek. Najpierw rzuceno ich do więzienia, a potem internowano we Faistenau

w Salcburgu; stamtąd wysłano ich do okopu strzeleckiego bez poprzedniego stawienia ich przed komisję przeglądową. Oprócz wymienionych uwieziono całe szeregi czeskich obywateli z Karwinej, Dombrowej, Orłowej, Łazów, Polskiej Lutyni. Gospodarka żołdactwa austriackiego osiągnęła szczytu w r. 1915 i 1916. Całe rządy młodzieży czeskiej zostały posadżane o rozszerzanie pism ulotnych treści antypaństwowej i o zdradę stanu; czeskie gimnazjum realne pozabawiono prawa publiczności, setki ludzi wysłano bez misztry na front i wcielono do pierwszej linii, gdzie albo wcześniej polegali, albo zabrani zostali do niewoli. Pod koniec r. 1914 przestał wychodzić czeski tygodnik „Oprawa Śląska”. Z powodu nieustannej konfiskacji i podstępnych, oszczerczych i złośliwych trudności ze strony urzędów było wprost rzeczka wykluczoną wydawać nadal tę gazetę. Połowy sąd wojenny osławionego Matuschki w Mor. Ostrawie miał ze Ślązakami cieszyńskimi sporo pracy. Na jesień r. 1915 został przez sąd wojenny w Mor. Ostrawie skazany na karę śmierci wtedy 19-letni młodzieniec, a dziś ciężkiego więźnia z prawem płatności po demobilizacji. Sądził go adwokat polski z Krakowa Dr. Carro, który nazwał Czechów narodem zdradzieckich psów.

Zupełnie odmiennego przekonania, zapatrywania i zachowania się byli nasi Polacy. W chwili, kiedy czeskich ludzi więziono i katowano, Polacy ubiegali się z Niemcami o pierwszeństwo w oświadczeniu i dokumentowaniu lojalności względem Austrii i Niemiec. Gazety polskie nie tylko że pochwalały wojenne barbarzyństwa, lecz im w tem jeszcze statecznie pomagały. Okazywało się Polacy swą młodzież, jak skauty tak i studentów w ochotnicze korpusy, które miały bojować po stronie centralnych mocarstw przeciw wojsku Ententy. W Orłowej mają obywateli dotychczas w żywej pamięci, jak się ćwiczyła polska młodzież na podwórzu polskiego gimnazjum realnego i na polach w okolicy w broni

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:

koron austriackich	2092.—
koron madziarskich	2565.—
serbskich dinarów	432
polskich marek	270.000.—

Płaci się za:

100 lirów	Kč 156.25
100 franc. franków	208.75
100 szwajc.	619.50
100 belg.	171.75
100 holend. złotych	1293.—
1 dolar	34.65

pod kierownictwem nauczycielstwa polskiego, a głównie (dziś) polskiego socjal-demokraty, nauczyciela Wójcika, i pod jego dowództwem odjechała do „pola”. Owszem, jak wiadomo, dały te waleczne korpusy daleko prędzej drapak niż przybliżyły się do frontu, którego zatem ani nie widziały. Polacy stali się również wasalami do nosicieli, którzy w bezecny i ohydny sposób denuncjowali obywateli czeskich. Dotąd nie znikło z pamięci donosicielstwo polskiego: prokuratora Chroboty z Dombrowej, który zaprowadził całe rządy czeskich ludzi do więzienia, jak urzędnika pocztowego Sedláčka, majstra stolarskiego Polacha, szafarza Hovorkę, nauczyciela Kráčmára i innych, dalej są w żywej pamięci nazwiska Moczydlana z Polskiej Lutyni i Kuźnika z Orłowej, którzy udali żandarmeryi powyż wspomnianego Poskra. Niniejszy polski minister Kiedroń, w wojnie inżynier na szybie „Betyna” w Dombrowej, ma na sumieniu kilkadziesiąt czeskich pracowników na wymienionym szybie; on to był, który posłał na wojnę następnego twórcę czeskich legionów we Włoszech, Jana Čapka, chociaż polscy i niemieccy zawodowo zatrudnieni służyli aż do końca wojny pod wojskową przysięgą na szybach.

W Karwinie byli prawie wszyscy inżynierzy z węgielnych zakładów wypuszczeni (Novák, Langhammer,

PO NASZEMU.

Dróciarz Jura.

Moji ludkowie, dzisiaj się zaś muszę na was pościć. Już mi kapke lepszy. Dostatek wam wiecie taki napady śmiechu; jak mie to chyciło, to żech się śmiać i godzinę. A ani nie wiecie jakich ku tej wesołej a jednak łoskliwej nimocy przyszedł. To se jeszcze pamiętacie, jakich był w Nydku, a potem żech jechał z Bystrzyce do Wendrynie cugem. Tóż wam siednem na ten eisenbohn w Bystrzyce, styrczem mój warsztat pod ławkę, wyciongnem zorkę a chcem se zakurzyć. Tu kierysiej woło za mnem. „Pro krisztu, Juro, jak se mosz?” Jo sie wam podziwom a tu wam poznom hnd mojego staro kolego, co chodzi po dziedzinach a przedowo hosen-tregi, pończochy, sznórki, mydło wonionę a t. d. Dali my sie hnd do rzeczy a on wam mi zaczęło opowiadać co-sikej pieknego. Był wam w jednej dziedzinie, kaj moc piosku je. Słyszał, że tam je jakisikej łostry polycajt, co wam rod każdego do dziury styrko. Kolega chodził wam tam od chałupy do chałupy. Przyszedł też do chałupy tego niebezpiecznego człowieka. Podziwił się prendko, czy mo papiury w porzondku, aby sie nałostatek nie dostał do dziury. Weszedł do chałupy, dziwo sie i widzi dwierze otwarte do jizby. Podziwił się, nikogo nie było w jizbie. Już chciół się wrócić, a tu słyszy co-sikej fuczeć a styknąć. Pomyślał se, że zaś kogosikej styrko do — basy. Podziwił się bliży a widziół, że przy jizbie jest komora. Pomyślał, że to harest. Ale wiecie, nie był to harest, był to raj na ziemi a policajt nie styrkali rebelanta

do dziury, ale dropali sie do winicy pańskij. Nie było też dziury. Dyć gaździno była kamsikej precz, bezmała w mieście, a Johanka je tak szykowno a miłosiernie!!! Mój kamrad sie jeny dziwoł, a bezmała mu aż ślinski sie w kontkach zbiegały.... Polycajt jakosikej naroz przy robocie zesłobli. Dyć wiecie, że czensto je duch czuły, ale ciało zesłabnie a wtedy straci sie i wiara w „mortwych-wstani”. Mój kolega już po cichutku wychodził z jizby a tu słyszał jeszcze wzdychani spoconego „Johanko, kapke też poszulej, Johanko, jen troszke jeszcze poszulej!” Wiecie, temu żech sie tak musioł naśmucić, żech wam dostał z tego aż nimoc, ten „Lachkrampf” albo „śmiejch kurczowy”. Dziepro teraz żech zaś wyloz z chałupy a puścilech sie tam do jednej dziedzin miendzy pół-gorole. Wiecie, co człowiek wszystko usłysz miendzy tym ludem, to je aż hruza. Takech wam słyszał, że je tam kamsik jeden wdowiec, szudyrowany człowiek i są bezmała re....., ale jo wam to jednak nie wyzdradzem, bo by go było bardzo gańba. A ten wdowiec wam sie chce bezmała żenić. A tóż to robi tak: „Namówi se wam dziehuche, starszo ale nie śmie być jako patnost roków, aby nie była moc mondro. A z niem sie galani. Ale wiecie, że miłość jidzie przez żołondek; tóż sie on też tego dżierzy. Galani sie wam z niem tak długo, aż patności gensi zje a jak już gensi nima, tak niecho dziełche siedzieć a wychlodo se hnd drugom. Tam na jego cześć zabijom zaroz brówka a kormiom galana. Jak ale i brówka zjod, tak też uż sie wiencej nie ukożoł a dziełuska straciła zocnego galana. Teraz bezmała se wybroł zaś jinom, kaj mu obiecali, że zabijom jałówkę i bydom na niego pamiętać. Tak nasz wdowiec sie bedzie kormił na kosztu galanek. Ale to jeszcze nie jest naj-gorszym. Nie chcem mu robić ostudy i już o tem drugim ani mówić nie bydem. Jednom radę bych mu

doł: wdowieczku poniechaj sarniłka, bo wpadniesz do bryje. Potem żech też słyszał w jednej dziedzinie o pasterzu, co łowieczki pasie, jaki to jest człowiek dobrego serca i zgodliwy. Tóż wiecie, jak jeszcze ten stary pasterz żył, to były jinne czasy. Jaki już wam tam był, taki był, ale jako somsiad dycki we zgodzie żył. Potrzebowoł co, to posłoł na fojtowstwi, potrzebowali czego z fojtowstwi to zaś szli ku pasterzowi owieczek. Ale teraz jakosikej sie czasy wam zmieniły. Ten młody pasterz to wam dobrze zuo ceste na fojtowstwi, ale żeby też on som szel tem z fojtowstwi na reuke, to Bóg zachowej. Wiecie, dyć mu już i zwoniacz musioł dać pouczeni. Podziwejcie sie, kiedy on ani nie chciół pozwolić, żeby farskimi nożycami śmiał kościelny oberzonć płot miendzy farnim a fojtowstwim. To wam mu zwoniacz musioł powiedzieć: „Nale tatulku, dyć wam też nie musi o ty nożyce jić. Podziwejcie sie, żeście połomali sanki z fojtowstwi a ani słówka wam nie powiedzieli. A wam tak jidzie o ty nożyce, dyć jich przeca nie ubydzie” a potem wzion a zanios nożyce mu do domu. Ja, Boże mój drogi, tak sie czasy mieniom, ci jedni głosom o zgodzie, miłości ku bliźnimu a myślom i robiom nieco przeciwnego, jinni zaś, ci czechofile, to som ludzie bez serca, potwory, coby każdego poloka w tyżce wody łutopili, ale majom przy tem złote serce, zrobiom bliźnimu co jeny mogą dobrego a chcem żyć z każdym we zgodzie i pomagać se wzajemnie.

Moc mi tam prawili, ale niechom już to dzisiaj. Dostatek prowie telefon, że sie mom przyjeść zaroz do Bystrzyce podziwać, bo tam jeden panoczek wystawia jakosikej „franka”. Mo to bezmała stoć za to. Co to je za dziwolong, to jeszcze nie wiem, pujdem sie tam podziwać a potem wam to zaś opowiem. Tóż „Cześć”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wolf, Šrámek), a dużo urzędników górniczych siedziało pod kluczem (Chudomel, Sladečik, Veinhold i.). Czeska prywatna szkoła Ústřední Matice Školské w Karwinie została dla braku lokali (z pierwotnej budowy wynajęta była wyrzucona) zredukowana z pięciu klas na jedną! Zakłady węglowe były zmilitaryzowane, górnicy podlegali bezwzględemu posłuszeństwu komendantów t. zw. Kohlenkadrów, którzy karali jak na froncie, t. j. „szpangami“ i „słupkami“. Całe zniewolone i ujarzmione obywatelstwo żywiło w sobie wzrastającą nienawiść do tego niedorzecznego i niemilosierdnego rządu, pod którym się tak ciężko oddychało. Trudności aprowizacyjne, spowodowane przez blokadę mocarstw centralnych, przejęły ten kraj przemysłowy, robotniczy do tej miary, że niespokojność wybuchła w r. 1917 w jawny opór, rabowanie i łupienie sklepów.

Tymczasem formowały się za granicą legiony czeskie, a w Rosji utworzył się po największej części z śląskich ochotników „Śląski pułk“, do którego szeregów zgłosiło się dużo naszych krajan.

Dopiero po śmierci starego krwawego cesarza austriackiego (20./XI. 1916) nastąpiła na wiosnę r. 1917 jakaś ulga. Wzięcie aktywnego udziału w wojnie przez Amerykę, jako i kruche widoki na przyszłość zmuszają młodego cesarza a szczególnie jego żonę do uległości, lecz brakowało im odpowiednich sił wyzwolić się z żelaznego poddaństwa zupełnie już zwaryowanych Niemiec. W Czechach i na Morawie wzmaga i ożywia się ruch narodowy; również i na Śląsku podnosi ludność czeską głowę. Pracy około uświadomienia ludu jęły się związki sokolskie i sekcje Matice oświaty ludowej. W dniu 19. maja 1917 wydali czescy literaci wiekopomne oświadczenie, napisane przez Alojzego Jiráskę, w którym domagają się samorządności i wolnego państwa czeskiego wraz ze Słowacją. Bohaterskie i sławne czyny naszych legionów zagranicą rozpromieniły zachmurzone oblicza i wyprostowały zgarbione szyje. W r. 1918, a to dnia 6. stycznia, zeszedł się czeszy posłowie z Czech, Morawy i Śląska na generalnym sejmie czeskim i wydali pamiętną deklarację „trzykrólową“, w której oświadczyli, że domagają się będą samostanowienia demokratycznego państwa czeskosłowackiego. Tę deklarację ułożył ś. p. Alojzy Rašín, pierwszy minister skarbu Republiki czeskosłowackiej. Dnia 13. kwietnia 1918 odnowili rzeczoni mężowie z Czech, Morawy, Śląska i Słowaczyny w obecności zastępców Jugosłowian i Włochów swą przysięgę, że w boju nie ustają, dopóki nie zwyciężą i nie osiągną wytkniętego celu. Tak samo i na Śląsku przychodzi do oświadczeń w celu założenia samostanowienia państwa czeskosłowackiego; cieszyńscy rzecznicy zwracają się do swych posłów i wzywają ich do pracy między ludem. Przychodzi do zaszczytnego oświadczenia ludu śląskiego na Ostrej Górze. W pierwszych dniach kwietnia r. 1918 zaczyna ponownie wychodzić w Orłowej „Obrona Slezska“, aby przygotować znękany i znieczulony lud śląski ziemi cieszyńskiej na rozstrzygającą chwilę.

Ostatecznie zwyciężyły prawo i sprawiedliwość. Wilhelm Krwawy, który ma na sumieniu 10 milionów młodych, zdrowych ludzi, którzy zabici zostali podczas wojny, musiał prosić o pokój zwycięskich sojuszników Ententy.

W Czechach, na Morawie, w Śląsku i na Słowaczynie ogłoszono egzystencję państwa czeskosłowackiego i wydano w dniu 28. października 1918 pierwszą ustawę nowego państwa, według której pozbawiona została dynastia habsburska na wieczne czasy rządu nad narodem czeskosłowackim i ogłoszono, że tymczasowy spoczywa rząd w rękach Wydziału narodowego. Dnia 29. października 1918 zeszedł się czeski lud z okręgu frysztackiego, aby potężnym oświadczeniem pozdrowił czeską wolność, wysłuchał z ust zastępców Wydziału narodowego dla okręgu frysztackiego pierwsze słowa o wolności państwowej narodu czeskosłowackiego i zaśpiewał z pełnych piersi narodowy hymn czeski i słowacki. Były to chwile, nie mogące być zapomnianymi, gdy po długiej dobie powiewały na domach, szkołach i szybach chorągwie o kolorach czeskich i słowackich, gdy wszystkim obywatelom żarzyła się z oczu niezmierna radość z powodu ukończonego niewolnictwa i gdy wszyscy, pozdrawiając się z zapałem, opowiadali sobie radosne zdarzenia. Przeto nie było wątpliwości w tem, że i nasz kraj jest bezpośrednią częścią nowego, prawie powstałego państwa czeskosłowackiego. Lecz z tego wspaniałego upojenia był lud nasz prędko rozczarowany i ciężkie chmury zaciągały jasny wygląd do przyszłości. Nastąpiła doba twardego zapasu o ziemię cieszyńską, nastał czas, który w kilku dniach zamienił naszą radość z wolności czeskiej w nieopisaną boleść. Okręg frysztacki stał się potem ośrodkiem obronnej akcji czeskiej dla ocalenia kraju cieszyńskiego. O tych ciemnych chwilach naszej rodzącej się wolności państwowej napiszemy w niektórych przyszłych numerach.

Wiadomości z zagranicy

Niem. Austria. Organ austriackich monarchistów opublikował dokument z r. 1917, z którego ma wynikać, w jaki sposób zachował się cesarz Karol swą wierność względem Niemiec. Były mu pono robione przez pewnego suwerena (może króla hiszpańskiego?) korzystne oferty do wycofania się z wojny, przyczem przyrzeczono mu nienaruszalność Austro-Węgier i powiększenie monarchii przez Polskę, lecz Karol stał niezłomnie na swych „zdrowych“ poglądach. Bóg mu za to zapłać!

Bułgaria. Wypuszczono lub spensjonowano tam wszystkich publicznych urzędników, będących członkami partji komunistycznych.

Rumunia. Konferencja rumuńsko-sowiecka w Kamieńcu Podolskim, której prace były niedawno przerwane, podejmie ponownie swą czynność początkiem czerwca. — Para królewska bawi obecnie w Londynie.

Stany Zjedn. Izba reprezentantów odrzuciła wniosek prezydenta Coolidge'a, ażeby ustawa o wykluczeniu Japończyków z prawa przywędrowania została odłożona do r. 1925.

Anglia. Stanowisko premiera Mac Donalda i jego gabinetu jest chwiejne; spodziewać się należy w krótkim czasie dymisji.

Norwegia. W Krystianii wytkli strejkujący kolejarzy w pałacu królewskim kilkadziesiąt szyb z okien. Przyszło do krwawych starć z policją.

Jugosławia. Opozycja Radićowa rozbiła się; Pašića powołano znowu do utworzenia nowego rządu.

Hiszpania. W Maroku rozpoczęła Hiszpania ofensywę z pomyślnym powodzeniem przeciw powstańcom.

Rosya. W państwach, które uznały sowieckie, utworzyła rada komisarzy ludowych swe ambasadę i urzędy konsularne.

Francya. Frank francuski znowu spada. Jest to spekulacja piratów giełdowych. — Przeprowadzono tam nowe wybory parlamentu z takim wynikiem: Z 584 mandatów, które miały zostać obsadzone, jest zajętych 575. Wybrano podług: konserwatywnych 11, republikanów 137 (blok Poincarégo), republikanów lewicowych 92 (Tardieu), niezawisłych radykałów 34, socjalnych radykałów (Herriot) 127, socjalistycznych republikanów (Clemenceau) 39, zjednoczonych socjalistów (Blum) 102, komunistów 29. W niektórych dzielnicach odbywają się jeszcze wybory ścisłe. Wybory skończyły się zwycięstwem lewego bloku Herriotowego, klęska skrajnej prawicy i złudzeniem przedanych nadziei komunistów. W radzie ministrów oświadczył premier Poincaré prezydentowi Millerandowi, że niesie się z zamiarem, podać na 1. czerwca dymisję całego gabinetu. Przyszłym premierem będzie prawdopodobnie Edward Herriot, burmistrz miasta Lyonu, członek parlamentu, który siedzi w więzieniu. Przez nowy rząd nie zmieni się ale kurs zagranicznej polityki francuskiej pod żadnym względem.

Rzesza Niemiecka. Rząd sowiecki zerwał rokowania z niemieckimi zastępcami gospodarskimi, przebywającymi w Rosji. Zerwano wogóle wszystkie stosunki gospodarcze z Niemcami, co może doprowadzić do nieprzewidzianych konfliktów politycznych. Przyczyna jest aresztowanie agitatorów komunistycznych przez rząd niemiecki.

POLSKA.

(Ze „Wspomnień Leona Bilińskiego“. Nakładem księgarni Hoesicka.) Brygadier Piłsudski był zresztą na drugi dzień sam u mnie (na wiosnę 1915 r.), przypuszczam gwoi politykowania, bośmy omówili całą kwestję austro-polską, nie wyłączając części wojskowej. Piłsudski, któremu przedstawiłem konieczność utrzymania jego powagi dla wielkiej roli, jaką mu przepowiedziałem w przyszłej odrodzonej Ojczyźnie, zgadzał się na całą konstrukcję austro-polską, a nawet zrozumiał, że armia wspólna austriacko-węgiersko-polska będzie miała nadal komendę niemiecką, tylko zaś „obrona krajowa“, w którą się po wojnie przemieniły legiony, komendę polską. Przytem mnie osobiście raziła zbyt trywialna nazwa „obrony krajowej“ i zauważyłem, że wolałbym słyszeć nazwę „gwardya narodowa“ lub coś podobnego na rodzaj węgierskiej „honwed“. Ale gdy na drugi dzień rano oddałem brygadierowi przed jego odjazdem wizytę w hotelu Müllera na Grabenie, rozmawialiśmy na jego życzenie, spacerując modro peripatetico w kurtyrze. — Piłsudski, powracając do naszej rozmowy wieczorajszej, zrobił uwagę: „Niech tylko cesarz da nam język polski, to ja się zadowolę nazwą „obrona krajowa“. Tak trzeźwo ocenił sytuację ten wielki wódz i c. k. komendant o wielkim pono talencie politycznym!

Wychodząc w Polskę niemiecka gazeta „Unsere Volkszeitung“ pisze w artykule pod tytułem „Historyczna data“ co następuje: „Cały kraj, nawet redaktorzy dzienników zapomnieli o historycznej dacie 3. maja. Żaden dziennik stołeczny słowa nie poświęcił tej rocznicy“. Autor cytuje szereg wypadków z życia, które są, jego zdaniem, sprzeczne z konstytucją i pisze: „Precz z demokracją! Niech żyje dyktatura!“ — oto hasła dzisiejsze naszej reakcji. I coraz śmielej, a śmielej rozlega się i trzecie hasło: „Niech żyje król!“ Jakże chcecie, żeby radowano się z okazji konstytucji, która opiewa, że „najwyższa władza Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu“. A ta nowa prawdziwa „historyczna data“ będzie dla niej dzień, w której nastąpi pogrzeb konstytucji. Zaiste szczere i otwarte słowa!

Organ integralnego nacjonalizmu żydowskiego w Polsce „Nasz Przegląd“ zamieścił taką tryumfalną notatkę: „Przejście na judaizm“. — W domu Nr. 11, przy ulicy Miłej w Warszawie, odbyła się onegdaj ceremonia obrzezania 26-letniego młodzieńca prawosławnego, który wyraził życzenie przejścia na judaizm. Obecni byli przy operacji: Dr. Miszurski oraz czterech asystentów lekarzy. Operacja wykonana została pod chloroformem. Stan zdrowia pacjenta jest dobry. Za parę dni ma odbyć się ślub młodzieńca z pewną panną żydówką, pracującą w jednym z biur tutejszych. Prozelita (nowonawrócony) jeszcze przed kilku laty napisał do konsystorza prawosławnego list, że zrzeka się prawosławia. — Tak brzmi ta notatka.

Donoszą z Warszawy, że według sprawozdania ministerstwa spraw wewnętrznych aresztowano w ostatnich dniach w Wschodniej Galicji 52 osoby za zdradę stanu z powodu wzięcia udziału w przeciwpaiństwowych tajnych związkach. Rozchodzą się o aresztowanie Ukraińców.

Pewien nauczyciel emerytowany podaje następujący ciekawy obrazek dzisiejszych walutowych kombinacji w Polsce. Za kilkadziesiąt lat można pracować w nauczycielskim powołaniu rada miejska miasta Lwowa przyznała przed laty kilku nauczycielom szkół ludowych, z których dwaj są jeszcze między żyjącymi, osobisty dodatek do płacy w sumie 400 K austr. rocznie. Kwotę tę zaliczono później do emerytalnych poborów i można było za nią nabyć opał i światło na cały rok, obuwanie i odzież dla całej rodziny i t. p. — Przyszła zmiana waluty i 400 K austr. równało się 280 markom polskim. Obecnie po zaprowadzeniu papierowej waluty „złotej“ równa się 280 Mkp. $\frac{15}{1000}$ częściom jednego „złotego“ grosza (halerza). Ponieważ rada miejska tego dodatku emerytalnego nie podwyższyła lub zniżyła, muszą ci dwaj nauczyciele, ażeby otrzymali cały grosz, czekać jeszcze 66 lat 7 miesięcy i 9 dni. Ażeby zaś za otrzymany dodatek mogli tyle zakupić, co przed wojną za owych 400 K austr., musieliby pilnie składać każdoroczny dodatek we wysokości $\frac{4}{1000}$ grosza i przeżyć kilkakrotnie razy wiek Matuzalema, który, jak wiadomo, żył pono 969 lat. Zdaje się, że nie trzeba dobitniejszego faktu, do jakiego dobrobytu można dojść w Polsce zacząć pracę.

W lwowskiej gazecie „Dziś“ czytamy w artykule „Reforma waluty i domowe wykształcenie“: Na nowych polskich pieniądzach t. zw. „złotych“ jest napis, że według ustawy „bilety“ Banku polskiego są ustawowym środkiem płatniczym w Polsce. Dalej czytamy dosłownie: „Podrobienie biletów i współdziałanie w ich rozpowszechnianiu karane zostanie ciężkim więzieniem“. Autor chciał prawdopodobnie powiedzieć, że współdziałanie w rozpowszechnianiu podrobionych „biletów“ będzie karane, lecz powiedział, że tych biletów nie wolno wogóle pod karą ciężkiego więzienia rozpowszechniać. Nie na darmo śpiewają w „Baronie cygańskim“, — „że czytać i pisać trzeba fachowo znać“.

Zabłotów, miasto we Wschodniej Galicji, był w dniu 1. maja terenem krwawych zajęć. Polskie władze nie chciały dopuścić do manifestacji wieśniaków i robotników z okolicznych gmin. Starosta Kruszelnicki obsadził drogi do miasta policjantami, którzy mieli za zadanie, nie pусić nikogo w tym dniu do miasta. Wieśniacy dostali się jednak bocznymi drogami do miasta. Kiedy policja zaczęła „gospodarować“ na manifestacji, odbierać sztandary i ścigać mówców z trybun, przyszło do krwawych starć między manifestantami i policją. Starosta Kruszelnicki rozkazał strzelać do kilkutyśięcznej masy manifestantów. (On bowiem na dzień 1./V. pościagał wszystkie zamiejscowe posterunki policji tak, że miasteczko robiło wrażenie niedalekiego frontu bojowego.) Przyszło do formalnego boju. Ofiary: kilkanaście zabitych, kilkadziesiąt rannych i ponad 100 aresztowanych. Bój zakończono o godz. 5. popoł. Zabłotów obsadziło wojsko. To mi wolność, to mi raj!

Z naszego kraju.

Powiat cieszyński.

Czeski Cieszyn. (Koncerty wojskowe na promenadzie.) I w bieżącym roku odbywają się one ulubione koncerty wojskowe na promenadzie w Alejach Masarykowych, a to każdy czwartek z początkiem ogod. 5. popoł. Wyborna kapela 8. śl. p. p. zwała na te koncerty w ubiegłym roku nie tylko obywateli obydwóch miast, lecz i miłośników dobrej muzyki z okolicy.

— (Nietakt.) Restaurację na Strzelnicy, która jest własnością miasta, mają wydzierżawiona dwaj gospodcy z Trzyńca. Ci panowie nie objawiali zaraz z początku wprawdzie szczególnej przychylności wobec czeskich towarzystw, obecnie jednak pokazali wprost grube lekceważenie względem czeskiego języka państwowego. Ogłosili oni koncert w trójjęzycznych plakatach w Cz. Cieszynie, lecz te same afisze wywiesili w P. Cieszynie, gdzie tekst czeski jest w rażący sposób zalepiony! Jest to gruba obraza języka czeskiego, gdyż przeszkód ze strony urzędów polskich w tym względzie niema.

— (Zebranie w pociągach.) W ostatnich czasach można zauważyć natarczywą zebranie w pociągach osobowych kolei koszycko-bogumińskiej w jej części z Cz. Cieszyna do Jabłonkowa. Pojawiają się cyganie lub żebrze dzień w dzień jakiś człowiek, który, jadąc pociągiem

Nr. 17 w stronę Jabłonkowa, gra na harmonijce rozciągającej piosenki uliczne, a następnie wybiera „należytość” za swą sztukę. Organy kolejowe miały by tu zakroczyć.

— (Kurs dla ochotników teatralnych.) Kurs dla kształcenia amatorów teatralnych jest bardzo licznie zwiedzany. W niedzielę, dnia 18. b. m., nastąpi w sali hotelu „Central” (obok dworca kolejowego) od 9. do 12. godziny popołudnia dalszy cykl wykładów. Uprasza się o pewne i liczne przybycie. Referuje p. Horák z Bogumina.

— (Co nam jeszcze Polska odstąpi?) W najkrótszym czasie przejmą nasze urzędy części gmin, które według rozstrzygnięcia delimitacyjnej komisji będą wcielone do naszej republiki. Dotąd mamy z gminy Puńców 13 numer a otrzymamy jeszcze 37, w Gór. Lesznej 30, na Hreczawie 25 a w Boguszowicach 8 numer.

— (Zgłosić na czasie zarazy zwierzęce!) Polityczny zarząd krajowy w Opawie zwraca uwagę na to, że hodowcy i dzierżawcy zwierząt domowych, jako i koła interesentów, są obowiązani, zgłosić w urządzie gminnym natychmiast według istniejącej ustawy wszystkie wypadki zarazy zwierząt, jako i mór i snchoty rogacizny. Zgłoszenie musi nastąpić, jak się pokażą pierwsze objawy jakiej zarazy. Jeżeli kto powoła weterynarza do leczenia chorých zwierząt, jest wtedy tylko od zgłoszenia zwolniony, jeżeli pojawiły się oznaki zarazy dopiero podczas leczenia. Zaznacza się, że nieznajomość objawów poszczególnych zaraźliwych chorób zwierzęcych nie usprawiedliwia. Opóźnione zgłoszenie zarazy zwierzęcej było już w kilkakrotnych wypadkach przyczyną ustawową do nieprzyznania odszkodowania lub zapomogi ze środków państwowych z powodu utraty zwierzęcia (nosaczyna), które to wynagrodzenie zostałoby im z pewnością udzielone.

— (Ubezpieczenie przy szczepieniu przeciw czerwonce świń.) W najbliższej dobie będzie przeprowadzone za pomocą urzędów każdoroczne szczepienie ochronne przeciw czerwonce świń, chorobie, która jest u nas bardzo rozszerzona. Krajowa komisja zawiadująca chce każdemu właścicielowi, który spełni pewne warunki i zapłaci należytość ubezpieczeniową we wysokości 1 Kč od świń do 30 kg wagi i 2 Kč przez 30 kg do t. zw. „funduszu przeciw czerwonce”, stojącego pod zarządem śląskiej komisji zawiadującej w Opawie, dać nagrodę za ucierpioną szkodę, jeżeliby właściciel utracił swinię przez czerwone do 5 miesięcy, t. j. 150 dni po szczepieniu. Należytość wybiera weterynarz, przeprowadzający szczepienie, i oznacza zaraz asekurowane sztuki. Właściciel musi poddać szczepieniu wszystkie swe świnię z wyjątkiem macior ciężarnych w ostatnim miesiącu i prosiat ssących. Podporę otrzyma się tylko na ubezpieczone kawałki. Jak zapadnie asekurowana swinia na czerwone, musi to właściciel zaraz zgłosić u najbliższego weterynarza, który podejmie leczenie na rachunek krajowej komisji zawiadującej. Podpora wypłaca się tylko za świnię uginioną rzeczywiście na czerwone. Należy się spodziewać, że ta pięciomiesięczna poręka przez krajową komisję zawiadującą przyczyni się do rozpowszechnienia szczepienia ochronnego świń, przez co zwałczając się będzie skutecznie tę niebezpieczną zarazę, jaką jest czerwona nierogacizna.

Kocobędz. (Zakład wychowawczy.) Śląska krajowa komisja zawiadująca przeistoczy budynek byłej krajowej szkoły rolniczej w Kocobędzu na zakład wychowawczy. Właścicielem będzie wprowadzić państwo, które przeprowadzi konieczne przystosowania, lecz kraj będzie miał najem zapewniony na dłuższą dobę.

Śmiłowice. (Samobójstwo.) W nocy z 3. na 4. maja b. r. powiesił się we swoim mieszkaniu w Śmiłowicach nr. 47 Józef Wardas, przynależny do Ochab, powiat Skoczów. Samobójca był człowiekiem oddanym pijaństwu i już kilka razy chciał popełnić samobójstwo.

Trzynieć. (Z posiedzenia wydziału gminnego.) Pierwsze posiedzenie wydziału gminnego odbyło się w piątek, dnia 2. b. m., pod przewodnictwem naczelnika gminy p. inż. Kofinka. Dwaj zastępcy „Śląskiej partii ludowej” złożyli ślubowanie wierności Republice. Potem podały pojedyncze partje swe programowe oświadczenia. Pierwsza „Grupa gospodarska”, która przyrzeka przyczynić się przez pewną i stałą pracę gospodarską, kulturalną i socjalną do ugruntowania myśli państwowej w naszym obywatelstwie. Chce wystąpić przeciw polityce osobistej lub partyjnej w wydziale gminnym i pracować tylko na korzyść gminy i jej obywateli. Jest za zgodnością narodową i będzie broniła praw narodu czeskiego. Będzie popierała oszczędność w gminnej gospodarce, aby zmniejszyć się ciężar podatkowy płacących; oszczędność ale nie śmie prowadzić do niespełnienia koniecznych potrzeb obywatelstwa. Życzy sobie, ażeby obywatelstwo stało w ścisłym kontakcie z wydziałem gminnym, gdyż stoi na stanowisku, że zastępcy są w wydziale z ramienia ludzi, a nie odwrótnie. Wszystkim podaje ręce do współpracy. Niemcy ogłosili przez p. Baumgartnera, że pracować będą dla wyudatnienia niemieczyzny w Trzyniecu. Zapomnieli już zupełnie na swe stanowisko prawnopństwowe i na przyrzeczoną pracę gospodarską. Jest przecież po wyborach! Inne partje dały oświadczenia ogólnego charakteru; jedyna polska partja soc.-dem. podkreśliła dobitnie swą wierność do Republiki. Następnie ustalono godziny urzędowe w kancelaryach gminnych od 7.—12. dopoł. i od 2.—5. godz. popoł. Naczelnik gminy przyjmować będzie strony od 11.—12. dopoł. i od 4.—5. popoł. W sobotę kończy się urzędowanie o 12. godz. w południe. Ustanowiono poszczególnie komisje; wniosek rady gminnej został przyjęty z tą zmianą, że komisja skarbową liczyć będzie 17 członków, aby i „Śląska partja ludowa” otrzymała jednego zastępcę. Posiedzenia pełnego wydziału gminnego odbywać się będą w sali „Domu robotniczego”, gdyż

lokal w budynku gminnym jest za ciasny. W dalszym ciągu obradowano nad językiem urzędowym i stampilia gminna. Co do języka urzędowego przyjęto po dłuższej debacie wniosek „Grupy gospodarskiej”, że urzędować się będzie w języku czeskim i polskim, lecz Niemcy podawać mogą swe prośby i życzenia piśmiennie lub ustnie w swym języku i w takim zostaną one też i załatwione. Co zaś do stampili gminnej przyjęto wbrew głosom „Grupy gospodarskiej” wniosek, aby pieczęć była trójjęzyczna. Przeciw tej uchwale, która nie odpowiada ustawom i poprzedniej jednogłosnej nchwale, podano rekurs. Resztę porządku dziennego wypełniały sprawy bieżące.

— (Niedokładna korespondencya w gazecie „Nasz Lud.”) W ostatnim numerze gazety „Nasz Lud” jest umieszczona sprawozdanie o gminnym posiedzeniu dnia 2. maja, które nie odpowiada prawdzie. Nie jest prawdą, jakoby p. burmistrz inż. Kofinek oświadczył, że „mieć będzie sobie za obowiązek sprawować urząd swój obiektywnie dla dobra gminy i że zdążyć będzie do wygojenia różnych bolączek powstałych wskutek narodowościowych waśni za czasów urzędowania zniemawidzonej komisji i również zniemawidzonych komisarzy”. Oświadczył tylko, że będzie chciał usmierzają narodowy bój w gminnym zastępstwie. To przecież brzmi wogóle inaczej. Dalej nie jest prawdą, jakoby schwałono, że urzędowy język jest polsko-czeski, przeciwnie w pierwszym rzędzie jest język czeski. Nie jest też prawdą, że niemieckie podania będą załatwiane w języku niemieckim. Co właśnie do języka urzędowego, schwalono jednogłosnie wniosek pana kierownika szkoły Bednarza, brzmiący: „Urzędni językiem jest język czesko-polski i przypuszcza się podania niemieckie. Nie jest prawdą, że za gminnych urzędników będzie się płać do kasy chorých! O sprawie tej wogóle się nie rokowało. Wszystko zostanie przy starem, tylko że gminni urzędnicy na podstawie układu wymagają równe wygoody, jakich udziela kasa chorých. Premię kasie chorých nie będzie się płać. Na jedną rzecz korespondent zapomniał, właśnie że „gospodarską skupina” postawiła wniosek, żeby urząd gminny zasłał tutejszym miejscowym gazetom wyciąg protokołów z posiedzeń gminnych za celem opublikowania go. Wniosek jednogłosnie przyjęto i tym sposobem się zakroczy przeciw rozszerzaniu mylnych spraw w niektórych gazetach. Zwracamy jeszcze na jedno uwagę. W posiedzeniu zastępstwa gminnego nie brał udziału żaden słuchacz, dlatego informację do „Naszego Ludu” zasłał tylko jeden z członków wydziału gminnego. Tento zastępca nie jest prawie najlepszej jakości, ponieważ ani nie wie, o czym się głosowało, i co główniejszem, nie wie, za czym głosował! Tak się zyska popularność! Dotąd milczemy, ale mógłibyśmy referować o schadze, jaką miał tento zastępca i prawdopodobnie korespondent u tego zniemawidzonego, rządowego komisarza.

Powiat jabłonkowski.

Jabłonków. (Śląski etnograficzny [narodopisny] zajazd do Pragi.) We czwartek, dnia 15. b. m., odjechało z Jabłonkowa i Wędryni 32 uczestników i uczestnic pod przewodnictwem państwa Frištenskyh, kierownika szkoły p. Fr. Matyáša i p. Golika na śląski etnograficzny zajazd do Pragi. Wszystkich uczestników ze Śląska jest 200 i 40 muzykantów. Program zajazdu jest taki: Po drodze do Pragi wystąpią uczestnicy w piątek, dnia 16. b. m., na osobnym wieczorku w Królewskim Grodzie (Hrádec Králové). W sobotę, dnia 17. b. m., popołudnia przywitani zostaną uczestnicy przez prymatora miast praskich Dra Baxę; następnie zwiedzą staromiejski ratusz i Stare Miasto Praskie. Popołudniu nastąpi zwiedzenie Wyszehradu, gdzie uczestnicy złożą wieńiec na grób wielkiego przyjaciela Śląska, Ignacego Hoficy, potem muzeum narodowego i okolicznych części Pragi. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się we wszystkich lokalach Słowiańskiego Ostrowa wielka „Śląska zabawa”, wieczorek śląskich tańców, gier i zwyczajów. W niedzielę, dnia 18. b. m., popołudnia, zwiedzą uczestnicy Hradec i inne budowle godne widzenia. Popołudniu nastąpi pochód etnograficzny przez Pragę do Słowiańskiego Ostrowa na wystawę gospodarską, gdzie odbędzie się wielka śląska etnograficzna uroczystość: „Rok we wsi śląskiej”.

— (Utopił się.) W sobotę, dnia 10. maja, wracał około 3. godziny popołudniu rolnik Paweł Szakandera z Boconowic nr. 34, 63 roků stary, z Dol. Łomnej do domu. Stawił się do jednej gospody w M. Łomnej, gdzie sobie kupił „draczkę”. Chcąc sobie skrócić drogę, puścił się przez kładkę nad Łomną, niedaleko gospody p. Kluzna. Na kładce stracił równowagę i wpadł do wezbranej rzeki, w jej nurtach zaraz utonął. Zwłok do dziś jeszcze nie znaleziono.

— (Jarmark.) W poniedziałek, dnia 12. b. m., odbył się tutaj jarmark. Przybyło dużo kramarzów, ale mało kupujących. Jest to dowodem, że nasz lud wiejski już dzisiaj musi liczyć z każdym groszem. Jak wszędzie na jarmarkach, tak i u nas byli takowi ludzie, którzy chcieli bardzo tanio nakupić, nawet i zdarma otrzymać towar. Takim człowiekiem był Paweł Kędzior, młodzieniec dopiero 22 lat liczący, z Nydku nr. 92, u którego znalazła żandarmeryja w torbie pełnej tylko 6 par bucików, 1 szaty, 2 par gaci i 1 kapelusz słomiany. Młodzieńca przyaresztowano i odtawiono do tutejszego sądu.

— (Kto wiele gada, rzadko powie co mądrego.) Panowie z pod gwiazdy na wschód słońca nie mogą zapomnieć onych błogich czasów plebiscytowych ze swemi krzykliwymi wiecami, gdyż urządzają sobie teraz zaś wiecie! W ubiegłą niedzielę był wiec polski w czytelni katolickiej w Trzyniecu, a oto na tę niedzielę, 18. b. m., obrali sobie za teren rynek jabłonkowski. Według gazety „Nasz Lud” mieli „podnieść” na wiecu

trzyńieckim „najlepsi mówcy głos swój, aby w imieniu zastąpionego ludu upomnieć się o prawa ludności polskiej w naszym kraju”. Tymczasem słyszały zebrane owieczki zamiast „najlepszych mówców, przemawiać” dwóch przeciwnych śmiertelników i jednego lektora, który „swoje” wywoły mozołnie odczytał. Widocznie kandydują ci trzej „najlepsi mówcy ludności polskiej” na krzesła poselskie! Pan lektor ale zakandydował sobie według wszystkiego już gdzieindziej...

Dlaczego nie wystąpił p. lektor ze „swemi” wywodami podczas plebiscytu w Trzyniecu lub Jabłonkowie, lecz udawał prześladowanego i doł komitet plebiscytowy w Mor. Ostrawie. Wtedy byłby miał jego prapolski dach wdzięczniejsze pole działania u boku Raszków, Grimów. Regerów, przesłicznych Dorek i t. p. „hetzerów”. Czyż odkrył on dopiero teraz w sobie polską żylkę i chce z niej co spuścić? Stary Rej prawi na jednym miejscu: „Kto tu chce być szacunkarzem, trzeba, aby nie był łgarzem”, a na innym: „Gdzie wichrowata myśl się we łbie plecie, nie zelżywszego już niema na świecie.” Zamiast podnieść głosu jako „szacunkarz” obecnych stonków, byłoby dla p. lektora pożyteczniejszem, siedzieć w kacie i rozmyślać o własnych kłopotach, pomnąc na to, że ichneumon, czczony i balsamowany przez starożytnych Egipcyan, jest obecnie tam tak nie lubiony i ścigany, jak kuna u nas. Zaś wszystkim trzem panom referentom przypominamy słowa Jana Kochanowskiego: „Kto czeka, doczeka się; a kto zaś sili, przed czasem go częstokroć nadzieja omyli.”

Bystrzyca. (Coś o nowym urzędzie gminnym.) który rozpoczął swoje urzędowanie pod hasłem „mniejszości wogóle ignorować”. Zaraz po wyborze rady gminnej zawiadomił nie wójt byłego komisarza rząd., ale drugi wiceburmistrz, że po południu wójt odbierze urząd gminny. Stosownie do tego krótkoterminowego zawiadomienia zjawili się nowy pan wójt z swoim sztabem, pardon z niektórymi radnymi, no rozumie się do tych należał też p. Dr. Niemczyk, by odebrać urząd gminny. Niestety do tych szczęśliwych nie należeli wszyscy radni, wybrano sobie tylko pojedynczych, jak to mówią tych z naszych. Jeszcze przy odbieraniu agend urzędowych chwycili się stary pan fojcieczek za głowę, spostrzegając, że to nie urzędowanie z hańdowa. Nie było się też bez zarzutów ze strony wójta, tak że go radni, w asystency stojący, pocieszać musieli, że mu wszyscy pomagają; szkoda, że też tam nie było przybranego sekretarza, może by sobie był przypomniał, że już najwyższy czas do załatwienia niewyrównanych pożyczek z rachunków rocznych z r. 1916 - 1919. No i zebrali urząd gminny. Trochę się im to tam podobalo, bo chociaż widzieli, że będą mieli przynajmniej stół, krzesła i ławę, przy których będą mogli urzędować, bo w roku 1920 nie mieli więcej sprzętów kancelaryjnych oddać jak tylko jeden stary szreibitz, pochodzący nie myślicie z czasów plebiscytowych, ale z czasów Maryi Teresy. Wzięli też ze sobą i gotówkę kasową, chociaż do tego nie byli upoważnieni, gdyż kasę gminną powierzono komisarzowi gminnemu p. Józefowi Heecze aż do nowego wyboru, więc nowego wyboru kasyera gminnego. Ale wzięli, bo mieli też co wziąć. Chociaż wszystkie zaległości popłacone, to jeszcze gotówki kilka tysięcy koron. Czy sobie też przypomniał oddawanie urzędu gminnego z r. 1920, kiedy komisarz rządowy oprócz gotówki kasowej per 12 Kč i starego szreibitza otrzymał mniej więcej na 12.000 Kč upominek adwokackich i ponad to upominki o zaległe odsetki od pożyczek gminnych za kilka lat wstecz. Zebrali urząd gminny i mają go; nie w tym dziwnego, gdyby się teraz zastanawiali do rozporządzeń urzędowych. Zaczęli więc urzędować nie w kancelaryi, ale w pokoju wójta, do którego ma dostęp i cała rodzina jego. Za starym szreibitzem siedzi też niekiedy nie tylko pan wójt, ale i inny członek rodziny. Szkoda, że córeczka, która od czasu do czasu też zastępuje fojcieczka nie starsza — ale trochę zbłądziłem z mojego celu, muszę więc do rzeczy. Po mojej dwutygodniowej urzędowaczce zwołał pan naczelnik gminy pierwsze posiedzenie zastępstwa gminnego, które jednak w dzień posiedzenia z powodu nieprzewidzianych przeszkód odwołał, skutkiem czego niektórzy członkowie, będąc zatrudnieni w wykonaniu swej pracy, niepotrzebnie zebrali urlopy, by móc być na posiedzeniu. Zapytany wójt o powód odwołania, wymawiał się, że w ostatnim dniu nadszedł urgens przedłożenia preliinarza. Lepiej by był zrobił, gdyby był prawdę powiedział, że wieczór przed posiedzeniem odbyła się na kępcie narada nauczonych w piśmie, z jednym z faryzeuszów, przy której uchwalono posiedzenie odwołać, bo nie było w przepisany sposób zwołane i nie była też jeszcze rada gminna zwołana na posiedzenie. W międzyczasie napisał nauczyciel p. Lasota ogłoszenie, które podpisał pan wójt, że urząd gminny ustanowił nowe godziny urzędowe, mianowicie 4 razy po 2 godziny w tygodniu. Ustanowienie to ani rada, ani zastępstwo gminne nie uchwaliło. To prawdziwy samorząd, coś podobnego ani były, ani terazniejszy komisarz rządowy nie uczynił. Któż to ten urząd gminny, czy wójt, czy przybrany sekretarz terazniejszy? Żadamy, by Władze zastosowały się do orzeczenia panów rewizorów, badających rachunki z lat 1916—1919 i nakazały natychmiastowe uporządkowanie i wyrównanie zawiąanych braków, by reszta obywateli raz przecie mogła otrzymać pieniądze kontrybucyjne i gonowe, zaś gmina szkolno-cmentarna czynsz z starego budynku szkolnego za wspomniane lata. Gdzie są pieniądze kontrybucyjne z lat 1916—1919, z których tylko pojedynczy obywatele otrzymali przynależące kwoty, ale tylko za 3 lata, resztę za wszystkie 4 lata nic. Wszyscy obywatele za 1 rok nie oglądali ni kontrybucyjnych, ni gonowych pieniędzy. Ci właśnie panowie, którzy zaniedbali to, chcą stanowić urząd gminny i zaprowadzić samorząd. Powodem tego było, że klub zastępców gminnych połączonych obywateli wniósł przeciw takiemu urzędowaniu zaraz na pierwszym po-

siedzeniu rady gminnej, które też pan wójt z łaski swojej i może z łaski przybranego sekretarza zwołać raczył, protest, zarzucający aż 11 punktów niewłaściwego postępowania. Protest naturalnie nie znalazł łaski w oczach pana wójta, bo ani na posiedzeniu rady, ani na posiedzeniu zastępstwa gminnego nie zastanowiono się nad nim, ani go nawet nie przeczytano. — Ciąg dalszy o przebiegu pierwszego posiedzenia zastępstwa gminnego i o wyborze pojedynczych komisji w przyszłym numerze.

Nawsi. (Wzorowe wykonywanie obowiązków.) W tutejszej ogrzewalni koszycko-bogumińskiej kolei jest kowal Adam Mrózek, który wprost wzorowo wykonywa służbę. Jak ma służbę, to sobie odjedzie, Bóg wie dokąd. Rozumie się, przy wypłacie otrzyma pełną płacę. Tóż się tak gospodarzy! Pan Mrózek sobie jeździ w godzinach służbowych a za to otrzyma od państwa płacę. Szycha trwa zawsze od 7. do 15. godz., tóż bez przerwy. Ale pan Mrózek z p. Stanieczkiem sobie zawsze chodzą o 12. godz. do domu na obiad. Dla nich według tego nie istnieją żadne przepisy. To tylko ci drudzy muszą pracować od 7. do 15. godziny. Licząc, że ten p. Mrózek sobie skróci szychtę dziennie o 1/2 godz., są to w tygodniu 3 godz., w miesiącu 12 a w roku 144 godz., tak że otrzymie mniej więcej rocznie 2544 Kč zdarma od państwa. Każdy się dziwi, czy o tem zarząd ogrzewalny w Jabłonkowie nie wie! Spodziewamy się, że Bogumin postara się o naprawę zła w jabłonkowskiej ogrzewalni.

Wędrynia. (Uwiedomienie.) Z ramienia powiatowej galezi czesko-cieszyńskiej głównego zarządu Macierzy oświaty ludowej w Śl. Ostrawie, odbędzie się w niedzielę, dnia 6. lipca b. r., wielki festyn ludowy w ogrodzie dworu wędryńskiego. Uprasza się zarządy sekcji M. O. L. powiatu cieszyńskiego, aby w dniu tym nie urządzali żadnych zabaw, przedstawień lub zgromadzeń, lecz przeznaczyły ten dzień z góry na gremialne zwiędzenie tego festynu.

Gródek. (Konstituujące walne zgromadzenie) sekcji M. O. L. w Gródku odbędzie się w niedzielę, dnia 18. b. m., o godzinie 1/2 3. popołudniu, nie w budynku szkolnym, jak pierwotnie podano — lecz w sali gospodniej p. Jerzego Kłuzka. Wydział przygotowawczy prosi najuczciwiej wszystkich dotychczas już zgłoszonych członków jako i ochotczych do wstąpienia o pewne i punktualne przybycie; zwraca on się i niemniej do zarządów sąsiednich sekcji z usilną prośbą o wzięcie najliczniejszego udziału w tem pierwszym zgromadzeniu. I szersze warstwy ludności gródeckiej bez względu na ich teraźniejszą orientację polityczną będą serdecznie witane. Przybądźcie zatem wszyscy, którzy podkreślacie waszą lojalność względem naszej Republiki, abyście słyszeli nasze rzetelne cele i dążenia!

Poradca.

Artykuły informacyjne o obowiązku służby wojskowej.

(Dokończenie.)

Do wystawiania paszportów podróży do obczyzny osobom cywilnym i wojskowym jest upoważniony przynależny urząd polityczny (poliejny) I. instancyj. W niektórych wypadkach musi ale urząd cywilny zasięgnąć zgodności od przynależnego urzędu wojskowego. Dzieje się to na podstawie takich przepisów:

1. Przynależący do II. rezerwy nie potrzebują żadnego wyświadczenia urzędów wojskowych; ich obowiązek służby wojskowej nie stoi na przeszkodzie w podróżowaniu zagranicą.

2. Dopóki się tyczy przynależnych do I. rezerwy należy rozróżniać:

a) Osoby, które nie są już do ćwiczeń w broni obowiązane. Te nie potrzebują żadnego zezwolenia od urzędów wojskowych; ich dalszy obowiązek służby wojskowej nie przeszkadza podróżowaniu za granicę. Jeżeli przedłożą w powiatowym urzędzie politycznym swą książkę wojskową, legitymację wojskową (wojenský průkaz) lub inne potwierdzenie, z którego wynika, że uwolnieni są już od ćwiczeń w rezerwie, musi im zostać paszport podróży wystawiony bez zarzutów.

b) Osoby, które muszą się jeszcze poddać ćwiczeniom w rezerwie. Osobom takim można wystawić paszport tylko na czas wolny od ćwiczeń. Wystarcza tedy, jeżeli się przedłoży jeden z powyż wymienionych dokumentów, z którego wynika, w którym roku ma pójść na najbliższe ćwiczenie w rezerwie; paszport wystawi się z końcową płatnością aż do 28. lutego tego roku, w którym proszący pójdzie na ćwiczenie. Proszący, którzy nie posiadają potrzebnych dokladów, muszą się o takowe postarać w przynależnej powiatowej komendzie uzupełniającej; na wypadek zaś, jeżeli się rozchodzi o drogę, którą nie można z naglących powodów udowodnić odroczyć, w powiatowej komendzie uzupełniającej swego miejsca pobytu.

Jeżeli proszący ubiega się o wystawienie paszportu z końcową płatnością po 28. lutym roku narukowania na ćwiczenie, potrzeba do wydania paszportu zgody ze strony powiatowej komendy uzupełniającej.

3. Asenterowani, którym pozwolono na odłożenie nastąpienia służby prezencyjnej, dalej wszystkie inne osoby wojskowe potrzebują do podróżowania za granicę zgodności od powiatowej komendy uzupełniającej.

4. Osoby, podlegające obowiązkowi asenterunkowemu w którejkolwiek klasie asenterunkowej, potrzebują zgodności ad 2. i 3.).

5. Osobom, które osiągnęły już 17. rok życia i nie podlegają dotąd obowiązkowi wojskowemu, może rząd

paszportowy we wypadkach względu godnych wydać paszport bez zgody z wojskowym urzędem uzupełniającym z płatnością najdalej do końca lutego tego roku, w którym proszący osiągnie 20. rok życia. Jeżeli rozchodzi się o podróż do dalekiej obczyzny, z której powrót do kraju w celu wykonania służby wojskowej jest nieprawdopodobny (głównie przy podróży do krajów zamorskich), jest do tego potrzebna zgodność od krajowej komendy wojskowej.

Prośby o wydanie wojskowych oświadczeń w sprawach paszportowych nie podlegają obowiązkowi stempowemu. Również wszystkie prośby w sprawach ustawy obronnej, tedy i prośby o odłożenie służby prezencyjnej, o pozwolenie do żeniaczki i t. d., nie stempluje się.

Wesoły kącik.

Ze szkoły. Nauczyciel: „Jajczyński, miałeś przy bluzce pięć guzików i kazałem ci dla pamięci nauczyć się na nich, ile mamy części świata. Nauczyłeś się?” Uczeń: „Tak, proszę pana psora.” Nauczyciel: „Wylicz je!” Uczeń: „Ameryka, Afryka, Australia, Azja...” (wybucha płaczem). Nauczyciel: „No dobrze, dobrze, — czegoż ty płaczesz?” Uczeń: „Bo ja już nie mam Europy.” Nauczyciel: „A cóż się z nią stało?” Uczeń: „Mama nie mogła dostać knedli w sklepie i mnie Europę oderwali i przyszyli tatulkowi do galot.”

Dłatego. Icek i Szmul wędrują razem. W pewnym miejscu trzeba przejść w bród rzekę. Zdejmują buty. „Icek,” pyta Szmul, „czemu ty masz takie brudne nogi?” „A czego ty masz takie brudne nogi?” odpowiada Icek. „To nie dziwne: ja przecież jestem starszy!”

W szkole krakowskiej. „Ty tam, Faterson, ile chłabasz ma nog?” „Panie profesorze, złote już zaś spadają, akcyje spadają, a pan o takich głupstwach misli.”

Jasne jak słońce. „Ile kosztuje ta kiełbasa?” „2 miliony marek za funt.” „Co? Wczoraj płaciłem za taką samą 1 1/2 miliona!” „Tak, ale tamtą miałem jeszcze z zapasów przedwojennych.”

Gospodarz i lekarz.

Podatki i dawki.

(Ciąg dalszy.)

Rozwój i ustalenie się podatku gruntowego w pojedynczych koronnych krajach starej Austrii działo się rozlicznym sposobem. Pierwszą próbę zaprowadzenia podatku gruntowego poczyniono za panowania cesarzowej Maryi Teresy (1740—1780) przez t. zw. podatkową rektyfikację (poprawka, jednorodność). Zadaniem tej rektyfikacji było, aby usunięto największe niesprawiedliwości i podatek gruntowy został ułożony na spolegliwym fundamencie katastru zyskowego, jako i uchylenie wszelkich podatkowych wyjątków. Drugi krok do ulepszenia przedsięwziął cesarz Józef II. (1780—1790), przez który miało zostać osiągnięte rozdzielenie podatkowego brzemienia w równej mierze na grunta i role. Podatek gruntowy miał być rozdzielony sprawiedliwie na wszystkie obszary roli, zużyte pod kulturę gospodarską, a to bez różnicy, czy rozchodzi się o posiadłość zwierzętniczą lub ziemię poddanych. Takie uporządkowanie płacenia było zaprowadzone także w Czechach, na Morawie i w Śląsku, ale po śmierci cesarza Józefa II. zostało ono znowu zniesione i dawniejszy stan przyszedł znowu w płatność z tą zmianą, że stany (szlachecki, wielkosiadłowy i właściciele wielkiej posiadłości) przeżyły na siebie część ciężaru na korzyść poddanych. Rozumie się, że powstały zaś niejednolitości w wymierzaniu podatku gruntowego tak, że przyszło za panowania cesarza Franciszka I. (1792—1835) w dniu 23. grudnia 1817 do nowego uporządkowania podatku gruntowego według nowego systemu. System ten spoczywał na tym podkładzie, że zniesiono przywileje stanów i zaprowadzono t. zw. kataster stabilny (stały, pewny, trwały). Jak sama nazwa podaje, było zbadanie gruntów staranne i miało posłużyć za trwały i sprawiedliwy podkład do wymierzania podatku. Do przeprowadzenia nowego katastru była upoważniona nadzwrotna komisja dla uregulowania podatku gruntowego. Z pracami, które składały się z rozmierzania ziemi, oszacowania czystego dochodu, prowadzenia w ewidencji nastających zmian i które miały być przeprowadzone według poszczególnych gruntów, rozpoczęto zaraz w r. 1818. Długa doba, która była potrzebna do sporządzenia tego katastru stabilnego, jako i niepodobieństwo utrzymania ówczesnych stosunków, prowadziła do prowizorycznego uregulowania podatku gruntowego w pojedynczych krajach koronnych. Takie prowizoryum (tymczasowość) podatku gruntowego zostało przeprowadzone dla: 1. Morawy, Śląska, Dolnej i Górnej Austrii, Solnogradu, Styrii, Karyntyi i Galicji; 2. Czech; 3. Tyrolu; 4. Iliryi z wyjątkiem Karyntyi; 5. Dalmacji; 6. Bukowiny. Wyjąwszy prowizoryum Tyrol, Bukowiny i Dalmacji, miały wszystkie inne kraje za podstawę do opodatkowania nowo stwierdzony czysty dochód na zasadach Józefowych, przy czem musiał być wzięty wzgląd na wszystkie zmiany, dotyczące się osoby właściciela, wymiaru i sposobu używania oddzielnych parcel. Prowizoryum zaś tyrolskie, bukowinie i dalmackie przyłączało się ściśle do dawniejszych systemów podatku gruntowego, miarodajnych w tych krajach. Tak płaciło się n. p. w Dalmacji dziesięcinami, t. j., każdy płacący podatek oddał państwu dziesiątą

część ogólnego użatku z urodzajów, ominawszy jarzynę i ziemniaki. Później ziszcila osobna komisja krajowa ceny targowe w pieniądzu i na podstawie tego została dziesięcina jako podatek gruntowy przepisana i zapłacona pieniądzem. Wysokość podatku wynosiła w krajach ze stabilnym katastem 16% z czystego dochodu katastralnego, do czego przystąpił w r. 1849 dodatek jako podatek dochodowy, a w r. 1859 dodano nadzwyczajne wojenne podwyższenie obydwa razy we wysokości jednej trzeciej tak, że wynosił całkowity podatek 26 2/3% (16 + 5 1/3 + 5 1/3). Od 1. stycznia 1881. wstąpił we wszystkich krajach koronnych w płatność nowy system podatku gruntowego, t. zw. uregulowany kataster według ustawy z dnia 24. maja 1868, l. r. z. 88. Według obowiązującego prawa podlegają podatkowi gruntowemu wszystkie obszary roli, zużytkowane popod kulturę gospodarską, a to i wtedy, choćby one nie zostały i na trwałe dla tego celu przeznaczone, dopóki przez to nie nastaje tytuł uwalniający. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak zaradzić niedomaganiu względnie chorobie przewodu jajowego u kur? Jeśli kury znoszą jaja bez łupinki, jaja niezwykle długie, zbyt spiczaste lub bardzo małe, to zdradzają, że przewód jajowy jest u nich chory lub nie w porządku. Przytrafia się to często u kur, które mają mało ruchu albo są zbyt zapasione. Chcąc temu zaradzić, należy dawać kurom skąpszą paszę, a więcej ruchu i możliwości grzebania w ziemi, czy w piasku. Kury pozerają wtenczas dużo piasku i drobnych kamyczków, które im przy braku zębów dopomagają wiele do trawienia. Zdarza się także często, że kury jaja znieść nie mogą dlatego, że albo jaje jest za duże albo przewód jajowy jest zapalony, wskutek czego kury często giną. Przewód jajowy może uleść zapaleniu albo przez przeziębienie, albo przez obrażenia jajnika. Chcąc kurę uratować, dobrze jest wstrzyknąć jej do przewodu jajowego zapomocą wstrzykawkki ciepłej wody, aby przewód się rozszerzył, i wysmarować oliwą, aby jaje łatwiej wyszło z niej. Jeśli kilkukrotnie wstrzyknięcie ciepłej wody nie pomoże, można u kury zastosować naparzanie, trzymając tylną jej część przez pewien czas nad gotującą się wodą. Jeśli jaje siedzi już blisko otworu, można wydobyc je zapomocą zaokrąglonej części szpilki od włosów.

Od redakcyi: Z powodu braku miejsca umieścił się korespondencje z Trzynie, Cierlicka, Orłowej i t. d. w następnym numerze.

Najlepszej rady udzieli naszemu ludu gazeta „NASZ ŚLĄZAK“

Wprost niezbędnym stał się „MALTIMEL“

wszędzie tam, gdzie chodzi o to, żeby w krótkim czasie zwiększyć unikające siły, zwiększyć apetyt, zwiększyć wagę ciała, właśnie po ciężkich operacjach. — Pudełko po 6 Kč a 10 Kč do otrzymania we wszystkich drogeriach i aptekach, gdzie to nie otrzymacie, żądajcie wprost u JÓZEFA MARKA, główna drogeria a skład „Maltimela“ dla Śląska w Orłowej, albo u JÓZEFA MARKA, drogeria w Jabłonkowie.

Na wiosenny zasiew gwarantowane nasiona a zasiewne zboże różnego gatunku jakoż i sztuczne nawozy oferuje za najtańsze ceny

Centralny gospodarczy skład dla Śląska i Morawy, zap. tow. z o. r. filia w Czesk. Cieszynie, Malcownia.

Sprzedaż wszystkich gatunków karmiw, zboża, gospodarczych maszyn, odśrodków „Libella“, materiałów budowlanych i węgla. — Zakup jęczmienia, owsa, żyta, pszenicy i innych gospodarczych wyrobów za najwyższe ceny.

Głoście się za członka! Dla członków nadzwyczajaj umiarkowane ceny.

Na wiosnę-lato!

Najlepsze ubiory dla panów i płaszczki według miary, gotowe pierwszorzedne ubiory dla panów od Kč 150.—, ubiory dla dzieci od Kč 60.—, płaszczki gumowe dobrej jakości Kč 125.—, nieprzemakalne modne wełniane płaszczki od Kč 350.—, materye dla panów, krawieckie przybory itd. we wielkim wyborze i po tanich cenach dostarczy Wam

JAN STACH, ORŁOWA, krawiectwo i handel sukna.

Przy zakupie wyżej Kč 200.— wynagradzam wydatki na podróż koleją.

Za 50 hal.

NASZ ŚLĄZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy piątek po południu. — Redakcja i administracja w Czesk. Cieszynie, ulica Rosnera nr. 28. — Prenumerata roczna 20 Kč. Kto potrzyma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcę gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacye się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. urząd czekowy w Pradze.

Okręg frysztacki.

(Przewrót i doba plebiscytu.)

Zakończenie wojny światowej a głównie nielitościwa katastrofa mocarstw centralnych doprowadziły Polaków do innego rozumu, niż go posiadali na początku wojny, gdy sympatya przeważnej większości Polaków leżała po stronie Austrii i Niemiec. I u nas w ziemi cieszyńskiej opamiętali się wtedy Polacy, że ich wybawienie nie jest zawisłe od Austrii, ale od państw czwórporozumienia. Wtedy uznali również konieczność wspólnego, słowiańskiego postępowania z Czechami, których do niedawna potępiali dla ich przeciwaustriackiego mniemania. W dużo gminach doszło ostatecznie pomiędzy czeskimi i polskimi pracownikami do stosunków wprost przyjacielskich. Namacalnym tego dowodem jest wzięcie udziału polskich przewodców ze Śląska cieszyńskiego na teatralnych uroczystościach w maju r. 1918 w Pradze (Piątkowski i Szura) i oświadczenie posłańca Halfara na czeskim wiecu na Ostrej Górze, na którym się dowoływał wspólnej pracy z Czechami.

Niestety, że zgoda długo nie trwała. Gdybyśmy się byli rzekli dobrowolnie Śląska cieszyńskiego, z czem prawdopodobnie Polacy liczyli, nie doszłoby może do wczesnych sporów i nieporozumień. Lecz jako Polakom, leżał w równej mierze i Czechom los ziemi cieszyńskiej na sercu, ba kraj ten dla Republiki czeskosłowackiej miał znaczenie daleko większe, był warunkiem istnienia gospodarczego, był jego żywotnym zagadnieniem, kiedy Polska, jak się już wtedy spodziewano, miała zostać odszkodowana na Górnym Śląsku. Chociaż ujednolono między Czechami i Polakami, że o spornych kwestjach rozstrzygną upoważnieni zastępcy obu narodów, ewentualnie sprawca trzeci (t. j. konferencja pokojowa), aczkolwiek umówiono się, że w ziemi cieszyńskiej nie wywinie się agitacji dla obrobienia mas z tej, ani z onej strony, byli to Polacy, którzy przez wiec w Orłowej naruszyli pokój grodowy; zaś przez wytyczone hasło „Ostrawica, Polski granica“ dobitnie objawili swój zamiar: opanować Śląsk cieszyński i postawić ententę przed gotowy fakt. Jeszcze i po tymto wiecu, który zmysły ludu czeskiego tyle rozjaśnił, pomimo że wołano w kraju za rozwiązaniem przymierza, przez łudzających Polaków naruszonego, usiłowali się powołać faktory czescy na Śląsku, aby uniknęło się każdemu nieporozumieniu, któreby było na szkodzie rozwoju obu wtedy powstających państw. W „Obraně Slezska“ w artykule „Polski wiec“ czytamy ze dnia 19. października 1918: „Braciom Polakom ogłaszamy, że mimo grubego naruszenia pokoju jesteśmy gotowymi zachować go i nadal, jeżeli nie będzie się postępować w przygotowywaniu agitacyjnej mas. Chcemy pokój zachować w interesie własnym i polskim. Stoimy przed budową własnych państw. Z naszego sąsiedztwa wypływa tyle logicznych następstw, które wszystkie mówią za zgodą, jedynie za zgodą. Nie chcemy, aby wspólny nasz nieprzyjaciel złośliwie się z nas naśmiewał i ze swaru naszego żywił nadzieje, które nie będą i nie śmia być spełnione!“

Czesi tedy, świadomi ważności okamgnięcia, wykonywali swój obowiązek i nie pokazywali się drobniagowymi. Polacy tak nie działali: Chociaż nie mieliśmy jeszcze swych państw, Polacy popuścili ude agitacyjną i nie tylko, że nie usłuchnęli poważnych słów faktorów czeskich, ale zwolowali dalsze wiece do Bogumina i Cieszyńska, gdzie przez hasło na sztandarach: „Waag i Ostrawica, to Polski granica“ rozszerzyli swe wymagania i na obszar słowacki, z których, jak późniejsze zdarzenia świadczą, udało się im skutecznie przynajmniej część,

aczkolwiek z początku ze strony czeskiej je nikt nie brał poważnie. Czesi widząc, jak pracują Polacy, mieli zamiar urządzić wiec przeciw nienasyconym żądaniom polskim. Wiec był projektowany na dzień 3. listopada 1918, lecz nie został pozwolony od czeskiego Komitetu narodowego, chociaż wzbudziło to błogie postępowanie Komitetu narodowego wśród ludu czeskiego w kraju cieszyńskim niezmiernie zasmucenie. Tak dalece szli Czesi w dążeniu unikania wszystkiego, coby mogło być przyczyną do niezgody! Również umowa, zawarta między czeskim krajowym komitetem narodowym i polską Radą narodową, była dowodem doprawdy do skrajności idącej życzliwości i pokojowego usposobienia ze strony czeskiej. Niestety, że i ta dążność nie była zrozumiana przez Polaków. Polska prasa, a głównie krakowska, pisała wtedy, że Czesi na Śląsku cieszyńskim odstąpili od swych żądań i że cały ten kraj jest w rękach polskich. Po zawarciu tejto listopadowej umowy uczynili Polacy niektóre próby, aby wziąć pod swoją moc urzędy gminne, spoczywające w rękach czeskich, a mające pozostać według umowy aż do rozstrzygnięcia losu kraju w ówczesnym składzie. W Orłowej wymagało 12 członków polskiej deputacji, prowadzonej przez prof. Szurę i nauczyciela Siwego, od wójty orłowskiego Paćali usunięcia wojska czeskiego i oddania urzędu gminnego osobnej komisji czesko-polskiej. Polska prasa na Śląsku naszym (Dziennik Cieszyński, Robotnik Śląski, Głos Ludu Śląskiego) zagała przeciwczeską kampanię i szkalowała na wszystko, co czeskie. W gminach czeskich nie chcieli się Polacy poddać koniecznej karności: W Orłowej organizuje polski, przeciwczeski opór już wspomniana dwójka, w Łazach pracują w tym samym kierunku inżynierzy Sikala, Wojnar i t. p., w Dombrowie, Karwinie, Porębie i podobnych gminach, gdzie jest tylko sztuczna większość polska, panoszą się Polacy, jakby te gminy były już częściami Rzplitej polskiej. Nie tylko, że obsadzają te gminy wojskiem polskim, poddają koleje i poczty dyrekcyom w Krakowie, rozpisują na Śląsku cieszyńskim pobory wojskowe, lecz też i ostatecznie na dzień 26. stycznia 1919 wybory do sejmiku ustawodawczego polskiego i przeznaczają dla całego kraju cieszyńskiego 7 mandatów! Polacy naruszyli przez to wszystkie układy, według których miała ziemia ta zostać neutralną aż do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia o niej. Nie pomagały ostrzegające głosy czeskich faktorów, na nie nie przydały się przestrogi prasy praskiej. Śląsk cieszyński stał się gniazdem zwaryowanej agitacji polskiej, która nie wzdręgała się ani przed hańbieniem naszych najdroższych głów, przedstawicieli państwa i życia narodowego.

Kraj zalano paszkwilami, siano zamieszanie i nieład, stan prawny był wprost naruszony; to też nie dziwnego, że wobec takich stosunków wołano ze strony czeskiej o przywrócenie porządku i bezpieczeństwa. Żołnierze polscy odmawiali posłuszeństwa Radzie narodowej, która zwałała z siebie wszelką odpowiedzialność, produkcja węgla malała, przesyłki pocztowe, przeznaczone do Republiki czeskosłowackiej, zasyłano do Krakowa, kontrola nadanych towarów była wprost niemożliwa. Nastąpiła anarchia, chaos... Ponieważ Rada narodowa nie chciała, czy też nie mogła przywrócić porządku, uczynił rząd czeskosłowacki ostatni krok: obsadził kraj w dążeniu zaprowadzenia porządku i zapewnienia w ziemi znowu prawnego ładu i bezpieczeństwa aż do tego czasu, dopóki o Śląsku cieszyńskim nie rozstrzygnie definitywnie konferencja pokojowa. Z akcją wojskową obsadzenia kraju rozpoczęto we czwartek, dnia 23. stycznia 1919. Polacy stawili opór wojskowy, jednakowoż zapędzono

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:

koron austriackich	2095.—
koron madziarskich	2665.—
serbskich dinarów	430
polskich marek	270.000.—

Płaci się za:

100 lirów	Kč 154.75
100 franc. franków	„ 190.75
100 szwajc.	„ 617.50
100 belg.	„ 160.75
100 holend. złotych	„ 1301.—
1 dolar	„ 34.65

ich po rzekę Wisłę. Na protest Polaków i ich zakroczenia dyplomatycznego w Paryżu musieli żołnierze czeskosłowaccy ustąpić na t. zw. linię demarkacyjną, wytyczoną przez komisję aliancką w Cieszynie dnia 25. lutego 1919 na podstawie rozstrzygnięcia konferencji pokojowej z dnia 3. lutego 1919. To rozstrzygnięcie pozostawiło w czeskiej sferze Bogumin, Rychwałd, Porębę, Orłowę, Dombrowę, Karwinę, Stonawę, kiedy zaś Cieszyn, Trzyniec i Jabłonków przyznano aż do ostatecznego załatwienia sporu w rękach polskich. Linię demarkacyjną obsadziło po obu stronach wojsko. Przyszło do częstej wymiany strzałów. Czescy ludzie i na zachód oryentowani Ślązacy wypili swój kielich gorzkości aż do dna. Masa ich wędrowała do straszego więzienia w Dąbiu przy Krakowie, które stało się przysłowiowem dla ludu naszego. Na „polskiej“ stronie mścili się Polacy nad wszystkimi, którzy podczas ofensywy czeskiej sympatyzowali z Czechami. Czesko-polskie narady w Krakowie nie przyniosły żadnych wyników pozytywnych, poglądy obu stron rozchodziły się diametralnie.

We wrześniu r. 1919 orzekła konferencja pokojowa w Paryżu, że o ziemi cieszyńskiej rozstrzygnie się aż po plebiscycie, t. j. po odgłosowaniu ludu. Tę wiadomość przynieśli z Paryża zastępcy ze Śląska. Dalsza doba płynie w znaku przygotowań plebiscytowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z zagranicy

Francya. Premier Poincaré wysłowił się, że przez powszechne wybory nie została w żaden sposób wstrzymana polityka zagraniczna, o której rząd powiedział, że w niczem nie może być zmieniona. — Herriot ogłosił, że uważa za swe zadanie, zejść się z Macdonaldem i uczynić współpracę francusko-angielską jeszcze ściślejszą. Twierdził on, że jest stanowczym przyjacielem narodu angielskiego, co owszem nie może stać na przeszkodzie, aby bronił zawsze najenergiczniej żywotne interesa Francji.

Włochy. Para królewska przybyła w poniedziałek, 26. b. m., do Anglii, gdzie ją uroczystie przywitano.

Jugosławia. Gazety sądzą, że pomiędzy Serbami i Chorwatami nie dojdzie prędzej do porozumienia, nim nie zostanie rozwiązana kwestya państwowa: „Monarchia czy republika?“

Rzesza Niemiecka. Prasa niemiecka oznajmia, że związek bankierów z Nowego Jorku zamyśla w celu finansowania elektrowni przyznać Rzeszy Niemieckiej pożyczkę we wysokości 50 do 60 milionów dolarów, ale pod tym warunkiem, że uznają Niemcy sprawozdanie komisji rzeczoznawców.

Niemiecka Austria. Niosą się tam z zamiarem, znieść ustawę o ochronie lokatorów, motywując to tem, że hamuje ona wszelki ruch przemysłowy i rzemieślniczy.

Albania. Zarządzono tam częściową mobilizację dla mężczyzn od 20 do 30 lat życia.

Szwecya. Znajduje się ona obecnie pod znakiem przesilenia rządowego.

Irlandya. Kolarze uchwalili wstąpić do strejku w dniu 5. czerwca o północy. Przez strejk chcą uskutecznić podwyżkę płacy.

Litwa. Litewski minister skarbu Petrullis wziął ze sobą półtora milionów dolarów i 200.000 zł. Mk. i uciekł za granicę. Liczy on dopiero 24 lat.

Anglia. Gazety piszą, że jeżeli Macdonald nie przeforsuje swego planu w izbie gmin o budowaniu budynków dla robotników, poda się do dymisji i będzie żądać rozpuszczenia parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

POLSKA.

Gazety krakowskie piszą, że stan zasiewów na ziemiach polskich przedstawia się niepomyślnie. Oзимiny w połaciach północno-zachodnich kraju zniszczone są w 60—70%. Lepiej nieco przedstawiają się one w dzielnicach zachodnio-południowych. Nie dobry również jest stan zasiewów jarych.

Kto to wszystko Polaków czeszczył, przynosi „Kurier poznański” ciekawy przyczynek. Píše tam jakiś czechosłowacki filister: Gdy wojna trzydziestoletnia skazała Jana Amosa Komeńskiego na długą tułaczkę, osiadł w Polsce w Lesznie (Ks. Pozn.) i objął kierownictwo szkoły „sektory Braci Czechów”. W Lesznie i okolicy rozwijał on szaloną agitację za przestąpieniem katolików na jego wyznanie i czeszczył lud. — Kiedy i jak ten lud lesznieński potem odczeszczone lub czy tam jeszcze Czesi żyją, o tem wszystkiem milczy jednak owa gazeta.

Położenie gospodarcze na Górnym Śląsku źle się przedstawia. Kopalnie i huty nie mają zbytu dla swych produktów, gdyż ceny węgla i wyrobów żelaznych z powodu wysokich płac robotniczych są znacznie wyższe, niż za granicą, z którą Górny Śląsk dlatego już konkurować nie może. Wiele fabryk zamknięto; bezrobocie szerzy się w zastraszający sposób.

1 gram czystego złota równa się 34449 złotym polskim. Tę wysokość wartości stwierdzono przed kilku dniami na podstawie ceny czystego złota na londyńskiej giełdzie w stosunku do kursu funtów szterlingów w wexlach na Londyn w warszawskiej giełdzie.

Niemna dnia, aby dzienniki nie notowały pogłoski, że ta lub owa instytucja finansowa chwieje się, że brak jej gotówki na wypłaty i t. d. Faktem jest, píše „Il. Kurier”, że w sytuacji bardzo poważnej znalazł się n. p. Bank wschodni, Bank leśny i mnóstwo mniejszych, na niesolidarnych podstawach opartych banków; wymawiano też warszawski Bank kredytowy, a więc zakład duży, posiadający około 160 filij w kraju. Przyczyny klęski, przesilenia są albo uczciwe albo spekulacyjne. Uczciwe, bo trudności powstały wskutek sanacji skarbowej, wprowadzenia złotego i — co za tem idzie — braku gotówki w obrocie; spekulacyjne, gdyż setki polskich banków żyły ze spekulacji walutowych: biura dyrektorów były ekspozyturami czarnej giełdy. Dziś spekulacja walutowa urwała się, a dziesiątki banków bankrutują, względnie wchodzą w okres przesilenia.

Od stycznia b. r. do dnia dzisiejszego ceny wołów, krów, cieląt i świń spadły w Polsce o 300—700%. Targi są przepełnione żywym towarem, bo rolnicy, potrzebując olbrzymich sum na zapłatę podatków, muszą swój żywy inwentarz sprzedawać, ale nabywców brak, mimo iż bydlę i trzoda ofiarowane są za bezcen na polskich targach i jarmarkach. Położenie rolników jest zatem w obecnej dobie bardzo ciężkie i kłopotliwe. Brak rolnikom kapitału na podatki, brak im kapitału obrotowego i inwestycyjnego. Ale mimo taniości zboża i bydła drożyna chleba i mięsa w miastach trwa w dalszym ciągu! (Patrz artykuł „Do kwestii tut. chowu czarnego statku”!).

„Kuryerek” píše: Stanowi już tajemnicę poliszynela (arlekina, blaźna), że olbrzymia ilość banków polskich za przykładem Wiednia i Berlina brała udział w grze na zniżkę franka francuskiego. Kapitał jest międzynarodowy, dobry interes dobrym interesem, przeto wielu dyrektorów bankowych nie krępowało się ani względami politycznymi, ani dobrem państwa polskiego, które przecież w razie zniszczenia Francji byłoby także zniszczone. Frank francuski „na złość” podniósł się, a natomiast szereg polskich banków zaniemógł ciężko na „francuska chorobę”.

Niedobry żołnierz, który nie chce zostać generałem, myśli sobie Polska i dlatego chce być mocarstwem. Prezydent państwa Wojciechowski powiedział przy zagajeniu wolnego targu w Poznaniu: Przez finansowe postanowienia przyprowadzi Polska swą armię na taki stopień, że się nikt nie odważy, targnąć się na polską ziemię lub usiąść zgola na stolicy sądowej nad rządem polskim. Polska może żyć jedynie jako mocarstwo. Zostało dużo wybojowane, co Polsce należy, ale to nie jest jeszcze wszystko. Brakują nam jeszcze niektóre pasma ziemi, które są nam potrzebne, abyśmy mieli zabezpieczoną możność swej egzystencji.

„Il. Kurier codzienny” píše dosłownie: Szerokie nasze warstwy ludowe znajdują się na niesłychanie niskim poziomie oświaty, wskutek czego stosunek ich do wszelkich urządzeń kulturalnych jest wprost wrogi. Podczas gdy w naszym sąsiednim państwie czeskosłowackim szerokie warstwy ludności czy podmiejskiej czy wiejskiej, objawiają — nawet w stosunku do nieznanym im urządzeń kulturalnych, czy zdobywcy techniki — życzliwość i pełną zainteresowania ciekawość — nasz lud, trzeba to ze smutkiem stwierdzić, w stosunku do rzeczy mało mu znanych lub nieznanym, zachowuje się wprost po barbarzyńsku i nieprzyjaźnie a nawet czynnie przeciwko nim występuje.

To barbarzyńskie, wprost dzikie zachowanie się naszych włościan występuje szczególnie jaskrawo w stosunku do podróżujących samochodami, których obrzuca się kamieniami i t. d., i t. d.

Tęgo rodzaju artykuły są nam w „Kuryerku” wprost obce. Ale zdarzy się, że i Homer się zdrzemnie, i wtedy postawi ten „Fiakerblatt” nas za wzór swym krajanom.

Z naszego kraju.

Powiat cieszyński.

Cz. Cieszyn. (Z biblioteki gminnej.) Ze względu na czwartkowe koncerty wojskowe na promenadzie w Alejach Masaryka przełożono na życzenie stron godziny urzędowe w cieskiej bibliotece gminnej z czwartku na piątek, w którymto dniu można wypożyczać książki od godziny 5. do 7. popołudniu. W poniedziałki urzędować się będzie bez zmiany.

— (Z „Sokoła.”) Sokół ćwiczy znowu w sali mleczarni, a to: Mężczyźni w poniedziałek i czwartek od 1/2 8., młodzież męska we środę i sobotę z początkiem od 7., kobiety i młodzież żeńska we wtorek i piątek od 1/2 8. godziny wieczorem.

— (Umieszczenie nowych klas gimnazjum) napotyka na niemałe trudności, gdyż nie można je umieścić w dotychczasowej budowie z powodów technicznych, a lokale zaś nowej cieskiej szkoły, pomimo że nie jest jeszcze ukończona, są już z góry zajęte. Pertraktuje się obecnie z gminą o umieszczenie tych klas w szkole niemieckiej, której odstąpiono dotychczasowe lokale cieskiej szkoły w klasztorze Boromeuszek do wolnej dyspozycji.

— (Niegdyś ci ślano palmy, gałązki zielone!) W niedzielę Palmową wyjeżdżał Pan Jezus na oślicy z Betfagie do Jeruzalemu, a lud ślał szaty swoje na drodze i obcinał gałązki z drzew, rzucając je na drogę. W niedzielę Palmową roku pańskiego 1924 jechał zaś ks. Zahradnik wśród szumnej świty na instalację z Octami do kościoła w Polsk. Cieszyńskie automobilem i pysznymi kolasami. Zmieniają się przecież czasy!

— (Odznaczenie.) Ks. senior Karol Kulisz z Polsk. Cieszyńska został za naukę odznaczony „Krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski”. Tak donoszą gazety. — Jest to troszeczkę śmieszna kwalifikacja, jeżeli przypieczęta się do czarnego talaru skromności i pokory służby Bożego oficerski order, a ten duszpasterz nie założy protestu. A co do „nauki”, no to uszuwa się chyba naszej ocenie, na to nas grzeszników bez stopnia akademickiego nie stać, bo chociaż przytoczymy n. p. jeden tylko filozoficzny zwrot z jego kazania na nabożeństwie porannem, że: „Gdyby ludzie nie grzeszyli, nie byłoby też i cmentarzy” — jest nam przeciętnym śmiertelnikiem za wysoki do zrozumienia i rozebrania. Że przedstawił zaś ks. Geryka na instalacji p. Zahradnika ks. Unuce tak delikatnie, że postawił się tyłem do p. Geryka, a wskazując złośliwie wielkim palcem prawej ręki ponad własne barki, rzekł: „Oto jest!” — to już należy książkować na konto nieobeznalności z zasadami Niemca Kniggego, nigdy ale na rachunek nieznajomości prawideł wychowawczych i arcydzieł naukowych polskich. Stąd to odznaczenie!

— (Czy nie za dużo wolności?) Pod tym nagłówkiem żali się „Gwiazdka Ciesz.” nad rozluźnieniem obyczajności i dyscypliny wśród młodzieży szkół średnich w Polsk. Cieszyńskie. Czytamy tam między innem: Obserwując życie wśród dzisiejszej młodzieży szkolnej, każdy może zauważyć, że młodzież ta zażywa pod każdym względem daleko większej wolności, niż młodzież z przed 20 lub nawet z przed 10 laty. Czy tylko nie z uszczerbkiem dla jej wychowania i nauki? Bo jakże młodzież ta może się w całej pełni oddawać nauce, jeżeli zaraz z początkiem roku szkolnego przez parę miesięcy uczęszcza na lekcje tańców, przeplatane często kolonami, kompletami, czyli inaczej mówiąc zabawami tanecznymi. Za mało jeszcze tego wszystkiego, jeszcze osobno urządza się wieczorki dla młodzieży, t. zw. wieczorki harcerskie, których główną zabawą znowu jest taniec. Uczniowie Państw. Szkoły Gospodarstwa Wiejsk. urządzali wieczór zapoznawczy i zaprosili nań uczennice pewnego zakładu średniego i uczniom tym również pozwolono na tę zabawę taneczną. Skutki takich zabaw czasem w niemiły sposób się okazują i kończą się zagrożeniem moralności.

— (Legitymacje kolejowe dla nauczycieli.) Nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych (ewent. innych szkół publicznych), którym nie należy charakter rzeczywistych państwowych zatrudnionych, można znowu wystawić legitymację na zniżone jazdy (o 33%), które upoważniają na czas od 15. czerwca do 15. września t. r. na zniżenie ceny na wszystkich kolejach państwowych i kolei koszycko-bogumińskich. Prośby wniosą kierownictwa w imieniu całego grona nauczycielskiego, resp. w imieniu petentów

do dyrekcji kolei państwowej w Ołomuńcu. Do prośby należy załączyć 20 Kč spisowego (o ile rozchodzi się o wystawienie legitymacji dla klasy 3.), 5 Kč jako należytość stempłowa, nieprzebiecztwowaną fotografię prosiącego i konsygnację (seznam) osób, nbiegających się o taką legitymację z temi rubrykami: číslo pořadové, jméno a příjmení, úřední hodnost, pro kterou třídu má býti průkazem, sepisné (20 Kč), kolkové (5 Kč), podoběnka. Poniżej podajemy sposób pisania tej prośby: Reditelství státních drah v Olomouci. Podepsaná správa školy žádá o vystavení průkazek na dobu od 15./VI. do 15./IX. t. r. pro členy učitelského sboru obecné školy v..... a potvrzuje, že všichni v seznamu uvedeni jsou na škole ustanoveni a podlehají zákonu ze dne 23./V. 1923, č. 274.

Powiat jabłonkowski.

Jabłonków. (Gdzie hamulec?) Swego czasu otrzymały urzędy gminne zawiązanie, aby wydelegowały członków, upelnomocnionych do przedniesienia prośb i życzeń co do zmiany rozkładu jazdy pociągów osobowych i pociągów na dobę letnią, na wspólną naradę do Cz. Cieszyńska. Delegat jednej gminy, który spostrzegł pewną niechęć do wysłuchania wszystkich życzeń przedniesionych ze strony przewodniczącego owej komisji, wysłowił się, że uważa za swoją powinność przednieść wszystkie życzenia ludności przez niego zastapionej. Już wtedy mieli niektórzy wrażenie, że cała komisja jest tylko rzeczą formalną, albo jak się mówi po naszymu: nasadzeniem ludziom okularów. O tem przeświadczył się już Jabłonków. Miasto to, leżące wśród malowniczej okolicy górskiej, jest ośrodkiem ruchu turystycznego, podczas feryj umieszczona jest w niem kolonia wakacyjna, w skład której wchodzi młodzież praska, będąca od swych krewnych pilnie odwiedzana. Aż do obecnego pierwszego półrocza zatrzymywały się w Jabłonkowie wszystkie pociągi, a zatem i pociągi. W ostatnim czasie zmieniono rozkład jazdy w tym kierunku, że zatrzymywały się tylko pociągi pociągów w kierunku do Koszyc, zaś pociągi pociągów w stronę Bogumina przejeżdżały bez zatrzymania się. Miasto, jako i klub turystów, dążyło do tego, aby znowu pociągi pociągów zatrzymywały się w tutejszej stacji. Celu osiągnięto do pewnego stopnia. Pociągi zatrzymują się wprawdzie w Jabłonkowie na przeciąg 4 minut, lecz nikomu z pasażerów nie wolno ani wystąpić z pociągu, ani wsiąść do niego. Dziwimy się nad mądrością rozporządzenia! Nie wiemy, czyja zasługa jest ono, czy dyrekcji ołomunieckiej, czy też ministerstwa kolei. Bądź co bądź, chcielibyśmy się dowiedzieć, które są one „dopravčí důvody”. Zastępujemy zapytywanie, że kolej jest przedsięwzięciem, które powinno pracować nie tylko w swoim interesie, lecz też i w interesie dobra ogółu. Czyż może chcą panowie twierdzić, że przez przysiednięcie nowych pasażerów zostanie przepelniony pociąg pociągów, kursujący „ze Stowacyzny” w kierunku do Bogumina przez naszą stację prawie że próżny? Zmieni się może sytuacja w Cz. Cieszyńskie, dokąd musi podróżować jechać pociągami osobowymi, tracąc przez to dużo czasu, ażeby osiągnąć pociąg pociągów? Prosimy o szybką naprawę i zniesienie może roztrępnego, naszym ogólnym stosunkom ale nie odpowiadającego zarządzenia!

— (Amatorskie przedstawienie.) Kółko amatorskie sekcji M. O. L. w Jabłonkowie odegrało na własnej scenie sztukę teatralną „Romanek na górach”. Przedstawienie udało się bardzo dobrze; sala była wypełniona po przęgi.

— (Amatorskie przedstawienie działwy szkoły ludowej i wydziałowej) odbędzie się w drugie święto Zielonych Świąt, o 1/2 8. godz. wieczór w sali ratuszowej. Dzieci odegrają sztukę „Honza z zakletym zamkiem”. Kierownictwa obydwu szkół zwracają rodzicom dzieci i przyjaciółom szkoły cieskiej uwagę na ten wieczorek, prosząc o wzięcie licznego udziału.

— (Wiec polski.) O wiecu polskim, który się odbył w niedzielę, dnia 18. b. m., nie chcielibyśmy wcale wspominać, uważając go za zupełnie coś bezmyślnego. Ponieważ się ale pojawił w „Dzienniku Śl. Ciesz.” artykuł pod tytułem: „Za Olzą domagają się posłów”, chemy kilku słowami o tym wiecu przemówić. Wiec zwołali trzej panowie: Dr. Wolf, Jan Jaś i Józef Santarius. Ostatni z nich podpisał się za śląską partję ludową, partję z generałami bez wojska; z ramienia tej partji palnął sobie odczyt jej „najlepszy mowca”, nauczyciel Walech. Dr. Wolf reprezentował obojętnie na wiecu Związek śląskich katolików, zaś p. Jaś, będąc przy nie-domaganiu po weselu, udzielił słowa Dr. Bałonowi, koncyściu w kancelarii p. Dra Wolfa. Ci trzej „najlepsi rzecznicy ludu polskiego”, jakim ich obdarzyła pysznym tytułem pewna gazeta, powtórzyli tylko swe wywody trzynieckie na rynku jabłonkowskim. Przypuszczaliśmy, że zbierają się niezliczone rzesze na rynku, lecz, o dziwo! Widzieliśmy kilkadziesiąt górali naszych ze swemi żonami, którzy powracając prawie z kościoła do domu, zatrzymali się w tej dobrej myśli, że przemawia może znowu jakiś biskup lwowski, jak to za onych groźnych czasów bywało. Odstawilo się też kilku ciekawych, których bawił ten teatr pod szczerem niebem. Właściwych zwolenników tych trzech skoalowanych partji politycznych nie naliczonoby 20. Na twarzach słuchaczy malowała się największa obojętność wobec „zajmujących” referatów; z takim zapalem „domagali” się ludzie nasi posłów. Nie domagali się ludzie nasi, domagali się ale oni „najlepsi rzecznicy”, którzy chcieli widocznie słuchaczów o tem przekonać, jakby w danym razie przyszli do kłopotu, którego wybierać do Zgromadzenia Narodowego, przypomnieli sobie na owe gwiazdy wiecowe.

Bystrzyca. (Rabunek czy złodziejstwo?) W dniu 15. stycznia b. r. było słychać pogłoski, że 18 lat

liczący czeładnik krawiecki Zawada i tyleż lat stary student Rakowski napadli kolejarza Figulę, który powracał z gospody do domu. Figuła twierdził, że napastnicy szli najpierw z nim, mówiąc o dobrych i złych czasach, naraz napadli go z tyłu, rzucili do rowu, przeszukali mu kieszenie i ukradli sakiewkę z 53 Kč i legitymację kolejarską. Całe to zdarzenie było niedawno przedmiotem rozprawy sądowej przed sądem krajowym w Mor. Ostrawie. Oskarżeni, przedewszystkiem Zawada, przedstawił całe to zdarzenie inaczej: Student Rakowski miał tylko jedno usprawiedliwienie: „Byłem zupełnie opilý!” (Smutny student!) Zawada przyznał się tylko do złodziejstwa, twierdząc, że on i Rakowski znaleźli opitego Figulę leżącego w rowie, przy której sposobności ukradli mu pieniądze. Sąd skłonił się do wypowiedzi oskarżonego Zawady i odsądził obwinionych tylko za przestępstwo kradzieży. Zawada otrzymał 6 miesięcy ciężkiego aresztu bezwarunkowo, Rakowski zaś 1 miesiąc warunkowo.

Nawsie. (Z sekcji M. O. L.) Sekceja M. O. L. w Nawsiu urządziła w niedzielę, dnia 15. czerwca b. r., wielką uroczystość w rozkosznej dolinie kostkowskiej pod Stożkiem; oddalonej o 1/2 godz. od dworca kolejowego w Jabłonkowie. Zapraszamy na ten festyn wszystkich przyjaciół Macierzy i przyrody, klnby turystyczne i sekceje okoliczne najserdeczniej. Jan Dvoullety, przewodniczący.

— (Przedstawienie szkolne.) W ubiegłą niedzielę, t. j. w dniu 25. b. m., odegrały dzieci szkoły czeskiej w sali gospodniej p. Łabaja sztukę teatralną p. t. „O Pálekovi”. Ludność dopisała znakomicie, sala była przepelniona. Mali artyści wywiązali się ze swego zadania dobrze, co jest i niemniej zasługą nauczyciela-reżysera. Kierownictwo szkoły doznało i niemałego poparcia ze strony miejscowej sekceji M. O. L. Nawsianom wolamy do dalszej pomysłnej pracy oświatowej staro-czeskie „Na zdar!”

Gródek. (Z sekcji M. O. L.) Jak zapowiedziano, odbyło się w niedzielę, dnia 18. b. m., konstytuujące walne zgromadzenie tutejszej sekceji M. O. L. w sali p. Kluza, dekorowanej bardzo gustownie. Zjawiło się kilkadziesiąt obywateli gródeckich ze swymi żonami i przybyli też licznie goście z Jabłonkowa, Nawsia, Milikowa i Bystrzycy. Zgromadzenie zagał p. Jerzy Mlynek, rolnik i były komisarz rządowy, poczem zabrał głos główny referent dla okręgu jabłonkowskiego, p. Zahradnik z Dąbrowej, który umiał pozyskać przez swe treściwe przemówienie serca i umysły obecnych. Potem przemówił kierownik szkoły z Jabłonkowa, p. K. Smyczek, którego słowa były owiane szczerą życzliwością dla pomysłnego rozwoju tej najmłodszej sekceji. Wybór zarządu przeprowadzono przez aklamację. Zgromadzenie zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć naszego kochanego pana prezydenta Republiki. Za członków sekceji przygłoszono się 58 osób. Zarząd sekceji młodej składa się: Przewodniczący: p. Skula Bogumił; zastępcy: p. Jerzy Mlynek; sekretarz: p. Józef Brzický; skarbnik: p. Chmiel Aloizy; bibliotekarz: p. Paweł Czudek; rewizorzy: pp. Paweł Pilch i Paweł Bazgier; zastępcami: pp. Paweł Kowalowski, Paweł Nikodem i Jerzy Babilon. Wysokość rocznej wkładki wynosi 6 Kč od osoby, jednorazowe wstępne 2 Kč, za wystawienie legitymacji 1 Kč; który z członków chce, może nabyć i znaki M. O. L. za cenę 6 Kč. Legitymację wystawia przewodniczący p. Skula Bogumił; uszczerzenie wkładek rocznych i wstępnych można uskutecznić i u bibliotekarza p. Pawła Czudka, zarządcy stacyi.

— (Poświęcenie kaplicy cmentarnej i cmentarza) odbędzie się w niedzielę, dnia 1. czerwca b. r., z początkiem o godzinie 2. popołudniu. Poniżej podajemy krótką historię założenia cmentarza i wybudowania kaplicy. Ewangelicy gminy Gródek grzebali od dawien dawna swych zmarłych na ewangelickim cmentarzu w Nawsiu. W r. 1920 odbyły się wybory do większego zastępstwa zborowego pod przewodnictwem ks. sen. Fr. Michejdy. Na tem posiedzeniu poruszył sprawę założenia cmentarza kierownik szkoły p. Hezko Paweł. Wybrani członkowie większego zastępstwa zborowego byli oraz przebiterami ewangelickiej gminy cmentarnej w Gródku. Ponieważ zachodziły trudności w nabyciu gruntu pod cmentarz, dlatego sprawa założenia cmentarza zasnęła aż do roku 1923. Poruszył ją znowu Jan Nikodem z Ameryki, syn Adama Nikodema z Gródku Nr. 28. Przesłał 14.200 Kč na ten cel i obiecał dać oprócz tego dzwon. Później zasał jeszcze 14.100 Kč i napisał, że poniesie koszt pokrycia dachu kaplicy eternitem. Po niemałych trudnościach nabyto wreszcie dwie parcele w wymiarze 15 a 01 m² za 2800 Kč. Komisja rządowa uznała w dniu 23./VII. 1923 miejsce za odpowiednie. Zwołano więc ewangelicki na dzień 5./VIII. 1923. Zebrało się 90 obywateli ewangelickich. Pod przewodnictwem ks. K. Krzywonja, proboszcza z Nawsia, uchwalono budować kaplicę jeszcze w r. 1923. Obywatele zobowiązali się do bezpłatnego dostarczenia furmanki i nadzienniczki. Robotę murarską oddano według planu arch. p. Dawida z Cieszyna majstrowi murarskiemu J. Kręzelokowi z Łyżbic za 12.000 Kč, ale okazało się, że za tę kwotę nie wystawiono kaplicy. Budowę rozpoczęto 10./IX. 1923. Chociaż była stosunkowo piękna jesień, budowy nie ukończono w tym roku. — Koszta budowy wynoszą dotąd 63.487 Kč. Pierwszy pogrzeb na nowym cmentarzu odbył się 18./XI. 1923 przed kołaudacją i przed poświęceniem za osobnym zezwoleniem władzy. Grzebano Pawła Pilcha, właściciela jednej z tych odkupionych pod cmentarz parcel. Głównym fundatorem jest już wspomniany Jan Nikodem z Ameryki, człowiek pracowity i pobożny, który oprócz znacznej kwoty pieniężnej ofiarował dwa większe dzwony. Trzeci dzwon ofiarowali dwaj obywatele kolejarze ewangelicy. Oprócz tego darował drzewo i zrobił więźbę inny

obywatel gródecki. Bramę do cmentarza darowała jedna rodzina z Gródku—Zaolzia. Wszelka furmanka była wykonana bezpłatnie, jako i nadzienniczka. Mamy piękny pomnik, ozdabiający gminę naszą, który zawdzięczamy hojnym ofiarodawcom i ruchliwej, zgodnej pracy komitetu cmentarnego, na którego czele stoi p. Jan Mlynek, obecny przełożony gminy i kurator ewangelickiego zboru nawiejskiego. Z okazji poświęcenia cmentarza i kaplicy zasał redakcyi em. kierownik szkoły p. Józef Mokrysz z Cz. Cieszyna, były redaktor „Ślązaka”, piszący pod pseudonimem „Baron”, piękny ntwór poetyczny. Brzmi on:

Boże, wszędzie widzę Ciebie
I na ziemi i na niebie;
Ty nas wszystkich tu miłujesz,
Wspierasz, chronisz, opatrujesz.

Ciebie wespół dziś chwalamy,
Moc i dobroć Twą wielbimy,
Ześ nam raczył błogosławić,
Domek Boży ten postawić.

Wiele rak tu pracowało,
Hojne ofiary składało,
Aż nareszcie wspólne siły
Dziela tego dopełniły.

Niech więc wszyscy spracowani,
Wiekami, troskami sterani
Na tem miejscu spoczną sobie
Pod mogiłą, w cichym grobie.

Wędrynia. (Alleluja, nasi wygrali.) Pan swych rozweseli wiernych miłośników, co długo cierpieli złość od przeciwników; tych zamysły w niwecz obrócił, ucisk swych skrócił. — Oto modlitwa panów „z drugiej strony”, ażeby rekurs co do wyboru pierwszego zastępcy przełożonego gminy został nieuwzględniony. Interweniował nawet poseł Jung w parlamencie. Wobec takich rzeczy i ze względu na osobę powszechnie szanowanego i ogólnie zaufanego darzonego, największego sztajertrega wędryńskiego odrzucono rekurs i stoimy w przedniu nowej wzorowej gospodarki gminnej, gdyż dotychczasowa komisja administracyjna „pracowała na niekorzyść obywateli”. Nauczmy się przynajmniej teraz oszczędzać.

— (Podziękowanie.) Z nakazu powiatowego urzędu politycznego w Cz. Cieszynie sprawował p. Jan Cienclia urząd komisarza rządowego gminy Wędryni od 12. paźd. 1920 do 30. maja b. r. ku zadowoleniu przeważnej większości obywateli, gdyż miał jedynie dobro gminy i państwa na sercu. Z okazji oddania swego urzędu, który prowadził z wszelką wzorowością sumiennego obywatela, wyrażamy mu my obywatele wędryńscy, zadowoleni z jego ogłędnej, troskliwej i zapobiegliwej pracy, nasze serdeczne podziękowanie. Niechaj to p. Cienclia nie smuci, że napotkał na niewdzięczność ze strony ludzi, którym dobrze czynił, albowiem bywa zazwyczaj niewdzięczność zapłata świata. Zaś mędrkom niezadowolonym przypominamy, że się jeszcze nikt nie narodził, któryby wszystkim ludziom wygodził, jako i to: że temu się to niczem nie zda, kto tego nie umie.

Nydek. (Kłopoty gminne.) Dziwne stosunki zapanały w naszej gminie od czasu, kiedy nowy wydział gminy objął swój urząd. Dnia 24. marca 1924 odbyło się pierwsze posiedzenie. Na drugim punkcie porządku dziennego widniał najem gminnego polowania. P. naczelnik P. Niedoba podał wniosek, ażeby polowanie wynajęto dotychczasowej spółce, której przewodniczącym jest p. Józef Raszka. Na żądanie członków czeskiej partji przystąpiono do tajnego odgłosowania za tym wnioskiem; oddano 22 głosów, z których było 13 za licytacją, a 9 za wynajęciem polowania spółce. Z czeską partją głosowali i komuniści. To nie podobało się p. naczelnikowi gminy, który jest sam komunistą, i członkom stronnictwa polskiego z p. Janem Bajtkiem na czele. W dniu 9. maja odbyło się znowu posiedzenie i ponownie postawiono jako punkt drugi obrad sprawę najmu polowania. Przed posiedzeniem zaalarmowano członków zastępstwa gminy do gospody p. Bajtki, gdzie skłoniono komunistów do głosowania za wynajęciem polowania „spółce”. I tak się też stało. Zaraz po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia wyrzucił p. wójt z ową sprawą. P. P. Cieślars i p. Paweł Bajtek i wszyscy członkowie czeskiej partji protestowali przeciw temu, że sprawę tę, pomimo że już raz załatwioną, bierze się pod obradę. P. wójt przewidując z góry zwycięstwo, podał wniosek pod odgłosowanie, które wypadło na życzenie spółki i Polaków. Jest to nowym przyczynkiem do tego, że nasi komuniści nie są komunistami między-narodowymi, lecz w pierwszym rzędzie Polakami.

— (Z poczty i ze szkoły.) Pomimo, że najwplywsi ludzie w naszej gminie zajechali do dyrekcji poczty i telegrafów w Opawie, aby składnicę pocztową w Nydku pozostawiono nadal kierownikowi polskiej szkoły, panu J. Michejdzie, nie uwzględniono prośby i oddano składnicę p. Eisnerowi, któremu życzymy wszelkiej pomyślności w prowadzeniu tych agend. Ludność gminy byłaby się zgodziła, ażeby p. Michejda prowadził dalej pocztę, gdyby nie to, że obawiano się, że dzieci polskie jego klasy zostaną w nauce przez sprawowanie tego pobożnego urzędu swego kierownika szkoły pokrzywdzone. Pau Michejda bowiem urzędował przez 2 lata w klasie, przez co nauka zmniejszała się, czego za pana kierownika Kowali nigdy nie było. Ze odebrano panu M. składnicę pocztową, stało się zatem jedynie w interesie szkoły polskiej i jej dzieci, które i tak cierpią, jeżeli pan kierownik udaje się na pogrzeby w gminie lub do Wędryni.

Nydek-Kolebiska. (Rozmaite poglądy.) Każdy polski nauczyciel uważa swe przydzielenie do szkoły w Kolebiskach za karę, zaś każdy nauczyciel czeski idzie

tam bez szemrania. Gdy przeniesiono n. p. pana Raszkę z Nydku na Kolebiskę, powiedział, że woli raczej pójść do Polski, niż tam. Ś. p. insp. Błażej przelakł się widocznie wobec takiej strasznej groźby i pozostawił p. R. w gminie, aby mógł dalej uprawiać swą politykę i być sekretarzem gminnym. Do ekspozytury w Kolebiskach przydziela się emerytowanych nauczycieli, kiedy na Śląsku jest kilka młodych sił nauczycielskich, nie mających posady.

Milików. (Kradzież.) W gospodzie p. Mrózka była muzyka. Na muzykę przyszedł też brat p. Mrózkowej, p. Sikora. Miauowany wyciągnął w kuchni podczas rozmowy z siostrą sakiewkę z kieszeni i położył ją na stół. Odszedł znowu tańcować i zapomniał o sakiewce. Kiedy po kilku minutach wrócił, sakiewki już nie było. Kradzież zgłoszono zaraz do żandarmeryi, która w drugim dniu śledztwa odkryła złodzieja w dziewczynie Barbarze Dzirgasównie z Milikowa. W skradzionej sakiewce znajdowało się 60 dolarów, 130 Kč i kilka milionów marek polskich. Dziewczyna nakupiła sobie jeszcze w dniu kradzieży różnych rzeczy, między innymi fartuszek za 180 Kč. Żandarmerya przyaresztowała złodziejkę i jej matkę i odstawiła obydwie do powiatowego sądu w Jabłonkowie.

Piosek. (Odczyt.) W niedzielę ubiegłą, t. j. dnia 25. maja b. r., wieczór miał kierownik szkoły p. Smyczek odczyt z obrazami świetlnymi na temat „Co narody jedzą”.

— (Kradzież.) Kiedy w ubiegłym tygodniu wracali późną nocą strażmistrze pogr. straży skarbowej z Bukowca do Jabłonkowa, zauważyli, że ktoś od szopki budowniczego p. Lehmana (przy konsumie) odnosił deski do pobliskiej zagrody. Finansowi Wernerowi udało się złapać złodzieja w osobie rolnika Rożynka, który się też do winy przyznał. Sprawę oddano żandarmeryi. Smutne to zdarzenie, gdyż złodziejem jest członek wydziału gminnego.

Hrczawa. (Założenie straży pożarnej.) Oczem mieszkalczy Hrczawy nigdy nie marzyli, a czegooby nigdy nie osiągnęli, gdyby byli pozostali przy Jaworzynce, stało się rzeczywistością. Hrczawa ma dziś swą szkołę, państwo przystąpiło do budowy osobnego pięknego budynku szkolnego, Hrczawa ma też już i dziś swą własną ochotniczą straż pożarną. W ubiegłą niedzielę, dnia 25. maja b. r., nkonstytuowała się ona. Z tej okazji przybyło na Hrczawę przez 150 strażaków ze Śl. Ostrawy, Dąbrowej, Michałkowic, Karwinej, Orłowej, Pudłowa, Sedliszcza, Łazów, Radwanic i Czaczy. Przybyła też straż pożarna z sąsiedniego Bukowca z komendantem p. Kluzem na czele. Instruktor powiatowy p. Śmek, redaktor, wskazał w swem przemówieniu na znaczenie tego dnia. Znowu komendant straży pożarnej z Czaczy p. Grob podniósł kilka słów o zgodliwej i owocnej współpracy straży z okręgów śląskich ze słowackimi. Przeprowadzono potem ćwiczenie okazyjne straży pożarnej i samarytanów. Następnie darował p. Sakmar w imieniu straży pożarnej w Śl. Ostrawie Hrczawie piękną sikawkę pożarną oraz 150 m węzów, znowu Orłowa ofiarowała 50 m węzów. Dąbrowa prezentowała bandaże, p. Svirák z Michałkowic dał w imieniu Sekceji M. O. L. piękną bibliotekę wraz ze szafą (80 tomów). Na ręce nowego naczelnika straży pożarnej hrczawskiej p. Gorzółki złożono jeszcze około 500 Kč. Za osadę przywił gości kierownik szkoły p. Dvořák, zaś podziękowanie wysłowił rzecznikiem słowy tamtejszy komisarz p. Jan Sikora. Za komendanta straży wybrano p. Gazura. Po uroczystości zainstnowała kapela straży pożarnej z Czaczy słowiańską melodyę: „Hej, Slované!” poczem hymn narodowy czeski i słowacki. Wśród gór, hal i lasów odbijało się echo po raz pierwszy tych hymnów. Na niedalekich pagórkach widziano rzęsy zgromadzonej ludności z Jaworzynki, Koniakowa i Istebnej, którzy z tęsknotą w sercu przypatrywali się całej tej uroczystości. Są to ludzie, którzy tak samo jak i Hrczawianie wyczekiwali chwili przyłączenia ich do naszej Republiki, lecz niestety ich oczekiwania i zamysły nie spełniły się. Ci pewnie ocenia należycie, jak naród czeski wywdzięcza Hrczawian ze ich wierność. Hrczawo, pozostaj nadal na straży!

Powiat frysztański i bogumiński.

Karwina. (Dla czego?) Jechałem w sobotę, 24. maja b. r., pociągiem osobowym popołudniu z Karwinej do Jabłonkowa. Pociąg wjechał do stacyi w Karwinie. Tłumy robotników i podróżujących napadły wprost na pociąg, który był już przepełniony. Przyszło do ostrych starć pomiędzy robotnikami i konduktorami. Zastępuję stanowisko konduktora, który twierdził, że nie jest jego winą, że pociąg ma mało wozów. Dałem mu słuszość, gdy wskazywał na to, że za 1/2 godziny pojedzie pociąg, do którego właściwie robotnicy należą. Zobaczyłem ale, że przy pociągu były dwa wozy drugiej klasy, w których było całkiem 16 osób. Mojem zdaniem jest, że jest jeden wóz drugiej klasy zupełnie wystarczający, a zato przycześć do pociągu o jeden albo dwa wozy trzeciej klasy więcej, ażeby odpomożono ciżbie i niewygodzie pasażerów.

Rozmaitości.

Jakie dochody miało nasze państwo z monopolu tytoniowego za miesiąc luty 1924? W lutym 1924 sprzedano wyrobów tytoniowych: W Czechach za 75,170.000 Kč, na Morawie za 19,370.000 Kč, w Śląsku za 8,220.000 Kč, na Słowacziźnie za 18,880.000

Kč, w Rusi Podkarpackiej za 2,170.000 Kč; razem za 123,810.000 Kč. Tyle pieniędzy przepali się przeciętnie miesięcznie w całej naszej Republice!

Raiffeisenki w r. 1923 i ich rozwój w Czechach, na Morawie i w Śląsku (w nawiasie stan pod koniec r. 1919). Według sprawozdania państwowego urzędu statystycznego wynosiły: 1. Całkowita ilość takich kas 3788 (3655); 2. liczba członków 424.804 (388.812); 3. wysokość uiszczonych udziałów 5,750.000 Kč (5,000.000 Kč); 4. fundusze rezerwowe i inne 32,000.000 Kč (16,750.000 Kč); 5. wkładki na książki i w rachunku bieżącym 2,322,000.000 Kč (1,368,000.000 Kč); 6. wysokość pożyczek udzielonych 602,000.000 Kč (237,500.000 Kč); 7. suma bilansu 2,394,750.000 Kč (1,410,000.000 Kč); 8. wykazane straty (spowodowane głównie przez wymianę pieniędzy) 2,500.000 Kč (750.000 Kč); 9. wykaz. zyski 5,000.000 Kč (4,500.000 Kč).

Ile jest drobnych pieniędzy w obiegu? Według sprawozdania najwyższego rachunkowego urzędu kontrolnego w Pradze zostało wydane do obiegu do 31. marca 1924: 69,214.966 kawałków monet jednokoronowych, 39,956.339 kawałków monet 50-halerzowych, 49,968.270 kawałków monet 20-halerzowych, 29,954.245 kawałków monet 10-halerzowych, 29,023.980 kawałków monet 5-halerzowych, 8,153.305 kawałków monet 2-halerzowych. Jest tedy w obiegu nowych drobnych monet w cenie 103,696.479 Kč 10 h.

Wartość zwierząt domowych w naszej Republice. Zwierzęta domowe w naszej Republice tworzą bardzo znaczącą część naszego majątku narodowego, albowiem przedstawiają wartość większą aniżeli 30 miliardów koron czeskich (30.000.000.000 Kč).

Cielątko z trzema oczyma. W stajni rolnika A. Rupperta w Zadnim Chodowie przy Planie w Czechach przyszło na świat osobliwe cielątko: ma troje oczu. To trzecie nadliczbowe oko znajduje się pod normalnym prawem okiem. Donoszą również o innych igraszkach przyrody. We francuskiej wiosce Chatellenot ma jakiś siedlak jagnię z sześciu nogami. W wiosce Violes wyłęgło się zaś kurczątko o trzech nożkach.

Jeleń przejechany przez pociąg. Zdałoby się nie do uwierzenia, żeby pociąg mógł złapać tak wyborowego biegacza, jakim jest jelen. Przed krótkim czasem na miejscowej kolei Humenné—Staków przejechał pociąg wspaniałego jelenia z rogami szesnasto-gięzistymi, który chciał przesadzić tór kolejowy.

Jakie będzie lato? Statystycznie stwierdzono, że po tegiej zimie następuje chłodne lato. Ponieważ mieliśmy lato zimą trzaskającą, możemy się spodziewać chłodnego lata. Jak dalece proroctwo to jest prawdziwe, będziemy mogli stwierdzić w jesieni.

Na drodze do Palestyny. Na głównym dworcu w Przerowie aresztowano dwóch żydów, których zachowanie wzbudziło podejrzenie. Byli to Czernowicz Ształy Bera i Abraham Blata, obaj polscy obywatele, we wieku około lat 30. Przy przesłuchaniu udali, że odjechali z domu dlatego, że morduje się tam żydów na ulicy i jedynie ucieczka ocaliła ich przed pewną śmiercią. Podróżują pono do Palestyny i w Przerowie zatrzymali się tylko u rabina, aby wyprosić sobie podpory na dalszą drogę. Wymówki ich są żelazne, albowiem podczas rewizji znaleziono przy nich większą gotówkę w walucie polskiej, czeskosłowackiej, amerykańskiej, włoskiej, francuskiej i t. d. Potrzymano ich w areszcie, aż będzie stwierdzona prawdziwość ich zeznań.

Zniżenie opłat pocztowych. Z końcem tego roku zostaną opłaty pocztowe (listowe i inne) obniżone o 20%. Należności poczty pakunkowej niższono już od 1. maja.

Skład sejmu francuskiego według zawodów. Najliczniej zastąpionym stanem są w nowym sejmie francuskim adwokaci; jest ich 125. Po nich następują rolnicy, którzy mają 59 członków, robotnicy 58, przemysłowcy 34, profesorzy 31, żurnaliści 31, kupcy 30, lekarze 29, inżynierzy 15 i t. d.

Pogrzeb czterech członków rodziny. Na libeńskim cmentarzu grzebano w ubiegłą niedzielę równocześnie czterech członków tej samej rodziny: Babkę, jej córkę, zmarłą przy porodzie i wnuczęta-bliźnięta.

Po 13. latach wykryto morderstwo. Dnia 21. maja osądzono przed trybunałem przysięgłych w Pradze Fr. Lhockiego na karę śmierci za to, że zamordował dnia 13. lipca 1911 przy Słaném dziewczynę Annę Doubravską. Świadcami mordu byli Józef Horáček i Karol Cisar, którzy wtedy niczego nie udali. Musieli narukować, potem wybuchła wojna i dopiero teraz wykryli ten zbrodniczy czyn.

Kosztowności tancerki Mata-Hari, która była niemieckim szpiegiem w Paryżu. Przed paru dniami odbyła się w Paryżu licytacja kosztowności, należących do słynnej tancerki Mata-Hari, którą w czasie wojny zdemaskowano jako niemieckiego szpiega wojskowego i stracono w Paryżu. Była ona Niemką i nazywała się Gertruda Zelle. W Paryżu udawała Hinduskę. Na licytacji sprzedano między innymi za 650 franków cygarniczkę, z której Mata-Hari wyjęła papierosa kilka minut przed śmiercią i wypaliła go, skracając sobie męczarnię w oczekiwaniu na nóż gilotyny. Mata-Hari stała w czasie wojny w Paryżu na czele całej bandy niemieckich szpiegów, składającej się ze śpiewaczek, artystek, guwernantek i t. d., a udających albo Amerykanki, albo Angielki.

* * *

Wesoły kącik.

(Reprodukcja żartów z Polski.)

Urywek z listu pisa do żony. „... a na niszczenie moli nie myślę ci przywozić żadnego naftalinu, bo za moją mowę ostatnią w sejmie przeciw monopolowi tytoniowemu dostałem 10 skrzyń cygar poznańskich, więc tego nam na sypanie pomiędzy futra i zabicie wszystkich moli na świecie do końca życia wystarczy... Kochający mąż Suwerenski.”

To pewniejsze. „Nie wiem, co począć. Jak panu wiadomo, mojemu synowi na wojnie bomba urwała nogę. Chcąc mu dać sposób do życia, zastawiłem się i kupiłem mu protezę, lecz nigdzie w instytucjach państwowych nie chcą mu dać posady.” „A to czemu? Przecież inwalida wojennym!” „Bo tam nikt nie zważa na protezę. Tam są przyjmowani tylko tacy, którzy są protegą (papulami, faworytami, będący pod czyją opieką).”

Pod listkiem figowym. „Czy kupiec (le marchand) z rogu ulicy (au coin de la rue) jest biedny?” „Kupiec z rogu ulicy nie jest biedny (n'est pas pauvre), tylko dawniej był uczciwym człowiekiem (un homme honnête).” (Żart ten karykaturuje sposób przemawiania niektórych posłów-ludowców w sejmie warszawskim, którzy z pychy lub obawy, że wśród krajan nie będą zrozumiani w języku państwowym, powtarzają częstokroć niektóre zwroty swej mowy w francuszczyźnie. Zaznaczyć jednak należy, że w byłej Kongresówce był i jest podobny język francuski językiem salonowym, gdyż pono język polski jest do takich celów za grubiański, nieokrzesany.)

Bojaźń śmierci. W celi więziennej siedzą razem stary i młody paskarz. Stary: No i czym się to wszystko skończy? Co z nami teraz będzie? Młody: A no nic; powieśz nas i kwita. Stary: Dobrze ci tak mówić. Ty młody jesteś, to wytrzymasz, ale ja?

Wesołe odpowiedzi.

(Ze skrzynki pocztowej.)

Wdzięczny z Lesznej. Jeżeli przypuszczacie, że macie mózg owrzodzony, bo zapominacie na swe imię chrzestne, napiszcie sobie nad łóżkiem, że nazywacie się Józef, a nie Jan.

J. B. z Dolnego Żukowa. Proszę o sprostowanie: Nie jest prawdą, że gdy egzekutor „liznął” kilka razy p. wójta pod „Zieloną” akcentaszką w twarz i nazwał go ch... i ożr..., wójt go kazał uwięzić, natomiast prawdą jest, że po tem zdarzeniu otrzymał p. wójt jeszcze kilkakrotnie raz taszką w twarz i był następnie głównym fundatorem.

A. S. z Bystrzycy. Słusznie twierdzicie, że p. Ciahotnego czeka tylko niewdzięczność ze strony swych współwłaścicieli cegielni i kasy, którzy już i teraz chodzą na narady do Jonka cieszyńskiego.

(Od redakcyi: Z powodu nawału pracy i zaciągnięcia dokładnych informacji co do skierowanych zapytań, prosimy P. T. korespondentów o cierpliwość.)

Gospodarz i lekarz.

Do kwestyi tutejszego chowu czarnego statku.

Inż. Kożusznik.

(Ciąg dalszy.)

W „Gwiazdce cieszyńskiej” (Nr. 38, 1924) czytamy dosłownie: „Władze polskie udzieliły nareszcie pozwolenia na wywóz prosiat do Czechosłowacji pod warunkiem, że Towarzystwo rolnicze w Cieszynie z okazji wyżej uzyskanego wywozu złoży kilkanaście miliardów na rzecz skarbu państwa. Powyższy fakt rzuci jasne światło na stosunki polskie, w szczególności na stosunek rządu do rolników. Fabrykant, a to przeważnie żyd, przy wywozie swoich wyrobów nie musi prosić o pozwolenie na wywóz, mając otwarte granice, — rolnik natomiast całemi miesiącami przy pomocy posłów prosić musi o pozwolenie na wywóz swego produktu, a otrzymawszy pozwolenie na wywóz płacić musi wielkie sumy, których przemysłowiec nie płaci. Dochód więc z hodowli świń, jaki winien zostać w kieszeni hodowcy, rolnika, idzie do Warszawy. Jak z tego faktu wynika, u nas w Polsce chrześcijańskiej, o 70% ludności rolniczej, hula bezkarnie i wzbogaca się żydowski przemysł, a ginie, jeżeli nie zawieje inny wiatr, stan rolniczy.”

Wierzmy i wiemy, że stan rolniczy znajduje się po tamtej stronie Olzy w ciężkim położeniu. Tam przynięta rolników oprócz wysokich podatków i danin majątkowych, rozrukana drożyzna i przesycenie targu produktami gospodarstwa rolnego; dlatego jest objawem całkiem naturalnym, że szukają oni dla swych produktów, w tym wypadku prosiat, korzystniejszego miejsca odbytu, które znaleźli w Czechosłowacji.

Ale odwrótnie i u nas nie jest życie rolnika na różach usłane. I tutaj płaci on podatek gruntowy, a obecnie spona ratami podatek z majątku i z przyrostu majątkowego. Jedynym jego produktem, który stał i stoi w cenie, — to prosięta. Jeżeli ale daje i nasz rząd pozwolenie na dowóz prosiat z Polski, wtedy ogrzała poważnie tę gałąź tubylczej produkcji rolniczej. Bo jeżeli inny dochód ma nasz rolnik, jeżeli nie z prosiat? Wprawdzie jest powiedziane, że prosięta z Polski są przeznaczone w głąb państwa naszego, a nie do czeskosłowackiego Śląska cieszyńskiego. Przypatrzmy się ale, jak to

handlarze praktykują! Targi tygodniowe w M. Ostrawie są silno obelane prosiętami zagranicznymi, gdzie rzeźnicy i handlarze kupują je stosunkowo taniej, aniżeli je nasz rolnik sprzedać jest w stanie. To też handlarze i rzeźnicy, skupujący prosięta na wsi śląskiej, odwoływują się ciągle i z pewną słusnością na każdorazowe ceny targowe w Mor. Ostrawie i zbijają cenę, podana im przez naszego hodowcę, rolnika, a ten, chcąc nie chcąc, zmuszony jest, za oferowaną cenę prosięta sprzedać. Tym sposobem nie opłaca się naszemu gospodarzowi wcale chów prosiat, policzwszy, ileby utargował za mleko, spotrzebowane przez prosięta, a ile faktycznie za nie przy sprzedaży otrzymał. Rolnik nasz czuje się być przez przywóz prosiat z Polski nie mało w swej egzystencji zagrożony, a handlarze, trudniący się dowozem tych prosiat drogą legalną przez granicę czesko-polską bogatną szalenie. Mamy tutaj na myśli jednego handlarza z Sibicy a jednego z Dolnego Żukowa, którzy, będący już w czasie plebiscytowym głównymi dostawcami prosiat i rogacizny dla Śląska z Galicyi i Kongresówki z ramienia Rady narodowej na zamku w Cieszynie (dziś w Polsce), posiadają pono osobną koncesję obecnie na dowóz prosiat z Polski. Zapewnie nie widziałby nikt nie w tem szkodliwego, gdyby prosięta z Polski wędrowały dalej na zachód od naszego Śląska cieszyńskiego; lecz Mor. Ostrawa nie leży daleko od nas i granicy państwowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najlepszej rady udzieli naszemu ludu gazeta „NASZ ŚLĄZAK”

Na wiosnę—lato!

Najlepsze ubiory dla panów i płaszcze według miary, gotowe pierwszorzędne ubiory dla panów od Kč 150.—, ubiory dla dzieci od Kč 60.—, płaszcze gumowe dobrej jakości Kč 125.—, nieprzemakalne modne wełniane płaszcze od Kč 350.—, materye dla panów, krawieckie przybory itd. we wielkim wyborze i po tanich cenach dostarczy Wam

JAN STACH, ORŁOWA,
krawiectwo i handel sukna.

Przy zakupie wyżej Kč 200.— wynagradzam wydatki na podróż koleją.

Wprost niezbędnym stał się „MALTIMEL”

wszędzie tam, gdzie chodzi o to, żeby w krótkim czasie zwiększyć unikać siły, zwiększyć apetyt, zwiększyć wagę ciała, właśnie po ciężkich operacjach. — Pudełko po 6 Kč a 10 Kč do otrzymania we wszystkich drogeriach i aptekach, gdzie to nie otrzymacie, żądajcie wprost u

JÓZEFA MARKA, główna drogeria a skład „Maltimela” dla Śląska w Orłowej, albo u JÓZEFA MARKA, drogeria w Jabłonce.

Na wiosenny zasiew

gwarantowane nasiona a zasiewne zboże
różnego gatunku jako i sztuczne nawozy
oferuje za najtańsze ceny

Centralny gospodarczy skład

dla Śląsk i Morawy, zap. tow. z o. r.
filia w Czesk. Cieszynie, Malcownia.

Sprzedaż wszystkich gatunków karmiw, zboża, gospodarczych maszyn, ośrodków „Libella”, materiałów budowlanych i węgla. — Zakup jęczmienia, owsa, żyta, pszenicy i innych gospodarczych wyrobów za najwyższe ceny.

Głoście się za członka!

Dla członków nadzwyczaj umiarkowane ceny.

Mam do sprzedania:

2 maszyny do szycia, znaku fabrycznego „Ortner”,
1 siodło ze skóry kozłowej,
1 starsze harmonium pedalowe, marka wiedeńska,
1 dywan (jedno pociągnięcie i zaraz łożo podwójne),
1 zwierciadło graso,
1 zegar wahadłowy.

Zawsze nowe fortepiany na składzie.

Kupuje dobrze utrzymane fortepiany
firma Bernard Goldberger,
Czeski Cieszyn, ulica Fabryczna nr. 17



Za 50 hal.

NASZ ŚLAZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy plątek po południu. — Redakcja i administracja w Czesk. Cieszynie, ulica Rosnera nr. 28. — Prenumerata roczna 20 Kč. Kto potrzyma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcą gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmieniem. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacy się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. urząd czekowy w Pradze.

Witaj nam, Wielki Oswobodzicielu!

W przyszłym tygodniu obchodzić będzie Śląsk Cieszyński wielkie święto. Przyjdzie do nas nasz Oswobodziciel, nasz pan prezydent Dr. Tomasz G. Masaryk, aby zwiedzić ten piękny kraj Beskidów, tę Bezručową ziemię cierni i łez. Wszędzie z radością niewysłowioną cieszy się lud śląski, że uvidzi miłą twarz p. prezydenta i że mu będzie mógł pokazać, jak go kocha za wszystko to, co wykonał i wykonywa z nadmiernej ofiarności dla narodu czeskosłowackiego. „Przyjdźcie do nas, przyjdźcie do nas!” — woła lud z dzieł, do których p. prezydent zawita; wołają ci, do których okręgu tym razem p. prezydent nie przybędzie. „Przyjdźcie, będziemy Was pewnie ze stukającym sercem wyczekiwać. Uwidzicie, że Ślązacy płasć będą jednemi usty i jednym sercem naprzeciw swego prezydenta!”

„Przyjdźcie, uwidzicie miłość, z którą Ślązacy lgną do swego Oswobodziciela; poznacie, że w prawdziwych Ślązakach nie ma niewdzięczności wobec zasług, ale że odwrótnie lud ten tęskni, aby mógł swoją wdzięczność objawić wprost siłą żywiołową!”

Śląsk przygotowuje się; dla Ślązaków, za których mówimy i którzy będą witać naszego umiłowanego i drogiego pana prezydenta nie tylko słowami w ustach, ale i głębokiem uczuciem przywiązania, wierności i zadowolenia, będą przyszłe dni wielkim świętem, albowiem zawita pośród nich a oni z otwartymi ramionami przyjmą tego, którego kochają jako swego troskliwego ojca. Ojczulek Masaryk będzie mieć radość ze swych dzieci.

Witaj nam, witaj, Wielki Oswobodzicielu!

* * *

Cudzoziemcy w naszej Republice.

Wojna światowa spowodowała wędrówkę ludów. Krocie tysięcy ludności z obszaru byłej monarchii austro-węgierskiej dostało się do niewoli rosyjskiej, włoskiej, francuskiej i t. d., a odwrótnie ludność państw ościennych, która wpadła w ręce armii austriackiej, osadzono w obozach koncentracyjnych. Po runięciu Austrii pragnęli jejcy dostać się do domu, do swej rodziny; lecz byli i tacy, którzy, będąc podczas luźniejszej karność i łagodniejszego nadzoru nad niewolnikami przydzieleni do pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach przemysłowych lub komenderowani na pomoc rolnikom, oswolili się z tubylezami stosunkami i pozostali i po przewrocie nadal wśród nas, utrzymując się pocziw pracą. Przewrót z r. 1918, któremu zawdzięczamy naszą samodzielną i niezawisłość państwową, spowodował też, że dużo naszych emigrantów zamorskich powróciło do swej oswobodzonej ojczyzny, którą opuścili byli przed wybuchem wojny. Niezdrowe stosunki polityczne i gospodarcze w sąsiednich państwach skłoniły również setki ludu innej narodowości do tego, ażeby szukać w naszej Republice czy ochronnego i bezpiecznego przytułku, czy też możliwość egzystencji. Co do politycznych uciekinierów, mamy tutaj na myśli tych, którzy za czasów rządu Beli Kuhna przodowali na Węgrzech w szerzeniu anarchii i terroryzmu i po upadku swego mistrza szukali swe ocalenie w ucieczce za granicę, a przeważnie do naszej Słowaczyny. Będąc napelnieni duchem komunistycznym, rozpowszechniali swe przepięte poglądy i zamysły, organizując łatwowiernych i darmozjadów w partyc pod hasłem górnołotnych i niepojętych idei komunizmu. Byli ale i tacy, którym Kuhn dopomógł z więzienia do niezasłużonej wolności i którzy praktykowali po swej ucieczce z kraju na Słowaczynie dalej swe nieczne rzemiosło, okradając i mordując spokojną ludność. — Ponieważ rząd węgierski wydał w ostatnim czasie amnestyę na wszelkie polityczne przestępstwa, popełnione w czasie

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:

koron austriackich	2100—
koron madziarskich	2587.50
serbskich dinarów	4.10
polских marek	270.000—

Płaci się za:

100 lirów	Kč 150.75
100 franc. franków	„ 187.75
100 szwajc.	„ 607—
100 belg.	„ 163.75
100 holend. złotych	„ 1283—
1 dolar	„ 34.20

panowania Beli Kuhna, byłoby ze strony naszego rządu na miejscu, postarać się o czem najszybsze wydalenie tych nieproszonych gości do ich kraju.

Wojna domowa, która wybuchła w Rosji po proklamacyi republiki sowieckiej, spowodowała, że zamożniejsze warstwy wołały opuścić swe siedziby i gospodarstwa, byleby tylko uratować nagie życie. Znalazły one drugą ojczyznę w państwach zachodniej Europy, a między innymi głównie i w naszej Republice. We wszystkich większych miastach, jak w Pradze, Bratysławie, Koszycach, Užhorodzie i t. d., napotyamy licznie zastępców czy rosyjskiej, czy też ukraińskiej inteligencji. Rząd nasz nie wymógł im przytułku. Owszem, jego pobłażliwość sięga tak dalece, że umożliwia nie tylko młodziem tej kształcenie we wszystkich zakładach naukowych, lecz udziela też tym bezdomnym eksulantom choć skromnego pieniężnego wsparcia. Nie czyni to nasz rząd z rozrzutności, lecz z dobroduszości i celowo, gdyż wie dobrze, że gdy się stosunki w Rosji uregulują i życie będzie tam możliwe i pewniejsze, wtedy będą prawie ci ludzie, ta młodzież, powróciwszy do swego rodzimego kraju, z wdzięczności krzewicielami przyjaźni pomiędzy ludem rosyjskim do naszej Republiki, prawie ci teraz nieszczęśliwi opowiadać będą o Czechach,

PO NASZEMU.

Dróciarz Jura.

Wiecie, dzisiaj wam tak moc nowego nie opowiem, bo ani też tak nie pięknego nie wiem. Ja, to sie mi spomniało. Mocka ludzi sie mnie pytało, co to mo być za dziedzin, kaj to je tak moc tego piosku a już wam byli nikierzy, co prawili, że to jest Trzyniec. Jo wam ale prawiem „Doli Bóg”, że to nima Trzyniec. Coby se też to ci Trzynieczanie nie myśleli, że majom nałostatek moc piosku, bo jim tam ten heisenwerk taki kopiec usul, to już myślom, że majom piosek. Mój Boże, tego se ani nie myślijcie, bo podziwiejcie sie, jak potrzebujecie piosku na szkołę, to robicie całom galerye z desek w Olzie. Ale tóż se nie gniwiejcie, że was tak kapke nacionom. To wam jeszcze jednak roz prawiem. Trzyniec to nima a nimoże być. Dyć policajci w Trzyniecu to som wszyscy nasi ludzie, może aż na jednego, wszyscy szykowni a porzondni. A pamientejcie se panowie, że dróciarz Jura do porzondnym ludziom pokój a kopnie jeny takigo, co do nas rypie, wszendzi nos styrko, na wszystko czeski nadowo a każdemu przed dwierzami chce zamiatać, som ale mo przed jizbom nie śmieci, ale cały wagon gnoja. Jo myślem, żeście mi uwierzyli a jak też roz mie w Trzyniecu uwidzicie, to mi też dejcie już pokój.

* * *

Jo wam raczy opowiem, coch dali czytał o tej „Spowiedzi cygona”. Tóż posłuchajcie:

Spowiedź cygona.

Od Dr. Fr. Slámy.

(Ciąg dalszy.)

3. Bóty.

„Szak jom mom rod. Też moja mama mieli ojca radzi —.”

„Kdo był twojim ojcem?”

„Kiedyby mama żyła, zapytał bych sie —.”

„Kiedy umrzyła twoja matka?”

„Jak żech sie narodził, już było po ni, proszem ponizonie —.”

„Jako tedy wiesz, że miała ojca rada?”

„Szak bych sie był nie narodził, proszem ponizonie, gdyby go nie była miała rada. Cygon mo rod cygonke, to już je tak na świecie.”

„Z tej miłości cygański żeś Danela zbił a za tydzień na to ukrod żeś bóty.”

„Danelu, gdybyś tu był, już by cie panowie zawrzyli, żeś jich ocyganił —.”

„Danel drzymo! w lesie, tyś przykrod sie ku nimu a —.”

„Oh, Danelu! Przysiongac musisz, przysiongac, że widzisz, jak spisiz!”

„Jurku, nie gniwej sie na niego, dyć go tu nima. Szkodziło by ci to na zdrowiu. Danel przysiongac nie bydzie, ale ludzie odprzysiongom, kierzy widzieli ciebie z jego bótami z lasa uciekać. Lecieli za tobom, ponieważ Danel za tobom wołol, aby cie zadzierzeli; tyś bóty temu odchynyl —.”

„Prowda, proszem ponizonie. Ale niech tu przyjdzie szewiec ze Skoczowa: szewiec wie, kdo mu bóty na jarmaku ukrod —.”

„Szewiec już tu był a je prowda, że Danel mu bóty na jarmaku ukrod. Danel potem z ukradzionymi bótami odeszel a leżol w lesie, drzymo! Bóty leżały wedle niego. Tyś sie ku nimu przykrod, bóty żeś wzion a uciekoł. Marnie zapierosz, przyznej sie. Tóż: Wziones Danelowi bóty?”

„Wzion, proszem ponizonie. Jo jenom prowde. Jo sprawiedliwy cygon. Na wszystko sie przyznom; panie pisarzu, to cygareczko mi też dajom —.”

„Aż napiszemy protokół. Panie pisarzu, piszcie, że sie przyznowo, że bóty Danelowi wzion.”

„Tak, jo jeny prowde. Jo bóty Danelowi wzion, temu okropnyemu złodziejowi a uciekom z nimi do Cieszyna, abych jich tu w kryminole oddol a na Danela prowde powiedziol. Jo sprawiedliwy cygon —.”

„Ja, ja! Nima sprawiedliwiejszego człowieka. Ale dziwy, żeś bóty tu nie przynios a Danela nie udol!”

„Uciekom z lasa z bótami od Danela a myślem se: Za dwie godziny bydom bóty w Cieszynie w kancnaryi. Ale Danel widziol, że jo mu bóty wzion, krzycoł, leciol za mnem; przy lesie jest cesta, tam szlo moc ludzi. I tu prawiem: Naco miolbych z bótami do Cieszyna, kiedy Danel tak głupie krzyczy. I prawiem babie, kiero była na ceście: Podziwej sie babo! Tam ten cygon ukrod bóty szewcowi ze Skoczowa. To bóty kradzione. Nie dać jich tam temu cygonowi, co za mnem leci, to złodziej, ale dać jich panom do Cieszyna, aby tego cygona zawrzyli. Tak jo prawil babie —.”

„Dobrze, dobrze. Doł żeś ji bóty, to je prowda. Siedlacy chycili Danela a zawiedli go ku żandarom. Tyś ale uciek. Danel ukrod bóty szewcowi a ty Danelowi. Pieknie sie spowiadasz!”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jako o ludu pracowitym i przemysłowym, który przyjął ich gościnnie w chwili największej niedoli. Przez tego rodzaju propagandę zyska sobie naród czeski niegdyś wydatny rynek odbytu dla swych wyrobów przemysłowych w agrarnej Rosji.

Do szeregu gości nieproszonych zaliczamy też setki i tysiące polskich i rosyjskich żydów, których niepoczeiwi ludzie grupami od 20 do 30 przemycają przez szczyty i doliny Karpat na Słowaczną i Ruś Podkarpacką w celu uchylecia ich od obowiązku służby wojskowej lub sprawowania zyskownego handlu metalami szlachetnymi lub walutami, a którzy, rozgościwszy się w tych częściach państwa naszego, zatrzymują gospodarcze istnienie tamtejszych obywateli.

I u nas na Śląsku nie brak cudzoziemców czy obokrajowców. Już kilkakrotnie razy dokazaliśmy historycznymi faktami, że kopalnie węgla i wżmagający się ruch hutniczy zwabiły masy ludności z Galicji, ludność, która zaprowadziła w szeregi ludu naszego szkodliwą fermentację.

Mając lub nie mając obywatelstwa państwowego, odnoszą się niektórzy nieprzyjaźnie, ba wrogo do Republiki czeskosłowackiej, krytykując jej urządzenia i ustawy, lecz nie może im jakoś przyjść na myśl, opuścić ten kraj „nienawidzonych Czechów“ i udać się tam, skąd przybyli i gdzie panuje „wzorowa gospodarka“. Jest wiele i takich, którzy są deklarowanymi wrogami naszego państwa, a mieszkając za granicą, udawają się na zarobkowanie czy do zagłębia karwińsko-ostrowskiego, czy do hut trzynieckich lub fryszackich. Takie jednostki należałoby koniecznie zastąpić obywatelami państwa naszego, nie mającymi pracy, a wtedy przygłuszy się i tych, którzy są na Śląsku czeskosłowackim wprawdzie osiadłymi, lecz nie przynależnymi.

Wiadomości z zagranicy

Francja. Za prezydenta państwa wybrano Gastona Doumergue'a, który powierzył zestawienie rządu Herriotowi. Herriot uda się na sobotę, 21. b. m., do Londynu, ażeby konferować z Macdonaldem.

Z Niemiec. Pięciu nacjonalistów związało w nocy z 12. na 13. b. m. inspektora policji francuskiej Muncha i położyło go przez tór kolejowy między Dortmundem i Lunem. Inspektorowi Munchowi podarżło się z wielkiem wyteżeniem pośliznąć się z toru i ułożyć się pomiędzy szyny tak, że pociąg pośpieszny go przejechał, a nie ubliżył mu. Rano znaleźli inspektora robotnicy. Podczas napadnięcia wypadł zлочyńcom dokument z kieszeni, który nosi pieczęć organizacji nacjonalistycznej Westfalen-Treibund.

Rosja. W dniu 12. b. m. szalała nad Moskwą wielka burza. Masa drzew uległa złamaniu. Ponieważ ulice zamieniły się na szerokie potoki, zastawiono pouliczny ruch. Cyklon przyszedł z zachodu. We Witebsku porzywała burza strzechy z budynków. Piorun zabił dużo ludzi. W gubernii włodzimierskiej spustoszyła burza 8 wiosek, 1500 dziesięcin pola.

Węgry. Rząd węgierski zwinął ze względów spornych konsulat w Krakowie i nieśie się z zamiarem zwinienia konsulatu austriackiego.

Mała Azja. Ismed pasza przyjedzie pod koniec tego miesiąca do Londynu. Odwiedziny są związane z kwestją mosulską.

Stany Zjednoczone. Dnia 29. maja odbyła się w Nowym Jorku narada zastępców wszystkich w kraju istniejących towarzystw i związków czeskosłowackich w celu powzięcia uchwały, w jaki sposób przywitają tamtejsi Czechosłowacy ministra Dra Benesa przy jego odwiedzinach w Ameryce.

Albania. W katolickich albańskich miejscowościach rozwija się agitacja w sprawie powołania włoskiego pryncja na tron albański.

Rumunia. Nad wielką częścią Rumunii nastąpiło dnia 14. b. m. oberwanie chmur, które wyrzadziło nieobliczalne szkody. W niektórych ulicach Bukaresztu stała woda na metr wysoko. Również i w Bułgarii wyrzadziły powodzie wielkie szkody. Tór kolejowy leżał pod wodą. Ruch pociągowy na torze Bukareszt—Zofia musiano zastawić.

Japonia. W miastach japońskich były nalepione plakaty, w których zostało wezwane obywatelstwo, aby wypędziło z Japonii Amerykanów w odwecie za to, że w Ameryce był przez przywódcę zakaz potępiony naród japoński. Rodziny amerykańskie odjeżdżają gromadnie z Japonii.

POLSKA.

Posłowie P. P. S. Paczek i towarzysze zgłosili do laski marszałkowskiej wniosek, wskazujący na straszliwe wprost nadużycia w skarbie narodowym, istniejącym przy Głównym urzędzie probierczym. Na czele skarbu narodowego stoi Aleksandrowicz, wicedyrektor Głównego urzędu probierczego. W dziale technicznym panowały wielkie nieporządki i działy się tam nadużycia przy odbieraniu, księzkowaniu i topieniu metali szlachetnych, składanych na „Skarb narodowy“. Liczni świadkowie stwierdzają, że urzędnicy Głównego urzędu probierczego, Rzewski i Jakowicz, topili różne ilości złota i srebra

niewiadomego pochodzenia. Jakowicz mieszkał w lokalu Głównego urzędu probierczego i wracał późno do domu pijany, również pijanym widywano go w godzinach urzędowych. Pewnego razu przyniósł on z lokalu Głównego urzędu probierczego do warsztatu tego urzędu sztabę srebrną, ważącą około 2 kg i kazał z tego zrobić trociny na plomby do zębów. Gdy mu oświadczone, że ze sztaby tej uczynić to trudno, Jakowicz wrócił do lokalu Głównego urzędu probierczego, przyniósł za chwilę okrągłą sztabę srebrną tej samej wagi, która następnie pokruszona na trociny. W czasie kruszenia Jakowicz trzymał papier, na który spadać miały srebrne trociny; ponieważ jednak był pijany, trociny srebrne z papieru leciały na ziemię. Na zwróceną mu uwagę, Jakowicz odpowiedział: „Nie nie szkodzi, niech się sypie.“ Przy zakładaniu sztaby na tokarnię był obecny Aleksandrowicz. Tego samego wieczora Jakowicz przyniósł z Głównego urzędu probierczego, który był równocześnie lokalem zbiórki na Skarb Narodowy, pewną ilość złota, stopił je w probierni, zawał w papier i zabrał z sobą. Aleksandrowicz zaś zorganizował do spółki z innymi towarzystwo do wyrobu plomb do zębów pod firmą „Polchem“, przyczem lokal spółki mieścił się w lokalu Głównego urzędu probierczego. Ponadto polecił on sporządzić w warsztatach Urzędu probierczego narzędzia i naczynia, potrzebne do wyrobu plomb z materyału państwowego i w godzinach urzędowych.

Sprawę przekazano prokuratorowi, który, będąc dobrym przyjacielem Aleksandrowicza, oddał przeprowadzenie śledztwa swej kancelistce i wyraził się, że „sprawa ta właściwie nadaje się do umorzenia“.

Wniosek stwierdza dalej, że ministerstwo przemysłu i handlu ukarało Aleksandrowicza, Jakowicza i Rzewskiego jedynie pisemną naganą i, kiedy dwóch ostatnich pozostawiło w urzędzie nadal, ofiarowało Aleksandrowiczowi stanowisko kierownika mennicy państwowej.

Europa czy Rosja? pyta się „Kurier Codzienny“ w nr. 158 i pisze: „Nieporządku“ w mennicy państwowej — „niechlujstwo“ w Głównym Urzędzie Probierczym — i wreszcie zupełnie pospolita już kradzież w Państwowych Zakładach Graficznych — to chyba dość, jak na przeciąg paru tygodni i powinno wystarczyć, ażeby największego nawet entuzjastę systemu warszawskiego przekonać, że coś jest nie w porządku. Wypadki te bowiem, aż nadto jasno dowodzą, że gospodarka w najważniejszych instytucjach państwowych, zcentralizowanych w Warszawie i swoimi „fachowcami“ obsadzonych, prowadzona jest poprostu mówiąc, pod psem. Są to trzy afery w zakładach, w których się wyrabiają pieniądze polskie. Ostatnia z nich jest w rzeczywistości ciekawa. W ubiegłym tygodniu przebiegła Warszawę sensacyjna wiadomość o odnalezieniu miliardowego skarbu w rurach kanalizacyjnych przy ulicy Złotej 7. Od kilku tygodni w kanalizacji tego domu coś się psuło, a wszelkie naprawy nie pomagały. Gospodarz domu zawezwał z biura kanalizacyjnego robotników, którzy przystąpili do gruntownej reparacji. Jeden z robotników odkopując rury kanalizacyjne, znajdujące się w podwórzu, zapuścił sondę i wyciągnął z rury zwój papierów, które przy bliższym zbadaniu okazały się wielkimi arkuszami banknotów 10-milionowych. Zaczęto kopać dalej i po chwili natrafiono na drugi zwój, ściągnięty paskiem rzemieennym i obwinięty w szmaty, który również okazał się zwojem banknotów 10-milionowych. Natychmiast przedsięwzięte dochodzenia odkryły sprawcę kradzieży. Jest to niejaki Aleksander Miklarz, wartownik państwowych zakładów graficznych, który mieszka w tym samym domu. Wobec tego, że Miklarza w pokoju nie zastano, jeden z wywiadowców zaczął pod mieszkaniem. Dopiero o 5. rano Miklarz wrócił do domu i to w stanie pijanym. Na dane przez wywiadowcę pytania, Miklarz odrazu otrzeźwiał i przyznał się do popełnienia kradzieży. Skradł on w kwietniu rzyż banknotów 10-milionowych, czyli 50 miliardów marek. Z tego 35 miliardów zdołał już stracić, a resztę z obawy przed wykryciem, rzucił do kanału. Dalsze śledztwo wykazało, że głównym sprawcą kradzieży i tym, który puszczał w obieg skradzione banknoty był Karol Bawarski, którego schwytano wraz z kochanką w „Hotelu Wiedeńskim“.

„Kurier“ nareszcie zaznacza: Kradzież ta charakteryzuje dosadnie skandaliczne porządki w państwowych zakładach graficznych. Jeszcze dziwniej się przedstawia sprawa kontroli w tych zakładach. Bo przecież każdego uderzy to, że o kradzieży popełnionej jeszcze w kwietniu, zarząd zakładów nie wie prawie w połowie czerwca. Czyż banknoty państwowe są makulaturą?

Inż. Edmund Libański wskazuje w artykule „Grożba katastrofy gospodarczej“ na smutne następstwa inflacji pieniędzy, ułożonych w instytucjach finansowych. Właściciele wkładek cieszyli się, że przy stabilizacji waluty rząd będzie troszczył się o nich. Ustawa o waloryzacji wkładek oszczędnościowych zaledwie wyszła, znaczący ale równocześnie zupełną ruinę wszystkich, którzy możnolnie pracowali, oszczędzali i powierzali wkładki instytucjom finansowym. I oto § 17. o przerachowaniu wkładek oszczędności, nst. 5., podaje, że właściciele wkładek, wierzyciele banków otrzymają tylko 5 proc. waloryzowanej kwoty i wogóle, choćby mieli setki tysięcy koron złożonych, nie dostaną więcej jak 125 Złp.

Emerytowany uczony, profesor politechniki mówi mi onegdaj z przejmującą gorąco: „W ciągu długich lat pracy, ubiegłej złożyłem w banku na moje stare lata oszczędności wynoszące 23.000 koron, nie odebrałem ich, gdy zmalały do kwoty 17.500 Mp., licząc na to, że rząd polski kiedyś, gdy ustali się waluta, zarządzi wypłatę oszczędności pełnowartościową.“

Borykam się z biedą i zmuszony teraz do odbioru wkładki, dowiaduję się, że otrzymam 125 Złp. jako 5 proc. wedle § 17. ustawy o waloryzacji, a za resztę 22.500 koron równych 15.700 Mp. (wedle relacji 1 Złp. = 1,800.000) trzy czwarte grosza... — i dlaczego to? (staruszek załamał ręce). Dlatego, że zaufałem naszym władzom!!“

Mianowany korespondent kończy swój artykuł: Ten ustęp ustawy o waloryzacji wierzitelności jest skrytobójczym ciosem w egzystencję szerokich warstw pracujących, jest ciosem w serce przemysłu i handlu!

Jeśli Sejm i Senat Rzeczypospolitej, jeśli władze ustawodawcze nie uchylą wykonania takiego zarządzenia, czeka nas w najbliższym czasie katastrofa społeczna, od której może zadrzeć fundament Rzeczypospolitej.

W dyskusji budżetowej wskazał poseł Głabski na nieprawdziwe twierdzenie rządu i premiera Grabskiego, jakoby liczba bezrobotnych zmniejszyła się. Pół miliona polskich robotników opuściło bieżącego roku ojczyznę, by szukać chleba za granicą.

Sytuacja na Górnym Śląsku staje się groźna. Koła przemysłowe na Górnym Śląsku są ogromnie rozczarowane ostatnim expose premiera Grabskiego. Koła te nie podzielają optymizmu gospodarczego polskiego premiera i są zdania, że przesilenie gospodarcze nie tylko nie maleje, ale coraz bardziej staje się groźnym. Położenie w przemyśle żelaznym jest katastroficzne, a sytuacja w przemyśle węglowym bardzo się obecnie pogorszy, ponieważ ustał w Niemczech pięcioletniowy strejk, a więc eksport węgla do Niemiec znacznie się zmniejszy. Rząd jednakowoż nie zdaje sobie sprawy z groźnego położenia. W tym wypadku trzeba właśnie wyteżonej pracy, ażeby przemysł podtrzymać, albowiem upadek wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku pociąga za sobą rzesze bezrobotnych, którym rząd zmuszony jest wypłacać zasiłki. Przykłady z zagranicy dowodzą, że sanacja gospodarcza nie może się odbywać na komendę. Jak na razie położenie jest bardzo groźne, a bezrobocie się zwiększa.

Gdyby zastosowano u nas przysługę wobec Polaków: „Jaka miara mierzysz, taką ci odmierzą“, zadzwoniłyby wszystkie dzwony w Polsce na alarm, że dzieje się mniejszości polskiej u nas niesłychana krzywda. Tymczasem znęcają się Polacy nad Ukraincami, zamykają im szkoły i odbierają kościoły. Onegdaj wniósł przewodniczący Ukrainkiej Reprezentacji parlamentarnej, senator M. Czerkawski do premiera Polski taką interpelację (gazeta „Dziło“ z dnia 25. maja 1924): Ponieważ pan prezes Rady ministrów w dniu 7. maja b. r. na audyencji w sprawie wyświęcenia Spaskiej Cerkwi oświadczył delegacji Klubu ukraińskiego, iż w przyszłości nie będzie wyświęcona ani jedna cerkiew prawosławna na Chełmszczyźnie, podajemy p. prezesowi nowe akty gwałtu do wiadomości: 11. maja 1924 r. około godz. 2. popoł. przeprowadzono znowu akt konsekracji (poświęcenia) prawosławnej cerkwi we wsi Stenzyca, powiat krasnostawski, wojew. lubelskie, na kościół katolicki. W okolicznych katolickich parafiach księża z ambony agitowali za wyświęceniem cerkwi w Stenzycy i usposobiali natarczywych włóścian-kolonistów Polaków. W dzień 2. maja idący na wyświęcenie koloniści katolicy mówili, że idą wydalać „ruskich Bogów“.

Nad rankiem w dzień wyświęcenia cerkwi na kościół zebrała się wielka liczba miejscowej prawosławnej ludności. Przed samymi drzwiami cerkwi położyły się kobiety, aby nie dopuścić do świątyni. Przybyła policja, aby pilnować porządku, szturchała kobiety, łapała za włosy, za głowy i odrzucała od cerkwi. Konna policja rzucała się na tłum, wrywała się do niego, chwytala kobiety za włosy tak, że pęki włosów zostawały w rękach policjantów. Przytem był taki wypadek, że kiedy mężczyzna, będąc uderzony końskim kopytem, stracił przytomność, wtenczas na niego rzucili się koloniści i pobili go w obecności księdza. Jednej kobiecie koń policjanta rozmiął nogę. Robienie porządku szło tak dalece, iż aresztowanych ludzi trawiano końmi, wskutek czego wielka liczba Ukraińców doznała połamania lub potłuczenia rąk i nóg. Oficer policji zastrzelił włóściana Józefa Radeja zato, że stanął w obronie swej żony. Wśród jęków i płaczu weszła nareszcie do cerkwi procesja kolonistów katolików, ażeby odebrać ja i wyświęcić na kościół. Ludność polska krzyczała: „Wykadzany bożków ruskich i t. d.“

Tak brzmi owa interpelacja. Przypatrzmy się faktom bliżej, a to faktom z historii tamtejszego ludu. — T. zw. Unia Brzeska, zawarta w r. 1596, polegała na tem, że duchowieństwo unickie miało być podległe papieżowi, a nie patryarsze prawosławnemu; biskupi unicy mieli zasiadać w senacie na równi z biskupami katolickimi, obrządki zaś miały być zachowane według kościoła wschodniego. Unia ta była solą w oku duchowieństwu prawosławnemu i moskiewskiemu carom, to też po rozbiorach Polski przystąpili oni z całą zawziętością do tępienia unitów i zmuszania ich do przejścia na prawosławie. Na Podlasiu i sąsiedniej Chełmszczyźnie rozpoczęły się prześladowania w r. 1874. Ostatecznie rząd „przepisał“ wszystkich unitów na prawosławie, a ponieważ ci nie chcieli się za prawosławnych uważać, powstały straszne prześladowania i kary. Cały nieszczęsny kraj płynął krwią i łzami. Lecz ostatecznie pogodził się lud z losem i prawosławie przechodziło z ojca na dzieci i wnuki, aż znowu teraz rząd polski zabrał się do przeistaczania cerkwi prawosławnych na katolickie kościoły, co w sposób zrozumiały wywołać musi opór ze strony do praktyki religijnych prawosławia nawykłej ludności.

Jakżeby to u nas na Śląsku wyglądało, gdyby ludność domagała się swych zabranych kościołów? Ruchowi reformacyjnemu, który szedł prędkimi falami od kolebki w Witenberdze, otworzył Śląsk szeroko wrota. Pod koniec wieku 16. cały Śląsk (wtedy należał i pruski) posiadał przeszło 1500 kościołów ewangelickich. Lecz ustanowiona komisja religijna do przeprowadzenia zamknięcia kościołów ewangelickich w Księstwie Cieszyńskim, składająca się z Wacława Otyka, arcykapłana we Fryszacie i pułkownika Abrahama von Steinkellera, odebrała i zamknęła ewangelikom kościoły: 21. marca 1654 w Górnej Lesznej, Wędryni, Nydku, Bystrzycy, Końskiej; 23. marca w Ropicy, Gutach, Trzyciezu, Gnojniku; 24. marca w Trzaniowicach, Cierlicku, Kościelecu; 25. marca w Do-masłowicach, Siebiszowicach, Szonowie, Dolnych Będowicach, Szumbarku; 26. marca w Rzepiszczu, Wielkich Kończycach, Śląskiej Ostrawie, Pietwałdzie, Sucheju, Olbrachcicach, Stohawie, Karwinie; 14. kwietnia kaplicę cmentarną we Fryszacie, kościół w Piotrowicach i Markłowicach i t. d.; razem 49 kościołów i 1 kaplicę. Gdyby metodę polską z Chełmszczyzny chcieli zastosować u nas ewangelicy, narobiliby Polacy krzyku o „niesłychanych gwałtach czeskich”. Lecz ich postępowanie brutalne z ludnością ukraińską wyznania prawosławnego nie tylko, że chwałę, lecz uznawają nawet za legalne i zgodne z historią!!!

* * *

„Dziennik Śląska Cieszyńskiego” pisze, że Niemcy zorganizowali od pewnego czasu olbrzymią propagandę za szkołami mniejszościowymi na Górnym Śląsku. Żali się, że niestety wielu renegeatów posyła do tych szkół swoje dzieci. W niemieckim realnem gimnazjum w Królewskiej Hucie usunięty został język polski, a w miejsce jego wprowadzono francuski. Niemcy zrobili, według „Dziennika”, kapitalne głupstwo, albowiem na Górnym Śląsku, jak twierdzi, nieznający języka polskiego staje się niemym i trudno pomyśleć sobie, ażeby Niemiec, nie znający języka polskiego, mógł być zatrudniony jako inżynier, urzędnik lub pracownik na Górnym Śląsku. U nas na czeskosłowackim Śląsku dzieje się coś podobnego, albowiem organ Kołodziejów „Nasz lud” daje już swym ludziom lekcję w Esperanto, najwidoczniej w tem udowodnieniu, że tym językiem dorobią się w całym naszym państwie chleba. Przed wojną można było ująć program śląskiej partii ludowej w to zdanie: uczmy się po niemiecku, a bądźmy lojalni obywatelami Austrii; a dziś ze względu na Esperanto i „Drang nach Osten” nie wiedzieć, jakby zdefiniować program tej partii, aby jej „nie ubliżyć”.

Z naszego kraju.

Powiat cieszyński.

Cz. Cieszyn. (Przecież.) W jakim smutnem położeniu co do kwestji ulokowania były nasze czeskie szkoły państwowe na Śląsku, każdy dobrze wie. Często była klasa ulokowana w ubikacji, która równała się wcześniej rupieciarzni niż klasie. Wszystkie próby i błagania były bezskuteczne. W teito biedzie udał się nasz lud na czeski związek „Centralnej Macierzy Szkolnej” w Pradze, który jego próby wysłuchał. W tych dniach przyjeżdża na Śląsk Dr. tech. Babuška, zastępca mianowanego związku, żeby na miejscu przeświadczyć się, czy zakupione grunta na szkoły odpowiadają swym celom, i zaraz wypracować plany. Z budowaniem nowych szkół rozpocznie się w najbliższym czasie. Będą budować czeskie szkoły w powiecie fryszackim w Górnej Sucheju, Sowińcu, Łakach i Zawadzie, znowu w powiecie cieszyńskim w Dol. Będowicach, Mistrzowicach, Nawsiu, Bystrzycy, Nydku, Wędryni i Piosku. Nakład wynosił będzie około 10 milionów i będzie kryty mianowanym związkiem „Centralnej Macierzy Szkolnej”. Serdeczne dzięki, Wam, szlachetni dobroczyńcy!

— (Prace około przewzięcia spornych obszarów.) W dniu 16. b. m. przeprowadzono o godz. 11. definitywne przesunięcie granicy, wytyczonej przez komisję delimitacyjną, na odciepie Piersna—Cz. Cieszyn. Rząd nasz zastępował radca ministerjalny inż. Eugeniusz Durych jako zastępca inż. Wacł. Robika, zaw. przew. ministerstwa robót publicznych, zaś rząd polski wydelegował majora Romaniszynę. W komisji brał udział naczelnik politycznego urzędu powiatowego w Cz. Cieszyń, p. Dr. Michálek, zastępca żandarmerji, straży skarbowej i innych urzędów. Cała komisja dała się najpierw fotografować, potem obeszła granicę i przewzięła państwowe i publiczne budynki. Znowu do gospodarczych spraw, jako i do styku pogranicznego nie wolno jej było zasiegać. Co do styku pogranicznego ustalono już w ubiegłym roku przez komisję polityczną normy, na podstawie których będzie się postępować przy umowach międzynarodowych. Protokół spisano dnia 17. b. m. w ratuszu w Polsk. Cieszyń. Co do pasma pogranicznego Cieszyn—Hreczawa rozpocznie komisja swą czynność w Hreczawie dnia 20. b. m.; 21. b. m. będzie spisany protokół w Cz. Cieszyń.

— (Festyn.) Przygotowywania na festyn matki na Strzelnicy w dniu 22. b. m. zostały troskliwie przeprowadzone i można się spodziewać, że jak miejscowe, tak i zamiejscowe obywatelstwo wynagrodzi trudny hojnym zwiedzeniem. Jest to jedyny większy czeski festyn w tym roku w Cz. Cieszyń. Pochód ruszy o 1/3. popoł. z ulicy Jabłonkowskiej od Mleczarni, gdzie będą także bilety w przedsprzedaży. Prosimy publiczność, aby nie wyczekiwała pochodu na ulicach, lecz aby się odstawiała na czas przy Mleczarni i przylączyła się na miejscu.

— (Znak czasu.) W gazecie „Nasz Lud” umieszcza polski konsulat z Mor. Ostrawy ipserat. Fakt mówi, dlatego dalszy komentarz zbędny.

— (Polski konsul w Mor. Ostrawie.) Z okazji uroczystości 3. maja a zdaje się, jeszcze więcej z okazji imienin p. konsula Vetulanego, urządził tento pan wielką gościnę, w której brało udział około 50 osób, wiernych Polaków Czeskosłowackiej republiki i przy tej to okazji zasłano też prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej adres hołdowniczy. Tak postępują nasi wierni Polacy. Przed krótkim czasem składali hołd naszemu panu prezydentowi, potem znowu zasyłają do Warszawy adresy hołdownicze a w poniedziałek znowu pewnie będą przysięgać p. prezydentowi w Opawie wierność i przywiązanie do naszej republiki. O tej rzeczy jako i o czynności p. polskiego konsula Vetulanego, którego czynność wychodzi z ramów konsularnej prawomocy, w przyszłym numerze naszej gazety więcej!!

— (Z Poza-Olzy.) W Poniedziałek Zielony przyszło w P. Cieszyń do srogich przeciwdydowskich wykroczeń. Większa ilość studentów szkoły rolniczej udała się pod wieczór na ulicę Cieżarówą przed dom modlitwy zboru żydów prawowiernych i szykowała się, szturmować budynek. Policja zakroczyła. Studenci zwrócili się potem do żydowskich przechodniów i obili każdego. Mężczyźni, kobiety i dzieci zostali do krwi obici. Wykroczenia uliczne trwały przez dwie godziny i przeniosły się do śródmieścia. Oddział studentów wpadł do kawiarni „Central” pod „Podsiemiem” i oprawiał batami gości żydowskich. Niejakiemu Pomerancowi złamano drukrotnie ramię. Krawiec Mehler przełaził się tak bardzo, że uległ apopleksji (szlag). W celu przywrócenia pokoju wyruszyło wojsko, które jednak okazało się zbyt czerem, gdyż starosta Dr. Kisiała uspokoił młokosów. Studenci twierdzą, że powodem do tego zajścia była pewna grupa żydów, którzy się prowokacyjnie zachowali wobec języka polskiego. Śledztwo jest w toku.

— (Zgon.) W P. Cieszyń zmarł w 53. roku życia powszechnie znany i lubiany gospodarki, s. p. p. Teodor Frenzel. Pogrzeb jego odbył się w Niedzielę Świąteczną.

Końska. (Dobrze to tak gospodarzyć obcemi pieniędzmi, a lepiej jeszcze szafować takim groszem, którego inni zaoszczędzili.) W Nrze 15. gazety „Nasz Ślązak” z dnia 9. maja b. r. czytałem obszerny artykuł o naszej gospodarce gminnej i chcę do niego dodać niektóre fakty, za których prawdziwość biorę oświadczenie odpowiedzialności. W r. 1920 przewzięła komisja administracyjna gminy Końskiej od staro-go wydziału gminnego wraz z urzędem i dług we wysokości około 50.000 Kł. Jest prawda, że zmuszoną była komisja administracyjna w latach 1921 i 1922 pobierać wyższy dodatek gminny do podatku bezpośredniego, albowiem był budynek szkolny, mosty, wogóle cały nieruchomy majątek gminy zaniedbany. Dług umorzono z czasem, a konieczne reperatury przeprowadzono także. Dodatek gminny wynosił w r. 1922 30.150 Kł, w r. 1923 22.300 Kł. Na rok 1924 podwyższył nowy wydział gminny preliminarz na 64.000 Kł. A tak musimy biedni płacący podatek uiścić latoś blisko potrójną sumę względem roku ubiegłego. Gmina otrzymała w październiku 1923 wypłatę 80.000 Kł. jako zalegający dodatek gminny i — jak się pochwalił pan naczelnik gminy na posiedzeniu gminnem — oprócz tego jeszcze 50.000 Kł jako przyrost wartości na nieruchomości z roku 1923. Komisja administracyjna oddała zatem razem urzędem nowowybranemu przełożeniu gminnemu: w gotówce 2.700 Kł i kapitał zaoszczędzony 50.000 Kł. Ośmielają się jeszcze zachwale jednostki obgadywać byłą komisję administracyjną, że źle gospodarowała, otrzymując zdrowa kasę i reperowany majątek gminny. Nas płacący podatek nie dziwi to wcale, że obecny wydział rozrzutnie gospodarzy, albowiem zasiada w teraźniejszym wydziale gminnym w komplecie bywała miejscowa komisja plebiscytowa ze swym przewodniczącym, jako kasyerem. Rozsądnie myślących członków wydziału przegłosuje się i kwita. Znowu płaci u nas przemoc, jak za czasów plebiscytu, tylko zamiast batami obdarza się obywateli jarzmem podatkowym. Płacącemu podatek wolno tylko przypatrywać się, ale nie, broń Boże, zabrać głosu; naraziłby się wtedy na to, żeby go komisja plebiscytowa obdarzyła niemilami przydomkami i wskazała mu drzwi, czego się dożył pewien radny gminy innej niż owi panowie narodowości, który wyraził swe niezadowolnienie, że się lekkomyślnie z zaoszczędzonym groszem szafuje. Obecna gospodarkę wysłiła ta okoliczność: „Nowe zastępstwo gminne powzięło także uchwałę, wybudować nową drogę i nowy most przez rzekę Ropicę, bo droga, która może 100 lat istnieje i dotąd dobrą była, nowemu zastępstwu gminnemu dzisiaj nie wystarcza, co znowu kilka tysięcy Kł pochłonnie, a to jedynie ze względu na jedną tylko osobę „polskiego ducha i serca”. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby przełożone władze zakroczyły tutaj i nałożyły tamę na tego rodzaju rozrzutność i rozsławność większości panów wydziałowych.

Płacący podatek.

Trzecie. (Ciekawa afra krowia.) Rzeźnik Janik kupił od handlarza Matznera w Trzyciezu krowę. Ponieważ nie miał dostatecznej sumy pieniężnej przy sobie, pozostała krowa w stajni sprzedawającego i Janik miał całą cenę kupna przynieść i krowę odebrać. Między czasem uderzył piorun do stajni i zabił krowę. Teraz toczy się spór pomiędzy oboma, kto jest właścicielem krowy, bo żaden nie chce dopuścić do tego, ażeby go uznawano za prawomocnego właściciela.

* * *

Powiat jabłonkowski.

Jabłonków. (Ciekawa sprawa.) Miejsce notariusza w Jabłonkowie jest wypisane i kompetuje o tą posadę teraźniejszy zastępca notariusza p. Liska, rodzony Ślązak, który włada językiem czeskim, polskim i niemieckim. Ponieważ przyznaje się do narodowości czeskiej, dlatego jest niektórym Polakom sola w oku i już teraz zapobiegają temu, żeby p. Liska miejsce nie otrzymał i żeby dostali do Jabłonkowa notariusza Skudrzyka, rozumie się Polaka; inni twierdzą znowu, że jest rene-gatem. W tym kierunku podjęli też kroki polscy socjali-demokraci a Związek śląskich katolików i interweniowali w kancelarii p. prezydenta, domagając się, żeby Jabłonków był uszczęśliwiony p. Skudrzykiem. Ciekawa historia! Jak ci Polacy pracują. Na zgromadzeniach biją socjaliści do śląskich katolików i przeciwnie. Ma się ale wystąpić przeciw czeskiej sprawie, tak już się łączy. Panowie, jesteśmy ciekawi na wynik waszej interwencji! Nie nastąpi rozczarowanie??

Bystrzyca. (Z obserwacji.) Kończy się rok szkolny. Każda szkoła urządziła wycieczki. Większość szkół zwiedza nasze piękne góry. Nie dziwny się temu, bo ileżto turystów wędruje w wolnej chwili na mile i czarowne nasze góry! Dziwić musimy się czemuś innemu. Jedna szkoła niemiecka urządziła wycieczkę na Czanoryę. Był piątek i dzień słoneczny. Radość promieniała z twarzycek dzieci, idących drogą do Nydku. Przysłuchiwały się ich rozmowie. Mówią narzeczem śląskim, mówią pięknie i płynnie po naszymu. Jedynie na przedzie, gdzie kroczy poważnie nauczyciel i ob-ska-kiwują go dzieci, prowadzono rozmowę w niemieczynie. Pytamy się, gdzie jesteście! Jest to możliwe, żeby w 6. roku trwania naszej Republiki były oddane nasze dzieci na naukę i wychowanie do czysto-niemieckich szkół?

— (Wycieczka.) Związek gospodarczy w Bystrzycy urządził w niedzielę, dnia 22. b. m., o godzinie 2. popoł. na łące przy Olzie (Mrozim kamieńcu) wycieczkę. Program jest nader urozmaicony. Wieczór u p. Kotasa zabawa taneczna. W razie niepogody odbędzie się zamiast wycieczki zabawa u p. Kotasa przy skróco-nym programie.

Wędrynia. (Do Wędryni i okolicy!) W niedzielę, dnia 13. lipca 1924, odbędzie się we Wędryni wielki festyn z ramienia powiatowego zarządu M. O. L. Każdy, który o sławionej Wędryni coś słyszał, niechaj przy-jdzie się przeświadczyć, jak my tu zgodliwie żyjemy! Zapewnie pobawimy się przyjemnie w cieniście ogrodzie p. Fr. Frištenskiego. O napoje i przekąski będzie nale-życie postarano. Program i bliższe szczegóły festynu podajemy jeszcze.

— (Wycieczka szkolna.) Dzieciom szkoły cze-skiej przygotowuje kierownictwo szkoły wycieczkę na Radhoszcz, a to na 23. i 24. b. m. Na ten cel ofiarował zarząd sekcji M. O. L. we Wędryni 500 Kł, za któryto hojny dar składa kierownictwo szkoły serdeczne po-dziękowanie.

Gródek. (Prośba do powiat. urzędu polit. w Cz. Cieszyń.) Od 1. czerwca zaprowadzono nowy rozkład jazdy pociągów na kolei kosz-bogum., który na jednym miejscu naprawił poniekąd niedomagania sta-rego rozkładu, lecz przyniósł na innym miejscu przykre niespodzianki. A tak wyjeżdża n. p. z Cieszyňa pociąg osobowy w stronę Jabłonkowa o 10.25, który ruszył przedtem z Cieszyňa po 11. dopoł., kiedy odwrótnie przy-jedźda pociąg od Jabłonkowa do Cieszyňa o 10.17. Jeżeli się ma zatem jakie załatwienia w urzędach, które przy-jmują strony od 10. do 12., wtedy jest niemożliwym, ażeby osiągnąć ten pociąg o 10.25. Następny pociąg wyjeżdża z Cieszyňa do Czaczycy o 12.13 i nie zatrzy-muje się w Ropicy, Końskiej, Wędryni i Gródku. Jeśli przyjedzie się zatem rano o 7.26 do Cieszyňa w celu załatwienia sprawunków w urzędach, wtedy jest dopiero możliwość powrotu pociągiem robotniczym o 13.28. — Z tego względu uprasza się uprzejmie p. radę rządowego Dra Michálka, ażeby on raczył odpomoc tej biedzie i — o ile na to stosunki pozwalają — rozsze-ryć czas przyjmowania stron od 9. do 12., albo prze-sunąć ten czas od 9. do 11. przynajmniej raz w tygo-dniu, a to w sobotę.

Piosek. Tutejsze kółko Matice urządził w niedzielę, dnia 22. czerwca 1924, pierwszą wycieczkę, na którą zaprasza wszystkich zwolenników z Piosku i okolicy. Dla gości na dworcu kolejowym i na rynku w Jabłon-kowie bezpłatne powozy.

Dolna Łomna. (Wycieczka.) Z powodu zajścia nieprzewidzianych przeszkód nie odbędzie się zapowie-dziana wycieczka dnia 22. b. m. z ramienia M. O. L.

Powiat fryszacki i bogumiński.

Piotrowice. (Przedstawienie.) Dzieci szkoły czeskiej odegrały w poniedziałek, dnia 9. b. m., sztukę teatralną: „Vesnin hřich”. Mali amatorzy wywiąza-li się znakomicie ze swego zadania. Publiczność dopisała dobrze. Dziękujemy tą drogą wszystkim, którzy przyczynili się do urządzięcia i przeprowadzenia tego przedstawienia.

Bogumin. (Tężec karku.) Dnia 26. maja b. r. przyjechał do kwarantany do Bogumina transport z Rosji, składający się z 13 osób. Wszyscy członkowie tego transportu przyjechali z gubernji irkuckiej przez Moskwę, Mińsk, Baranowice, Warszawę i Piotrowice. Po dokładnej dezynfekcji, kąpieli i zbadaniu lekarskiem znaleziono wszystkich zdrowych. Dnia 28. maja stwier-dzono u dziecka Włodzimierza Sedlářa gorączkę i dla-to- cała czterogłowa rodzina została jeszcze tego samego dnia odesłana samochodem do szpitalu epidemicznego do Zabrzegu n. O., gdzie bakteriologicznie stwierdzono tężec karku. Włodzimierz Sedlář zmarł 30. maja. Reszta rodziny pozostała w dalszej obserwacji przy ścisłym izolowaniu.

Odpowiedź redakcji.

F. P. z Trzyńca. (Zapytanie.) Jak przeprowadzić się pozostałość (spadek) po zmarłym, jeżeli dzieci są pełnoletnie, a majątek jest zapisany na zmarłego ojca: t. j. gdzie zgłosić pozostałość i do którego czasu należy to najpóźniej uczynić?

(Odpowiedź.) Doniesienie o pozostałości (t. zw. szpereg) po zmarłym spisać naczelnik gminy i da akt podpisać przez dwóch świadków (na osobnych drukach). Akt ten zaśle się do sądu powiatowego, w tym wypadku do Cz. Cieszyna, a to najpóźniej w ciągu jednego miesiąca po śmierci danej osoby. Znowu sprawę spadkową przeprowadzić musi notaryusz w przeciągu 6 miesięcy, gdyż w przeciwnym razie płaci się 10% odsetek od wymierzonej należności spadkowej.

Rozmaitości.

Największy dziennik francuski w świetle cyfr. Jedno z największych pism codziennych w Paryżu, „Matin”, przedstawia się w świetle cyfr istotnie imponująco. Oto „Matin” bije dziennie 1,100.000 egzemplarzy. Nakład drukuje się jednocześnie na dwunastu maszynach rotacyjnych, które razem wyrzucają na godzinę 270.000 egzemplarzy. Na jeden nakład wychodzi dwieście rulonów papieru, przyczem każdy rulon waży 450 kg. Czernidła drukarskiego zużywa się dziennie 950 kg. „Matin” zużywa dziennie energii elektrycznej w ilości 15.000 kilowatów-godzin. Personal „Matina”, poczynając od redaktora naczelnego, a kończąc na zamiataczach, składa się z 950 ludzi.

Metalowe pięciokoronówki. Według „Českého Slova”, rząd nosi się z zamiarem wydania pięciokoronówek metalowych. Powodem tego jest zużycie obecnych papierowych.

Wesoły kącik.

Bieda.

W szczerem polu sobie idą
Ramię w ramię bieda z biedą
Lecz tu przybył im ambaras:
Jakże iść dwóm biedom naraz?
A więc przodem bieda idzie,
Drogę znacząc — drugiej biedzie.
Pierwsza z trwogi zębem dzwoni,
Zła, że bieda przed nią goni...
Druga na bok zwraca oczy,
Zła, że bieda za nią kroczy!
Bo gdzie bieda się zatrzyma,
Tam już — o bieda — tam nie niema!
Więc tak źle, tak lichy zasię,
I nie zrobić tu nie da się —
Z biedą bowiem bieda taka:
Że co chcesz rób, wciąż jednaka.
I czy z tyłu, czy na przędzie,
To jest bieda biedy — bieda biedzie!

* * *

Na spacerze. Narzeczony Staś do Mani, wybranki serca swego: „Panno Maniu, dla Boga, ostrożnie, kamień”. W rok po ślubie: „Uważaj, że na miłość Boską, kamień”. W pięć lat po ślubie: „Gdzie leżysz, staro, nie widzisz, że kamień”.

Dobrodziej dzieci. Spacerujący po głównej ulicy ksiądz biskup zauważył małego chłopczkę, który wspinał się na palcach, nadarmo próbuje zadzwonić do kamienicy na stróża. Ksiądz biskup, ulitowawszy się nad maleństwem, podnosi go oburącz do góry i mówi: „Czekaj, czekaj, dziecinko, ja ci pomogę. Teraz dzwoni”. Chłopczek nacisnął guzik z całej siły, a kiedy biskup postawił go na ziemi z powrotem, on pociągnął księdza za sutannę z tajemniczym okrzykiem: „No, a teraz uciekajmy!” I... uciekł.

Kto zaczął? Pan Bonifacy, kupując coś u przekupki, nie zauważył, jak jego pies dusi pod straganem królika. Przekupka, krzycząc i jęcząc, żąda za „najlepszego” swego królika olbrzymiego odszkodowania. Do pana B., który już-już chce płacić, podchodzi z boku andrus. Andrus: „Panie dziedzicu, ani halerza niech pan nie płaci.” Pan B.: „Jako? Przecież mój pies zagryzł królika”. Andrus: „Tak. Ale daj pan kilka „kawałków”, a poświadczę w komisaryacie, że królik z psem zaczął...”

Trafiła kosa... Klient (w składzie wędlin): „Proszę mi powiedzieć szczerze, czy po zjedzeniu tej kiełbasy będę rżał, szczekał, czy miauczał?” Kupiec: „A czy szanowny pan dotąd tylko kwiczał i ryczał?”

Niespodzianka. Pewien mąż, wróciwszy niespodzianie z podróży, zastał drzwi mieszkania zamknięte, a na drzwiach kartkę od żony z napisem tej treści: „Wyszłam! Wrócę o 6. Klucz od mieszkania leży pod słomianką w kuchni z prawej strony. Całuszki od Zosi...”

Znak rozpoznawczy. Znany muzyk Bemolski został przejechany przez samochód, który zdołał umknąć. „Czy pan zauważył numer auta”, pyta policjant. „Nie, ale jego trąbka była nastrojona na D-mol”.

Z listu młodej wdowy. „Panie Józefie! Nie mogąc sobie miejsca znaleźć po stracie mego drogiego Adolfa, będę dziś o 10. wieczorem w Alejach. Może i Pan przyjdzie?!”

* * *

Wprost niezbędnym stał się “MALTIMEL”

wszędzie tam, gdzie chodzi o to, żeby w krótkim czasie zwiększyć unikające siły, zwiększyć apetyt, zwiększyć wagę ciała, właśnie po ciężkich operacjach. — Pudełko po 6 Kč a 10 Kč do otrzymania we wszystkich drogeriach i aptekach, gdzie to nie otrzymacie, żądajcie wprost u **JÓZEFA MARKA**, główna drogeria z skład „Maltimel” dla Śląska w Orłowej, albo u **JÓZEFA MARKA**, drogeria w Jabłonkowie.

Przyjdźcie
na festyn M. O. L.
w Czesk. Cieszynie
w dniu 22. b. m.

ROLNICY!

Nadaje się Wam rzadka sposobność zakupu za tanie pieniądze dobrych maszyn rolniczych.

Burdaki najlepszej jakości	Kč 495.—
Gepole kryte z transmisją	Kč 790.—
Pastorki koniczne	Kč 350.—
Wirówki oryg. szwedzkie na 70 l.	Kč 480.—
„ „ „ „ 90 l.	Kč 590.—
„ „ „ „ 125 l.	Kč 690.—
Sieczkarnie z 200 i 220 mm szerokim otworem	Kč 350.—
Młóckarnie ręczne i gepole	Kč 880.—

Pierwszorzędne wykonanie! Pod gwarancją!

Na składzie u znanej solidnej firmy

HENRYK HECHT w TRZYŃCU
Centrala przy moście. Filia przy dworcu. Także na raty!

Najtańszem źródłem zakupna

dla wszelkiego rodzaju artykułów korzen-
nych i delikatesowych, jako czekolady,
owoców, kiełbas i wszystkich ga-
tunków serów jest sklep ko-
rzenny i przysmaków

GUSTAWA SPEILA
W CZ. CIESZYNIE, SASKA KĘPA L. 3

Przekonajcie się

o jakości towarów i niskich cenach.

“MOTORIA”

warsztat maszyn i samochodów w Orłowej

Telefon nr. 121

wykonywa wszelkie i najtrudniejsze naprawy i prze-
miany na samochodach, motorach, lokomobilach
i maszynach rolniczych, połamane części auto-
gogenicznie spaja, mniejsze części odlewa ze spiżu
(bronzu), koła ruchodawcze (trybowe) frezuje i t. p.

Baczność! Znana Baczność!

FIRMA OBUWIA Ludwik Zapletal

otworzyła swój nowy lokal przy ulicy
Dworcowej 1.9 w Cz. Cieszynie
(obok pięknego domu
przy dworcu).

O solidną obsługę postarano się najlepiej.

Wielki wybór w obuwiu.

Towar pierwszorzędny i tani.

Baczność rolnicy!

Wszelkie karmy,

jak otręby, mąka karmna, lekki jęczmień, śrut, melasowa karma,
owies, siódowy kwiat, sól bydlęca i biała, żab kofiski, wyka, groch;

nawozy sztuczne,

jak saletra chlefińska, siarczan amoniakowy, azotan wapniowy,
tomasówka, kałnit, sól potasowa;

nasiona,

wapno w kawałkach i drobne, węgiel, cement,
kupicie w każdej ilości najwygodniej w swem stowarzyszeniem
przedsiębiorstwie

Centralnym składzie gospodarczym,
filii w Czeskim Cieszynie, Malcowni.

Przeład maszyn gospodarczych i wirówek „Libella”.

Zarządza się wystawą maszyn gospodarczych.

Telefon Nr. 162. Telefon Nr. 162.

BRACIA AMSTERDAM

w CZ. CIESZYNIE, Saska kepa I. 17

polecają P. T. publiczności swój bogaty
skład scyzoryków la. Solingen i wszel-
kiego innego rodzaju towarów
galanteryjnych.

Towar najlepszy! Ceny niskie!

Fabryka likierów, rumu i wody sodowej

EMILA EICHNERA

w CZ. CIESZYNIE, ul. Dworcowa

poleca P. T. gospodzkim, kupcom i t. d.
swój rzetelny interes. Wyroby są zna-
komitej jakości, ceny zaś przystępne.

Pozor!
Obchod se sklem; porcelánovým, galan-
terním a psacím zbožím.

Stavební a správkové sklenářství.

Proutěný nábytek.

Sklenice „WECK“ do zavařování.

Ceny levné, zboží první jakosti.

Josef Fussek, Trinec.

Telefon 13.

Baczność!

Handel szkłem; porcelanowy, galanteryjny
i artykułów pisaćcych.

Szklarnia do budowy i reparacji.

Koszenne meble.

Słoje (szklanki) „WECK“ do zagotowania.

Ceny niskie, towar pierwszej jakości.

Józef Fussek, Trzyniec.

Telefon 13.

Za 50 hal.

NASZ ŚLĄZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy piątek po południu. — Redakcja i administracja w Czesk. Cieszynie, ulica Rosnera nr. 28. — Prenumerata roczna 20 Kč. Kto potrzy ma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcę gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacy się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. urząd czekowy w Pradze.

Pan Prezydent Republiki na Śląsku.

Uroczysty dzień w Opawie.

Nareszcie dożył się lud śląski onej uroczystej chwili, kiedy przywitać mógł pana prezydenta Republiki i pokazać mu, nie jako głowie państwa, lecz swemu najdroższemu ojcu, jak bardzo go czei, kocha i jest mu ciałem i duszą oddany. Wcześniej z rana 24. b. m. posuwał się ulicami miasta na dziesięciotysięczny tłum; radość i uniesienie promieniały z twarzy każdego uczestnika tej ważnej chwili. Po południu przedstawiła się opawska załoga swemu najwyższemu komendantowi, poczem udał się pan prezydent wśród gęstego szpaleru natchnionego obywatelstwa do gmachu rządu krajowego, gdzie przyjął deputacje różnych związków, korporacji i partij politycznych. Na pierwszym miejscu byli to zastępcy Czeskosłowackiej gminy legionarskiej, dwóch żup sokolskich, czeskich partij politycznych, do których przyłączyły się i strony polskie, organizacje nauczycieli czeskich, polskich, niemieckich, Matice Oświaty Ludowej dla kraju cieszyńskiego, Macierzy polskiej i t. d. Nareszcie udał się pan prezydent do siedziby komisji zawiadowczej. Tam prezydentowi towarzyszył minister spraw wewnętrznych Malýpetr i prezydent śląski Šrámek. Prezydent komisji zawiadowczej dla Śląska Dr. Pele przedstawił członków tejże komisji, poczem obejrzał sobie pan prezydent Republiki salę posiedzeń komisji śląskiej, wystawę ciekawych przedmiotów muzeum opawskiego i improwizowaną wystawę obrazów malarzy śląskich. Następnie przyjął różne deputacje, jako zastępców Rady kultury, związku burmistrzów śląskich, organizacji robotniczych, zastępców miasta Śląskiej Ostrawy, Cz. Cieszyna, Karwinej, Orłowej, Frysztatu i t. d. Pan prezydent wysłuchał wszystkie prośby, życzenia i pozdrowienia i interesował się w rozmowie z manifestantami o różne sprawy przedniesione. Szczególnie zastępcy ze Śląska Wschodniego odchodzili zupełnie uspokojeni

i ucieszeni, ponieważ im pan prezydent przyrzekł, że przyjdzie do naszego kraju, cieszy się na tę chwilę, ażeby pobawić pomiędzy tym ludem i obejrzać sobie dokładnie ten kraj. Matice Oświaty Ludowej dla Cieszyńska prosiła, aby Praga nie zapomniła na ziemię cieszyńską. Pan prezydent odpowiedział: „Ja na was nie zapomnę, a Praga również nie. Zapewniam, że zobaczymy się w krótkim czasie w Cieszyńsku, gdzie lepiej i dłużej rozmawiać będziemy, aniżeli dziś“. Również przewodniczącemu sokolskiej żupy cieszyńskiej przyrzekł pan prezydent odwiedzić: „Wyrządź wszystkim braciom i siostram moje pozdrowienie. Cieszę się, że was w krótkości odwiedzę“. 43 deputacy załatwił pan prezydent do 1/2 1., poczem oddał się na obiad do sali posiedzeń komisji zawiadowczej. Zaraz po obiedzie wrócił pan prezydent do budynku rządu krajowego. O 3. godzinie popołudniu był na czesć pana prezydenta wspólny pochód, w którym brało udział przez 20 tysięcy ludzi. Pochód trwał przez godzinę. Pan prezydent stał na balkonie budynku rządu krajowego i spoglądał spokojnie i wesoło na pochód i liczne tłumy ludu, które się zgromadziły, aby zobaczyć umiłowanego prezydenta. O 5. godzinie wrócił do domu. W tym czasie w sali tej sposobności przedstawiono znowu panu prezydentowi niektóre osobistości polityczne, konsulów obcych państw i pracowników ze Śląska Wschodniego. O 7/4. odszedł pan prezydent w ścisłym kółku do swych pokoi. Do wieczery zaproszono przodowników politycznych partij na Śląsku.

O przyszłość dzieci naszych.

Uwagi na czasie.

Nadeszły ferye. Znowu opuszczają tysiące dzieci naszych ławy szkolne, wracając na stałe do domu rodzicielskiego. Czekają stąd wielu rodziców nowy i ważny obowiązek dalszego kierowania wychowaniem i losem dorastającego dziecka.

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:	
koron austriackich	2101.—
koron madziarskich	2455.—
serbskich dinarów	401
polских marek	270.000.—

Płaci się za:

100 lirów	Kč 149.25
100 franc. franków	181.25
100 szwajc. „	607.50
100 belg. „	158.75
100 holend. złotych	1285.—
1 dolar	34.30

Wraz z tym obowiązkiem powstaje i kłopot nowy. Co począć z dzieckiem, w jaki sposób zapewnić mu choćby skromny byt materialny na przyszłość, co zrobić, ażeby nie pozostało na zawsze ciężarem ojca i matki? Jaki zawód ma obrać syn czy córka, ażeby wykształcił(a) się na pocziwego(wą) i użytecznego(ną) mężczyznę czy kobietę, dobrego syna i dobrą córkę społeczeństwa ludzkości i państwa?

Niedomagania ze strony tych rodziców, którzy dzieci swoje po wyjściu ze szkoły oddają bez głębszego zastanowienia się do obcych ludzi, szczęśliwi, że się pozbyli kłopotu starania się o ich wyżywienie. Serce się krwawi, gdy się widzi, ile młodych dziewczyn i chłopców, opuściwszy dom rodzicielski i pozbywszy się ścisłego nadzoru, schodzi na bezdroża, traci niewinność, wszczepione cnoty i dobre wychowanie i wraca częstokroć do domu — na hańbę i wstyd rodziców!

Coż tedy robić, ażeby ustrzedz dziecko przed zgubnym tym wpływem?

Przedewszystkiem nie należy zbyt wcześnie wypuszczać w świat dzieci po wyjściu ze szkoły. Niechaj się one ugruntuja w domu rodzicielskim w zasadach obyczajności, niechaj nabiorą hartu duszy, a wtedy łatwiej

PO NASZEMU.

Spowiedź cygona.

(Ciąg dalszy.)

Od Dr. Fr. Slámy.

„Dobrze tak, paroczku. Spowiadam się a prawiem prowde, aby sie Pon Bóg nie gniwoł.“

„Ale Pon Bóg sie gniwo. Gniwo sie, bo cyganisz. Tyś Danelowi chciol bótý ukrasć a temu żeś mu jich wzion a z nimi uciekoł. Kiedyby cie ludzie niebyli chycili, byłbys bótý kansik przedoł.“

4. Jak Jurek ukroł konia.

„Pon Bóg gniwo sie też temu, żeś hned potem szel do Ustroniu a tam żeś siedłokowi ukroł konia. To niezaprzysz, dyć cie ludzie z koniem chycili!“

„Cobyh zapieroł, proszem poniżenie. Szak sie spowiadam. Szak to było dobrze, że mnie ludzie chycili. Pon Bóg wie, co by mi ten koń był zrobił!“

„Cože?“

„To był straszny koń. Nigdy zech takigo konia niewidziol. Uciekoł ze mnem, żebych był głowę stracił.“

„Nie było by cie szkoda, ni mioleś go krasć.“

„Szak jo go nienkroł, proszem poniżenie.“

„Rozumiem, stoł sie cud a koń ukroł ciebie.“

„Szak był to cud, proszem poniżenie. Ani by to człowiek nieuwierzył —“

„Wyprawiej tedy o tym twojim cudzie.“

„Dołżech babie bótý a uciekołech sem. Myślołech, że Danel z mnem leci. Ani zech sie nieobrócił. Leciłoch

pięć godzin ku gorom. Jużech nimóg dychać, ale żebych Danelowi pomylił ceste, leciłoch zaś pięć godzin naspadek od gór ku Ustroniu. Tam już była noc —“

„Dobrze, uciekołes tedy dziesięć godzin ze strachu przed Danelem, kieregoś przeca oddoł siedłokom, aby go dali zawrzeć, bo ukroł bótý szewców. Jak odewrzesz gembe, już cyganisz.“

„Dyć je Danel cygon a siedłokom uciecze, myślołech se. A poleci za mnem, myślołech, aby sie pomścił —“

„Z nimocnym uchem a ukem — dobrze, dobrze.“

„Szak mo nogi zdrowe —“

„Tóż jeny dali o cudzie, ale krótko a nie cygoń.“

„Chciolbych przysiongać, że mówiem prowde a że była noc, kiedy zech przyleciol od gór. Myślołech: Danel cie hledo w gorach a tyś zaś już tu naspadek. Danelu hledej! Hihhihi! Chciało sie mi spać. Położem sie na pole, ale tam rosa.“

„Krótko, krótko! Mie sie zdo, że dziepro tu twoji cuda se wymyślosz!“

„Chciolbych przysiongać, że była rosa. Prawiem: na co leżeć w rosie. Wylezem se na ten to strom, tam Danel mie hleđać nie bydzie. A tam na stromie už spiem —“

„Jurku, jak dłogo mi tu bydziesz wyprawioł o rosie a o stromie? Na stromie przecyż nie był koń, coś ukroł?“

„To prowda, że konia na stromie nie było, na stromie jo społ. Naroz słyszem: dup, dup, dup. Myślem: Co to? Myślem: Złe znamieni! Ziem robi dup, dup, złe znamieni! A zaś już słyszem: dup, dup, dup.“

„Krótko!“

„Nie było to krótko, dłogo zech słyszoł dup, dup. Prawiem: Panie Boże, jo cygon a tyś je wszechmocny! Już nigdy nic złego nie robiem. Zmiłuj sie nademnom, ale Pon Bóg niechciol ubogigo cygona wystyszcć a zaś

słyszem dup, dup, dup, zech spod ze stromu na dół. Ale niespodech na ziem —“

„Na ziem żeś nie sleciol, ale zajiste na trowe.“

„O proszem poniżenie, gdyby to była trowa, ale był to koń! Na konia spodech ze stromu. To było to dup, dup, a jak koń przyleciol ku stromu, jo zech ze strachu spod na niego —“

„To je w prowdziwości cud.“

„Szak cud! A koń uciekoł ze mnem dali. Krzyczem: Konieczku drogi, konieczku złoty! Puś mie! — Ale koń niechciol posłóchnoć, niechciol mie puścić i uciekoł dali a jo na nim siedzem a pytom go: konieczku drogi, zlituj sie nademnom! Konieczku złoty, puś mie! — Ale koń robił jeny dup, dup, dup a uciekoł zemnom, zech sie już boł, że głowę stracem —“

„Nagniwolech sie i krzyczem: Tyś gałgon! Tyś nie koń, ale djabeł! Jo cie niechcem, ty koński djabeł! Stój, jo cie niechcem! — Koń jednak niechciol stanąć a leciol ze mnem dali. I jo zaś wołom: Ty djabelski koniu! Co jo ci zrobił, że mnie niesiesz do kryminału? Szak cie pon szandar podpłacił, ty djabeł! — Ale koń uciekoł zemnom dali. I myślołech: Pon Bóg przeca pumoże ubogimu cygonowi. Przecy zech katolik, dobry, krzczony katolik. I zrobjłech krzyż nad tym djabelskim koniem i zawołołech: Jezus — Marya — Jozef! A to wom pomogło. Koń zaczon pomału jść. Jo prawiem: Panie Boże, tyś mocny, djabeł żeś skrócił! Ty wiesz, że jo dobry katolik a żebych chodził do kościoła, gdybych mioł czas. Ty wiesz, że djabeł abo szandar tego konia pod strom posłał, aby jo na konia spod a aby mnie niewinnie zawrzyli, że jo konia ukroł. Ty, Panie Boże, wiesz, że jo niewinnie na stromie społ a że jo konia nie ukroł —“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

im będzie zwyciężyć pokusy, gdy się dostaną w wir świata.

Jeżeli jednak rzeczywiście zachodzi potrzeba wysłania dziecka za kawałkiem chleba pomiędzy ludzi, natenczas należy szukać dla niego takiego miejsca, gdzieby nie poniosło żadnego uszczerbku na wierze, moralności i dobrych zasadach wychowawczych. Przyszli opiekunowie i chlebowodawcy dziecka powinni być ludźmi moralnymi, którzy dają dostateczną rękojmię, że w ich domu dziecko się nie popsuje. Rodzice zaś winni, o ile to możliwe, odwiedzać dzieci i dowiadywać się pilnie o ich prowadzeniu.

Dziecko, które opuściło dom rodzicielski, szukać powinno opieki, rady i oparcia w towarzystwie osób cnotliwych i poważnych, powinno zapisać się do towarzystw oświatowych. Jedynie bezustanna styczność z ludźmi dobrymi i moralnymi będzie dla dzieci ostoją przeciw zasadzkom złych jednostek i gorszycieli; oświatowe zaś towarzystwa zapewnią im pod względem moralnym dużo korzyści.

Do jakich zaś zawodów winny się garnąć dzieci nasze?

Nieźmiernie trudno polecić w tym względzie szczegółowo zawody, w którychby dzieci znalazły dobrą pracę i placę. Wchodzą tutaj w rachubę najrozmaitsze okoliczności, n. p. chęć natychmiastowego zarobkowania, zdrowie dziecka, jego wykształcenie, zamiłowanie do pewnego zawodu i t. p. Wobec tego można tylko ogólne podać wskazówki, jakimi się przy wyborze pracy należy kierować.

Dla chłopców zalecamy w pierwszym rzędzie wyuczenia się jakiegoś rzemiosła; ono jedynie ma przyszłość. Czechosłowacya jest państwem przemysłem, fabrycznym, potrzebującym sił kwalifikowanych, pracowników rzemieślniczych, znających dobrze i wszechstronnie swój zawód. Ludzi kształconych, pracowników umysłowych ma Republika nasza pod dostatkiem nie tylko narazie, ale i w przyszłości. Już przed wojną dała się odczuć w historycznych ziemiach naszego państwa przewyżka inteligencji wysoko wykształconej i brak sił rzemieślniczych. A obecnie stan ten nie naprawił się. Przyszłość synów naszych nie leży zatem w wysokim i kosztownym kształceniu, lecz w rzemiośle, które miało, ma i mieć będzie złotą podstawę, zyskowy fundament. Tylko kółkowidowcy, gdzie zawsze pozostaje niekwalifikowanym robotnikiem. Jeżeli rodzice chowali syna przez lat czternaście, wtedy zdolają go utrzymać przy skromnym wynalozieniu i przez następne trzy lata, potrzebne do osiągnięcia zaświadczenia z terminu. Rodzice będą mieć zadowolenie i radość, że dali synowi „chleb do ręki“, a odwrótnie syn będzie rodzicom wdzięczny zato, że zapewnili mu byt materialny na przyszłość.

Co do córek, zaleca się przede wszystkim, ażeby rodzice przed ukończonym 16. rokiem życia córki swej do pracy jeszcze nie posyłać. W tym czasie dziewczę w domu kształcić i ćwiczyć się powinno w gospodarstwie domowym, dalej w nabywaniu wiadomości, potrzebnych do przyszłej pracy i powołania. Często się bowiem zdarza, że dziewczę, które zaraz po opuszczeniu szkoły rozpoczyna pracę, zasłabnie i przez długie lata do zdrowia i sił przyjąć nie może. Jeżeli jednak konieczna zachodzi potrzeba rychłego zarobkowania, niechaj tedy rodzice wynajdą pracę dla dziewczęcia jak najłatwiejszą, n. p. niech idzie jako piastunka do dziecka, do posytek, gdzie dużo znajdzie sposobności przebywania na świeżem powietrzu.

Krawieczyźnie i hafciarstwu te tylko dziewczęta poświęcać się mogą, które mają do tego zamiłowanie i zdolności, bo jedynie te tylko uzyskają lepsze dochody.

Żałować wypada nieźmiernie, że tak wiele dziewcząt gardzi wciąż jeszcze stanem służebnym, jakoby stan służebny był podniejszy od innych zawodów, a szuka zarobku na innych polach, gdzie niema, ani tak pomyslnych warunków zdrowia ani odżywiania, a gdzie za dużo jest niebezpieczeństw najróżnorodniejszych. Nieładne to zapatrywanie. Uczciwych sług, pokojówek po miastach i kucharek nie wiele, a zato tłumne zastępy pracowni igły, robotnic fabrycznych, cegielnych i papierników, które nieraz marne i biedne wiodą życie. Gdzie można, zwalczać należy ten przesąd, jakoby było czemś niesłychanie lepszym i korzystniejszym, być lichą szwaczką, sprzedawczą lub robotnicą w hucie, koksowni, cegielni i t. p., aniżeli dobrą służącą lub kucharką. Niechaj rodzice wezmą również wzgląd na to, że chociaż córka ich na początku mniej zarobi, przecież wydoskonaliwszy się w obranym zawodzie, później uzyska posadę dobrze płatną.

Rodzice, rozważcie zatem dobrze powyższe uwagi, skreślone w interesie waszym i waszych dzieci! Wska-

zówki udzielone, rzecz jama, nie obejmują wszystkich dziedzin pracy człowieka; chodzi jedynie o to, ażeby przy wyborze zawodu kierować się zdrowymi zasadami, przynoszącymi dzieciom, rodzicom i wreszcie państwu naszemu korzyści wielkie.

Wiadomości z zagranicy

Stany Zjedn. Dnia 19. b. m. wręczył sekretarz stanu Hughes ambasadorowi japońskiemu odpowiedź Stanów w sprawie emigracji. Nota ułożona w formie nader uprzejmej stara się wykazać, że ustawa emigracyjna nie zawiera postawień wyjątkowych przeciw Japończykom.

Anglia. Wybitni przewodcy indyjscy przybyli do Londynu celem wręczenia rządowi angielskiemu memoriału, w którym domagają się osobnej konstytucji i autonomii dla Indji.

Niemcy. Generał Nollet wystosował w ostatnich dniach do rządów państw sprzymierzonych raport, opisujący w sposób dość zatrważający obecny rozwój zbrojeń niemieckich.

Albania. Nacjonalistabaiſcy po obsadzeniu Tirany uwolnili więźniów politycznych, poczem utworzyli prowizoryczny rząd w Tiranie.

Polska. Minister spraw zagranicznych Zamoyski dymisyonował.

Francya. Rząd Herriota otrzymał od Izby wotum zaufania. Herriot, zabierając głos przed głosowaniem, zaznaczył, że zwalczał zawsze podatki konsumcyjne i że był zawsze zwolennikiem utrzymania równowagi budżetowej. Przechodząc do spraw polityki zewnętrznej, wypowiedział się za porozumieniem Anglii, Belgii i Francji i zmuszeniem Niemiec do poszanowania udzielonych przez nich gwarancji. Francja nie tylko musi otrzymać należne jej spłaty, ale także musi być bezpieczną przed napadem. Oświadczył, że pewny jest, że na czele rządu angielskiego znajduje najbardziej liberalnego i najpewniejszego przyjaciela.

Włochy. Matteoti, włoski poseł socjalistyczny, zniknął przed kilku dniami. Wiedzano tylko, że został przez kilka nieznaną ludzi automobilem uprowadzony. Dopiero sobotnie dzienniki doniosły, że w pewnym miejscu przy drodze znaleziono jakieś zwłoki za płotem. Policja wdrożyła poszukiwania i znalazła zwłoki, które rozpoznano jako zwłoki Matteotiego. Oględziny lekarskie wykazały 22 ran od kul, 6 ran od pehnięć sztyltem, nadto na całym ciele wiele ciężkich obrażeń. Dziesięciu sprawców zamachu wykryto. Są to faszysty.

Polska.

Onegdaj odbyło się zebranie delegatów wielkiego przemysłu i robotników w Katowicach, na którym komisarz demobilizacyjny zatwierdził umowę w sprawie redukcji płac o 12% w górnictwie, a 19% w hutnictwie. Obie strony orzeczenie przyjęły. Sporzym jest tylko termin ważności umowy, gdyż mianowicie pracodawcy oznaczają go na 1. lipca, a robotnicy na 1. sierpnia.

* * *

Na mocy porozumienia się naczelnika oddziału walki z lichwą w Warszawie z prokuratorem sądu okręgowego zostały przekazane sędziemu śledczemu dochodzenia przeciwko rzeźnikom i wędliniarzom warszawskim, oskarżonym o dokonanie zmywu — celem podbicia cen rynkowych na mięso wieprzowe i wędliny, oraz ściągania nadmiernych zysków. Sędzia zarządził aresztowanie 29 rzeźników. Zarząd miasta rozpoczął wymawiać kontrakty dzierżawcze jatkom w halach miejskich, a więc wszystkim tym rzeźnikom, którzy popierali bojkot kasy skarbowej. W miejscach tych miasto zorganizuje własną sprzedaż detaliczną mięsa.

* * *

Przez to, że Polacy przemocą obsadzili Wilno i odłączyli je od litewskiego państwa, wzbudzili przeciw nim śmiertelną nienawiść Litwinów. Nienawiść ta istnieje i u Litwinów, osiadłych na dzisiejszym obszarze ziem polskich, a Polacy rozdmuchują ją jeszcze przez przesławianie Litwinów i na polu kościelnym, jak prawie dokazała krwawa niedziela w kościele w Raduniu. Raduń jest parafia, licząca przeszło 12.000 dusz; księża parafii są narodowości litewskiej. Gdy jeden z księży w przejęty sposób począł odprawiać nabożeństwo niedzielne po litewsku, Polacy targnęli do kościoła i zaśpiewali „Rotę“ Konopnickiej (Nie rzucim ziemi...). Powstała potem w kościele biatyka, lała się krew, rozległy się jęki rannych i dopiero policja położyła koniec wszystkiemu. Ksiądz Bokszezanu wołał następnie z ambony, że Bóg ześle na Polaków ogień siarczysty, pioruny w nich bić będą, a trupy walać się będą nieopogrzebane. Ksiądz dziekan Kuźmiński wołał do Litwinów, by nie ustępowali, bijąc Polaków, bo „tu była i być musi nasza Litwa“.

Z naszego kraju.

Powiat cieszyński.

Cz. Cieszyn. (O zamknięciu granicy.) Jak już pisaliśmy, wydała dyrekcja cel i monopolów w Mysłowicach na wniosek urzędu cłowego w P. Cieszynie rozporządzenie, że główny most w Cieszynie jest zam-

knięty od 12. w nocy do godziny 6. rano, zaś most jubileuszowy od godz. 7. wieczór do 6. rano. Zdaje się, że ci, co spowodowali zarządzenie to, sami się go wstydzą, bo zaczynają robić wyjątki dla różnych grup. Widać z tego najlepiej, jak strasznie potrzebne było to zarządzenie, kiedy je trzeba teraz dziurawić, aż z niego nic nie pozostanie. Brakuje tylko odwagi, ażeby znieść zarządzenie, które okazało się tak przemądrem. Strażnicy polscy stoją na moście, lecz nie wolno im, broń Boże, urzędować! Gdzież to zdrowy rozsądek i dobro obywateli? Widocznie istnieją urzędy polskie po to, ażeby szykanowały ludność. Apelujemy do urzędów naszych, ażeby postarały się o usunięcie tych bezpodstawnych zarządzeń polskich, wydanych „od zielonego stołu“, a tak dla ludności dokuczliwych!

— (Zapis do państwowego ref. realn. gimnazjum w Cz. Cieszynie) przeprowadza się w dniach 28. i 30. czerwca i 1. lipca b. r. od 8. do 10. dopołudnia w lokalach gimnazjum (Aleje Masaryka, l. 8. Do klasy 1. przyjmuje się uczniów, którzy w roku 1924 dokończyli przynajmniej 10. rok swego życia. Uczniowie, zgłaszający się do klasy 1., niechaj odstawiają się w jednym z oznaczonych dni w towarzystwie rodziców lub ich zastępców do zapisu i przedłożą rodny list (lub wyciąg z metryki) i ostatnie świadectwo szkolne. Dla uczniów słabych w języku czeskim zarządzony będzie przez czas ferij w gimnazjum kurs języka czeskiego. Zgłoszenia przyjmują się przy zapisie. Pilni i niemający uczniowie otrzymają zapomogi, przybory szkolne i książki z biblioteki.

— (Festyn M. O. L.) Chociaż od rana groził deszcz, wypadł festyn M. O. L. w ubiegłą niedzielę wspaniale. Pochód dzieci i dorosłych, liczący przez 3 tysiące ludzi, który rozpoczęli rowerzyści i zakończyli wozy, nie miał końca i był radosnym objawem i rękojmią rozwoju narodowego i postępu naszego w Cz. Cieszynie i okolicy. Ćwiczenia dzieci i studentów były wzorowe, co oceniono i uznano powszechnie. Festyn zwiedzili wszyscy po czesku odczuwający ludzie z Cieszyna i oprócz tego liczne deputacje z sąsiednich gmin. Wszystkie budki z znakomitemi potrawami, napojami, cukierkami i t. d. musiały przed wieczorem zlikwidować, pomimo że były hojnie wyposażone. Sprzedawcy, którzy tworzyli cały sztab członków, członkiń i przyjaciół Matice, należy rzeczywiście uznanie i najserdeczniejsze podziękowanie; że festyn wydał pokaźny czysty zysk, jest w pewnym względzie i ich zasługą. Jak gościom, którzy zjawili się na festynie mimo niepewnej pogody, tak faktorom czynnym wołamy szczerze Bóg zapłać!

— (Kuchnia ludowa.) W restauracji kolejowej III. klasy otworzył ruchliwy i ogledny restaurator pan Józef Kubec kuchnię ludową, która stała się szybko popularną. Gulasz paprykowy kosztuje tam 3 K⁵⁰ h, obiad (rosół, mięso z przyprawami i legumina) 6 K⁵⁰, kolacja (mięso z dodatkami) 5 K⁵⁰, zupa flaczkowa K⁵⁰ 1.50.

— (Liczba bezrobotnych w czes. Śląsku Wschodnim) zmniejszyła się znacznie w miesiącu maju. W porównaniu z miesiącem kwietniem spadła ona w obwodzie urzędu pośrednictwa pracy w Cz. Cieszynie ze 100 na 67, w Jabłonkowie ze 107 na 7, we Frydku z 270 na 107, w Śląskiej Ostrawie z 61 na 53 i we Fryszacie z 704 na 411, czyli razem o 597 osób = 48%. Liczba przez państwo wspieranych osób wynosiła w obwodzie powiatowego urzędu politycznego w Cz. Cieszynie 2, we Frydku 37, we Fryszacie 26; obniżyła się tedy w maju na Śląsku Wschodnim liczba osób bezrobotnych i przez rząd wspieranych z 236 na 65 czyli o 72 1/2 %.

— (Z towarzystwa etnograficznego.) Śląskie etnograficzne towarzystwo „Sedliszczanie“ z siedzibą w Sedliszczach urządza przy współdziałaniu czeskich związków z okręgu cieszyńskiego na pamięć setnych urodzin narodowego budziela czeskiego Cieszyńska MUDr. Petra w sobotę i niedzielę, dnia 5. i 6. lipca b. r., wielką uroczystość etnograficzną w Sedliszczach i we Frydku za współdziałaniem czeskich związków z Czech.

— (Podwyższenie taksy szpitalnych w Pol. Cieszynie.) Śląska rada wojewódzka zniósła dotychczasowe taksy szpitalne w P. Cieszynie w obec walucie i wprowadziła na ich miejsce dla obcokrajowców te same taksy, co do obywateli państwa polskiego i uchwała podwyższyć taksy szpitalne, jak następuje: w I. klasie na 15 zł. = 100 K⁵⁰, w II. klasie na 8 zł. = 53 K⁵⁰, w III. klasie na 2 zł. 50 gr. = 17 K⁵⁰ dziennie.

— (Poseł Witos w Pol. Cieszynie.) W sobotę, dnia 14. b. m., przemawiał na zgromadzeniu polskiego stronnictwa ludowego były premier ministrów poseł Witos. Ostro atakował rząd polski, który na gwałt wynaradawia mniejszości narodowe. Opowiadał, że na kresach wschodnich, na Polesiu, gdzie ludność polska liczy tylko 5%; rozwinęto szaloną agiacyę za pozyskaniem tamtejszej ludności, Poleszów, najbardziej nierozwiniętego plemienia wśród Słowian, stojącego na niskim stopniu rozwoju tak fizycznego, jak i umysłowego, mówiącego językiem ukraińskim i białoruskim. O swojej narodowości i pochodzeniu Poleszów pono powiada: „Ja tutesznij, ja ne czołowik, ja Poliszuk“ (Ja jestem tutejszy, nie jestem człowiekiem — jestem Poleszkiem). Witos napominał również różne kwestye gospodarcze, finansowe i zarządzenia państwowe, nie przebiegając w wyrazach. Przemawiali też posłowie Sułce i Bobek o sprawach partyjnych i sejmowych. Można sobie lekko wyobrazić, że słuchacze, a była i spora liczba „najprzedszych“ Polaków z naszego czes. Śląska, połykali wprost słowa wywodów tak zacnych mężów.

Ligotka Kameralna. (Budowa kolei elektrycznej na czes. Śląsku Wschodnim.) Już przed kilku laty zastanawiano się nad budową kolei wzdłuż rzeki Stonawki, która łączyłaby Ostrawsko-karwińskie zagłębie węglowe z letniskiem, jakim jest Ligotka Kameralna, ściągająca zdrowym klimatem i malowniczym

położeniem licznych gości letnich, resp. z Beskidami, a już wtedy uznano wielkie znaczenie takiej kolei. Rozważano dlatego także nad tem, by dzisiejsza kolej suska miała zupełnie inny kierunek, niż wytyczono go w roku 1900. Dziś, gdy rząd sam wystąpił z zamiarem wybudowania kolei elektrycznej, łączącej Koszycko—bogumińska z t. zw. „miastową”, prowadzącą z Frydku do Cz. Cieszyna, należy to przedsięwzięcie tylko radośnie przywitać. Projektowana kolej prowadziłaby doliną Stonawki z Karwinej do Gnojnika przez Górą Suchą, Cierlicko, Grodziszcz i Trzanowice.

Trzyniec. (Po wycieczce.) W niedzielę, dnia 15. b. m., widzieliśmy prawdziwą dziecięcą radość. Czeskie szkoły z Trzynieca i okolicy pokazały nam, że dbają o cieleśne wychowanie dzieci, że troszczą się, upiększyć dzieciom życie szkolne. O godzinie 2. ruszył pochód, w którym wzięli udział skauti i ochronka. Objawy radości dzieci rozlegały się po ulicach. W program wycieczki weszły ćwiczenia gimnastyczne chłopców, dziewcząt, osobne wystąpienie szkół i ochronki. Liczne obywatelstwo nie znalazło odpowiednich słów do wyrażenia podziwu i pochwały nad tem, co widziało. Słychać było powszechne życzenie, ażeby na rok znowu urządzono taki piękny „Dzień dziecka”.

Leszna Dolna. (Patryoci.) Pp. Jan Jaś i nauczyciel Kozielec z Bystrzycy (na prywatnej szkole wydziałowej z Macierzy szkolnej polskiej) agitowali, aby rodzice nie dawali dzieci do czeskiej szkoły, że jesteśmy Husytami. Dobrze to sobie zapamiętamy, jeżeli znowu kiedyś p. Jaś wystąpi z pełnemi ustami lojalności, przemawiając za siebie samego i polską stronę ludową, której przewodniczy. Słowa są martwe, uczynki ale żywe — one przemawiają o usposobieniu, duszy i umyśle człowieka.

Kojkowice. (Z sąsiedniego Dziegielowa.) W Dziegielowie (polska część Śląska) doszło onegdaj do bójki pomiędzy Stowarzyszeniem katolickiej młodzieży a socjalistami. Kiedy mianowicie wycieczka, złożona ze 100 mniej więcej osób z Cieszyna, Golezowa i Puńcow, odspiewała koło dziegielowskiego zamku kilka pieśni narodowych, kierownik tamtejszego socjalistycznego konsumu sprowokował wycieczkę okrzykami „przez z faszystami” i t. p., poczem zaś tamtejsi bojownicy P. P. S. pobili pięciu osób. Zdarzenie to przypomina żywo praktyki plebiscytowe.

Trzanowice. (O urzędowaniu gminnem.) Jak czyta się gminne ogłoszenia trzanowskie, odniesie się wrażenie, że gmina ta leży zapewne gdzieś w Galicji. Daremnie szukać można czeskich ogłoszeń gminnych. Niema ich bowiem. „Gdyż w Trzanowicach niema Czechów” — dostaniecie na odpowiedź! Kręcić będziecie nad tem zjawiskiem głową i pomyślicie zapewne sobie: „Gdzież podziało się naraz tych 60% Czechów i Czechosłowaków, stwierdzonych podczas spisu ludności? Czyżby pomarli?” Nie! Są tutaj. Ale niektórzy panowie myślą i twierdzą, że wszyscy obywatele rozumieją ogłoszenia po polsku, lecz powinni owi panowie o tem pamiętać i wiedzieć, że w Republice czesł. muszą być wszystkie ogłoszenia wywieszone w pierwszym rzędzie w języku państwowym, który jest czeski. Sądźmy, że powiatowy urząd polityczny w Cz. Cieszynie pouczy nasz urząd gminny, że i Trzanowice obowiązane są respektować urzędowy język czeski.

Cierlicko Górne. (Poświęcenie szkoły.) Uroczystość poświęcenia i otwarcia czeskiej szkoły odbędzie się w drugiej połowie miesiąca sierpnia b. r.

Powiat jabłonkowski.

Jabłonków. (Festyn.) Sekcja M. O. L. w Jabłonkowie sporządza w niedzielę, dnia 6. lipca b. r., w lesie miejskim wielki festyn. W skład programu wchodzić ćwiczenia wojskowe, wysługi konne i t. d. W razie niepogody odbędzie się ten festyn przy skróconym programie w sali ratuszowej.

— (Zakończenie roku szkolnego i wystawa.) Czeskie państwowe szkoły ludowe w Jabłonkowie zakończą rok szkolny 1923/24 w dniu 28. b. m. W dniu tym zagajona zostanie w budynku szkolnym na Białej wystawa prac uczniów i uczenie, która potrwa przez trzy dni. O liczne zwiedzenie tej wystawy upraszają kierownictwa szkół mianowanych.

Gródek. (Wycieczka szkolna.) Polska szkoła ludowa w Gródku urządziła w niedzielę, dnia 29. czerwca b. r., wycieczkę szkolną na łakę „U Chodury”. Pochód ze szkoły o godz. 2. popołudniu. Program wycieczki urozmaicony, wstępne dobrowolne. Wieczór dla rodziców i gości zabawa taneczna w gospodzie pani Kluzowej. W razie niepogody obdarzy się dzieci w klasie kielbaskami, kolaczami i t. p.

Wędrzynia. (Rozpisanie konkursu na posadę kierownika szkoły polskiej.) Rada szkolna powiatowa w Cz. Cieszynie rozpiła konkurs na posadę kierownika szkoły polskiej w Wędrzyni. Jak wiadomo, powierzono naucz. Wałachowi po rozstrzygnięciu o losie Śląska tymczasowe sprawowanie urzędu kierownika tej szkoły. Ponieważ się p. Wałach widocznie na tę posadę nie nadawał, przeniesiono go za nauczyciela stałego na szkołę polską w Orłowej. On ale twierdził, że przeniesienie jest bezprawiem i nie legalne. Obecnie jednak uznaje się pewnie za pokonanego, gdyż, jak nas słuchy dochodzą, niesie się z zamiarem, kompetować o rozpiisaną posadę kierownika, ażeby móc zamącić dotychczasowy spokój w gminie i na szkole.

— (Przypominamy), że festyn z ramienia pow. zarządu M. O. L. odbędzie się w niedzielę, dnia 13. lipca 1924, w ogrodzie p. Fr. Frištenskiego. Przeznaczenie z góry tę niedzielę na zwiedzenie tego festynu!

Nawsie. (Porażenie słoneczne.) Żona tutejszego rolnika pana Pawła Niedoży, Marya, rodzona z Fojejków z Łomnej, uległa w piątek, dnia 20. b. m., porażeniu słonecznemu. Nieboszczka liczyła dopiero lat 37 i pozostawiła troje niezaopieczonych dzieci. — Porażenie słoneczne występuje w czasie upałów z powodu wysiłków fizycznych, spania na słońcu z odkrytą głową, zwłaszcza po nadużyciu gorących napojów lub u osób, pracujących na upale z pochyloną głową. Objawy: Skóra na głowie rozpalona, ciemnoczerwona, ból głowy, nudności, wymioty i omdlenie. Leczenie: Chorego porozpiąć, ułożyć głowę wzniesioną nieco wyżej, zmniejszyć zimne okłady na głowę, a ciepłe na nogi, gorczyzniki na łydki, lewatywy z woju z solą lub octem, ewentualnie upust krwi (przez lekarza) lub pijawki poza uszy. Zaweżwać natychmiast lekarza.

Tyra. (Podziękowanie.) Przez przeniesienie p. Rudolfa Slivy, gajowego, z Tyru do Mostów przy Jabłonkowie utraciła sekcyja M. O. L. w Tyrze dobrego i wytrwałego pracownika. Za jego owocną i wzorową pracę przedewszystkiem około podniesienia czeskiej szkoły i sekcyi, składamy mu jak najserdeczniejsze podziękowanie i życzymy mu wszystkiego dobrego na nowym miejscu służbowym.

Za sekcyję: Haltof Paweł.

Powiat frysztański i bogumiński.

Karwina. (Złączenie Karwinej z Orłową?) Gmina Karwina proponowała pono gminie Orłowej połączenie. Do połączenia miarło zachęcić także gminę Dombrowę, Łazy i Porębę. Jeżeli się potwierdzi ta wiadomość i dojdzie do uskutecznienia projektu, powstałaby na Śląsku nowa wielka miejska gmina, której gospodarze znaczenie byłoby z największych w Republice czeskosłowackiej.

Bogumín. (Rozłączenie gminy.) Rząd Republiki pozwolił na rozłączenie miasta Bogumina, przez które oddzielono dotychczasową osadę Pndłów od Bogumina-Miasta. Tym sposobem utworzono nową niezawisłą i samodzielną gminę Pndłów, która mimo, że blisko czysto czeska, tonęła podotąd w niemieckim Boguminie-Mieście i płacić musiała na wszystkie niemieckie przedsiębiorstwa bogumińskich panów.

Marklowice. (Polska szkoła przypadła do republiki polskiej.) Jak wiadomo, jest kierownikiem tej szkoły zacięty Polak. Mimo tego usiłował się przekonać komisję o tem, że szkoła miałaby pozostać w Czechosłowacji. Niestety spełzył jego życzenia na niczem. Dziwimy się, że jako Polak bronił się tak strasznie przeciw wcieleniu swej szkoły do ojczyzny.

Rozmałości.

Tragiczny wypadek wściekizny. Jak donosi „Gazeta Podhalańska”, wyrobnik Mikołaj Łysak we wsi Holibrady w Małopolsce chwycił w sidła z drutu, zastawione na zajace i kury, psa wściekłego. Nie poznał, że pies ów jest wściekły, uwolnił go z drutów, wziął na ręce i niósł do domu, pieszcząc się z nim. Naraz pies ugryzł go w rękę do krwi. O tym wypadku nikomu nie powiedział, obawiając się szpitala. Po upływie 9 tygodni dostał szalu i umarł w strasznych cierpieniach. W czasie szalu ugryzł w rękę swą żonę, którą zaraz odesłano do Lwowa do szpitala.

Zwłoki Lenina. Donoszą z Moskwy, że mimo zabalsamowania zwłok Lenina ulegają one rozkładowi i zniekształceniu, tak, że wystawienie ich na widok publiczny przez szklane wieki trumny jest niemożliwe.

Zamiast niedzieli — „Lenindzień”! Niektóre prowincjonalne władze i gazety sowieckie wystąpiły z projektem zmiany nazwy niedzieli na słowo „Lenindzień” na pamiątkę zmarłego przywódcy bolszewizmu.

Pobyt członków rodziny Habsburgów. Dzienniki paryskie podały szereg informacji, dotyczących życia i stosunków materialnych licznych członków rodziny Habsburgów, która wypadki, związane z katastrofą państwową Austro-Węgier, rozprószyły po świecie. Położenie materialne Habsburgów jest dość opłakane, gdyż dobra, posiadane przez nich w Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii i na Węgrzech, zostały skonfiskowane. Arcyksiężna Marya Teresa, babka zmarłego cesarza Karola i arcyksiężna Marya Anuncyata, jego ciotka, mieszkają razem z ekscesarzową Zytą i jej dziećmi w Hiszpanii. Arcyksiążę Maksymilian, brat ekscesarza, osiadł z żoną w Bawarii, dokąd schroniła się także arcyksiężna Marya Józefa, matka Maksymiliana i Karola. Sporó arcyksiążąt z rodzinami (Józef, Fryderyk i i.) przebywa na Węgrzech. Arcyksiążę Karol Stefan rezyduje w Żywcu, jeden z synów jest kapitanem wojsk polskich, dwie córki wyszły za mąż za polskich arystokratów (Radziwiłł i Czartoryski). W najgorszej sytuacji materialnej ma się znajdować ekscesarzowa Zyta, posiadłość jej bowiem w Dolnej Austrii i w Styrii nie przynosi, gdyby więc nie pomoc dworu hiszpańskiego i zasiłki osób prywatnych, to ekscesarzowa Zyta i jej dzieci byłoby w nędzy.

Widział Napoleona I. Królowi Hedżas Husseiniowi, bawiącemu niedawno w Palestynie, przedstawił się pewien Syryjczyk, który twierdzi, że liczy 139 lat i że, mając lat 14, w 1799 roku widział w twierdzy Akka Napoleona I., który tam wyładował z wojskiem francuskim. Gdyby twierdzenie dwego Syryjczyka okazało się prawdziwe, to byłby on najstarszym chyba człowiekiem na świecie.

Tępić muchy! Zbliża się okres niestęchanego mnożenia się much. Jak wiadomo, muchy są szkodnikiem, ponieważ przenoszą zarazki chorób zakaźnych. Jaka jest

zdolność rozmnażania much, świadczy następujące obliczenie: Jedna mucha znosi 120 jaj z wiosną, w połowie samców, w połowie samic. Już po miesiącu owe 60 samic znosi około po 120 jaj, z czego wyłga się około 7200 much. Idąc dalej w tych obliczeniach, jedna mucha wiosenna daje w połowie września 5.598,000.000.000 (5 trylionów 598 bilionów) much.

Miliarder w tarapatkach. Słynny miliardar amerykański Kornel Vanderbilt ponosi nieustannie kłopoty z powodu swojej manii zawierania znajomości z pięknymi kobietami. Każda z nich szuka okazji wystąpienia przed sądem o odszkodowanie z powodu nie dotrzymania przez bogacza obietnic małżeństwa. Vanderbilt, gdy idzie o mniejsze sumy, macha ręką i dla świętego spokoju płaci. Obecnie ma on twardszy orzech do zgryzienia. Afiszował się przez dłuższy czas z popularną tancerką Evan Burroves Foirtaine, która wodziła za sobą całą galerię umówionych świadków. Wkońcu wytoczyła mu proces o milion dolarów na rzecz półtorarocznego syna. Vanderbilt, człowiek w późniejszym już wieku, proces w pierwszej instancji wygrał, lecz tryumfem nie cieszył się długo. Obecnie przegrał w drugiej instancji, broni się jednak w dalszym ciągu, a walka ta interesuje opinię amerykańską.

Zamordowanie wójta podczas zabawy. We wsi Otmarów na Morawach odbywała się w gospodzie zabawa z tańcami. Koło północy podpiła młodzież sprowokowała bójkę. Gospodzki posłał po wójta, ażeby ten zakazem dalszej zabawy bójkę zakończył. Wójt przyszedł, zakazał zabawę, a gdy wezwał podpiitych do opuszczenia sali, jeden z nich imieniem Józef Nikodem, pchnął wójta nożem w tętnicę. Nikodem zbiegł, lecz już na drugi dzień przyłapała go żandarmeria i oddała do sądu.

Wilki w Rosyi. Liczba dzikich zwierząt, a zwłaszcza wilków, wzrosła się w Rosyi od czasu wojny, wskutek zupełnego rozstroju życia gospodarczego i administracyjnego pod rządami bolszewickimi, do tego stopnia, że wywołuje głośne skargi ze strony włościanstwa. W jednej tylko gubernii wiackiej wilki pożarły w 1923 roku, według danych urzędowych 222 konie, 300 krów, 800 cieląt, 200 owiec, 180 świni i 7000 sztuk ptactwa domowego. Śmiałość wilków dochodzi do tego stopnia, że nawet wysyłane na nartach patrole wojskowe napadane są i gonione przez wilki.

Wesoły kacik.

Pocałunek

z punktu widzenia czterech fakultetów.

Filozof. Pocałunek jest to połączenie pierwiastku czysto idealnego z czysto materialnym. Jest to zjednoczenie wymarzonej szczęśliwości z samowiedzą zmysłowej rozkoszy. Pocałunek jest to niemy wyraz serca, który jak błysk w promieniu przemawia jedynie techniem. Pocałunek jest to rozplynięcie się we własnym „ja” i wskrzeszenie w obcym „ty”.

Teolog. Pocałunek jest pochodzenia nadziemskiego. Jest on uświęceniem czystości dwójga dusz. Pocałunek dawamy i odbieramy z uczuciem, jest pieczęcią miłości, formułą przysięgi, wierności i błogosławieństwem za dwa ludzkie życia.

Prawnik. Pocałunek jest to donatio intervivos (podarunek za życia). Należy on do nabytych praw człowieka, a wreszcie do praw osobistych. W małżeństwie pocałunek jest wspólnością majątkową, a później staje się częścią obowiązku, zalicza się bowiem do niego animus possidenti (umysł, odwaga; sposób myślenia; zamiar, cel — posiadających). Zakochani zaliczają go do serwitutów, a jednak należy on właściwie do darów. Nareszcie jest on zawsze pierwszym expensem w przegranym procesie sercowym.

Lekarz. Pocałunek jest to ściśnięcie mięśniów labialnych. Jest to podwójne dotknięcie brzegów warg i wywołuje febryczną — nie chorobliwą alternację systemu nerwowego. Symptomatami pocałunku są: podwyższone bicie puls, silne zaczerwienienie policzków, intensywny płomień w oku. Występuje epidemicznie u zakochanych. U dawno żonatych tylko więcej sporadycznie. Pocałunek jest magnetyczną siłą natury, pełną samowiedzy atrakcyą jednych ust do drugich i, chociaż jest koniecznym złem, jednakże nie jest niezdrowym.

Gospodarz i lekarz.

Hodowla bydła rogatego. Warunki powodzenia hodowli bydła, niezależnie od kierunku, są następujące: jego wychów, obchodzenie się z niem oraz jego żywienie. Co do pochodzenia, przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na rasę całej obory i na dobór buhaja w szczególności. Cielęta dziedziczą zarówno po matce, jak i po ojcu; zdolność jednak przelewania swych cech na potomstwo jest niejednakowa u różnych osobników; zwierzęta rasowe odznaczają się zdolnością taką w znacznym stopniu, niż nierasowe. Na buhaja dlatego zwracamy większą uwagę, niż na krowy, ponieważ jeden buhaj w ciągu roku daje kilkadziesiąt sztuk potomstwa, krowa zaś tylko jedno cielę; łatwiej więc stawiać wygórowane żądania co do rasowości buhaja, niż całej obory. Tem niemniej na dobór krów należy też zwracać uwagę i chować cielęta jedynie takie, które pochodzą od mlecznej krowy i odpowiedniego buhaja. Do rozplodu nie używać ani sztuk zbyt młodych, ani zbyt starych, ponieważ potomstwo takich rodziców w wyjątkowych razach tylko

bywa cenne. Nie przeznaczając do chowu cieląt od pierwiastek ani też bliźniat. Najlepszym dowodem mleczności jest kontrola udojów. To też przy nabywaniu buhaja żądać wykazu mleczności jego matki. Oznaki mleczności mogą zawodzić, tem niemniej dobra dójka powinna mieć duże wymię, opadające po udoju; cienką, łatwo dającą się odebrać skórę; delikatny zarys łba i rogów; skórę na szyi sfaldowaną i t. d. Na wartość inwentarza w znacznej mierze wpływa jego wychów. Cielę zaraz po jego urodzeniu należy umieścić w suchej i ciepłej oborze, przyczem zdezynfekować sznur pępowinowy, odpowiednio go przeciąć i przewiązać również zdezynfekowaną nitką. Krowie po ociepleniu należy dać letnią wodę z otrębami, a cielęciu siarę wprost od matki. W dalszym żywieniu cielęcia należy przestrzegać pewnej reguły, ponieważ cielę, pozostawione przy krowie, najczęściej cierpi od nadmiaru pożywienia, a krowa cierpi wskutek niedokładnego opróżniania jej wymienia. Za przykład żywienia cieląt może służyć: w pierwszych dniach 5 razy dziennie $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ litra mleka matczynego; dawka ta zwiększa się stopniowo do $\frac{3}{4}$ litra, przyczem można dawać i obce mleko, byle wprost od krowy jeszcze ciepłe; po 2 tygodniach dawka ta dochodzi do $1\frac{1}{2}$ litra; po miesiącu dawka dziennie wynosi 8 litrów, po 6 tygodniach 12 l. Jeżeli mleko posiada wartość sprzedażną znaczną, można już pod koniec pierwszego miesiąca część mleka niezbranego zastępować zbieranem, wziętem wprost z pod wirówki w stanie jeszcze ciepłym (mleko choć trochę nadkwaśniałe wywołuje biegunkę), n. p. w czwartym tygodniu dawać 6—8 l mleka niezbranego i 2—3 l zbieranego. W 5. tygodniu 5—6 l niezbranego i 5 l zbieranego, mieszając je razem. W szóstym tygodniu 3 l niezbranego i 7—9 l zbieranego. W siódmym tygodniu można dawać już same zbierane mleko, dodając do poidła na 1 l po 50 gramów maki owsianej lub jęczmiennej, lub też siemienia lnianego, a także odrobinę soli. W każdym razie należy cielęta karmić dostatecznie, bo ze zagłodzonej sztuki nie wyrósłoby dobra krowa, a chudych cieląt sprzedawać się nie opłaca. W dalszym żywieniu cieląt pozostawionych do chowu, należy wystrzegać się opychania ich słomą i siewką, gdyż wpływa to ujemnie na rozwój cielęcia. Niezależnie od systemu karmienia należy dodawać do paszy mączkę kostną lub odpowiednie preparaty, zapewnić cielętom dostateczny ruch, czyste stanowisko i dobre powietrze w oborze. Hygieniczne warunki pomieszczenia mają także same znaczenie, jak i higieniczne żywienie. Żywienie jałówek może być mniej intensywne, ale warunki utrzymania winny być ciągle hygieniczne. Bez należytego ruchu, najlepiej na pastwisku, trudno wychować dobrą i zdrową sztukę. Czas cieleń należy uregulować, zależnie od organizacji gospodarstwa i celów hodowli. Na krowy cielne zwracać więcej uwagi. Przystudować „pomoc przy porodach” i „zasady obchodzenia się z krową po wycieleniu”; zmniejsza to straty, spowodowane upadkiem najcenniejszych nieraz sztuk. Poznać również higienę wymienia, gdyż bardzo prostymi nieraz środkami możemy zapobiec poważnym chorobom. Przy dojeniu trzymać się zasady: w oborze cicho i spokojnie, żadnych krzyków i wymysłów, a tem bardziej szturchnięć; ręce czyste i wymię czyste; doić przed zadaniem puszy, a nie w czasie zadawania; powietrze w oborze musi być czyste, jeśli mleko ma nie posiadać żadnych „zapachów”. Obchodzić się z krową łagodnie, nie narowić jej; doić na krzyż, szybko i umiejętnie, zdając całkowicie. Ostatki mleka są najbardziej tłuste. Prowadzić kontrolę udojów. Mleko zaraz po wydojeniu odnieść do centrifugi lub też ochłodzić i przecedzić. Mleka w oborze nie trzymać. Wystrzegać się wszelkich chorób zaraźliwych, szczególnie zaś gruźlicy. Kontrola fachowa ze strony weterynarza jest od czasu do czasu konieczna. Zawsze mieć w domu apteczkę oraz poradnik, co robić w nagłych wypadkach. Z chwilą wprowadzenia bydła na pastwisko wystrzegać się odcicia; pomimo to zawsze posiadać w pogotowiu trokar, rurę przełykową oraz takie środki, jak terpentyna i amoniak. Co do utrzymania buhaja, to poza odpowiednią paszą należy zwrócić uwagę na konieczność ruchu; właściwiej byłoby przyzwyczaić go do wykonywania pewnych robót. Buhaj nie powinien być zły i niedostępny.

Nagniotki. Bardzo rozpowszechnionem i przykrem cierpieniem są nagniotki, zawsze jako następstwo nieodpowiedniego obuwia. Ustawiczny ucisk ciasnego bucika na skórę nogi wywołuje chroniczne zapalenie tejże, następnie miejscowe, zgrubienie skóry na pojedynczych miejscach (najczęściej na palcach) i w ten sposób powstaje nagniotek. Także za duży bucik może to samo spowodować, mianowicie przez tarcie się nogi o bucik. Przytem tworzą się fałdy na pończochach albo skarpetkach, które przez ucisk wywołują powstanie wspomnianych zgrubień skórnych. Przedewszystkiem należy baczyć na to, aby przez odpowiednie noszenie wygodnego obuwia uniknąć utworzenia się nagniotków. Jeżeli się je już ma, tedy można je usunąć przez operację wykonaną przez lekarza, albo podkład z waty, łagodzą ból, ale go nie usuwa całkiem. Częste kąpiele nożne (przynajmniej raz na tydzień) chronią przed tworzeniem się nagniotów, a jeżeli te już są, łagodzą nieznosny ból. Kto wiele chodzi, powinien po obmyciu nóg mydłem tak wieczór jak i rano i po ich starannem obtarciu natrzeć je kawałkiem waty, zamoczonej w płynie z 25 gr chloroformu i 75 gr alkoholu według przepisu lekarza. Płyn ten ma to pierwszeństwo przed innymi środkami, że na najmniejsze

skaleczenie zwraca naszą uwagę, gdyż piecze i skaleczone miejsca dokładnie i pewnie odkaża.

Smalec. Oznaką dobrego smalcu jest śnieżna białosc, smak i zapach przyjemny. Najpraktyczniej jest kupić sadło, zmleć na maszynie do mięsa i stopić, a ma się pewność, że smalec jest prawdziwy i bez domieszek innych tłuszczów.

Masło. O dobroci masła rozstrzyga smak, woń i wygląd. Dobre masło ma jednolity kolor, jest starannie wypłukane z maślanek, ma zapach miły i smak słodki, a na podniebieniu nie pozostawia posmaku. Oznaką starannego wypłukania masła jest, że po przyciśnięciu nożem pokaże się czysta woda.

Czyszczenie kołnierzy przy męskich ubraniach. Równą ilość siamiaku i wody miękkiej lub deszczówki wlewa się do flaszki i dobrze nią wstrząsa, by się oba płyny połączyły. Czyszcząc zatłuszczony kołnierz tym roztworem z pomocą szczotki, macza się ją w płynie i trze nią wzdłuż włosa, a spłukuje się drugą szczotką, którą się macza w czystej letniej wodzie. Bardzo zatłuszczone kołnierze przy męskich ubraniach czyści się w następujący sposób: Roste mydło skrobie się, wysypuje do flaszki, nalewa salomku, a gdy utworzy się płyn gęstości syropu, czyści się nim (naciera) kołnierze i spłukuje czystą letnią wodą, poczem, gdy nieco przeschną, prasuje się przez szmatkę.

Piegi, t. j. żółte planki, występujące na twarzy i rękach w lecie pod wpływem światła słonecznego. Leczenie: Nacierać kwaskami owocowymi, jak octem winnym, cytryną, lub masełką z poziomki i kwiatu siarkowego (z apteki). Specjaliści przepisują okłady z sublimatu (1:100) przez parę godzin (bardzo ostrożnie!). Czarną rzodkiew pokrajać, posolić i wydzierać się sokiem nacierać piegi rano i wieczorem; obmywać twarz mlekiem, w którym ugotowano chrzan drobno pokrajany; obmywać twarz nastojem wodnym pietruszki lub naparem centurii tysiącznika (Tausendguldenkraut); zmywać raz dziennie następującą mieszaniną: na litr mleka koziego lub owczego, sok z cytryny, $\frac{1}{4}$ szklanki spirytusu, 7 dkg utłuczonych gorzkich migdałów, postawić to w ciepłym miejscu; gdy się mleko zsiądzie, przecedzić i dodać do serwatki 10 gr boraksu. Lekko nacierać piegi na noc sokiem cytrynowym, smietanką lub olejem migdałowym, z kilku kroplami benzoesu (z apteki). Nacierać sokiem z porzeczki, poziomki, ogórków, sokiem brzoźowym, przyczem dobrze jest dodać nieco kwiatu siarkowego i dobrze rozetrzeć.

Trądzik na twarzy, czyli krosty różnej wielkości, powstaje z powodu zaciopowania gruczołów łojowych. Leczenie: Unikać potraw drażniących, korzennych, trunków, dbać o dobre trawienie, pić napar fiołków lub bratków, twarz zmywać mydłem siarkowym lub resorecynewem (z apteki).

Wprost niezbędnym stał się "MALTIMEL"

wszędzie tam, gdzie chodzi o to, żeby w krótkim czasie zwiększyć unikalną siłę, zwiększyć apetyt, zwiększyć wagę ciała, właśnie po ciężkich operacjach. Pudełko po 6 Kč a 10 Kč do otrzymania we wszystkich drogeriach i aptekach, gdzie to nie otrzymacie, żądajcie wprost u JÓZEFA MARKA, główna drogeria a skład „Maltimel” dla Śląska w Orlowej, albo u JÓZEFA MARKA, drogeria w Jabłonkowie.

CZESKI PRZEMYSŁOWY A GOSPODARCZY BANK

Filia w Czeskim Cieszynie

Centrala w Pradze, Na Przykopach 35

68 filii i ekspozytur

Kapitał akcyjny a fundusz rezerwowy

Kč 285.000.000—

załatwia wszystkie bankowe interesy.

Pożyczki.

Wkładki.

Komórki bezpieczeństwa.

Telegramy: »Przemysłowa« — Telefon: Czesk. Cieszyn 15

Pozor!

Obchod se sklem; porcelánovým, galanterním a psacím zboží.

Stavební a správkové sklenářství.

Proutěný nábytek.

Sklenice „WECK“ do zavařování.

Ceny levné, zboží první jakosti.

Josef Fussek, Třinec.

Telefon 13.

13. lipca 1924.

wielki festyn powiatowy
we Wędryni
w ogrodzie p. Frištenskiego

Fabryka likierów, rumu i wody sodowej

EMILA EICHNERA

w CZ. CIESZYNIE, ul. Dworcowa

poleca P. T. gospodzkim, kupcom i t. d.
swoj rzetelny interes. Wyroby są znakomitej jakości, ceny zaś przystępne.

Najtańszem źródłem zakupna

dla wszelkiego rodzaju artykułów korzennych i delikatesowych, jako czekolady, owoców, kiełbas i wszystkich gatunków serów jest sklep korniczny i przysmaków

GUSTAWA SPEILA

W CZ. CIESZYNIE, SASKA KĘPA L. 3

Przekonajcie się

o jakości towarów i niskich cenach.

Baczność rolnicy!

Wszelkie karmy,

jak otręby, mąka karmna, lekkie jęczmień, śrut, melasowa karma, owies, słodowy kwiart, sól bydlęca i biała, zab kofisk, wyka, groch;

nawozy sztuczne,

jak saletra chileńska, siarczan amoniakowy, azotan wapniowy, tomasówka, kałnit, sól potasowa;

nasiona,

wapno w kawałkach i drobne, węgiel, cement, kupcie w każdej ilości najwygodniej w swem stowarzyszeniu przedsiębiorstwie

Centralnym składzie gospodarczym,

filii w Czeskim Cieszynie, Malcowni.

Przeład maszyn gospodarczych i wirówek „Libella”.

Zarządza się wystawa maszyn gospodarczych.

Telefon Nr. 162.

Telefon Nr. 162.

Baczność!

Znana

Baczność!

FIRMA OBUWIA
Ludwik Zapletal

otworzyła swój nowy lokal przy ulicy

Dworcowej l. 9 w Cz. Cieszynie

(obok pięknego domu

przy dworcu).

+

O solidną obsługę postarano się najlepiej.

Wielki wybór w obuwiu.

Towar pierwszorzędny i tani.

Baczność!

Handel szkłem; porcelanowy, galanteryjny i artykułów piszących.

Szklarnia do budowy i reparacji.

Koszenne meble.

Słoje (szklanki) „WECK” do zagotowania.

Ceny niskie, towar pierwszej jakości.

Józef Fussek, Trzyniec.

Telefon 13.

Za 50 hal.

NASZ ŚLĄZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy piątek po południu. — Redakcja i administracja w Czesk. Cieszynie, ulica Rosnera nr. 28. — Prenumerata roczna 20 Kč. Kto potrzyma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcę gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamacye się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. urząd czekowy w Pradze.

Przewzięcie granic na Śląsku Cieszyńskim.

Za kilka dni będą temu prawie cztery lata, kiedy dnia 28. lipca 1920 r. zapadło w Paryżu rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów o ostatecznej przynależności Śląska Cieszyńskiego. Cztery lata napiętego wyczekiwania, cztery lata trapiącej niepewności i wątpliwej nadziei, że granica tak bezwzględnie wytworzona, ba dyktowana przez osoby, których jedynym najwyższym celem było usunięcie długotrwałej kłótni pomiędzy oboma sąsiednimi państwami, zostanie przez dalsze rozumne pertraktacje komisji delimitacyjnej czesko-polskiej naprawioną przynajmniej tak, żeby nie wyrządzała niepotrzebnych trudności obywatelstwu kresowemu, lecz respektowała przynajmniej częściowo to, co zostało ugruntowane przyrodą i stuletnią kulturą, co spojono tysiącokrotnymi węzłami krwi, kultury i gospodarki, ta nadzieja okazała się niestety kłamliwa. Możliwym jest, że bój plebiscytowy był nader zacięty tak, że jego echa opanowały nawet rozstrzygujących faktorów międzynarodowej komisji plebiscytowej, możliwym jest, że za dużo uwzględniona była publiczność daleka, która na wytworzenie stosunków na Śląsku mogła mieć tylko interes teoretyczny, ale jest także możliwym, że z kwestyi posunięcia granicy o kilka metrów wytworzone zostało prestiżne pytanie, chociażby może większa wspólna ochota, uległość i uwzględnienie interesów żywotnych tutejszego ludu tubylczego byłyby prędzej na miejscu i zasadniczo przyczyniłyby się do zulżenia styków obywatelstwa w pasmie pogranicznym.

A zatem upłynęły cztery lata nadziei i próby, podczas której doby obywatelstwo pogranicznych obszarów mogło dokładnie obserwować rozwój stosunków po obu stronach granicy; te cztery lata były okresem ciężkich doświadczeń, o których możemy śmiało twierdzić, że nie wybrzmiały w nieprzychylną krytykę o stosunkach w naszej Republice czeskosłowackiej.

Jesteśmy często świadkami polskiego wołania — bądź u nas, bądź zagranicą — że mniejszości polskiej w Czecho-

słowacy nie dostaje się rzekomo wszystkich praw, zagwarantowanych ustawami czeskosłowackimi, w udziale. Głosy te, dopóki przychodzą z poza granicy, chcą prawdopodobnie wzbudzić przed światem mniemanie i wiarę, że polskiej mniejszości w Czechosłowacji dzieje się krzywda; chcą one tak mącić i uniemożliwiać wytworzenia się dobrych przyjacielskich stosunków między Polską i Czechosłowacją, na które ciągle baczny wzrokiem nieprzyjaciół z Rosji. Pogłoski te marnie dążą do wszczęcia i sugestionowania niespokojności wśród szerokie warstwy ludu polskiego, mając tak przynajmniej jakibądź tytuł do odrzucenia nawiązania umowowych styczności z Czechosłowacją, której konsolidacja gospodarcza i polityczne znaczenie w Europie Środkowej, ba nawet każde powodzenie czeskiej pracy na polu kulturalnym, politycznym i gospodarczym, jest solą w oczach. Może też, że chcąc przez te pogłoski zasłonić i zakryć swoje postępowanie przeciw własnym narodowym mniejszościom, dla którego to postępowania potępia polską publiczność już prawie że cały świat kulturalny, wskazują na mniemaną niespokojność polskiej mniejszości w Czechosłowacji.

Były to te same głosy ze zschodu naszej państwowej granicy, które lekko znalazły łatwowierny słuch u wielu faktorów polskich w naszym kraju; były to te same głosy, które szerzyły pośród naszego ludu pogranicznego niepewność i obawę, że granica zmieni się jeszcze, szercząc takie pogłoski jedynie dlatego, żeby ten lud, który nabył w dobie plebiscytowej tak smutnych doświadczeń z postępowania polskiego, był ciągle utrzymywany w niepokojach i nie odważył się, przyznać otwarcie, że czuje się szczęśliwym, znajdując się na zachód od polskich granic — t. j. w naszej Republice. Wiemy dobrze, że nie brakowało głosów i planów na polskiej stronie, ażeby to, co nie uskuteczniło prawem, przeprowadzono i zmieniło awanturkowością a la Wilno. Tylko czułości czeskosłowackich pracowników, zdolności czeskosłowackiej polityki zagranicznej, której prestige (powaga) wzmagало się ze dnia na dzień i jej zasadnicze dążenie do wykla-

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:

koron austriackich	2118.—
koron madziarskich	2395.—
serbskich dinarów	4'06
polskich marek	270.000.—

Płaci się za:

100 lirów	Kč 148'50
100 franc. franków	" 177'75
100 szwajc. "	" 627'50
100 belg. "	" 158'75
100 holend. złotych	" 1310.—
1 dolar	34'05
1 złoty	6'52

rowania się stosunków czesko-polskich, podarzyło się zapobiedz i uniknąć niebezpieczeństwu, które chętnie byłaby wytworzyła nienasycona chciwość niektórych kół polskich. Widocznie pod wpływem tych tendencji nie okazali wszyscy polscy delegaci w międzynarodowej komisji delimitacyjnej tego ochotnego stopnia porozumienia i praktycznego zapatrywania się na potrzeby obywatelstwa, kiedy rozchodziło się o ustalenie definitywnych granic na Śląsku Cieszyńskim.

Ze strony Czechosłowacyi prowadził i prowadzi dalej rokowania przy międzynarodowej komisji delimitacyjnej jeden i ten sam delegat od samego początku, gdy tymczasem rząd polski zmuszony był zmieniać swych zastępców nawet i przeciw swej własnej woli. Nie zapomnieliśmy jeszcze napadnięcia na czeskosłowacką delegację przy komisji delimitacyjnej na Ciantoryi w roku 1921, które było wymownym dowodem i świadectwem, jak zapatrywują się Polacy na zagajenie prac delimitacyjnych.

Dla nas Ślązaków jest wprawdzie rozdzielenie naszej ziemi ojczystej tragedią i to rozszarpanie zadało sercu naszemu ranę krwawiącą się do dnia dzisiejszego. Jeżeli

PO NASZEMU.

Dróciorz Jura.

Wicie, człowiek już też roztomainta na świecie słyszy. Oto niedowno mi jeden prawi: „Wiesz, jo mom okropnom babe. Nie myślį se, że je może nieszykowno. To ni. Szykowno je, robotno, gospodarno, czysto, ale jedne chybe mo, że nigdy nimoże być na czas gotowo. Jak jo ji potem co powiem, to sie chnet szkubie jako wróbel na nici a chnet brni cały wieczór.“ Jozek go wyposłóchoł a nieprawilek nie. Myślęcłech se, pjdźniesz sie roz przeświadczyć. Tóž jak wom tam niedowno mieli tom wielkom maciečni sławnosć, tak tam jidem zaroz w polednie. Jidem kole budynku tego, co sie mi tak lutowł. On mie widził i zaroz na mnie wołoł, a jidem ku nim. Jo sie zastawił, niechali mie tam na obied, a po obiedzie prawi: „Juro, wiesz co, zostoń siedzieć, pjdemy wroz na tom sławnosć. Jo sie jeny teraz oblekem.“ I zaczn sie oblekać. Obuł se galaty. Naroz wołoł: „Ty staro, kaj mom ty modre fusekle?“ Żonka mu jich chnet przyniosła. Obleko sie dali. Naroz wołoł: „Zuzko, dyć mi też tam nagotuj mydło na goleni a podziw sie, kaj mom brzytwe. Ja, a kanskikej mom też tam posek na przeciongani.“ Zuzka zbiero, rozrobi mydło, chłop jeji, Paweł mu na miano, obuwo se bótki. Potem sie zacznie golić. Naroz wołoł: „Ty staro, nagotuj mi też wody na umyć!“ Żona posłuszna nalola na lawor wody a polożyła na łóžko rencznik. Paweł sie ogolił, teraz sie myje a jak był gotowy, hlado ze zamrożonymi oczami ren-

cznika a już zaś wołoł: „Babo, czemuś rencznik nie nago-towała!“ Babka przyskoczy, weźnie rencznik z łóžka, do go chłopowi do renki a mówi: „Tu mosz Pawliczku!“ Gazda obleko sie dali. Już se dowo kragiel, ale jako-sikiej go nimoże zapnóć. Stoji przed zdradłem, je czerwiony jako kokot a przedeptuje z nogi na noge. „Zuzko, do czerta, pjdź, zapnij mi ten lemiec.“ Zuzka prendko se rence utrzyma, zapła chłopkowi lemiec a poklepała go po licach i prawi: „Nale, chłopku, dyć jo sie już też muszem oblekać!“ Paweł przypion se krawatke a obleko weste. Podziwo sie na nie a widzi, że je moc wykroto i zaroz zaś wołoł: „Zuzko, Zuzko! Na tóž, kaj zaś siedzi. Zuzko!“ Z góry słyszeć: „Co chcesz chłopku?“ „Zuzko, kaj je ta siwo westa?“ „Tu je, jo ci jom zaroz przyniesem“, a już była Zuzka z westem w izbie. Chłop obleko weste siwom a widzi, że jeden knefel już mało dzierży. „Staro, tak nimożem jięć, bo by sie mi ten knefel urwoł. Póđź! Przyszyj mi go!“ Staro bierę jęgle z niciom a zaroz przyszywo knefel. Potem se pucuje dali bótki. Jak gazda chce kabot oblekać, naroz sie mu lemiec dźwigo na zadku. „Ty proczki, to jest wszystko na jedno kopyto, ani kragla to nie umie wybiglować; je to twarde, jak psi obujek. Zuzko, póđź, podziw sie, czemu mi ten lemiec niechce dzierzeć.“ Zuzka, na jednej nodze bótek, drugom jeszcze boso, jidzie, dziwo sie a widzi, że stary zapomniół dać knefel na zadek; bierę knefel i przypino mu lemiec. Potem sie obuwo dali. Paweł łowi kabot, mamrze cosikej pod nosem, aż go przeca naszeł. Chce go oblec, ale jeszcze nimo rękowy od koszule zapiente. „Jo nie wiem, staro, ty też nie nie zrobisz, co ci człowiek nie koże, czemu zaś mi już tych renkowów nie zapiena?“ Gaździno prowie sie chciała myć, prendko se rence otrzyła a już gaździno renkowy

zapino. Jak se już oblek kabot, obrócił sie a podziwoł sie do zdradła; kabot był od pierzo. „Jo prawiem, że człowiek sie jeny z temi żeńskimi gniwać musi. Wszendzi pełno tych pierzyn a tego pierzo. „Hej ty, . . . zaś nie słyszy, . . . rozumiesz, weś kartacz a opucuj mi troche ten kabot z tego pierzo. Weznem gwer a wszyscy gensi ci postrzylom. Je to czereci plenie.“ Żona prawie obleka kabotek. Teraz już jom to wszystko poczynalo gniwać i mówi: „Ale stary, dyć sie tak nie jargej, to już inaczy nie idzie. Gospodarka je gospodarka“. Wzięna kartacz, opucowała chłopkowi niejeny kabot, ale i galaty a szła sie dali stroić. Paweł wzion grzebień do renki, ale już zaś mamrze: „Zaś tu je pełno babskich kudeł w nim; wybier to, Mamo!“ Mama grzebień otrzyła do starego fortucha. Gazda sie pieknie uczosół, fusa namazoł i wykrencił, zakurzył se sportka a siednył ku stołu. Dziwo sie po izbie, dziwo sie, jak jego żonka sie obleko. Zamiast ji pomoc, abo chociaź dać pokuj, już zaś wołoł: „Wiesz co, Zuzko, mogła byś nom dać jakom te swaczynne. Mom już głód a Juro sie już też bydzie chcieć jeść.“ Zuzka prawie oblekła sie biolom spodnice ze szpicami, pieknie wybiglowanom, nie powiedziała ani słowiczka, szła ku trombie, słoła kawę, postawiła z gorkami na stół, przyniosła chleb z masłem, ani na nóż nie zapomniła, a prawi: „Tóž jedziecie, jo sie teraz prendko do końca oblekem.“ My jedli a gaździno sie oblekała. Tu naroz leci pastyrz przez plac a wołoł: „Gazdoszku, póđźcie prendko do chlewa, bo tam łysina bodzie rozete“. „Ty staro, jo teraz jem, zondź tam a rozegnej jich!“ Staro wzięna bicz, idzie do chlewa a za chwilkę już je tam święty pokój. Tymczasem se gazda pojod, doł czopke na głowe a wołoł: „Tóž gaździno, pjdemy już!“ „Nale mój Boże, dyć zech jeszcze

się żali „Nasz lud“ nad tą tragedią, a przyznaje, że „jeden z członków pierwszej komisji rozgraniczającej jeszcze w roku 1920 przyznał się otwarcie, że zażądał umyślnie takiej granicy, jątrzącej ciągle ludność, a to dlatego, by na pograniczu nie doszło do zgody i porozumienia“ — wtedy mógłby mieć także odwagę, przyznać otwarcie, kto był tym członkiem. Jest nam znanym, że z czasów plebiscytowych smutnie osławiony delegat polski, Dr. Bocheński, objawił tak małe zainteresowanie dla zadania, przed które go postawiono, że sami członkowie ententy przy komisji delimitacyjnej postarali się o jego usunięcie w przeciągu 48 godzin. Nazwisko jego niechaj sobie zapiszą dobrze w pamięci obywatele w Markłowicach i wszędzie tam, gdzie granica bieży za dno zygzakowato na szkodę ludności. Nie chcemy przypuszczać, że te okoliczności były obce redakcyi „Naszego ludu“, kiedy sama o tem pisze, że „pomiędzy ludnością krąży pogłoski“, — natomiast chętniej wierzymy, że względy na sprzymierzeńców „Naszego ludu“ i panów z nim stojących, którzy przez noc odkryli w sobie ryze czyste polskie serce, zabraniają jej, ażeby powiedziała ludności pełną prawdę, kto jest przyczyną narzekania, łez i niezadowolenia pogranicznego ludu, czemu wszystkiemu zapobiedz się mogło na czasie.

W dniach 20. i 21. czerwca, a dodatkowo jeszcze dnia 15. lipca b. r. obeszli delegaci obydwu interesowanych państw granice państwowe na Śląsku Cieszyńskim, poczem przeprowadzono posunięcie straży pogranicznej na jej nowe i stałe pozycje. Najbardziej zbacza definitywna państwowa granica od starej linii demarkacyjnej, utworzonej przez rozstrzygnięcie paryskie, w obszarze czesko-cieszyńskim, gdzie do terytorium czeskosłowackiego przypadła osada Hrczawa, jako część gminy Jaworzynki, przypadły dalej części Puńcowa i Górnej Lesznej. Na niekorzyść Czechosłowacy posunęto stałą granicę w północnej części powiatu fryszackiego, przeważnie w gminie Dolnych Markłowicach.

Rokowania przy przewzięciu granic były prowadzone po obu stronach w duchu zgody. Szkoda, że ten duch nie panował zawsze w tej komisji; nie jest to ale winą czeskosłowackich faktorów.

Ze wzbudzoną nadzieją, że na martwej granicy może się jeszcze coś w ostatniej chwili zmienić, obserwowało pograniczne obywatelstwo obejście granicy z wielkim interesem i współudziałem. Działy się wprost sceny dramatyczne podczas wystąpienia górali i góralek z gmin Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki. Po jednej stronie zadowoleni i szczęśliwi Hrczawianie, że są obywatelami Czechosłowacy, uwieńczyli główny kamień graniczny z tym samym pietyzmem i tą samą radością, z jakimi to uczuciami pomagali kamień wsadzać przed dwoma laty do swej drogiej ziemi śląskiej. Wprost niezapomnianą pozostanie nam scena, kiedy hrczawski góral z synem, wsadzając pograniczny kamień, tak go pouczał: „Pamiętaj, synu, że z twoim ojcem ten kamień wsadzysz; coł zawsze ten znak i broń go w razie potrzeby!“ Na drugiej stronie było na dwieście zastraszonych twarzy, nie lekających się na wezwanie jednego z górali, żeby „otwarcie powiedzieli szanownej komisji, czego chcą, aby to nie pozostało zaś na nim samym“, mimo obecnych polskich reprezentantów jednogłośnie oświadczyć: „Chcemy, żebyśmy mogli do Jabłonkowa, chcemy do tej

Czeskosłowackiej republiki!“ Te słowa, ten wykrzyk trzech od światu odciętych górskich wiosek, są najlepszą odpowiedzią pp. Legierskiemu i Grimmowi, jaką wspomniała przyszłość pomogli budować swym współkrajom. Po całej granicy nie było słychać ani jednego słowa niespokojności z ust tutejszych obywateli o stosunkach w naszym państwie, ani też żadnych zażaleń na nasze organy rządowe (finansów). Zato ale wydarzyły się liczne wypadki zażaleń polskich obywateli na szyskany polskich urzędów cłowych, które zbyt czułym, bojaźliwym trzymaniem się martwej litery przepisów utrudniają na każdym kroku pogranicznemu obywatelstwu jego obywatelski styk, nawet i uprawiania roli. Tego przecież nie wymaga żadna ustawa, aby ubogi góral biedz musiał dwie godziny drogą, by uzyskać łaskawe pozwolenie na wywóz jednej furki nawozu na swe nieurodzajne pole w dniu następnym.

Cóżby powiedzieli na to mieszkańcy z Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki, gdyby czeskosłowackie urzędy skazałyby ich na wypicie tak gorzkiego kielicha, który im bardzo gorliwi zastępcy polskich interesów w tym górzystym kraju zgotali, gdyby im te nasze urzędy nie pozwoliły na podróżowanie koleją z Jabłonkowa do P. Cieszyna, do czego nie są zresztą obowiązani i przez któryżto ewentualny zakaz uniemożliwiłyby tak łatwej styczności z ich centralami administracyjnymi, od których dzielą ich dziesiątki kilometrów nieprzystępnego terenu.

Byli to znowu zastępcy czeskosłowackich urzędów, którzy apelowali na społecznych naradach przedstawicieli urzędów polskich, ażeby przykrości nienaturalnej granicy były złagodzone miłością, ochotą i porozumieniem wśród licznych organów publicznych dla potrzeb ciężko doświadczonych obywatelstwa na pograniczu.

Te same zażalenia powtarzały się i w Markłowicach. Nikomu nie chciało się opuścić Republiki czeskosłowackiej, nawet gorliwi Polacy, jako kierownik polskiej szkoły w Markłowicach, Jerzy Koterla, uznali zbyt czułość i niekorzystność następującej zmiany, t. j. przydzielenia części Markłowic do Polski.

Egzamin meża stanu świetnie zdał czeskosłowacki zarząd państwowy w oczach cieszyńskiej ludności pogranicznej. Nie słychać narzekania na bezprawie i gwałt, poczynione rzekomo na mniejszości polskiej, chyba tu i tam w „Gazecie kresowej“, „Naszemu ludu“, „Robotniku śląskim“, „Tygodniku“, któreto gazety patrzą często umyślnie przez czarne okulary nienawiści polskiej i z zasadniczego dążenia do nieporozumienia się, kiedy nie są w stanie pojąć, że mimo ciężkich stosunków idziemy przeciw w Czechosłowackiej republice naprzód, że nie życzymy sobie u nas ani dręczycieli, ani udęczonych; jednakowoż nie jesteśmy przy tym ślepyi i widzimy, co kuje się ciągle jeszcze w polskim warsztacie pod płaszczykiem obrony socjalnych i narodowych interesów. Mamy jeszcze dosyć zmysłu i krytyki, ażebyśmy rozoznali powierzchowną lojalność od serdecznego dążenia, iść z państwem i poczciwie pracować nad jego wybudowaniem bez ukrytych myśli, „czy się to jeszcze nie zmienia“ („Robotnik śląski“ Nr. 105).

Obcego nie chcemy, ale swego nie damy, to jest i będzie zawsze hasłem naszej polityki.

* * *

nima gotowo, doczekaj kapke.“ Paweł błysnął na żonę, pokrył głowę a już nadawo: „To mosz z tymi babami, wiecznie sie to oblyko. Nimoże to być gotowe. Do to jeny pore tych hadrów na siebie a potrzebuje na to cały półdnia. Jo prawiem, ty żeński sie też człowieka nieco nagniwają. Teraz mom na niom czekać godzinie. Jurku, jo ci prawiem, jo bych sie już po drugi nie żenił. Tóż staro, jużes je? Jak, tak jidem som! Tu człowiek je za pore minut gotowy, a ona sie już stroji od jednej. Dobrze, że człowiek mo jenom jednego tego tropiciela.“ A tak wom brniol fōrt. Gaździnka, rozumno żeńsko, nie nie prawila, oblekla sie do końca, a tak wysztrychnięto stanyła se przed chłopą i prawi: „Stary, nie brnij jak puknięty garniec. Jo na ciebie musiała czekać 23 rokōw, niżes przyszeł, a nie żech ci nie prawila. Ty też teraz możesz czekać. A teraz pōdź, aż se z twojom babkom poskoczysz.“ Gazda podziwoł sie na gaździnōm, widziotech, jak sie mu podobola, troszke sie roześmiol a już była miendzy nimi zgoda. Jo teraz prawiem: „Gazdo, po drugi musicie wy waszom gaździnke obsługować a potem mi powiecie, kiery był rychli obleczony.“ „Tyś też nima mo lepsz jako ty baby; teraz już to niechmy a pōjdźmy.“ A tak my szli. Bawilimy sie dobrze aż do wieczora. Koło dziewiętej idemy do chałupy. Jak przydemy ku szkole, to wom słyszimy cosikej ryczeć. Jo prawiem: „Gazdo, co to ryczy?“ Zostalimy stoć a poznalimy, że to był jeny krzyk we szkole. Jeden panoczek, my go wszyscy znomy, okropnie sie jargali. A bezmala, jakech sie potem nieskorzy dowiedziol, miol sie czemu gniwać. Som tam we szkole polski dzieci z Ostrawy. A majom tam też mieć polski porzondek. Cosikej szuszkajom po dziedzinie o czystości strużokōw. Porzondku moc nie znajom. Jak w południe abo wie-

czōr kolo szkoły idziesz, to ci z okien tak jenom to furko, bo wiecie, co nie zjedzom, to oknem wychynom. Najlepszy mo sie nauczycielōw pies. Mo pół budy kości a już sie tak przeżoł, że żoładkowy katar dostol. Niekiere dzieci, tak mówiom szpatne gemby, już z tej kolonie zdekowały, a po nikiere przyjechali już tatowie, bo majom strach, aby sie dzieciom co z tego dobrobytu niestało. A bawić sie wom uniom pieknie. Jak zacznom grać fułbal, tóż aż sztachety kole plotu skoczom. Nale cōż mi do tego, niech se tam robiom co cheom.

Tak my ten krawal na chwile posłuchali a potem prawi gazda: „No, pōjdźmy, bo niź zaś sie staro zewlecze, to bydzie północ.“ Szlimy a wzieni mie ze sobom na noc. Czemuś sie tam naśmiol, to wom zaroz powiem. Przydemy do chałupy a gazda zaroz zacznie żonie rozkazować, aż mu kabot powiesi, maszke odepnie, zygar naciognie, galaty wuzuje a t. d. Ale gaździno ani słowiczka nie powiedziała, ale też ani palcem niegła, jeny sie zewlykała. A einc, zwei była gotowo. Potem sie postawiła przed chłopą, podeprzyła se rence a mówiła: „Widzisz stary, kiery je rychli fertig? To se pamientej, jak nie odemnie nie bydziesz chciol, to dycki bydem rychli gotowo niź ty. Chłopi, wyście wszyscy nieszyki. Dycki na baby nadowocie a żeście ledwo radzi, że jich mocie. Tak, a teraz ukosz ty twoji klepeta, aż ci ty galaty ściongnem.“ „No ja, ja, z tem zewlekaniem wieczōr to to u nas premdko jidzie. Ale jakeś już je zewleczone, tóż zostol doma, a jo se jeszcze pujdem wyskoczyć do Gronnera.“ Teraz był gazda za pienć minut som gotowy a już my sie mieli ku Gronnerowi. Ale dōgo sie som nie cieszył. Ledwa wytańczył pierwszy konsek, tu już laża za nim gaździno do dwierzy.

Wiadomości z zagranicy

Francya. Komitet słowiański w Paryżu odbył onegdaj uroczyste posiedzenie inauguracyjne. W skład komitetu wchodzi sekcja: czeska, bułgarska, rosyjska, jugosłowiańska i polska. Przewodniczył Czech Hlavaček. Oświadczył on w przemówieniu inauguracyjnym, że Czesi zawsze byli i pozostają nosicielami wielkiej idei słowiańskiej. Wierni tym ideom pozostaną zawsze. Delegat Jugosławii wyraził hold bratniemu narodowi rosyjskiemu. Delegat Rosji przypominał, że Moskwa stanowi centrum świata słowiańskiego. Rosję czeka wielka przyszłość; odegra ona jeszcze pono wielką rolę dla cywilizacji europejskiej. — Herriot zasłał komisarzowi ludowemu spraw zagranicznych SSSR. Czerwiniowi telegram, w którym powiada, że ujmie się po swym powrocie z Londynu kwestyi odnowienia normalnych stosunków Francji do SSSR.

Anglia. Konferencya ambasadorów ustaliła w głównych zarysach odpowiedź na notę niemiecką w sprawie zbrojei. Przyjęła do wiadomości, że Rzesza zgadza się na wznowienie kontroli przez władze sojusznicze i ustaliła rozpoczęcie tej kontroli na środę, 23. b. m., która potrwa aż do 3. września.

Bawarya. Prezydent ministrów Held powiedział w Sejmie bawarskim, że kraj domaga się nie tylko autonomii, lecz zupełnej samodzielności. Bawarya musi uzyskać natychmiast zupełną niezawisłość w kolejniectwie i zarządzie pocztowym, a co za tem idzie i skarbowości.

Włochy. Wszyscy podsekretarze stanu zostali usunięci z ich stanowisk. Na ich miejsce zamianowano nowych, w liczbie 14.

Rumunia. Rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło półurzędowo, iż na konferencyi Małej ententy w Pradze nie omawiano kwestyi Besarabskiej, gdyż wtedy, kiedy zakładano Małą ententę, Czechosłowacy i Jugosławia rzekomo oświadczyły, że nie mogą się zgodzić na żądanie Rumunii, ażeby w umowę włączyć także zobowiązanie w sprawie granicy rosyjskiej, a to ze względu na opinię narodu czeskosłowackiego i jugosłowiańskiego, jako zdeklarowanych słowianofilów.

Niemiecka Austria. „Die Zeit“ zamieszcza artykuł, w którym ostro występuje przeciw tym niemieckim organizacjom sportowym, które przyjmują zaproszenie ze strony polskich towarzystw piłki nożnej, a to ze względu na przesładowania w Polsce miejscowych organizacji niemieckich.

Rosya. Moskiewskie depesze oznajmują, że w południowo-wschodniej Rosji wybuchła rewolta chłopów. W Astrachanie przyszło do krwawego boju, wywołanego głodem. Kilku urzędników sowieckich zamordowano. Zbuntowała się również część załogi kozackiej; wypędzono sowieckich urzędników i utworzono własne komunistyczne urzędy.

Persya. Na konsula amerykańskiego poczynił liczny tłum atentat i zranił go ciężko na głowie. Wojsko i żandarmeria, chociaż obecni na miejscu, nie zakroczyli.

Grecya. Po burzliwej debacie o powszechnej polityce wyraziło zgromadzenie narodowe rządowi wotum nieufności 178 głosami przeciw 131. Oczekiwano się dymisji gabinetu Pananastasio.

POLSKA.

Dyrekcya Policji wojewódzkiej w Bielsku wpadła na trop tajnej antypaństwowej organizacji uczniów niemieckiej klasy szkoły mistrzów w państwowej szkole przemysłowej w Bielsku. Organizacya nosiła nazwę: „A. T. Deutsche Werkmeister“. Na razie aresztowano 10 uczniów i wniesiono przeciw nim skargę do prokuratury w P. Cieszynie. Uczniów aresztowanych wydano natychmiast ze szkoły. Dalsze śledztwo w toku. Ze względu na ten wypadek, domagają się gazety polskie ostatecznej likwidacji klas niemieckich tej szkoły, których duch okazał się w antypaństwowym knowauu. — Co działoby się u nas, gdyby rząd tak postępował przeciw innym narodowościom lub organizacjom??

* * *

Londyński „Daily Mail“ donosi, iż potężna firma angielska „Armstrong, Whitworth and Co.“ prowadzi pertraktacje w sprawie budowy kilkuset kilometrów kolei żelaznych w Polsce. Koszt projektowanych robót ma wynosić około 10 milionów funtów sterlingów. Według punktów projektowanej umowy, przy budowie ma być użyta polska siła robocza, lecz materiały angielskie. Zarząd zaś wybudowanej kolei spoczywać będzie w rękach angielskich.

* * *

We Warszawie bawi teraz specjalny korespondent wielkiej londyńskiej gazety „Daily Express“, pan H. J. Greenwall, którego wysłano do Europy za celem zbadań stosunków powojennych w Europie. Korespondent ten pisze w mianowanym dzienniku w numerze z dnia 4. b. m. o Polsce następujące:

„Polska powstała z terytorium wyrwanego z żywego ciała Rosji sowieckiej. Sowiety myślą tylko o rewizji traktatu ryskiego. Państwo polskie jest oprowadzane przez gorączkę nacjonalistyczną i jest ośrodkiem burzy i niebezpiecznym punktem dla pokoju europejskiego. Polska rządzi obecnie hrabia Grabski, obok niego zaś hr. Zamoycki i ministrowie spraw wewnętrznych sprawiedliwości, którzy ciążą ku faszyzmowi.

Rozumie się, że ci strasni ludzie marzą tylko o wojnie. To też na granicy polsko-litewskiej trwa rodzaj gerylasówki, a z Czechosłowacyą są stosunki oplakane. Na-

cyonalizm polski wyraża się między innymi w tem, że się burzy piękna katedrę rosyjską w Warszawie.

No, ale dzięki Bogu, ratują sytuację... Czesi, którzy stworzyli tak świetne państwo, iż z czasem Praga stanie się stolicą Europy środkowej, a już dziś myśli o „zollvereinie“ z Polska, Austrią i t. d.

Nad tem się oburza „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ w numerze z dnia 13. lipca 1924, nr. 189, nadawca na korespondenta Greenwalla i twierdzi, że Greenwall to dziennikarz dziecinny czy zdziennik i pisze o nim dosłownie: „Ma się rozumieć, że p. H. J. Greenwall, człowieczek z przyrodzenia o kiepskim roznimie, mądrość swoją czerpał z czeskiej krynicy. Dowodzi to, jak nasi pobratymcy z nad Wełtawy „przyjacielsko“ starają się nam szyć buty. W każdym innym wypadku trudniej by było, bo ostatecznie ich ofiara była w Polsce i na wszystko swemi oczyma patrzyła. Ale nie każdy, kto ma oczy, widzi niemi, a kto ma głowę niekoniecznie ma w niej jeszcze mózg. W tym wypadku trafiła Cześć na odpowiednią głowę.“

Tak pisze „Kurjer“ o dziennikarzu, który powie Polsce prawdę, a który uzna rozwój i konsolidację Czeskosłowackiej republiki.

Z naszego kraju.

Powiat cieszyński.

Cz. Cieszyn. („Coś o nadświadomości.“) Gdy przeczytałem w ostatnim numerze gazety „Nasz lud“ fejteton pod powyższym nagłówkiem, przypomniałem sobie mimowolnie na żart, który gdzieś czytałem, i który brzmiał mniej więcej tak: W redakcyi: „Jakież pański artykuł o potrzebie oszczędności zrobił wrażenie?“ Redaktor: „Kolosalne! Połowa prenumeratorów z oszczędności przestała abonować pismo!“ — Ten sam los czeka niezawodnie i redaktora gazety „Nasz lud“, jeżeli nadal pozwoli na opublikowanie podobnych bredni, jak „O miłości amerykańskiej“, „Gdzie leży raj“, „Coś o nadświadomości“ i t. p. bzdurstwach, pochodzących z pióra nam dobrze znanego pana K. R. Omijając już fakt, że nie podobna jest rzeczą, złożyć te okropne błędy ortograficzne, stylistyczne, logiczne i w interpunkcyi, razić muszą te pomysły i poglądy autora każdego czytelnika. Przypatrzam w dosłownem brzmieniu wraz z wszystkimi błędami dwa tylko odstępy: „Jest jeszcze jedna świadomość a to tak zwane nadświadomości. Tu czuwa nad każdą istotą jego Geniusz, który dawa rady i otuchę do poświęcenia się za dobro naszych braci i siostr. Jest to boska inteligencja objawia się ona w światłości jest to owe Atma, o którym już pisałem.“ — „Otoż śmiertelnego człowieka są wszystkie rzeczy śmiertelne, ale gdy dojdziemy do krasnego Atmy, to już mamy pewność w nas, że życie jest już tu rajem a w promienistej materji jesteśmy we wiecznym świetle, bo duszy ojczyzna jest w górze boskie światło.“ — Taki język, takie poglądy! Strach mnie bierze! Ciarki mi przejmują! To ci stylistyka i terminologia polskiego wychowawcy! Dziwić się należy, że wydawnictwo gazety ośmieli się, coś podobnego wydrukować. Na jednej stronie umieszcza się górnolotne artykuły o festynie Macierzy szkolnej tak, że czytelnik myśli mieć do czynienia z czysto polską gazetą, a na drugiej stronie pojawia się w tym samym numerze takie niegramatyczne paplanie, nadające gazecie szatę prostej ścierki. Gratulujemy redakcyi do takich współpracowników!

(Wszystkim właścicielom koni w okręgu czesko-cieszyńskim.) Ze względu na reorganizację krajowego związku dla chowu koni na Śląsku, przeprowadzonej na zasadzie uchwały, zapadłej na ostatnim walnem zgromadzeniu w tym kierunku, że zamiast jednego związku dla całego kraju, ma być założony jeden związek w każdym powiecie politycznym, utworzone zostaną na Śląsku Cieszyńskim trzy związki, a to: na powiat polityczny frysztański we Frysztaście, na powiat frydecki we Frydku i trzeci dla powiatu czesko-cieszyńskiego w Cz. Cieszynie. Związki dla powiatów frydeckiego i frysztańskiego już się ukonstytuowały, zaś związek dla politycznego okręgu czesko-cieszyńskiego ma zostać dopiero założony. W tym celu zwołuje się konstytuujące walne zgromadzenie do hotelu „Central“ w Cz. Cieszynie na 9. godz. dopół. w niedzielę, dnia 3. sierpnia b. r. Na porządku dziennym jest głównie: referat „O zadaniach związku chowu koni“, który wypowie inspektor chowu koni przy śląskiej Radzie kultury, Dr. inż. (Steinitz z Opawy, odczytanie statutu, wybór funkcyjnarystów związkowych i innych. Chociaż według z góry wypracowanych statutu dla wszystkich powiatowych związków na Śląsku prawo wyboru i wybieralności mają tylko ci właściciele koni, którzy mają swe kłaczki zapisane w księdze plemiennej, zaprasza jednak przygotowawczy zarząd ze względu na wysoce zajmujący referat i ważność związku dla dalszego rozwoju chowu koni wszystkich właścicieli koni okręgu politycznego czesko-cieszyńskiego do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tem zgromadzeniu.

(Pożar) w czasie burzy zniszczył onegdaj stodołę p. Nawarowej, znanej „lekarki“ na wzniesieniu Bobreckiem w P. Cieszynie. Bydło, znajdujące się w sklepionym poniżej chlewie uratowano.

(Z Poza-Olzy.) Włamania dokonali nieznani sprawcy przed kilku dniami do kancelaryi fabryki „Zem“ w P. Cieszynie, gdzie włamali się pod nieobecność nocnego stróża, wypilowali otwór do kasy ogniotrwałej i zbiegli z kilku tysiącami koron czeskich.

Sibica. (Zredukowanie klas niemieckiej szkoły.) Rada szkolna krajowa w Opawie zarządziła, że z pięcioklasowej szkoły ludowej niemieckiej w Sibicy

zostaną dla braku dzieci dwie klasy skreślone. Warownia niemiecka p. Wohlmanna będzie zatem trzyklasowa. Honorowo — i zdrowo!

Trzynieć. (Nowa czeska szkoła wydziałowa.) Dzień 24. sierpnia b. r. będzie dla czeskiego i po czesku odczuwającego obywatelstwa w Trzyniecu i szerokiej okolicy wielkim świętem, albowiem tego dnia będzie swemu celu uroczystość oddana nowa, nowomodnie zarządzona budowa czeskiej państwowej szkoły wydziałowej. Do aktu uroczystego otwarcia odstawia się zastępcy ministerstwa szkolnictwa i narodowej oświaty, ministerstwo prac publicznych, zastępcy krajowych i powiatowych urzędów i korporacji, jako i obywatelstwo i młodzież szkolna z całej okolicy Trzyniecu i Cz. Cieszyna. Budynek szkoły wydziałowej w Trzyniecu będzie jedną z najnowomodniejszych szkół w powiecie cieszyńskim, posiadający 6 lokali klasowych, salę na wykłady z fizyki, salę rysunkową, warsztat dla nauki ręcznej chłopców z maszynami, klasę dla dziewczęcych robót ręcznych, kuchnię z dwoma piecami kuchennymi, parkietowaną salę gimnastyczną w rozmiarze 12 x 18 m i t. d. Pomimo, że zapisów jeszcze do szkoły nie było, przystąpiło się do klasy I. 95 uczniów i uczennic.

(Po wystawie szkolnej.) W dniach 28. i 29. czerwca b. r. odbyła się w czeskiej szkole wydziałowej wystawa prac dzieci szkolnych. Była ona nadzwyczaj piękna i świadczyła o tem, że wychowanie i nauka naszej młodzieży jest w dobrych rękach. Widzieliśmy tam też jedną uczennicę z niemieckiej szkoły wydziałowej z Cz. Cieszyna, która smutna odchodziła z pewnością, że tak ślicznych prac nie uczyla się w swej szkole i z nieukrytym żalem patrzyła jeszcze, we drzwiach stojąc, na wystawione kobiece roboty ręczne i rysunki. Jest to dobry dokument, że praca grona nauczycielskiego naszej szkoły wydziałowej jest dobra.

Górna Leszna. Dnia 21. czerwca 1924 przesunęła się polska straż skarbowa w Górnej Lesznej na definitywną granicę tak, że wielka część obszaru gminnego przypadła naszej Republice. Witamy Was, obywateli z Górnej Lesznej, witamy Was pośród nas i chcemy Was w Waszych dążeniach wspierać! Wasze dawne życzenia są spełnione: jesteście obywatelami czeskosłowackimi. Wam i nam żal, że Waszą wioskę rozszarpała na dwie części i że ona nie przydzielona została w całości do państwa naszego. Podziękowanie, że i Górna Leszna rozdzielona, należy się tym panom, którzy jeszcze i dziś chodzą u Was od domu do domu i zwabiają Was do polskich związków, a chcą i dziś tę część Waszej małej wioski rozdzielić dalej i przyłączyć do Dolnej Lesznej i Kojkowic. W niedzielę, dnia 29. ub. m., zeszli się obywatele z Górnej Lesznej w gospodzie pana Hornbeina w Dolnej Lesznej na wspólne zebranie, na którem referowali pan Hájek, pan nauczyciel Smękal z Cz. Cieszyna i weterynarz pan Drucker z Trzyniecu. Uchwalono, prosić dosadnie, ażeby ta część Górnej Lesznej, która przypadła do naszej Republiki, tworzyła osobną gminę autonomiczną, a Górno-Leszczanie ślubowali, być za to dla naszej Republiki dobrymi strażakami pogranicznymi. Uchwalono również, zasłać adres hołdowniczy panu prezydentowi Republiki Drowi T. G. Masarykowi, panu prezydentowi krajowemu Śrámkowi, panu prezydentowi śląskiej komisji zawiadowczej Dr. Ferd. Pelcowi, panu prezydentowi Żikowi w Opawie i panu radcy rządowemu Dr. Józefowi Michálkowi w Cz. Cieszynie, w których to telegramach Górno-Leszczanie przyrzekali, być lojalnymi obywatelami Republiki czeskosłowackiej i prosić o wsparcie w swych dążeniach i życzeniach. Uchwalono też, założyć związek gospodarczy, do którego zgłosiło się zaraz 23 obywateli i wybrano zarząd. Związek gospodarczy w Trzyniecu darował nowemu związkowi na wiano 100 Kč, którą kwotę wręczono natychmiast przewodniczącemu. Obywatele przez ten czyn najlepiej odpowiedzieli tym agitatorom z Dolnej Lesznej i Końskiej, którzy latali i latają od domu do domu i zbierają podpisy. Panom tym nie powiodło się, gdyż Górno-Leszczanie byli już w Polsce i znają stosunki polskie i polską gospodarkę; poleciłiby ale oni tym dobrodziejom, aby zdali podobny egzamin w celu wyzdrowienia. Prawie wszyscy rodzice dzieci szkolnych w Górnej Lesznej oświadczyli dobrowolnie, że od nowego roku szkolnego posyłać będą dzieci swe do szkoły czeskiej; tym sposobem przestała istnieć w Górnej Lesznej szkoła polska.

Ligotka Kameralna. (Przestroga.) Krajowa komenda żandarmerji dla Śląska uwiadamia, że w dniach 25., 26., 28., 29. lipca, 1. i 2. sierpnia b. r. odbywać będzie żandarmerja z okręgu czesko-cieszyńskiego zawsze od 8. godziny rano do 3. godziny popoł. każdego dnia ćwiczenia w strzelaniu na ostro we wojskowej strzelnicy w Ligotce Kameralnej, którędy prowadzi droga na Ropiczkę i dalej. W takich wypadkach nie wolno chodzić po szczytach gór około Ligotki Kameralnej, a wojskowe stráže każdego zatrzymać.

Grodziszcz. (Ze straży pożarnej.) Ochotnicza straż pożarna w Grodziszczu urządziła onegdaj wyrukowanie w paradyzie, ażeby złożyć gratulacje naczelnikowi na jego imieniny. Potem ruszył pochód do lokalu p. E. Krupowej, która ma maleńki sklepik z wiksa, globinem, sznurkami i t. d., gdzie naczelnik zafundował ¼ hl piwa i 1 l borowiczki. Gdy fundacyi zabrakło, strażacy zalewali pożar wewnętrzny własnym koszem, aż wreszcie humor i głos osiągnęły punktu kulminacyjnego. P. Krupowa uspakajala i rozmawiała, że nie są przecież w gospodzie, lecz gdy chodzą o świeże nalaucie do „achtlika“, nie wspomnieli już o karczynie. Przy takiej przyłżytości — rozumie się — i bez rwaczki nie było: Chwycili się bowiem dwaj bywali sierżanci, ażeby zmierzyć swe siły. Pytamy się, czy godzi się, ażeby strażacy walali się w mundurze po ziemi?

Górne Cierlicko. Szanowna redakcyo „Naszego Ślązaka“! Jako abonent życzę sobie napisać moją myśl

do artykułu podanego w „Naszym Ślązaku“: „O przyszłość dzieci naszych“ i proszę o umieszczenie jej do następnego numeru „Naszego Ślązaka“ a zwłaszcza: Autor owej korespondencyi „O przyszłość dzieci naszych“ słusznie pisze, że rodzice będą mieć wielką starość nad dziećmi, jaki zawód im wynaleść, aby miały dobre zaopatrzenie na starość. Autor poleca dobry zawód w rzemiośle lub w urzędzie, lecz na jedno zapomina, że najwspanialszym i najdoskonalszym zawodem dla człowieka jest rolnictwo. Smutno jest się patrzeć na dzieci wychodzące ze szkoły, że nie chcą pomagać rodzicom w roli: wstydzą się za tą matkę ziemię, która daje życie wszystkim ludziom na świecie. Dzieci mówią: Ja nie chcę zostać rolnikiem, ponieważ nie miałbym pieniędzy na luksusowe życie, musiałbym zawsze siedzieć za piecem. Pójdę do kopalni albo do fabryki do miasta, albo nauczę się rzemiosła, ale w ziemi się babrać nie będę, bo rolnictwo się nie opłaca. Rodzice z boleśnym sercem muszą zezwolić dzieciom na wybryki a sami, chociaż starzy, pracować muszą od wczesnego rana do późnego wieczora, aby ziemię obrobić. Żal im jest sprzedać swej drogiej ziemi obcym ludziom, chętnie by odstąpili tą glebę synowi lub córce, gdyby chcieli pracować na niej. Rola się nie opłaca, mówią ze wzgardą dzieci rodzicom swoim. Prawda, że w ten sposób nie opłaca się rola, jeżeli synowie, córki rolników chcą stać na równi z innymi robotnikami przemysłowymi, którzy sobie zapracują większy grosz; lecz patrzcie się, gdzie te pieniądze wędrują? Zapytajcie się robotników, mieszkających w miastach, czyli żywią się lepiej od was. Pieniądze wędrują znowu na wikt, bo żyje tylko z pieniędzy, na obuwie, ubiór. Dalej robotnik stanowczo roszy sobie większe prawo na różne rozrywki, niżeli rolnik; urządzi wycieczki, odwiedza zabawy, bawi się więcej w towarzystwie przyjaciół, a to wszystko jest połączone z wielkimi wydatkami. Rolnik nie może pozwolić sobie na takie rozrywki, nie ma nawet ku temu sposobności. A teraz wracam znowu do dzieci naszych. Autor słusznie pisze, że rodzice nie powinni dzieci puszcząć od siebie do obcych rąk, bo się one zepsują, ponieważ u obcych ludzi często wymagana jest tylko praca i tylko praca; lecz pozatem, to już się o inne chlebobdawca nie troszczy. Lecz pytaniem jest: Jakóż to zrobić, aby zostawić dzieci nadal przy sobie, gdyż dla nich niema doma ani pracy ani chleba. We dworach potrzebują prawda ludzi do pracy, ale nie jest to zatrudnienie trwałe. Od wiosny do jesieni praca by się znaszła, lecz przez zimę, przez pięć miesięcy, trzeba w domu bez chleba zostać. Do kopalni też przyjmować nie chcą, bo mają swych robotników w zapasie; więc nie nie pomoże człowiekowi, jak oddać dzieci do obcych rąk. Aby zadosyć uczynić wymaganiu, żeby nie oddawać dzieci od siebie, przeto ta starość najlepiej byłoby oddać rządowi, który miałby lepszy sposób się postarać o dzieci, a to: Niech Czeskosłowacki rząd raczy wszystkie wielkie dwory zająć, a każdemu obywatelowi dać tyle ziemi, aby z niej mógł porządnie żyć i z rodziną. Potem, aby się też rząd starał, żeby produkcje rolne miały miejsce na targach. Jeżeli się Czeskosłowacki rząd troszczy w najwyższym stopniu o wykształcenie naszych dzieci, niech się też troszczy łaskawie o dalsze wykształcenie naszej młodzieży, która szkołę opuści, za co mu z całego serca wdzięczni będziemy. My ubodzy małorolnicy i robotnicy rolni nie mamy środków do wychowania naszych dzieci i jesteśmy zmuszeni nasze dzieci dać już często przed 14. rokiem na służbę do obcych, tracimy ich z oczu, dzieci bez dozoru często moralnie upadają. Jeszcze jedno byłoby dobrze zaprowadzić, należy to tylko na dobrej chęci szanownych panów nauczycieli, żeby dzieci wychodzące ze szkoły zmuszone były przynajmniej raz w miesiącu brać udział w odczytach z oświeconymi obrazami, na które odczyty przyszliby i dorośli. Niech ten talent dziecka się dalej rozwija, niech się wszczepia w serce tej młodzieży tylko dobre i szlachetne. Niech pozna tu młodzież nasz kraj, niech go pokocha a pewnie, jak wyrośnie, nie niechcia się wodzić od fałszywych proroków, którzy nienawidzą naszą republikę. Józef K.... a. (Od redakcyi: Za artykuł dziękujemy; w przyszłym numerze wskażemy na możliwość dalszego kształcenia się młodzieży, która wystąpiła ze szkoły.)

(Uroczystość otwarcia czeskiej szkoły) odbędzie się dnia 17. sierpnia b. r. Uprasza się sekcye M. O. L., gniazda sokolskie i zarządy straży pożarnych żupy cieszyńskiej, ażeby dzień ten przeznaczyły na gremialne zwiędzenie tej rzadkiej uroczystości.

Powiat jabłonkowski.

Jabłonków. (Afera krowia.) Pan K. sprzedał rzeźnikowi krowę. Rzeźnik p. L. zabił ją, lecz weterynarz stwierdził, że krowa była chora i wzbronil sprzedaż mięsa. Krowę miano zakopać. Ponieważ było to już ale pod wieczór, robotnicy rzeźni wzdrygli się, podjąć się tej pracy i zostawili ją sobie na drugi dzień. Ponieważ rzeźnik ale krowy jeszcze nie był zapłacił i następnie do mięsa przyznać się nie chciał, zamyslał p. K. sprowadzić weterynarza powiatowego, ażeby ten orzekł, czy mięso nadaje się do rozdrabniania. Lecz o dziwo! Gdy przybył w dniu następnym do rzeźni, ażeby swoją chudobę oglądać, nie było jej. Jakims cudem znikła. Żandarmerja wyjaśniła jednak, że nie zaszedł tu przez noc żaden cud, lecz że mięso skradł pewien robotnik rzeźni. Nareszcie było można krowę bez dalszej obdukcji zagrzebać.

Wędrzynia. (Język polski w urzędzie gminnym.) Jak nam piszą, posługuje się sekretarz gminny, p. Wałach, straszny językiem polskim przy zestawieniu ogłoszeń gminnych. Liczby 574 i 609 mają być pono w okropnej polszczyźnie pisane. Prosimy p. naczelnika gminy, który włada językiem polskim doskonale w słowie i piśmie, aby poprawił zestawienia swego sekretarza

w makularze, gdyż trzaski spadać będą i na niego. Nie wiemy wogóle, czy p. Walach ma pozwolenie na prowadzenie sekretarstwa, jako urzędu płatnego, od Rady szkolnej krajowej. Czy też p. Dr. Haering i Dr. Baron wiedzą, że p. Walach jest sekretarzem gminnym w Wędrzyni?

— (Podła kradzież.) Wczorajem po festynie M. O. L. skradziono z ogrodu p. Frištenskiego 6 m długa chorągiew. Do którego obozu złodziej należał, nie podlega chyba wątpliwości.

Łyżbice. (O urzędowaniu p. wójta.) Dziwne zapatrywanie ma nasz wójt o swych funkcyjach. Nie przebrzmiały jeszcze echa o skandalu na wycieczce strażackiej, a znowu zaszła nowa samowolność. Wójt p. Paweł Szurman zwołał urzędowo na jedną niedzielę ubiegłą rodziców tych dzieci do kancelarii gminnej, które mają wstąpić do szkoły czeskiej po feryach. Rodzicom rozmawiał on ten ich zamiar i powiedział p. Rusnokowi nawet, że Cześci mu napewnie za ten krok dali albo już pieniędzy, albo dać przyrzekli. Wiemy dobrze, w czyich szponach się p. wójt znajduje. Prosimy usilnie policję państwową w Cz. Cieszyźnie, ażeby wkroczyła najenergiczniej przeciw tym bezprawiom i swawolnościom naszego naczelnika gminy, gdyż nigdy nato nie zezwalamy, żeby wójt wtrącał się urzędowo do prywatnych interesów Łyżbian. Dotąd milczeliśmy, lecz teraz szukać będziemy obrony w urzędzie wyższym.

Nawsie. (Służbowe przeniesienie.) Jak nas informują, ma być tutaj przeniesiony jakiś „oberknfirer“ z Cieszyzna, który jest z krwawym Wilusiem „perdu“, przespał przewrót i nie chce wierzyć, że żyje w Cz. republice. Takich panów mamy tutaj „forot“ i nie chcemy jeszcze przyrosta. Niechaj go tylko ten, który go polecił do Nawsia, posle tam, gdzieby przyuczył się języka państwowego!

— (Nowi fundacyjni członkowie M. O. L.) Na zgromadzeniu zarządu sekcji M. O. L. w Nawsiu zgłosili się w dniu 28. czerwca 1924 następujący członkowie zarządu za fundacyjnych członków M. O. L., a mianowicie: pp. Rucki Józef, maszynista, Bořek Otakar, restaurator dworcowy, Hrozek Franciszek, mistrz nasypu kolejowego, Staruška Jan, nadmaszynista i Miňářík Wacław, kasyer dworcowy. Przez piękny ten czyn dokazują znowu Nawieszczanie, że mają prawdziwe wyrozumienie dla usiłowań i celów M. O. L.

Przewodniczący: Jan Dvouletý.

Gródek. (Festyn M. O. L.) Jak już donieśliśmy, odbędzie się w Gródku w niedzielę, dnia 3. sierpnia b. r., pierwszy festyn młodej miejscowej sekcji M. O. L., a mianowicie w ogrodzie gospody p. Kluzza. Początek o godz. 3. O liczny udział prosi zarząd sekcji.

Bukowiec. (Oszustwo.) Po Jabłonkowie i okolicy chodził agent Oliwka, przynależny do Polski. Żył na wielką stopę. Pewnego dnia przybył też do Bukowca i zrobił interes. Zamówiła przez niego pewna gospodyni maszynę do szycia pod tym warunkiem, że firma przewieźmie starą maszynę. Dała 300 Kč zaliczki na cenę kupna, a po stwierdzeniu wartości starej maszyny na 320 Kč zawiadomiła ją firma, że ma jeszcze 600 Kč w umówionych ratach spłacić. Oliwka się jakoś nawinał, a gospodyni się go grzecznie zapytała, czyżby nie mogła naraz tych 600 Kč złożyć, gdyż posiada prawie tyle gotówki. Oliwka przytakiwał, przewiał kwotę również z grzeczności, wystawił pokwitowanie i odszedł. Za niejaką czas otrzymała ale kobieta urgens, że nie zapłaciła zapadłej raty. Gospodyni się broniła słuszenie, opisała firmie całe zajście i tym sposobem wyjaśniła się cała sprawa. Jak słyhać, aresztowano już Oliwkę, którego po rozsądku odstawi się pewnie za granicę.

Piosek. (Wystawa.) W ubiegłym miesiącu zwieździłmy wystawę szkolną w Jabłonkowie na Białej. Widać było, że zarząd szkoły umiał zwać młodzież wprost ze sztuką, wchodzącą w zakres rzeźby i malarstwa. Podziwiać było można piękne i bardzo staranne rysunki, zręczne figurki i różne inne ozdoby i dekoracje, mogące zdobić wykwitne salony. Oprócz tego widzieliśmy pełno haftów, koronek i robót kobiecych. Słowem, widzieliśmy dużo pracy i dużo poświęcenia się. To też ogół ludu, posyłający dziatki swe do tych szkół, raduje się, że u steru kierownictwa w Jabłonkowie stanęli ludzie pełnych sił i zapału do pracy.

Powiat frysztański i bogumiński.

Karwina. (Nieszczęśliwy wypadek na jamie „Gabryeli“.) W ubiegły piątek popołudniu pracował na jamie „Gabryeli“ w Karwinie przy usypie górnik Feliks Halama z aparatem ochronnym. Niewyjaśnionym sposobem wy dostał się mu aparat z ust tak, że Halama nadychał gazu. Przykroczono do jego uratowania, obwiązano go powrozem i próbowano wyciągnąć na powierzchnię ziemi. Nieszczęśliwym trafem wyszło ciało Halamy z powrozu i nieborak spadł jakich 8—10 m w dół i doznał wstrząśnienia mózgu. Po dłuższym czasie podarżyło się jednak, wy dostał go na wierzch, lecz bezprzytomnego. Lekarze wątpią, żeby go utrzymali przy życiu.

Rozmaitości.

Strasza tragedia rodzinna w Wilkowicach. We Wilkowicach przy Bystrej przyszło w tych dniach do straszej rodzinnej tragedii. Rolnik Michał Bojdysz, właściciel mniejszego rolnego gospodarstwa, zamordował żonę, syna i córkę. — Rodzina żyła już od dłuższego czasu w nieustannych sporach. Ojciec nienawidził żony i dorosłych dzieci, trzymających z matką. Bojdysz kilkakrotnie razy wygrażał wszystkim zabiciem. Planu do-

konał w ubiegłą środę. Jego żona, chociaż starsza, ale wesola kobieta, poszła z córką na „czakaczkę“ do gospody. Późno w nocy wracali obie do domu. Stukały do drzwi, ale gospodarz, chociaż słyszał, im nie otworzył. Matka z córką legnęły w stodole na słomie. Wcześniej rano Bojdysz, w którym wrzało ze złości, udał się do świetnicy, gdzie spał syn. Temu poderżnął nożem w spaniu gardło. Syn był natychmiast martwy. Potem udał się morderca do stodoły i zamordował tym samym sposobem córkę i żonę. Po tym czynie powrócił do domu i zastrzelił się. Sasiadka wykryła całą tą tragedię rodzinną. Morderca liczył lat 63, żona 59, syn 22, córka dopiero lat 16.

Okropny orkan. Z Nowego Jorku donoszą: Okropny orkan w stanie Ohio wyrządził tutaj olbrzymie szkody. Miasto Joram i część miejscowości Sandusky są w gruzach. Zginęło kilkaset osób i tyleż pokaleczonych. Teatr miejski jest zupełnie zniszczony; pod jego gruzami zginęło 165 osób. Orkan szalał na przestrzeni 500 mil. Wiele dachów jest zerwanych, drzewa wyrwane. Zniszczonych jest wiele mostów, wozy tramwajowe i autobusy uległy zdruzgotaniu. Wiele gmachów spłonęło. Kinoteatr zawałił się, 80 osób wydobyło z pod gruzów. Szkody w stanie Ohio obliczają na 65 milionów dolarów. Z Kanady wysłano tam dla pozbawionych dachu 2000 namiotów. Na jeziorze Erie zatonał statek wycieczkowy z 200 pasażerami. Zatonego też wiele mniejszych okrętów.

Gospodarz i lekarz.

Sprzęt zboż. Przy sprzęcie zboż nadzwyczaj trudno oznaczyć chwilę rozpoczynania żniw; przy zbyt wczesnych sprzętach tracimy na wartości ziarna, ponieważ ziarno niedostatecznie wykształcone tworzy posład; przy zbyt długim zwlekaniu ze żniwami tracimy najcenniejsze ziarno, które wysypuje się zarówno na pniu, jak i podczas sprzętu i zwózki. Poza tym liczyć się trzeba z przetrzeźnia, przeznaczoną do sprzętu i z ilością robotnika, niejednokrotnie wypada rozpoczynać żniwa przedwcześnie dlatego tylko, ażeby nie opóźnić zaniechania końca. Do sprzętu używać można sierpy, kosy, żniwiarki lub wiazałki. Sierpy stanowiąc powinny już należeć do przeszłości, gdyż wymagają niepomierne dużych ilości robocizny. O wiele lepsze są kosy, ale nie dają one ani równego i niskiego ścierniska, ani też równych snopków. Najwłaściwsze są żniwiarki, które też należy używać wszędzie, gdzie tylko warunki terenu pozwalają na to. Wiazałki zasługują na polecenie, gdzie wiązanie ręczne wypada nie taniej od maszynowego, a czyste, nie podrośnięte chwastami ani też międzyplonami zboża pozwalają na natychmiastowe wiązanie snopka. Przy sprzęcie należy unikać dawnego sposobu dosuszania zboża na garściach, które też wskutek tego ciągle trzeba było przewracać. Zboże powinno „dochoodzić“ w snopkach, a nie na garściach. W tym celu jednak zamiast wielkich i tego wiązanych snopów, należy zbierać zboża w małe snopeczki, luźno wiązane nie powrosem, lecz tem samem zbożem; snopeczki takie należy wiązać za żniwiarką i natychmiast stawiać w sztygi lub kraczki, w snopeczkach takich nawet znaczne ilości chwastów dosychają bez przeszkody. W razie niepewnej pogody i przekropego lata można kraczki przykrywać „czapką“, t. j. takim samym snopeczkiem, ale związanym i nałożonym na kraczek — knywiem do góry. I wtedy jednak pilnować, ażeby snopeczki dołem były szeroko rozstawione i ażeby wiatr miał swobodny dostęp do środka! Zarówno sztygi jak i kraczki ustawiać w szeroko rozstawione rzędy, ażeby nie przeszkadzały natychmiastowej podorywce ściernisk. Przechowywać zboże można w stertach albo w stodolach; w wypadku pierwszym ponosimy straty, spowodowane przez myszy, ptaki, deszcze, śniegi i t. p.; w wypadku drugim zaś ponosimy koszt budowania i reparowania. Na pytanie, który sposób wybrać, można odpowiedzieć tylko na miejscu, zazwyczaj jednak najlepiej częściej sprzętu chować do stodoł, a część w stertach. W niektórych razach wygodniej wprost ze sztygów młócić, a ziarno albo od razu sprzedawać, albo przechowywać w spichrzu; nie należy jednak tutaj zapominać, że jedynie w okolicach odznaczających się klimatem suchym, lub też w lata suche, sposób ten da dobre ziarno; we wszelkich zaś innych wypadkach lepiej pozostawić ziarno choć na pewien przeciąg czasu w snopkach, ażeby się „dostało i wypociło“, jak to się mówi w praktyce. Przy młóceniu pilnować nie tylko dokładności w nastawieniu maszyny,

ale i sumiennosci pracy robotników, a szczególnie podawaczy, którzy puszczażą zboże do bębna; nie zapominać, że zupełnie dobra obsługa młocarni należy, niestety, do rzadkich wyjątków.

Legumina z wiśni. Sześć bułek obtartych na tarku ze skórki i pokrajanych w talarki nabiera się na widelec, macza w 1/2 l mleka i umaczana bułkę składa na talerz. Łyżkę smalcu trze się w misie z 2 żółtkami, dobierając po trochę moczzonej bułki, razem uciera, ubija pianę i miesza z 1/2 kg drelowanych a z soku osączonych wiśni i łyżką tartej bułki. Daje się do formy wysmarowanej i bułką wysypanej i piecze. (Na 6 osób).

Wprost niezbędnym stał się
„MALTIMEL“
wszędzie tam, gdzie chodzi o to, żeby w krótkim czasie
zwiększyć unikające siły, zwiększyć apetyt, zwiększyć wagę
ciała, właśnie po ciężkich operacjach. — Pudełko po
6 Kč a 10 Kč do otrzymania we wszystkich drogeriach
i aptekach, gdzie to nie otrzymacie, żądajcie wprost u
JÓZEFA MARKA, główna drogeria a skład „Maltimelu“ dla Śląska
w Orłowej, albo u **JÓZEFA MARKA**, drogeria w Jabłonkowie.

„MANIA“ (19)
krem przeciw piegom i do osiągnięcia delikatnej cery
do otrzymania w drogerii
LEOPOLDA KŁOCKA w ORŁOWEJ.
Skutek gwarantowany.

M. U. Dr. Emanuel Eisner
w Jabłonkowie
rozpoczął z dniem 8. lipca 1924
swoją działalność lekarską.
(21)

NOWE PIANINA (22)
począwszy od Kč 5000.— korzystnie do nabycia u
Bern. Goldbergera, Cz. Cieszyń, ul. Fabryczna 17
Sprzedam tanio 2 starsze nożne harmonium dobrze utrzymane.

Bacność rolnicy!
Wszelkie karmy,
jak otręby, mąka karmna, lędkł jęczmień, sruć, melasowa karmna,
owies, słodowy kwiast, sól bydłowa i biała, żab kofalski, wyla, groch;
nawozy sztuczne,
jak saletra chileńska, siarczan amoniakowy, azotan wapniowy,
tomasówka, kaolin, sól potasowa;
nasiona,
wapno w kawałkach i drobne, węgiel, cement,
kupicie w każdej ilości najwygodniej w swem stowarzyszeniu
przedsiębiorstwie
Centralnym składzie gospodarczym,
filii w Czeskim Cieszyźnie, Malcowni.
Przeład maszyn gospodarczych i wózków „Libella“.
Zarządza się wystawa maszyn gospodarczych.
Telefon Nr. 162. Telefon Nr. 162.

Skorzystajcie z tej przyležitosti!
Z powodu (16)
przeprowadzenia
lokalów sklepowych do
nowego domu na rynku,
sprzedaje się wszystek towar, materye
damskie, bieliznę, kobierce i t. d. za
bardzo zniżoną cenę u firmy solidnej
ALBIN CHAMRAD, ORŁOWA.

Pozor!
Obchod se sklem; porcelánovým, galan-
terním a psacím zbožím.
Stavební a správkové sklenářství.
Proutěný nábytek.
Sklenice „WECK“ do zavařování.
Ceny levné, zboží první jakosti.
Josef Fussek, Třinec.
Telefon 13.
Bacność!
Handel szklem; porcelánový, galanterijný
i artykułów piszących.
Szkłarnia do budowy i reparacji.
Koszenne meble.
Słoje (szklanki) „WECK“ do zagotowania.
Ceny niskie, towar pierwszej jakości.
Józef Fussek, Trzyniec.
Telefon 13.

Za 50 hal.

NASZ ŚLĄZAK.

Za 50 hal.

Wychodzi każdy piątek po południu. — Redakcja i administracja w Czesk. Cieszynie, ulica Rosnera nr. 2. — Prenumerata roczna 20 Kč. Kto otrzyma pierwsze dwa numery, liczy się za odbiorcę gazety. Odbieranie gazety można wypowiedzieć tylko piśmiennie. — Manuskrypty się nie zwracają. — Reklamę się nie frankują. — Prenumerata i za inseraty zasyła się czekiem na poczt. urząd czekowy w Pradze.

Frydecka Kasa oszczędności, filia w Cz. Cieszynie, al. Masaryka 2

Centrala we Frydku. Wkładki: 35,000.000 Kč. — Rezerwy: przez 1,000.000 Kč. Przyjmie: Wkładki na książeczki, karty wkładowe lub wkładki czekowe przy dogodnym dziennym oprocentowaniu. Uskutecznia: Pożyczki hipoteczne i komunalne. — Zaliczki na papiery wartościowe. — Eskont weksli. — Rachunki bieżące. — Wady i kaucje. Wszystko na umiarkowany procent. Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy autonom. miasto Frydek całym swym majątkiem i dochodami. — Przy kasie oszczędności niema członkostwa i nie stanie się członkiem ani wkładający, ani dłużnik.

Czeska Rodzina Opiekuńcza.

Na dniu 28. października wspomnieliśmy sobie na okrutne dni wojny światowej, które pozostaną każdemu zawsze w świeżej pamięci. W roku 1918, w tym tygodniu męki bożej nowej historii czeskiej, kiedy siły nieprzyjaciół naszych jeszcze po raz ostatni próbowały przełamać żelazną obręcz, za którą w nocy niepewności świeża gwiazda swobody dla świata całego, przeważnie dla narodu czeskosłowackiego, w tym szczęśliwym roku 1918 zaświeciła gwiazda nam w podbeskidzkich chatkach naszych. Ale żal się Bogu, promienie te nie wnikły do każdej chaty, nie wnikły one do okien pojedynczych osób, które chętnie poważyły się za reprezentantów kultury. Jedni z nich wołali za połączeniem z kulturą północno-zachodnią, drudzy znowu marzyli o tem, jak wytworzyć państwo sudeckie, trzeci znowu widzieli zbawienie tylko na wschodzie. A tak marzyli, jedni spokojnie, ufając tylko w szczęście broni austriacko-niemieckich, inni znowu od czasu do czasu przerywani nieprzyjemnymi wiadomościami z pola bitwy, aż nareszcie nadszedł dzień 28. października, który zwiastował zmartwychwstanie, oswobodzenie naszej Republiki.

Kiedy w sercu naszej Republiki właśnie wszystkie warstwy ludności się połączyły, mając na myśli tylko jeden cel, dobro zmartwychwstałej ojczyzny, pannało u nas na Śląsku rozprężenie, tak że o pewnej konsolidacji w naszej ziemi śląskiej nie było można pomyśleć, przeważnie wtedy, kiedy Śląsk począł się kołysać na łodzi plebiscytowej. Wolność wśród naszej Republiki dodała i nam otuchy i nie lękaliśmy się nawet bojów plebiscytowych. Nie mogły nas nastraszyć więzienia, nie baliśmy się teroru wsze-

dzie u nas panującego, nawet ani osławionego internowania. Nareszcie i ta fala znikła z naszej ziemi i rozpoczęliśmy naszą czynność oświatową z rezultatami pomyślnymi, na które możemy dzisiaj pysznie spoglądać.

Zakładano prawie w każdej większej i mniejszej wiosce sekcje Matice Osvěty Lidové, zaczęło się rozwijać szkolnictwo czeskie, powstały czeskie szkoły; w tym czasie założono też fundament do czeskich powiatowych „Rodzin Opiekuńczych“, łączących się zrazem z innymi równoimiennymi organizacjami, które już wcześniej były założone w Czechach i na Morawie na korzyść dziecięcia ubogiego, sierotciałego. Organizacje te dopomagają do zwycięstwa ducha nad masą, uczynku nad słowem.

Po stuletnim boju czeskiego narodu, wskrzeszono samoistne czeskie państwo, które musiało być wewnątrz wybudowane w nowym duchu, w duchu prawdziwej demokracji i ludzkości. Chodziło też zrazem i o wybudowanie Rodzin Opiekuńczych, dla których za czasów bywałej monarchii nie mieli odpowiedni czynownicy żadnego zmysłu.

Rodzina Opiekuńcza jest to organizacja, która ma na celu wspierać działalność ubogą, sieroty, dzieci przez rodziców zaniedbywanych, ułatwić tym niewinnym ich ciężki los, który bez własnej winy niosą, pomódz wychowywać dla państwa zdrową generację. Rodzina Opiek. nie troszczy się tylko o młodzież szkolną, lecz i o młodzież szkole odrosłą, o terminatorów, młodzież w fabrykach. Tym wszystkim może Rodzina Opiekuńcza pomódz, zapobiedz niebezpieczeństwom, które zagrażają zdrowiu i szczęściu młodego pokolenia, ona przeświadczy owych nieszczęśliwych o miłości do bliźniego, ona uczy, że i ten nieszczęśliwy nie ma w każdym człowieku upatrywać tylko wroga, ale ma

Nasza korona.

Za 1 koronę otrzymasz:

koron austriackich	2118—
koron madziarskich	2267—
serbskich dinarów	4'97

Placi się za:

100 lirów	Kč 149'37
100 franc. franków	" 179 75
100 szwajc.	" 658 50
100 belg.	" 164 50
100 holend. złotych	" 1352—
1 dolar	" 34 10
1 złoty	" 6 55

się uczyć kochać bliźniego, uczyć się kochać ludzką społeczność.

Łatwo są do zdobycia Rodziny Opiekuńcze dla naszych gmin i korporacji jakimś nowym zjawiskiem, które nie mogą pojąć.

Ale wiemy, że są jeszcze ludzie pocziwego serca, i jest ich jeszcze dosyć dużo, i ci pewnie chętnie ofiarować będą ten grosz, tę koronę, aby pośpieszyć z pomocą tym najsłabszym między słabymi, tym najmniejszym między drobnymi. Pomódz może każdy w różny sposób, bądź darem pieniężnym, bądź bielizną, odzieżą lub przyjęciem dziecięcia do rodziny. Wszak każdy najlepiej wie, jakim sposobem może pomódz temu biednemu. Dlatego bierzcie się chętnie i żwawo do pracy! Nie odkładajcie! Przyczynicie się, aby mogliśmy pomódz biednemu, opuszczonemu dziecięciu! I nie możecie sami złożyć ofiary, werbujecie wtedy między waszemi krewnymi, sąsiadami i znajomymi. Tem pewnie też wykonacie kawał ludzkiej powinności.

PO NASZEMU.

Trochę wyżej — trochę niżej.

Zabawne zdarzenie.

Han downi, kiedy to jeszcze cesarze i królowie niepoznani zwykli przechadzać się między swoimi poddanymi, ażeby w ten sposób łatwiej mózdz przekonać się o ich życzeniach, wydarzył się w Pradze następujący wesoły wypadek:

Idący raz u jednego na ubocznej ulicy ówczesny król Karol IV., ojciec Pragi, spotkał wojoka, który szybko coś ukrywał pod swój mundur. Gdy król do niego się zbliżył, zleknał się żołnierz i ukrył coś w zanadrzu. Nie poznał on Karola IV. i biorąc go za zwyczajnego śmiertelnika, tak się odezwł do niego: „Sągramenty kandy! Aleście mie też przestraszyli panoczku! Bodaj by was gęś zadnia nogą kopła!“

„Ej, ej!“ odpowiedział król, „ty isto mosh nieczyste sumienie, dy sie tak boisz!“

„To zaś jako to! moje sumieni czyste jak krzyżstól!“ odrzekł wojok, „ale pomyślicie se jeny, joch niedowno w Pradze, nie znóm tu nikogo, a ludźie powiadają, że król Karol mo zwyczaj szpacerować po mieście jako każdy inny człowiek, samuśki i sprosto przyobleczony. Jo wom też prowie smacznie sobie trygom, a wy może ani nie wiecie, że wojokowi na warcie jeść nie wolno. Tózech sie też tak zleknał, dych was dozdrzył i schowól jech swój kęs pod kabot. Ale teraz sie już boć nie musim, bedę dalej jod i myślim, że mie tak skoro gdo nie przestraszy.“

„Jo też myślím, że sie boć nie musiecie,“ odpowiedział król, „ale powiedzcie mi, cóż macie dobrego do jedzenia?“

„Wiecie co? zgodnijcie!“

„No!“ rzecze król, „może macie kęs szpyrki?“

„O, szpyrka, to fajne jodło, ale na tela mie nie starczy, zejdzicie trocha niżej.“

„Może macie kaszeczki cielęciny?“ zgaduje król.

„Cielęcina też je dobro“, odpowie sztyldwach, „ale kajś by tam biednemu wojokowi starczyło na pieczonke, idźcie jeny niżej.“

„O to isto macie kawolek sera albo tworuzkę,“ powie król.

„A idźcie mi tam, z tworuzkami, plugastwo smerdzi z daleka,“ zaśmiał się sztyldwach, „to co móm jest lepszy niż smrodławy syr, ale godejcie niżej.“

„Jeszcze niżej — tak macie isto marekwię,“ rzecze król i począł się śmiać z całego gardła.

„Zgodaliście, ale jeny do połówki, bo jo móm dwie marekwię. Jedną jech już nagryzł, a drugo jest jeszcze cało; jak chcecie, to wóm ją mogę podarować. Nie musiecie sie wstydzic, joch przeca jest porządny człowiek, weźcie se jeny, jak wóm idzie smak na nią!“

„Z was jednako dobry człowiek,“ odpowie król, „ale zjedzcie se jeny waszą marekwię sami. Jo tak i tak muszę sie uwijać, abych przyszedł na czas ku obiadu, o dybich teraz waszą marekwię zjodł, to bych se cały apetyt popsuł. Z Bogiem bydzcie!“

Zaledwie król uszedł pore kroków, sztyldwach halo za nim, gryzie ostatek marekwi i woła:

„Hej panoczku! nie uwijajcie sie tak bardzo, dyć wasza paniczka doczekają na was z obiadem. Otochmy

się troszke skamracili, a wyście mi ani nie powiedzieli czymieście są i jako sie nazywacie. Podobacie sie mi dobrze, zostóniecie jeszcze na chwile przy mie!“

„Niech i tak bedzie jako chcecie,“ odrzekł król, „zostanę jeszcze chwile przy was, ale zgodejcie sami, kim jo jest.“

Szyldwach zagryzł porządnie do drugiej marekwi, podziwił się bystro królowi w oczy, zmierzyl go od stóp do głowy i zaczął godać:

„Wyście isto jakisi kancelista albo pisarz, bo macie taki fajne ręki.“

„Kancelista, to jest pięknie,“ rzecze król, „ale godejcie wyżej.“

„Na ostatku jesteście sędzią?“ „I to dobre, ale trochę wyżej.“

„Na tóż isto bedziecie doktorem.“

„To nima złe, ale trochę wyżej.“

„No tóż w końcu dyrektorem?“

„I to mi sie podoba, ale trochę wyżej.“

„Na, wiecie co? Z was musi być jednako bardzo wysoki pón. Wy bedziecie isto jakasi ekscelencyą!“

„O, ekscelencya, to bardzo piękne, ale trochę wyżej, trochę wyżej.“

„Dyście już nie są ekscelencyą, tóż bedziecie chyba królem,“ wyrzeknie sztyldwach, wytrzeszczając nań oczy.

„Zgadłeś,“ odpowie król.

„Jezus, Marya, Jozef,“ zawoła żołnierz przestraszony, „dlo Krysta Boga, potrzymajcie mi prędko tą marekwię, abych mógł sprezentować broń!“

I to zrobił król. Szyldwach prezentował broń, wzion marekwię od króla i obaj zadowoleni zostali sie.

Dzień 28. października przypominał nam na ukończenie wojny światowej i równocześnie na początek nowego uporządkowania światowego ładu. Ukończenie wojny tej, zawitanie swobody dla narodów ujarzmionych, jest dniem świątecznym dla każdego z nich, jest wielkim świętem i dla znowu zmartwychwstałego narodu czeskosłowackiego. Polityczne zmartwychwstanie, lepiej święto pokoju, było zawsze uroczyste obchodzone u wszystkich narodów, wspomnieć chcemy tylko na Japonię, Danię. Już w parlamencie wiedeńskim postawił bywały poseł a terazniejszy pierwszy prezydent naszej Republiki pan Masaryk wniosek, ażeby święcić „Święto pokoju“, które byłoby zarówno „Dniem dla dziecięcia“.

I u nas mieliśmy sobie w dzień naszego oswobodzenia politycznego wspomnieć na tych, na których się tak często zapomina, na te biedne, ubogie, opuszczone, często matki lub ojca pozbawione dzieci. Wspomnieć mielibyśmy sobie na nie także i na dniu 1. maja, pierwszym dniu najpiękniejszego miesiąca, kiedy się przyroda przebudza do nowego życia, kiedy łąki pokrywają się pstrym dywanem, drzewa zakwitną kolorowo, i człowiek, czy już młody lub stary, zapomina na wszystko, co go dręczy i trapi. Dotąd nie jest jeszcze rozstrzygnięto, który dzień to będzie, czy dzień 28. października lub dzień 1. maja, który poświęci się naszej dziatwie. Mniejsza o to. Nie troszczymy się o to, przecież wiemy, że żyjemy w republice demokratycznej, która bierze wzgląd na wszystkie warstwy społeczne, uwzględnia i broni przeważnie socjalnie słabszego i nie zapomina ani na te sierotki, te ubogie dziatki; ona się i o to potroszczy!

My się teraz zastanówmy nad tem, jak pomódz co najrychlej tej ubogiej dziatwie, głównie tym sierotom, które według wiecznej ustawy przyrody i według woli Stwórcy mają też prawo do życia, prawo cieszyć się z cieszącymi; ubogie stworzenia te ale nie mają żadnej radości, bo przed nimi głęboka przepaść biedy i nędzy, okrutna zima nieubłagana, oko ich strwożone, serce ich krwawiące. Pomóżmy im i tem uczczemy najlepiej oswobodzenie naszego narodu, okażemy miłość i przywiązanie do naszego prezydenta, który kocha tak serdecznie dzieci, wyświadczy nam najlepszą przysługę naszej drogiej Republiki!

Przyjście zaraz obywateli i składanie je na ołtarzu, poświęconym dla uboższego dziecięcia! Gwiazdka przed drzwiami! Niech w dzień św. Wigilii w każdej chacie zapanuje szczęście i radość, niech i to dziecię, którego rodzice odpoczywają już w łonie matki ziemi, dozna, że są jeszcze ludzie dobrego serca, i lzy radości i wdzięczności w oku tych opuszczonych będą każdemu ofiarodawcy najpiękniejszą zapłatą.

Szkoła a rodzina.

Do dobrych szkółach dla ludu można się spodziewać bardzo wiele. Dziś zaledwie możemy obliczyć skutki, jakieby miały dla rodu ludzkiego, żyjemy bowiem jeszcze w czasie ich rozwoju i wyznać musimy, że tylko mając na uwadze dawniejszy stan szkół ludowych, mówić można dziś o dobrych szkołach. Tylko dobry nauczyciel stanowi dobrą szkołę, a gdzie go niema, tam wszystko, cokolwiek na szkołę łożą, wystarczy tylko, aby zrobić grób przystrojony. A z nauczycieli ten będzie najlepszym, który żywiąc przekonanie, że rodzina i szkoła w zgodzie ze sobą być powinny, starać się będzie o pozyskanie i domowego wychowania na rzecz i korzyść szkoły. Czemu więc rodzice zajmują się szkołą, czemu więcej życzenia im i zamiary zgadzają się z chęćmi gorliwego nauczyciela, czemu jasnieją pojmują oni błogie skutki dobrze udzielanej nauki, wogóle, tem pewniej padnie zasiew szkolny na dobrą glebę i wyda plon jak najobfitszy.

Też właśnie dla tego nauczyciel niech nie myśli, że na nauczaniu dzieci kończy się jego zadanie. Przeciwnie, niech się uważa na nauczyciela i starszych, będąc przekonany, że powołaniem jego, praca dla dobra rodziców i ich dzieci.

Tręczy się to przedewszystkiem i całkiem wyraźnie nauczyciela wiejskiego, którego zakres działania ściśle opisany, ciągle i bliskie stykanie się ze wszystkimi sąsiadami, a wreszcie patryarchalne ich życie w zaciszu wiejskiem najlepszą ku temu podają sposobność. Wynika stąd także, że to źle, jeśli nauczyciel pycha i nader wyszukany ubiorem oddziela się od wieśniaków, a zarozumiałości pełen, radby się tylko ocierał o wyższe koła społeczne i wstydi się tego chłopca lub tej kobietki.

Żyć z ludem i wśród niego, przystawać z nim, a mimo wszelkiej poufałości nie nie uronić z niezbędnej dla nauczyciela powagi, zbliżyć się do ludu a pozbyć się dyktatorskiego tonu nauczycielskiego, przeciwnie umieć każdą naukę zastosować przy sposobności zrecznie, aby ci, dla których przeznaczona, tego nie spostrzegli, to rzecz nie tak łatwa, owszem

bardzo trudna, to prawdziwa sztuka, rozważywszy, jeżeli się ma do czynienia z ludnością, szkole wrogo usposobioną. Wymaga ona roztropności, stałości w postępowaniu i panowania nad sobą, czego od nauczycieli młodszych żądać trudno. Wszelako gdzie nie brakuje szczerzej woli, a działanie nie przerywa się przez częste zmiany miejsca, tam powoli złączy się roztropność węża z prostotą gołębia, nauczyciel zajmie stanowisko właściwe i poważane, a praca jego wyda pełno błogich skutków.

Zyskać wziętość prawdziwą i szlachetną, to rzecz trudna, łatwiejsza zjednać sobie tę, która wypływa nie z uszanowania siebie, lecz z uchybiania sobie, a która czasem i z brudów wyrasta. Kto z jednej flaszki pija ze złodziejem, kto w karczmie przy kartach i kieliszku przyjaźń zawiera, albo na biesiadach blaznując do śmiechu pobudza, ten także pozyska wziętość, stanie się jak to mówią popularnym, a z początku chwalić go będzie gmina, bo widzi w nim sobie równego, a taki jej nie zawadza.

Ale wziętość i popularność tego rodzaju, w kale i brudach wyległa, szybko przemija. Zdrowy umysł ludu prędko się opamięta. Upadnie rzekomy ulubieniec ludu. A ci, co go niedawno uwielbiali, poszukają największych kamieni i pierwsi cisną je na tego, któremu powinęła się noga.

Czy ją znacie?

Powiedzcie mi, siostrze, bracie,
Czy też znacie i kochacie,
I czybyście poznać chcieli,
Taką śliczną panią w bieli?

Jasność bije od jej czoła,
Jak od samego anioła,
Bo ta śliczna jako zorza,
Jest to sama sługa Boża.

Chodzi ona wciąż dokoła,
Po miasteczkach naszych, siolach.
I do każdej puka chaty,
Bogatej, czy nie bogatej...

Gdzie ją przyjmą i poznają,
Pokochają, zaufają,
Tam zakwita miłość, zgoda.
Dobrobyt, szczęście, swoboda.

Gdzie gości ta pani złota,
Kwitnie dobro, prawda, cnota,
Zawsze uczy, zawsze radzi,
I do szczęścia wciąż prowadzi.

Powiedzcie mi, siostrze, bracie,
Czy ją znacie, czy kochacie?
Czy ją gości wasza chata?
Imię tej pani — „Oświata“.

Wiadomości z zagranicy

(Rumunia.) Aresztowanie rumuńskiego ministra spraw wewnętrznych. Minister spraw wewnętrznych Voitanu i podsekretarz stanu Franasowicz zostali aresztowani pod zarzutem handlowania fałszywymi paszportami. Sądzą, że w najbliższym czasie nastąpi dymisja gabinetu Bratianu.

(Francja.) Rokowania o traktat handlowy francusko-niemiecki rozpoczęto. Premier Herriot przemawiając w Lionie na bankiecie, wydanym na jego cześć oświadczył, że rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego francusko-niemieckiego już rozpoczęły się. — Rząd francuski postanowił uznać rząd sowiecki.

(Indye.) Aresztowania. W Kalkucie wykryto t. zw. spisek anarchistyczny, który dobrze zorganizowany, rządowi i państwu bardzo stał się niebezpiecznym. Bliższych wiadomości podotąd niema. Przyaresztowano 27 przewodców indyjskich nacjonalistów. Rząd wydał rozporządzenie, na podstawie którego urzędy mają zostać podporowane w walce przeciw rewolucjonistom. Oczekuje się dalszych aresztowań. W niektórych okolicach zasilone musiało zostać wojsko i policja.

(Anglia.) Wynik wyborów państwowych wykazał następujące rezultaty: 415 konserwatystów, 44 liberałów, 152 labourystów, 3 posłów innych stronnictw, między nimi 1 komunista. Konserwatyści zyskali 156 nowych mandatów, komuniści 1 mandat, liberałowie stracili 113, labouryści 41, niezawisli 3 mandaty. Głosowało 16 milionów osób, to jest 80 procent wszystkich wyborców. Z dotychczasowego zestawienia odpada na konserwatystów 7,598.000 głosów, na stronę robotniczą 5,502.000, na liberałów 3,105.000 a na komunistów 56.000 głosów. — Macdonald ustępuje. Następcą wyniku wyborów w Anglii jest, że gabinet Macdonalda pada się do dymisji. — Prasa konserwatywna święci tryumfy zwycięstwa nad socjalistami, nadmienia jednakże, że niebezpieczeństwo socjalistyczne podotąd jeszcze nie zniknęło, ponieważ liczba głosów tychże się podniosła. Z wielu stron słychać żądanie, ażeby dotychczasowy rząd ustąpił. W radzie ministrów Macdonald nadmienił dymisję rządu swojego, która przez króla przyjęta zostanie. Na miejsce jego król powołał przewodcę konserwatystów Baldwina.

(Rzeczpospolita.) Do Londynu i Nowego Jorku wyjedzie w tych dniach delegacja z ramienia ministerstwa skarbu, złożona z kilku osób w sprawie uzyskania pożyczki. Delegacja ma ofiarować w imieniu rządu pod zastaw pożyczki pierwszą hipotekę na majątku państwowym.

POLSKA.

Echa nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku. „Kurjer Warszawski“ w artykule wstępnym omawia wystąpienie 5 klubów sejmowych, które złożyły 5 wniosków nagłych, żądających w energicznych słowach wykrycia nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku i zastosowania wobec winnych jak najsurowszych represyj karnych. Należy wystąpić do walki z tem, pisze „Kurjer“, co zasługuje na miano panamy. Kluby poselskie, które zgłosiły wnioski nagłe, nie zachowują nawet formalnej powściągliwości i mówią wprost o wykryciu jaskrawych nadużyć skarbowych, o działalności na szkodę państwa, a nawet o zabiegach, mających na celu zatarcie odpowiedzialności. Rząd powinien za wszelką cenę wysledzić sprawców i ukarać, nie bacząc na to, iż afera górnośląska odbija się głośnie echem zagranicą, rozdmuchiwana przez koła agitacji niemieckiej. — Są to zjawiska, które kopią polskiej republice grób.

Z naszego kraju.

Powiat cieszyński.

Cz. Cieszyn.

— (Wypisanie wyborów do zastępstwa gminnego.) W nawiasie podana ilość członków wydziału. 30. listopada 1924 odbędą się wybory w następujących gminach: Gruszów (36), Małe Kończyce (30), Michałkowice (36), Muglinów (30), Śl. Ostrawa (42), Radvanice (36). W Stonawie, Polsk. Lutyń. Dzieńmorowicach i Dawkowie również odbędą się wybory gminne 30. listopada.

— (Wybory w Mor. Ostrawie.) Ku gminnym wyborom, które odbywają się w Mor. Ostrawie dnia 9. listopada, przedłożono 12 listów kandydackich, z tego 7 czeskich, 3 niemieckie, 1 żydowska a 1 komunistyczna.

— (Przejęcie tatrzańskich lasów.) Tatrzańskie lasy zostały przejęte przez państwo. Stanowiły one własność księcia niemieckiego Hohenlohe.

— (Zatwierdzenie ustawy o zabezpieczeniu.) Prezydent republiki zatwierdził w Topolczankach ustawę o zabezpieczeniu na wypadek choroby, inwalidztwa i starości.

— (Podziękowanie.) Prezydent republiki polskiej, Wojciechowski, przysłał prz. Masarykowi telegram najserdeczniej szczytliwości i wdzięczności za spontanny objaw uczczenia zwłok Henryka Sienkiewicza przez naród czeskosłowacki.

— (Czesko-polska przyjaźń.) Nie było w narodzie czeskim chwili, żeby nie objawiał szczerzej chęci nawiązania przyjaznych stosunków z Polską. Ze ale do zamierzonej przyjaźni nie przyszło, nie nasza to wina. Polacy zawsze krzywo patrzyli na naród czeski. Ostatni jednak ze stron naszej oddany hold zwłokom Sienkiewicza, przekonał Polaków o naszej szczerzej dążności i chęci. Słuchajmy, co pisze „Gazeta Warszawska“: „Przeżyliśmy w Pradze chwile wznieśli i nie zapomniane. Spontanny udział szerokiej warstwy ludności czeskiej w uroczystościach żałobnych Sienkiewicza przekonał nas wszystkich o serdeczności uczuć do narodu polskiego. Opuszciliśmy Pragę z przekonaniem, że uczczenie zwłok Sienkiewicza w stolicy państwa czeskiego stanie się zakładem trwałej i skutecznej przyjaźni między oboma narodami. Przeżyliśmy istotnie chwile niezapomniane.“

— (Autonomia Bielska.) W dniu 28. października na posiedzeniu rady gminnej zgłosił dr. Förster imieniem zjednoczonych klubów niemieckich wniosek nagły jako protest przeciw zamierzonemu zniesieniu autonomii miasta Bielska. Wniosek znalazł poparcie socjalistów i żydów. Klub polski był przeciwnym zdania, ponieważ sprawę polityczną miasta usuwają się z pod kompetencji rady gminnej. Znowu obraz, jak Polacy postępują i sobie porządek wyjednają.

— (Uczczenie pamiątki polskiego powieściopisarza Sienkiewicza w Pradze.) Na wniosek p. Mölza rada postanowiła praska rada miejska nazwać jedną z ulic w śródmieściu nazwiskiem Sienki wicza. Odnosny wniosek przyjęto jednomyślnie. Postąpiłby tak także i Kraków, kiedy chodziłoby o pisarza czeskiego?

— (Miasto Skoczów rozwija się.) Na ukończeniu prawie jest tam wielka fabryka kapeluszy firmy Hückla z Nowego Jiczyna, która w przyszłym roku chce podjąć pracę.

— (Zgon.) W ubiegłym tygodniu zmarł w szpitalu krajowym w Pol. Cieszynie kupiec Jan Buzek. Zmarły odgrywał dosyć wybitną rolę w starym Cieszynie, był przez szereg lat członkiem wydziału gminnego, dużo ale znaczył w prezbiterstwie zboru ewangelickiego w Cieszynie.

— (Uzupełnienie.) W głównym artykule „Czeski Cieszyn naszemu Prezydentowi“ w ostatnim numerze naszej gazety — zapomnieliśmy wskazać na to, że pan minister Habrman także zwiedził i nowe

szkoły niemieckie w Alejach. co na tem miejscu dodatkowo chętnie konstatujemy.

Trzyniec.

(Uroczystość 28. października.) Złączone czeskie stowarzyszenia w Trzyncu urządzały dnia 27. października 1924, jako przedwieczór święta państwowego, ku uczczeniu dnia tegoż w werkowym hotelu koncert, przy współudziale nauczycielstwa państwowej szkoły czeskiej imieniem Piotra Bezruca i kapeli werkowej. O znaczeniu święta państwowego przemówił dyrektor szkoły wydziałowej p. Franciszek Pilař. Koncert ten był urządzony w przedwieczór 28. października dlatego, ażeby wszystkim, czesko oryentowanym i czującym obywatelom dać możliwość wzięcia udziału w uroczystościach, mających się odbyć w Czesk. Cieszynie z okazji otwarcia szkół czeskich i odsłonięcia pierwszego pomnika na Śląsku p. prezydenta Masaryka. Cały program koncertu był jak najstaranniej opracowany. Pan nauczyciel Lacuška razem z nauczycielką p. Přerovską odegrali isticie po mistrzowsku kilka słowiańskich tańców Dvořaka w cztery ręce na fortepianie, jako też przy udziale p. nauczyciela Zdenka dwugłosowe pieśni z „Hubički“. Oprócz w program wchodzących pieśni p. nauczyciel Zdenek nie omieszkiał dodać jeszcze kilka ślicznych piosenek, które przy wtórowaniu gry na fortepianie przez p. naucz. Lacuška miłe na słuchaczach wywarły wrażenie. Krótko powiedziawszy, program koncertu podobał się wszystkim, a obecni przyjemny spędzili wieczór. Co ale niemiłe nas dotknęło, była w jaskrawy sposób się uwidoczniająca nieobecność ludności miejscowej. Jest prawda, że był to dzień roboczy, ale nie widziano też na koncercie i tych, którzy byli wolni od pracy i służby. Nie widziano na zabawie ani kupców czeskich, chociaż na przedstawieniu stowarzyszenia niemieckiego w pełnej się zjawili licznie. Nic wam na tem nie zależy panowie, że czeska szkoła z uroczystościami swojemi za niemieckimi występami przez waszą obojętność pozostaje w tyle! A gdzież znajdowali się członkowie „Matice osvěty“? Liczy ona przez półdrugiego sta członków, lecz wszyscy jaśnili swoją nieobecnością. Gdzież podzieli się rodzice naszych dzieci uczęszczających do szkoły czeskiej, których mamy aż przez 500? A gdzież pozostali panowie kupcy niemieccy? Czy są solidarni z Niemcami tutejszymi, którzy podali protest przeciwko mowom naszych posłów przy uroczystości otwarcia szkół? Z początku widzieliśmy tych panów, skoro na każdej zabawie tańecznej, urządzonej przez nasze stronnictwo, a dzisiaj nie chcą nas już i znać, gdy ich do wzięcia udziału w uroczystościach państwowych zapraszamy! Możliwe, gdyby się jednalo o jakąś tam uroczystość niemiecką, żeby się wszyscy pp. inspektorzy, inżynierzy i z p. dyrektorem na czele, korporatywnie odstawili. Co się zaś dotyczy członków „Matice osvěty“, pytamy się: „Dlaczegoście panowie tam przystępowali? Jeżeli dyrekcja hut sama oświadczyła się nie odstawia, powinnaście jej było, przynajmniej zastępcę swego posłać. Ale, co tam znaczy u tych panów dzień 28. października? Co im zależy na tem, czy dzień ten odpowiednio będzie święcony? Czy oni chcieli, aby dzień ten ustanowiono? Jak sobie lekceważy dyrekcja hut trzynieckich znaczenie 28. października widać też i z tego, że chociaż jej należy prawie połowa zabudowań w Trzyncu, chorągiew państwową wywiesiła tylko na jednym domu, a to przy bramie głównej. Cóżby było na tem, i należało by się, gdyby dyrekcja wywiesiła chorągiew chociaż na większych budynkach? Czarnożółtych chorągwi powiewało zapewne swego czasu więcej, jak dzisiaj białomodro-czerwonych w Czeskosłowackiej Republice. Na koncercie widać było te same twarze, które nigdy nie omieszkają pojawiać się przy podobnych sposobnościach, zaś osoby, które zawsze „pełną gębą“ przysięgają się na wierność do Republiki, na dniu tym ważnym siedziały sobie najspokojniej w domu. Można by z tego wnioskować, że dosięgli już swojego celu, że nie im już teraz na Republice nie zależy, że nas już więcej nie potrzebują. Takich typów jest w Trzyncu podostatkiem! Ale oni przyjdą, znów przyjdą i będą się łasic nam, gdy czego będą potrzebowali. Zapamiętamy sobie ich zachowanie się! Jest to dla nas nauczka i ostrzeżeniem, jak się z podobnymi ludźmi w przyszłości zaobchodzić, z ludźmi, którzy ignorują szczerze nasze chęci i dążności. Lepiej jest członków mieć mniej, ale zato pewnych, na których można polegać każdego czasu, jak członków dużo, ale tylko na papierze. Najlepiej sobie wziąć przykład z Niemców. Popatrzcie się tylko na nich i uczcie się od nich, jak wszyscy razem trzymają, gdy jedna się o ich sprawę. Nieznajome im są wymówki i przeszkody. Są w Trzyncu dalej osobniki, które podotąd nie uznają potrzeby obchodzenia święta państwowego i wywieszenia chorągwi. Na pierwszym miejscu stoi Dom robotniczy z p. Kornutą na czele. Cóż na to powiecie p. Kornuto? Jest to lojalność ze strony waszej? Podobnie i konsum polski nie uznał potrzeby wywieszenia chorągwi. Także obywatele tak zwanej kolonii niemieckiej nie przyozdobili ani jednego domu chorągwią państwową. Jedyn p. budowniczy Wrana uczynił zadosyć wymaganiom rządowym. Na katolickim kościele też powinien był, p. fararzu, znak państwowy wisieć! Wszak p. pastor Michejda wywiesił chorągiew, uznał potrzebę uczczenia dnia tego. Pan hotelier Müller w werkowym hotelu śnać się też państwowymi barwami? Mam nadzieję, że panowie ci przyjdą z czasem do przekonania, iż nie godzi się w ten sposób postępować, że jest to powinnością każdego poddanego

Republiki naszej, święto narodowe, święto 28. października, w należyty sposób uczcić. Jest to powinnością przede wszystkim tych ludzi, którzy na każdym kroku Czechami się głoszą, a chociaż ich starczy na zakupienie chorągwi, takowej w dniu tak sławnym, jakim jest święto państwowe, nie wywieszają.

Żywocice.

(Uroczystość 28. października.) „Odbor slezské Matice osvěty lidové“ osławił szósty raz wracający się dzień wskrzeszenia naszej republiki, dzień 28. października pięknym przedstawieniem „Vrah“ od Rady. Przed przedstawieniem p. Jančík Franciszek, przewodniczący miejscowej grupy „Matice“, w pięknie wygłoszonym odczycie, wskazał na wagę i znaczenie dnia tegoż. Uroczystość ta wypadła znakomicie. Aczkolwiek gracze po pierwszy raz występowali, sztuka udała się bardzo dobrze, czego świadczył częsty okłask ze strony słuchaczy. Chociaż z obywatelstwa miejscowego spora się liczba słuchaczy odstawiała, nie zauważyliśmy na sali prawie nikogo tak ze straży pożarnej jak też i z gminnego zastępstwa i miejscowej rady szkolnej. Śnać im obojętną jest uroczystość patriotyczna, chociaż byli zaproszeni. Przecież na dniu tym Polacy żadnej uroczystości nie odprawiali! Było więc wskazaniem, ażebyście na naszej pierwszej uroczystości udział wzięli, choćby tylko z ciekawości! Albo czy uważaliście za wystarczające nadawanie polskich członków zastępstwa gminnego na dniu tym przed szkołą? Czy to też było uczczenie dnia wskrzeszenia republiki? — Oj, zapamiętamy sobie dobrze zachowanie wasze na dniu 28. października 1924! Napiszcie sobie i wy, razem z p. burmistrzem, dobrze ten dzień w pamięci waszej, aż przyjdzie czas obrachunku i zapłaty!

Grodziszcz.

Jest tu nauczycielem na polskiej szkole niejaki Topiarz, którego nam swego czasu posłała cieszyńska Rada Narodowa. Nasz rząd zatwierdził go na tym stanowisku, pomimo jego antypaństwowej roboty. Jeszcze dziś można w gminnym protokole następujące jego ręką napisane słowa czytać: „Ludność i Wydział gminy nie mogą się zastosować do rozporządzeń rządu czeskosłowackiego. Nauczyciel Józ. Topiarz musi i powinien się stosować do życzeń ludności gminy, chociażby to było sprzeczne z interesami rządu czeskosłowackiego.“ — I ten Pan wychowuje dziś młodzież na obywateli Republiki czeskosłowackiej. Jegomość ów podotąd też nie poprzestał mieć w gminie. Czy przy wyborach, czy przy jakiejś uroczystości lub wycieczce, zawsze znajdzie go wód do obrabiania tutejszych cichych ludzi w polskich gazetach. Niedawno temu napominał w „Gazecie Kresowej“ jednego z tutejszych górników, aby sobie patrzył kilofa, a nie przeszkadzał mu w jego polityce. Panie! Przez ciebie zaciepiony górnik lepiej spełnia obowiązki swego powołania, niż ty swoje. Na ten temat możemy jeszcze szerzej napisać. Według G. Kr. chciałbyś także wydzielać kopniaki. Uważaj, aby tylko ciebie nie kopli! — Jest ci to dobrze u nas. Masz ładne dochody z konsumu, obrosłeś w pierze, a tak ochłodnij już raz z tej gorączki politycznej a żyj w zgodzie! — Narazie tyle. Uwidzimy, czy się naprawisz. Tutejszy.

Powiat jabłonkowski.

Jabłonków.

(Uroczystość 28. października.) Jak zawsze tak i latoś obchodzono uroczystości dzień 28. października. Rano odbyła się św. msza dla działu czeskich szkół. Po nabożeństwie udała się młodzież szkolna do szkoły, gdzie w sali gimnastycznej odbyła się uroczystość dla niej. W uroczystości brali udział także i rodzice. Wieczór znowu była w ratuszu z ramienia czeskiej Rodziny Opiekuńczej i Sokola akademii, w której brało dużo ludzi udział. Program był obfity i pięknie przeprowadzony. Przedmowę o znaczeniu dnia i o Żyżkowi wygłosił naucz. Zahradnik z Orłowej. Jak zawsze tak i tym razem narodowcy Niemcy i Polacy akademie bojkotowali. Widzieliśmy tam z polskiej strony tylko p. burmistrza Kopeckiego. Witany jest nam każdy gość — ale zresztą i bez nich się sala napełniła. Konstatuje się, że straż pożarna wogóle nie była zastąpiona. Urządziła ona sobie w ten dzień dopołudnia uroczystość, ale zdaje się więcej z okazji dekorowania niektórych członków, aniżeli z okazji 28. października. Domy były dekorowane praporami. Co nas zadziwiło jest to, że na kościele nie wywieszono państwowej chorągwi. W tym względzie postępował zarząd kościelny w Nawsiu inaczej, ponieważ z wieży tego kościoła powiewała chorągiew białomodro-czerwona. Prawie wszędzie po miastach były sklepy zamknięte przez cały dzień. W Jabłonkowie wytrzymało to tylko do godziny 11. dopołudnia. Dziw, że się jeszcze popołudniu nie odbył targ. Dlaczego święcić, to tylko dzień „28. października“! Ile ich to jest jeszcze tutaj, co się pytają: „A czy już to tak zostanie?“ Ci pewnie nie mogą święcić „Dzień Oswobodzenia“.

(Czeska Rodzina Opiekuńcza.) — Pée o mládeč — ma ku dyspozycji porodnią asystentkę, na którą okoliczność zwraca uwagę wszystkim matkom i kobietom w ciąży. Wskazówek udziela się bezpłatnie w każdy wtorek i piątek dopołudnia w kancelarii Rodziny Opiekuńczej w budowie sądowej, 1. piętro. Za asystencję przy porodach placą tylko zamożniejsi, znowu u ubogich wymagać się bę-

dzie tylko częściowego wynagrodzenia albo udzieli się pomocy wogóle bezpłatnie.

(Kradzież.) Policja przyaresztowała we wtorek pewnego Pawła Klimka z Koszarzysk-Labajki, ponieważ ukradł Ter. Martinkowej z Mostów 300 Kcz i legitymację na kolej. Rzeczona kobietka kupowała coś u piekarza Bartika i положиła sobie „węzelek“ z pieniędzmi i legitymacją obok siebie. Za wspomnianą kobietą stał Klimek. Kiedy Martinkowa zapłaciła drobnymi, które miała w kieszeni, opuściła sklep, zapominając na pieniądze. Rozumie się, Klimka serce zabolało nad osierociałymi groszami, wziął koronki i legitymację. Złodzieja odstawiono do sądu.

Nawsie.

(Dziwina sto!) Podczas nabożeństwa z okazji 28. października nie paliła się w naszym ewangelickim kościele ani jedna świeczka. Członkowie ewang. prezbiterium jako i pan fararz twierdzą, że w ewangelickich kościołach zapalają się świece na ołtarzu i t. d. tylko we wielkie święta i przy wielkich uroczystościach. Prawie tem okazali niektórzy panowie, że poglądają na „Święto Oswobodzenia“ jak na coś podrzędnego i że nie mają żadnego porozumienia dla czeskich świąt narodowych. Pewnie postępowaliby inaczej, jeżeliby obchodzono niejakię święto polskie. Postępowanie takie zasługuje na najostrejszą krytykę i nie dziwny się, że Ślązacy, którzy brali udział w nabożeństwie, byli nad tem oburzeni. Pan Sikora owym panom to trafnie powiedział!!

(Uczczenie pamiątki narodowego pracownika Winklera.) Sekcja Matice Osvěty Lidové w Nawsiu uczciła w dzień zaduszny pamiątkę zacnego narodowego pracownika, byłego pastora ewangelickiego w Nawsiu Winklera, w ten sposób, że kilka członków sekcji z przewodniczącym zarządu p. Dvoutetym, naczelnikiem dworca kolejowego w Jabłonkowie, udało się na grób rzeczonego księdza-budziela i złożyło tam piękny wieniec.

(Dar.) Pan Jan Gruszka, palacz ogrzewalni w Jabłonkowie, przeprowadził na dniu 1. listopada 1924 na korzyść sekcji M. O. L. w Nawsiu dobrovolną składkę między członkami ogrzewalni. Wynik składki jest 232 Kcz, z której kwoty ofiarowano 100 Kcz kółku muzycznemu, resztę odwiedziono kasie sekcji. Za dar tak panu Gruszkowi jak i ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

(Baczność.) Zwracamy naszym członkom uwagę na miejscową bibliotekę sekcji Matice Osvěty Lidové. Bibliotekę w ostatnim czasie dopełniono pięknymi i pouczającymi tomikami. Książki pożyczają się zawsze w niedzielę od 10. do 12. godziny dopołudnia w ubikacji biblioteki (freblówka sekcji M. O. L. w Nawsiu). Bibliotekarzem jest pan Hladký.

(Nie pachnie im to.) Tutejsi obywatele, oryentacyi czesko-śląskiej, domagają się zaprowadzenia czeskich świąt bożych w kościele ewangelickim. Za tem celem wyjechała też deputacya do księdza Folwarcznego w Orłowej, jako seniora, i przedniosła mu swą prośbę. Pierwszem pytaniem ks. Folwarcznego było, czy członkowie deputacyi są kolejarzami. Jak się dowiedział, że tak temu jest, zaraz twierdził: „Nie dziwię się temu, panowie, pewnie nie przychodzicie z własnego popędu!“ Panie seniorze, to wam do tego nie jest! Jak sobie tego lud życzy, tak to musi też otrzymać. Ma to zagwarantowane ustawą, którą wy pewnie znać musicie. Że właśnie kolejarze się zajęli tą sprawą, to tylko znak, że się nikogo nie lekają. I oni też tego dosięgną, czego pragną. Są jeszcze inne instancje mimo Nawsia i Orłowej.

Piosek.

(Ciekawe dla rolników.) Tutejszy starszy gajowy p. Ścisłała sprzedał w tych dniach maciorę, która była 13 lat stara, 24 razy się oprosiła i miała całkiem 243 prosiąt.

Powiat frysztański i bogumiński.

Dołna Sucha.

(Zamach dynamitowy na towarzysztwo weselne.) Ludzka złość i nienawiść nie ztrzymuje się ani przed możliwością, że aktem zemsty może stać się ofiarą i życie ludzkie. Bestyalny czyn wykonany został ostatnimi dniami w Dolnej Suchej na Śląsku, gdzie odbywała się wesele pary młodej, należącej do kościoła czeskosłowackiego obrzędu, na któremto weselu oprócz mnóstwa ludzi także kilka funkcyjaryuszów kościoła, jako też i zastępców gminnych stronnictwa czeskiego się znajdowało. Wieczorem towarzysztwo weselne udało się do gospody ojca niewiasty p. Henryka Kobierskiego, ażeby sobie potać. Ponieważ oprócz weselowych, na zabawę innych tańcowych biesiadników nie przypuszczano, może być, że zarządzenie to stało się powodem bestyalnego czynu. Około 11. godz. w nocy, kiedy większa część weselowych rozszła się do domów, huk okropny rozległ się w całym budynku. Otóż wrzucano do przyboecznej izby bombę dynamitową, która eksplodując, 30 szyb okiennych, jakoteż całe urządzenie izby zupełnie zdemolowała. Zamach był wymierzony w pierwszym rzędzie przeciw młodej parze, która jeszcze w obecności 3 innych osób w lokalach gospody się znajdowała. Mimo energicznego poszukiwania za sprawcami zamachu, nie podarzyło się podotąd ani złoczyńców pochwyć, ani dowiedzieć się, z jakiej przyczyny bombę tę rzucano, i komu właściwie zamach ten był przeznaczony. Wypadek nie tylko w gminie, ale i w szerokim sąsiedztwie, uza-

sadnione znalazł oburzenie. Jedni mówią, że była to zemsta narodowościowa, inni wspominają o zemście religijnej. Każdą razą nie omieszkamy uwiadomić czytelników o dalszych wynikach poszukiwań.

Orłowa.

— (Wielko-sklep p. Jana Stacha.) Polecamy towarzystwom i szkołom do zakupu ubrań dla dzieci, raglanów, cągów, innych materii i t. d. na Gwiazdkę firmę Jan Stach, skład konfekcji męskiej w Orłowej, telef. nr. 110; jest to jedyne chrześcijańskie przedsiębiorstwo tego gatunku na Śląsku cieszyńskim. Daje szczególne zniżenie cen.

Rozmaitości.

Handel mięsem ludzkim. Żandarmeryi w Bratysławie podarżyło się chwycenie jednego z agentów handlujących ludzkim mięsem, którzy już od dłuższego czasu szkodzą ten przemysł wiodli. W ostatnich miesiącach straciło się kilkanaście młodych dziewcząt bez śladu mimo to, iż władze bezpieczeństwa największych dołożyły starań, ażeby ohydnych sprawców przychwycić na gorącym uczynku. Nareszcie w Trenczyńskich Cieplicach podarżyło się przychwycić niejakiego Leopolda Macouna z Czeskich Budziejowic, w którego towarzystwie znajdowało się 10 młodych dziewcząt od 14 do 18 lat. Niepewne zachowanie się Macouna wzbudziło podejrzenie u niektórych z dziewcząt, które, gdy Macoun przystąpił do kasy ażeby zakupić potrzebne bilety do jazdy, zwróciły się do jednego z urzędników kolejowych zapytaniem, czy mogą ufać Macounowi i czy ich tenże istotnie prowadzi na przyręczone służby. Urzędnik doniósł o tem znajdującemu się na dworcu żandarmowi, który zaraz zatrzymał Macouna i wziął go w przesłuchanie. Okazało się, że Macoun był jednym z głównych handlarzy dziewcząt i że dziewczyny te, które przy nim natrafiono, były przeznaczone do domów rozpusty. Macouna przyaresztowano, dziewczęta zaś odesłano do domów rodzicielskich.

Nasze korony a dukaty. W państwowej mennicy w Kremnicy wybito podotąd 800 milionów sztuk srebrnych jednokoronówek. Gdyby ludzie nierozumni metalowych koron nie chowali, starczył by zapas na pokrycie potrzeby.

Straszenie nieszczęściami na haldzie w Moście. Na haldzie kopalni węglowej „Eugena” w Moście straszenie stało się nieszczęściem. Z pomiędzy kopalni wywożonych kamieni, które sypano na haldę tuż obok szybu, ludność uboga zwykła sobie wybierać kawałki węgla. We środę 29. października b. r., podczas wysypywania nowych wózków z kamieniami górna warstwa haldy usunęła się i porwała ze sobą znajdujących się tam biedaków, ściągając ich do dolnej części haldy, która się paliła. Spaliły się 2 osoby, znowu ciężko poparzone są 4 osoby. Poparzonych odwieziono do szpitala, gdzie ale jeszcze wieczorem wskutek ciężkiego popalenia zmarli. Krąży pogłoski, że oprócz wymienionych osób jeszcze więcej biedaków na haldzie zginęło. Nie odnaleziono ich, ponieważ zostali zasypiani.

Chwała Czechosłowacy. Znany angielski żurnalista Greenwall pisze o swych wrażeniach z podróży po Europie. Znamienny dla nas jest urywek, pisany w Warszawie, w którym wspomina o stosunku Polski do państw sąsiednich. Wskazuje przede wszystkim na wielką różnicę między Polską a naszą republiką, gdzie lud bogaci się i wszystko w najlepszym znajduje się porządku, odwrotnie kiedy w Polsce naród uśpiony i przygnębiony ogromnymi podatkami przeznaczonemi w pierwszym rzędzie na utrzymanie ogromnego wojska, cały kraj zamienia w las najeżonych bagnów. Podczas kiedy nasza republika stara się nawiązać z sąsiadami przyjazne stosunki i szuka pokoju, Polska otoczyła się samymi nieprzyjaciółkami. Jedynym przyjacielem Polski jest Rumunia. Z Niemcami łączy Polskę niepewne zatargi o Gdańsk, z Litwą o kraj wileński i miasto Wilno, którego Litwa nigdy się zrzeknąć nie może a z Rosją zatargi o oderwane jej ziemie przymusową umową w Rydze z roku 1921. Rosya nie myśli nawet trzymać się umowy tej tak długo, dopóki Polska nie zgodzi się na rewizję tejże. Cały opis doznanych wrażeń jest bardzo nieprzychylnie dla Polski zestawiony. Wspomina też o naszym ustępstwie w sporze o Jaworzynę i napotyka, żeśmy dalej się zezwolili niż tego prawa historyczne wymagają. Zeznania te są dla nas o tyle cenniejsze, że pisze je Anglik, któremu chyba nie można zarzucić żadnej partyjności dla czeskiego narodu.

Wesoły kacik.

(Kolorystyka na wsi.) Chłop idzie z synkiem przez las: „Tato,” pyta Walek, „a co to jest za jagoda?” — „A, to jest czorno jagoda.” — „A dlaczego czorno, kiedy jest czerwono?” — „A, bo ona jeszcze jest, zielona.”

(Agent klientka.) „Kiedyż mi pani zapłaci za tę maszynę do szycia, którą pani sprzedałam?” — „Ja mam zapłacić? Przecież pan sam powiedział, że w trzy miesiące ona się sama zapłaci!”

(Służny argument.) Ojciec (do syna, który ze szkoły przyniósł złą cenzurę): „Wstydz się!”

Kiedy Jerzy Waszyngton był w twoim wieku, był najlepszym uczniem w szkole.” — Syn: „Tak, ale kiedy był w Tatusia wieku, to był prezydentem Stanów Zjednoczonych.”

(Znawca.) Rolnik: „Uprawa żyta nie opłaca się dzisiejszego dnia nic a nic.” — Mieszczan: „Nic dziwnego, kiedy dzisiaj nikt nie chce spać na słomie, tylko na materacach.”

(Muzykalna służka.) Pani (grająca na odstrojonym fortepianie): „Basiu, czego życzysz sobie na imieniny?” — Basia: „Ach, może by pani dała nastroić fortepian.”

(Zadrosny.) „Wiesz Stachu, uderibym cię w pysk, ale nie zrobię tego, bo opodał siedzi Walek, a nie zyczę mu świadkowego.”

Od redakcyi.

Naszym korespondentom!

Chcesz donieść co do gazety, to zrób to prędko i poślij zaraz.

Pisz krótko i oszczędzisz tak czasu i pracy sobie i redaktorowi. Zasadą twoją niech jest: same fakta, a jak najmniej frazesów.

Pisz przejrzyście, zawsze atramentem i nigdy ołówkiem, pisz czytelnie, przeważnie nazwiska i cyfry.

Nie poprawiaj nigdy nazwiska lub liczby, źle napisane słowo przekreśl i napisz dobrze obok albo w razie braku miejsca ponad niem.

Pisz zawsze tylko po jednej stronie papieru.

Przy wszystkich artykułach czy korespondencyach podaj na końcu swoje nazwisko i adres. Nie będzie ono opublikowane w gazecie, chyba jak tego wymagasz; niepodpisanych korespondencyi redakcyja nie może uwzględnić.

Nie żądasz, żeby redakcyja w razie nieumieszczenia notatki tłumaczyła się i objaśniała, dlaczego artykułu lub korespondencyi nie opublikowała. Na to jest czas redaktorowi zbyt kosztowny.

Pisz tylko o sprawach, o których wiesz, że się zakładają na prawdzie. Nigdy nie pisz o tem, coś z piątych lub dziesiątych ust słyszał; są to potem zwyczajnie „plotki”, nie zakładające się na prawdzie i sprawiające często redakcyi nieprzyjemności.

Telef. 162

ROLNICY!

Telef. 162

Na podzim najtaniej zakupicie:

tomasówkę, kainit, sól potasową a superfosfat,

dalej:

karbolineum, wapno, węgiel, cement, ter, papę, owies, kukurydzę grubą i drobną, śrut kukurydziany i jęczmienny, lekki jęczmień, otręby, chorcakę, białą i bydlęcą sól, słodowy kwiat, karmę melasową, koński ząb, wykę zimową i letnią

w Centralnym składzie gospodarczym, filia w Czeskim Cieszynie (Malcownia)

Sprzedaż wszystkich gospodarczych maszyn i burdaków

Zgłoście zapotrzebowanie rży i pszenicy na zasiew

Zakupujemy każdą ilość zboża z nowego zbioru.

(24) **Dla członków dogodne ceny**

Zgłoście się za członków

FIRMA JAN STACH

krawieckie przedsiębiorstwo, skład sukna i gotowej konfekcyi męskiej

w Orłowej

Nr. telefonu 110

sprzedawa ze swego wielkosklepu aż do odwołania z 10% zniżeniem cen starych nie podwyższonych. Korzystajcie wszyscy z tej rzadkiej sposobności i przyodziejcie się tanio.

Dalej zwracam uwagę na szczególne oferty na caji, ubrania i raglany dla dziatwy szkolnej na Gwiazdkę, dla towarzystw, szkół i t. d. **Specjalny wyrób ubiorów narciarskich według miary.**



ksiaznica@kc-cieszyn.pl